

Zeszyty Siemczyńsko - Henrykowskie



CZESŁAW ANDZIAK
15.01.1947 – 02.06.2020



Tom XIV

Zadanie publiczne pn. Druk tomu XIV Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich
jest współfinansowane ze środków Gminy Czaplinek.



FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO DZIAŁALNOŚĆ
Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie



Konsorcjum Andziak sp.j.
78-100 Kołobrzeg,
ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemysł, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com



Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno,
Siemczyno 81

Henrykowskie Stowarzyszenie
w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl

Zeszyty
Siemczyńsko-Henrykowskie

Tom XIV

Siemczyno 2020

© Copyright by Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie i autorzy, 2020

Wydawca:

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie



Na I stronie okładki: śp. Czesław Andziak, fot. z archiwum rodzinnego, 2019

Na IV stronie okładki: Obraz olejny – Mariusz Iljasiuk namalowany podczas I Międzynarodowego Pleneru Artystycznego „Stacja Kultura” w Siemczynie oraz wręczenie Prezesowi HSS Zdzisławowi Andziakowi tegoż obrazu przez Prezes i Wiceprezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” z Bornego Sulinowa, fot. T. Brożek, 2019

ZESZYTY SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKIE

Kolegium redakcyjne:

Redaktor naczelny: Bogdan Andziak; z-ca redaktora naczelnego: Wiesław Krzywicki; sekretarz redakcji: Robert A. Dyduła; członkowie redakcji: Maria Witek, Zbigniew Januszaniec, Jarosław Leszczelewski, Kamil Połec, Waldemar Witek, Adam Kośmider.

Adres redakcji: Siemczyno 81, 78-551 Siemczyno, tel.: (94) 37 58 621
www.palacsiemczyno.pl; E-Mail: zeszyty@palacsiemczyno.pl

ISBN 978-83-952697-1-4

Spis treści

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

BOGDAN ANDZIAK

Słowo wstępne	7
---------------------	---

ZDZISŁAW ANDZIAK

Wspomnienie o kochanym bracie Czesławie oraz inne meandry życia rodziny w jego tle	11
--	----

BOGDAN ANDZIAK

Pożegnanie Agnieszki Eckstein	21
-------------------------------------	----

WYDARZENIA; SPRAWOZDANIA

ZDZISŁAW ANDZIAK

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie	27
--	----

ROBERT A. DYDUŁA

Sprawozdanie z XVII Henrykowskich Dni w Siemczynie	37
--	----

ROBERT A. DYDUŁA

Sprawozdanie z V Sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie	45
---	----

ROBERT A. DYDUŁA

X Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie i XLIV Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie	59
--	----

KONFERENCJE NAUKOWE

WIESŁAW KRZYWICKI

Konferencja „Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim”	65
---	----

DR HAB. MICHAŁ KUPIEC

Krajobraz kulturowy Pomorza Zachodniego – czy istnieje krajobraz pomorski	69
---	----

HISTORIA

JAROSŁAW LESZCZEŁOWSKI

Hans Troschel i jezioro kani rudej	83
--	----

ZBIGNIEW JANUSZANIEC

Historyczne poszukiwania. Z dziejów Parafii Rzymskokatolickiej pw. Św. Trójcy w Czaplinku (do 1945 roku)	93
--	----

DARIUSZ CZERNIAWSKI

Historia najdłuższego tunelu, którym w czasie wojny francuscy jeńcy uciekli
z Oflag II D Gross Born – Westfalenhof 127 |

WIESŁAW KRZYWICKI

Historia czaplineckiej medycyny i ludzi spod znaku Eskulapa (do roku 2000) 135 |

ZASŁUŻENI I WYBITNI MIESZKAŃCY REGIONU

ADAM KOŚMIDER

Zasłużeni dla gminy Czaplinek 1947–2019 161 |

WIESŁAW KRZYWICKI

Obalać bariery między narodami 177 |

KULTURA

WIESŁAW KRZYWICKI

Będę w swoich wierszach kochany Czaplinek wciąż sławić... 189 |

NINA CZYŻ

Wiersze 191 |

MAGDALENA BADOCHA

Legenda o siemczyńskiej zielarce 197 |

RECENZJE

BOGDAN ANDZIAK

Redaktor Naczelny poleca 203 |

INFORMACJE

W następnym tomie 209 |

ROBERT A. DYDUŁA

Spis treści Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich. Tomy I–XIII
oraz specjalne I i II 211 |

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

Bogdan Andziak
Redaktor Naczelny

Słowo wstępne

Szanowni Czytelnicy

Po dłuższej przerwie przekazujemy Państwu XIV tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich. Trochę tu zawiniła pandemia. Tom ten otwierają wspomnienia o członkach naszego Henrykowskiego Stowarzyszenia, którzy w tym roku odeszli na zawsze spośród nas. Są to senior rodziny Andziaków Czesław, Agnieszka Eckstein nasza wieloletnia księgowa i przyjaciółka rodziny. Z zamieszczonych wspomnień o nich Zdzisław Andziak i moich dowiedziecie się Szanowni Czytelnicy jak pięknymi byli oni ludźmi. Brak mi słów by opisać nasz smutek, zamiast nich przytaczam fragment wiersza nieznanego poety:

*Człowiek umiera... Znowu za szybko!!!
Człowiek umiera... Razem z nim wszystko..
Tylko wspomnienia po nim zostają,
Które wciąż mgliste z czasem się stają,
Których tak wiele, jednak za mało...
Znowu za szybko wszystko się stało!!!
Czasu nie było na pożegnanie...
Teraz zostało tylko płkanie.
Teraz ten smutek w garści Cię trzyma,
Trzyma za szyję, dusić zaczyna...
Póki ktoś żyje, to go kochamy,
Lecz to po śmierci go doceniamy.
wtedy widzimy jaki był cenny,
....*

W dziale WYDARZENIA, SPRAWOZDANIA prezentujemy Państwu sprawozdanie z czternastego roku działalności Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. To był bardzo pracowity rok i bogaty w wiele dokonań. Najważniejsze z nich to zaawansowanie rekonstrukcji pałacu oraz otwarcie w nim muzeum „Pałac Siemczyno w epoce baroku” oraz „Uniwersalium Rzemiosł Różnych”.

Interaktywne muzeum baroku ukazuje życie dworu w epoce baroku i umożliwia poprzez zabawę poznanie tego bardzo twórczego okresu w dziejach Europy. Natomiast

uniwersalium ukazuje mistrzowskie dzieło cieślów sprzed 300 lat – więźbę dachową pałacu. Jest tam też ekspozycja narzędzi i wytworów rzemieślników sprzed stuleci, pozwalająca zrozumieć ich inwencję i trud. W tym artykule przedstawiamy też nasze zamierzenia na rok 2020.

Sprawozdawczy charakter ma też następna publikacja Zeszytów – sprawozdanie z XVII Henrykowskich Dni w Siemczynie. W tym roku były one inne niż w poprzednich latach, a to z powodu ograniczeń wywołanych pandemią. Tradycyjnie rozpoczęły się one historyczno-naukową konferencją pt. „Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim”, a jej moderatorem był dr hab. Michał Kupiec pracownik naukowy Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego. Przedstawił on także następujące prelekcje: *„Klasztory i ogrody poklasztorne na Pomorzu Zachodnim”* oraz *„Czy istnieje krajobraz pomorski? Jak kształtował się krajobraz w ciągu ostatnich 200 lat i co z tego wynikało”*. Treść tej drugiej prelekcji prezentujemy na łamach Zeszytów. Temat jest dla nas, zamieszkujących te ziemie, bardzo interesujący – zaczynamy rozumieć jak tworzył się otaczający nas krajobraz, jaki wpływ na jego kształtowanie miały dziejące się tu wydarzenia, postęp cywilizacyjny czy też migracje ludności.

Drugim prelegentem była dr inż. Elżbieta Dusza-Zwolińska adiunkt w Pracowni Ekologii i Ochrony Środowiska Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, która przedstawiła temat *„Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim: pochodzenie, koleje losu, możliwości renowacji”*. Prelekcja ta w pełni korespondowała z prelekcjami dra M. Kupca.

Trzecim prelegentem był dr Tomasz Duda adiunkt na Katedrze Turystyki i Rekreacji Uniwersytetu Szczecińskiego, a jego prelekcja miała tytuł *„Chodź, opowiem Ci historię... czyli o roli narracji i storytellingu w pomorskiej turystyce dziedzictwa”*. Wyjaśnię tu iż storytelling to metoda badawcza opierającą się na analizie narracji tworzonych przez członków danej społeczności. Więcej o tej prelekcji i storytellingu znajdziecie państwo w dziale KONFERENCJE NAUKOWE.

W dziale WYDARZENIA, SRAWOZDANIA Robert A. Dyduła pisze o Henrykowskich Spotkaniach Kulturalnych, które wydarzyły się w latach 2019–2020.

Dział HISTORIA zawiera 4 opracowania. Pierwsze z nich to *„Hans Troschel i jezioro kani rudej”* Jarosława Leszczelowskiego. To piękna opowieść o barwnej postaci niemieckiego malarza, rzeźbiarza, dziennikarza i badacza przyrody Hansa Troschela, który mieszkał przez cztery lata w drewnianej chacie na cyplu Syrenim jeziora Lubie i prowadził badania zwyczajów wodnego ptactwa. Był prześladowany przez hitlerowców i w 1938 uciekł z Niemiec do Albanii. W 1940 r. powrócił do kraju, został aresztowany, przez półtora roku był więziony, a potem wcielony do wojska z którego zdezerterował w 1944 r. Potem był więziony przez władze komunistyczne Albanii i dopiero w 1958 r. wrócił do Niemiec gdzie zmarł w 1989 r.

Drugim jest opracowanie naszego niestrudzonego regionalnego historyka Zbyszka Januszańca „Z dziejów Parafii Rzymskokatolickiej pw. Św. Trójcy w Czaplinku (do 1945 roku)”. Historia tej parafii liczy sobie tyle wieków co dzieje Czaplinka. Jej losy były równie burzliwe jak ziemi czaplineckiej. Tekst jest bogato ilustrowany.

Trzecią publikacją jest „*Historia najdłuższego tunelu, którym w czasie wojny francuscy jeńcy uciekli z Oflagu IID Gross Born – Westfalenhof*” Dariusza Czerniawskiego. To historia sensacyjnego odkrycia trasy tunelu ucieczkowego zbudowanego przez jeńców francuskich.

16 marca 1942 r. uciekło nim dziewięciu jeńców, następnego dnia kolejnych ośmiu, a 18 marca – u wylotu tunelu - został ciężko ranny porucznik Andre Rabin, który zmarł. Tunel ten miał 140 m długości, głębokość 12 m i był najdłuższym tunelem ucieczkowym zbudowanym przez jeńców w czasie II wojny światowej.

Czwartą publikacją jest „*Historia czaplineckiej medycyny*” autorstwa Wiesława Krzywickiego. Temat godzien zainteresowania w dobie pandemii i bohaterskich zmagania medyków z koronawirusem. Także niegdyś na ziemi czaplineckiej szalały zarazy jak np. w XIX stuleciu cholera, która zabrała wiele ofiar, a potem w 1868 roku ospa i tyfus jednocześnie. Cztery lata później Czaplinek znów został nawiedzony przez tyfus i żaden w nim dom nie został oszczędzony. Autor poświęca dużo uwagi powojennym dziejom czaplineckiej medycyny i jej ludziom. Część z nich nadal żyje i cieszy się zasłużonym szacunkiem mieszkańców gminy.

W części poświęconej ludziom zasłużonym dla naszej małej ojczyzny jest opracowanie Adama Kośmidra „*Zasłużeni dla gminy Czaplinek*”. Przedstawiona jest w nim historia nadawania tytułu Honorowy Obywatel Czaplinka, tytułu „Zasłużony dla Gminy Czaplinek” oraz honorowych medali. Opracowanie zawiera nazwiska osób uhonorowanych w ten sposób od 1945 r. do chwili obecnej. Autor zamierza w kolejnych publikacjach przedstawić sylwetki Honorowych Obywateli. Rzecz ważna by ich zasługi nie poszły w zapomnienie.

Jedną z takich zasłużonych osób był Norbert Heib, o którym pisze Wiesław Krzywicki w artykule „*Obalać bariery między narodami*”. 15 października 2020 r. Rada Miejska na wniosek Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie oraz zarządu Rimaster Poland podjęła uchwałę o nadaniu pośmiertnie Norbertowi Heibowi tytułu ZASŁUŻONY DLA GMINY CZAPLINEK. W uzasadnieniu nadania tytułu napisano: „...za wybitne zasługi dla rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Gminy Czaplinek oraz tworzenia wspólnego dobra”.

W swym opracowaniu autor prezentuje dokonania N. Heiba oraz opinie o nim partnerów biznesowych.

W dziale KULTURA prezentujemy sylwetkę oraz cztery wiersze zmarłej niedawno zasłużonej czaplineckiej nauczycielki i działaczki społecznej Niny Czyż. Kochała ona Czaplinek i w swym pożegnalnym wierszu napisała:

*Mój żagiel życia
wśród jezior toni
unoszą długie już lata,
kołysze miarowo w cichej ustroni
rytm mego serca,
z tętnem miasta splata.*

*I wkrótce zniknie
z horyzontu, w dali
cichutko, bezszelestnie...
lecz nim to nastąpi,
będę w swoich wierszach
kochany Czaplinek wciąż sławić...*

W dziale tym prezentujemy także „*Legendę o siemczyńskiej zielarce*” Magdaleny Badochy.

W dziale RECENZJE mam przyjemność przedstawić Państwu wydane ostatnio 3 książki, które gorąco polecam:

– Zbigniewa Mieczkowskiego: „*DERCZEWO. Monografia wsi zamkowej*” oraz „*GUDOWO – drawskie Mikołajki*.”

– Jarosława Leszczyłowskiego – „*ZŁOCIENIEC Historia, ciekawostki, legendy*”. Ten tom zeszytów jest już szesnastym wydanym przez nas (14 tomów kolejnych i dwa specjalne). Stanowią one bardzo obszerny zbiór wartościowych publikacji o naszym regionie i jego mieszkańcach. Dla ułatwienia Szanownym Czytelnikom wyszukiwanie w zbiorze tym interesujących ich opracowań i tematów zawarliśmy w niniejszym tomie *SPIS TREŚCI ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH TOMY I–XIII ORAZ SPECJALNE I i II* opracowany przez sekretarza redakcji Roberta Dydułę.

Czytelnikom XIV tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich życzę przyjemnej i wzbogacających ich wiedzę lektury. Zespołowi redakcyjnemu oraz autorom publikacji dziękuję za duży wkład pracy.

Wspomnienie o kochanym bracie Czesławie oraz inne meandry życia rodziny w jego tle

CZESŁAW był najstarszym z dzieci w naszej rodzinie. W jego dokumentach figuruje data urodzenia 05.01.1947 r. Natomiast faktycznie urodził się 17 grudnia 1946 r. Zapobiegliwi rodzice uważali bowiem, że lepiej będzie gdy przesuną mu datę urodzin na następny rok. Czas był wiadomo jaki. To było zaledwie rok po wojnie więc pomyśleli, że i rok później osiągnie wiek poborowy. Bo nie daj Boże kolejnej wojny, a tej się naprawdę obawiali.

Ojciec Jan pochodził z Kadłubka k. Radomia, a mamusia Helena z domu Mozol z Wólki Pukarzewskiej k. Tomaszowa Lubelskiego. Ojciec przyjechał tuż po wyzwoleniu do Świecia Kołobrzeskiego. Wyjechał z rodzinnych stron, bo czas dla patriotów w tych stronach był niebezpieczny. Osiedlił się w Świeciu Kołobrzekim gdzie rychło wybrano go sołtysem na 3 wsie: Świecie Koł., Morowo i Petrykozy.

Natomiast mamusia przyjechała na te tereny w lipcu 1945 roku, namówiona przez koleżanki, które jej mówiły: „*Jedziemy na Zachód, tam jest ziemia i ładne gospodarstwa. Tam, w Jarkowie w powiecie kołobrzekim, osiedliło się już kilka rodzin z naszych stron – państwo Marczakowie, Krochmale, Maliccy i inni*”. To byli sąsiedzi z Wólki Pukarzewskiej. Mamusia nie dała się długo namawiać. Podróż wagonami towarowymi trwała z przygodami kilka tygodni. Pociąg często stawał w lesie, mężczyźni i kobiety ścinali i rąbali drzewa, a gdy opału było dosyć pociąg ruszał dalej. Były też długie postoje, ponieważ bolszewicy wywozili co się dało i tory były ciągle zajęte przez eszelony wojskowe. Ale dla młodych ludzi była ta podróż przygodą. Po dojechaniu na miejsce mamusia dostała przydział na gospodarstwo rolne w Jarkowie, zakupiła je w PUR w Karlinie i tu się osiedliła.

Któregoś razu ojciec wybrał się konno do gminy, by zameldować nowych osadników. A tam, koledzy pracujący w urzędzie, mówią: „*Słuchaj Janek, w Jarkowie osiedliła się piękna dziewczyna*”. No więc zaciekawiony ojciec, nie wracał już do domu, tylko



pojechał prosto do Jarkowa zobaczyć tę piękność. Koledzy nie kłamali. Po latach, już po śmierci ojca, pytaliśmy mamusię jakie wrażenie sprawił na niej w chwili poznania nasz ojciec. Na to odparła, że włosy miał piękne, kręcone ale duży nochal i usta i brzydki był. Pytamy zdumieni czemu brzydala wzięła sobie za męża, skoro mogła wybierać w kręcących się wokół przystojnych żołnierzach i w kawalerce zjeżdżającej się zewsząd? A ona mówi: *„Najważniejsze było to pierwsze wrażenie – przyjechał wierzchem na karym koniu w oficerkach i spodniach bryczesach i w marynarce z samodziółem. Poprawnie się wysławiał i nie palił papierosów. Potem okazało się, że i z wódką też mu szło nie najlepiej. Był człowiekiem niezwykłym, bogobojnym i urzekł mnie swoją dobrocią i mądrością”*. I tak nawiązała się wielka miłość. Tak na marginesie, my jego dzieci uważaliśmy, że nasz ojciec był niezwykle przystojny (co było oczywiście prawdą).

W lutym 1946 roku odbył się ślub rodziców. Na tym weselu byli rodzice mamusi i wszyscy ojca przyjaciele, a miał ich wielu. No i przy okazji było dużo wojska. Ceremonia ślubna odbywała się w Gościnie, bo tam był ksiądz. To było około 20 km od Jarkowa i goście weselni pojechali bryczkami i konno. Luty owego roku był wyjątkowy – nie było jeszcze mrozu – a wcześniej zawsze były tęgie zimy. Wojsko na wiwat młodej pary zaczęło oczywiście strzelać. Konie z bryczką pary młodej się spłoszyły i poniosły. Na pobliskim skrzyżowaniu dróg wpadły między słupy energetyczne i bryczka z nowożeńcami wywróciła się i rozpadła. Państwo młodzi i świadkowie wypadli z niej, a konie poniosły w pola. Ale na szczęście nikomu nic się nie stało. Zanim znaleziono drugą bryczkę z końmi i dojechano do Gościna, to i proboszcz gdzieś pojechał. No więc wszyscy musieli czekać na niego racząc się warzoną przez gospozię zbożową kawą i herbatą. Gdy ksiądz się zjawił i udzielił im ślubu, to już mocno spóźnieni wrócili do domu, a tam już wszyscy byli rozhułani i nie przejmowali się tym, gdzie są młodzi i reszta gości. Wesele trwało kilka dni.

Nasi rodzice zamieszkali w Świeciu Kołobrzeskim na gospodarstwie ojca, a mamusia gospodarstwo w Jarkowie przekazała swoim rodzicom. Czesiu był owocem wielkiej miłości i był bardzo kochanym dzieckiem. Imię, które mu dano nie było przypadkowe, takie nosił brat mamusi, który był przystojny i bardzo wysoki, pięknie śpiewał i w czasie wojny był partyzantem w AK. Chrzest Czesia odbył się w miejscowości Brojce, bo tam był wtedy ksiądz. Ojcem chrzestnym był Kazik Mozol, najstarszy brat mamusi, a matką chrzestną jej kuzynka Maria z domu Kosińska. To było wielkie wydarzenie obchodzone w szerokim gronie rodzinnym na ich gospodarstwie w Świeciu Kołobrzeskim.

Ojciec nadal był sołtysem i musiał wielokrotnie interweniować u dowódców radzieckich, gdy podlegli im żołnierze rabowali ziemniaki, gęsi i co się dało. Czasem z tego powodu dochodziło do regularnej wymiany ognia między Milicją Obywatelską, a żołnierzami radzieckimi. W jednej z takich akcji jeden z milicjantów został postrzelony i w trakcie wiezienia go przez ojca furmanką do lekarza w Gościnie



Helena i Jan Andziakowie z synem Czesiem – 1950 r.

zmarł. Pochowano go na cmentarzu w Siemysłu. Gdy w 1950 r. spaliło się gospodarstwo rodziców w Świeciu Kołobrzeskim to przeprowadzili się do Białokur, gdzie odkupili gospodarstwo od osadnika wojskowego pana Michalewicza. On z chęcią je sprzedał ponieważ gospodarstwo było największe we wsi, i na bazie takich gospodarstw powszechnie zakładano kolchozy. Ojciec przez rok się opierał jednakże przy ogromnych naciskach władzy ludowej w 1952 r. właśnie w naszym gospodarstwie powstał kolchoz. Na szczęście w 1956 roku większość tych „kolchozów” rozwiązano w tym i ten w Białokurach, z tym, że został na nim za to wspólnik – czyli gospodarstwo podzielono, co było bardzo dla nas uciążliwe, ponieważ w jednym domu wychowywało się ośmioro dzieci sąsiada i nas piątka razem. Poza tym zwierzęta i drób

w jednym obejściu były. Czasem z tego wychodziły komiczne sytuacje, chociaż dla nas dzieci było wspaniale. Gdy dzisiaj spotykam się z sąsiadką (92 lata – moja matka chrzestna Janina Lewandowska) to wspominamy z radością tamte wspólne lata. Gdy w 1976 roku gospodarstwo sąsiadów przeszło na skarb państwa, ja nabyłem je i w ten sposób zostało ponownie scalone.

Wracając do Czesia, to był on rozpieszczany przez 2 siostry ojca no i dziadka Andziaka – to było takie oczko w głowie, że ojej! Był bardzo inteligentny, jak miał być ukarany mówił: „Mamusiu nie trzep bo się kurzy.” Potem rodzili się kolejni bracia i na końcu siostra. Po wyprowadzce do Białokur już nie miał bezpośredniego kontaktu z ciotkami i dziadkiem, więc ulg i pieszczot było mniej.

W latach 1954–1961 Czesiu uczył się w szkole podstawowej w Siemyślu.

Po jej ukończeniu poszedł do ogólniaka w Koszalinie. Mieszkał wówczas na stacji, a więc był to duży wysiłek finansowy dla rodziców. W związku z czym zmienił on szkołę na ekonomiczną w Kołobrzegu. Do kołobrzesckiego ekonoma dojeżdżał codziennie z Białokur. W roku 1966 powołano go do odbycia zasadniczej służby wojskowej w wojskach lądowych w Trzebiatowie. Na pół roku przed jej zakończeniem rodzinę naszą dotknęło wielkie nieszczęście – nagle zmarł nasz ojciec w wieku zaledwie 44 lat.

Zrozpaczona mamusia, została z czterema niepełnoletnimi dziećmi i bez środków do życia, bowiem rolnicy wtedy nie mieli żadnego ubezpieczenia. Natomiast skromne oszczędności rodzinne ojciec zaangażował na dzień przed swoją śmiercią w zakupy nawozów i części do ciągników dla kółka rolniczego, którego był prezesem. Umówił się co prawda z księgową, że później te pieniądze odbierze, jednak po jego śmierci nowy zarząd robił wielkie trudność z oddaniem choćby ich części. Takie to było wtedy prawo i takie to były wtedy rządy w kółkach rolniczych. Mimo nieszczęścia rodzinnego i pisma mamusi do ministra obrony narodowej, aby Czesia zwolnić z wojska, ponieważ jego pomoc jest pilnie potrzebna w gospodarstwie to i tak władza wojskowa tego nie uczyniła. Czesiu musiał odbyć całą służbę wojskową i dopiero pod sam koniec 1968 roku wyszedł do cywila. Cały czas martwiliśmy się jak żyć, co robić, żeby na chleb codzienny nam starczało. Z trudem ale jakoś musieliśmy sobie radzić.

Po powrocie z wojska Czesiu pomagał na gospodarstwie mamusi, ale to były ciężkie czasy dla rolnictwa indywidualnego, więc postanowił w połowie 1969 r. wyjechać na Śląsk by podjąć pracę w kopalni i wspierać nas zarobionymi pieniędzmi. Wtedy uważał, że w ten sposób bardziej pomoże rodzinie niż swoją pracą na gospodarstwie. Górnikom wówczas bardzo dobrze płacono. Najpierw pracował w kopalni, a potem, gdy mu wzrok zaczął szwankować, w odlewni w Wodzisławiu Śląskim. Przed wyjazdem na Śląsk poznał Danielę Jaranowską, dziewczynę z Petrykoz, gdzie ojciec po wojnie sołtysował i zakochał się w niej – z wzajemnością. W kwietniu 1970 r. wzięli w Siemyślu ślub i na trzeci dzień po weselu pojechali razem na Śląsk. Tam w Wodzisławiu Śląskim urodził się im w 1972 r. syn Artur. My dorastaliśmy – brat

Gienek zaczął pracować w SKRze w Rymaniu i jakieś pieniądze zaczął zarabiać więc i my na tej ziemi zaczęliśmy dawać sobie radę.

Po wydarzeniach grudniowych 1970 r., nastąpiła zmiana władzy, a z nią zmiana polityki. Gospodarstwa indywidualne zaczęto chętnie kredytować, a zakup ciągników można było częściowo spłacać produktami rolnymi. Był to dla nas bardzo dobry układ, więc po skończeniu szkoły zawodowej zrezygnowałem z dalszej nauki i wróciłem w 1971 roku do domu. Od razu zdecydowałem się kupić 16 loch – zaczęła się hodowla żywca i gospodarstwo zaczęło rozkwitać. Ponadto zniesiono dla rolnictwa indywidualnego tzw. obowiązkowe dostawy płodów rolnych, co wyzwoliło wśród rolników dodatkowy impuls do działania.

Jednocześnie myśleliśmy o Czesiu, że ciężko tam na Śląsku pracuje. Mamusia pojechała zobaczyć jak synowi się wiedzie. Gdy wróciła to nalegała by Czesia namówić do powrotu do domu, bo tu jest jego miejsce. Więc tym razem ja pojechałem do brata. Najpierw uświetniliśmy nasze spotkanie. Potem opowiedziałem mu, że mamy piękne lochy, że zaczęło się nam powodzić i że widzę znakomite perspektywy do wspólnej pracy na powiększonym gospodarstwie. Czesiu dał się namówić i w 1973 roku powrócił z rodziną do Białokur. W roku 1975 dla Czesia kupiliśmy kolejne 14 hektarowe gospodarstwo po panu Bieleckim w Białokurach. Założyliśmy Zespół Rolników Indywidualnych – to była taka nasza pierwsza spółka. Czesiu był właścicielem, ja byłem właścicielem i mamusia była właścicielem. Ja byłem pełnomocnikiem tych gospodarstw pod szyldem: Zespół Rolników Indywidualnych. Pod tym szyldem ciężko pracowaliśmy przez ponad 10 lat.

Dzięki niezłym dochodom zbudowaliśmy w tym czasie dom w DarłóWKu dla Gienia, który razem z nami pracował. Zaczęliśmy budowę domu dla Grażynki. Wyremontowaliśmy chociaż nie w pełni gospodarstwo Czesia. Zmodernizowaliśmy też nasze obiekty gospodarcze przystosowując je najpierw do hodowli świń, a potem do hodowli bydła. Podpisaliśmy korzystny kontrakt z sąsiednim PGR-em na hodowlę bydła opasowego. Za bydło opasowe zakwalifikowane do dalszego tuczu na eksport otrzymywaliśmy dodatkowo 25% premii eksportowej. Skala produkcji i uzyskiwane ceny dawały wówczas bardzo satysfakcjonujący zarobek.

Dodatkowo zajmowaliśmy się produkcją wczesnych ziemniaków, które sprzedawaliśmy dla kołobrzeskich uzdrowisk. Ich cena była 3–4 razy wyższa niż ziemniaków późnych jadalnych lub przemysłowych. Dorobiliśmy się ciągników, przyczep, kombajnów. Kombajn kopał, a my woziliśmy i sprzedawaliśmy ziemniaki do Kołobrzegu, Dźwirzyna, Ustronia Morskiego, Mielna, itd. W płodozmianie uprawialiśmy jęczmień browarny. Podpisaliśmy wieloletni kontrakt z browarem poznańskim na dostawy jęczmienia browarnego, za co dostawaliśmy podwójną cenę. Bogdan dorósł, uczył się i ożenił w Koszalinie. Pracował i ukończył studia rolnicze w Szczecinie. Grażynka dorastała i też zaczęła myśleć o dorosłym życiu.

Tak nadszedł rok 1980, powstała „Solidarność” w której działalność Czesiu aktywnie się włączył. Powstał też Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Byliśmy bardzo zaangażowani w akcje zbierania płodów rolnych dla zakładów pracy, ponieważ brakowało żywności w miastach. Mieliśmy też ściśle związki z „Solidarnością” robotniczą. Utrzymywaliśmy ściśle kontakty z robotnikami kołobrzeskich zakładów pracy. To była piękna współpraca i widać było tę jedność w działaniu, mocne parcie żeby coś zrobić i coś ulepszyć, żeby społeczeństwo było świadome doniosłości zachodzących zmian...

13 grudnia 1981 roku właśnie miał odbyć się wojewódzki zjazd Solidarności Rolników Indywidualnych w Koszalinie. W przeddzień mamusia nam mówi: „*Słuchajcie, już nie wróćcie, lepiej nie jedźcie*”. Przeczuwała, że coś się szykuje, a doświadczenie i przeczucie wyniosła z okresu niemieckiej i bolszewickiej okupacji. Wybraliśmy się w trójkę: Czesiu, ja i kolega Sudak Jerzy, który również jak i my aktywnie uczestniczył w zbieraniu płodów rolnych. Ale po ujechaniu zaledwie kilometra ugrzęźliśmy w zaspach i tak skończyła się nasza podróż. A przecież 13 grudnia wprowadzono stan wojenny i prawdopodobnie dzięki tym zaspom uniknęliśmy internowania, czy innych przykrości. Były co prawda różne sygnały – wizyty wojskowych w domu, dziwne pytania, jakieś tam zaczepki, ale nie było zatrzymań. A w domu mieliśmy ukryte materiały solidarnościowe i różne nielegalne bibuły, które otrzymywaliśmy z Łodzi i innych miast. Pewnego dnia mamusia i żona Czesia zeszły do piwnicy, gdzie to wszystko było przechowywane i po prostu spaliły te materiały w piecu centralnego ogrzewania. Czesiu i ja byliśmy bardzo rozczłosczeni, ale mamusia nas wyprostowała mówiąc: „*Chłopcy przecież my to wszystko wiemy, a materiały można ponownie wydrukować*”.

Mieliśmy natomiast na początku stanu wojennego inne przygody. Otóż nasza siostra Grażynka miała na święta Bożego Narodzenia 24 grudnia 1981 r. zaplanowany ślub. Radziłem co prawda przyszłemu szwagrowi Markowi, aby go przełożył, ale dla niego uczucia były ważniejsze. Wziąłem więc w torbę kielbasę, kilka butelek wódki i pojechałem do władz gminnych i na milicję, załatwiać pozwolenia na przejazd do kościoła i żeby nam nie dokuczali w trakcie uroczystości weselnych. Ku mojemu zdziwieniu, major komisarzujący w naszej gminie, obiecał mi, że nie będą nas zaczepiać. W rzeczywistości zaczepili nas w połowie drogi chociaż było dużo śniegu i było ślisko Gienek podenerwowany całą sytuacją spowodował wypadek – było śledztwo. Na Marku, jako panu młodemu, spoczywał obowiązek zaopatrzenia w alkohol, o który w tym czasie było bardzo trudno. Kombinował na różne sposoby tak, że alkohol udało się zdobyć i było go pod dostatkiem. Za kilka butelek wódki, przekupił kierowców, którzy odśnieżali drogę by dowieźli go z całym majdanem z Darłowa do Rymania, a potem jak im dorzucił jeszcze trochę wódki, to i do Białokur. Z Darłowa do Białokur jest ponad 100 km. Służb drogowych milicja nie kontrolowała. Inne pojazdy miały zakaz poruszania się po drogach. Czasy były takie, że nic nie odbyło się bez alkoholu. Jakoś to wszystko

przeszliśmy, wesele się odbyło i szczęśliwie wydaliśmy siostrę za mąż. Nowożeńcy zamieszkali w Darłowie, gdzie po sąsiedzku był wybudowany dom dla Gienia, w którym jeszcze nie mieszkał. Gdy, w stanie wojennym, armia chciała zakwaterować w nim jakiegoś oficera, o czym dowiedzieliśmy się potajemnie, wówczas w nocy przewieźliśmy brata do Darłowa i natychmiast on tam zamieszkał. Stan wojenny nas trochę rozpędził.

Te związki z okresu „Solidarności” były nadal bardzo ścisłe. Czesiu zachęcony przez kolegów z solidarności, otworzył zakład stolarski i miał z tego dodatkowy dochód. Zaczął od robienia różnych mebli z drewna, potem doszły schody, remonty kościołów, budowy domów. Trochę wyrobów zaczął sprzedawać do Niemiec i to już były inne pieniądze. No i tak szczęśliwie prowadził tę firmę i gospodarstwo do czasów obecnych. Był otwartym na zmiany i bardzo aktywnym w działaniu. Był delegatem na Krajowy Zjazd Kółek Rolniczych w Warszawie. W 1989 roku w solidarności rolniczej namawiano go by kandydował na posła na Sejm RP, ale Czesio dość roztropnie zdecydował, że tam powinien pójść ktoś młodszy i po studiach. Wskazał więc Bogusława Pałkę, na którego głosowaliśmy i który został posłem i dobrze reprezentował interesy rolników.

Już po transformacji ustrojowej doszliśmy z Bogdanem do wniosku, że trzeba razem szukać nowych sposobów zarabiania, bo z gospodarstwa rolnego będzie trudno wyżyć. Stąd kupiliśmy upadłą masarnię w Kołobrzegu a obiekty hodowlane w Białokurach przebudowaliśmy na ubojnię. Prace modernizacyjne i roboty remontowe usługowo wykonywał Czesiu ze swoją firmą.

Pewnego razu w połowie lat dziewięćdziesiątych Czesiu mi mówi: – Kupiłem czwartą część pałacu.

Zaskoczony pytam: – Czesiu, jakiego pałacu?

– Słuchaj w Siemczynie, gmina Czaplinek jest duży barokowy pałac.

No i tu się sprawy zaczęły komplikować, bo on tę część pałacu odkupił od niejakiej pani Jaśniewskiej, a jej były mąż poważnie obciążył jego hipotekę. Dodatkowo gmina po upływie 5 lat od jego zakupu nałożyła podatek od nieruchomości w związku z niewywiązywaniem się ze zobowiązań podjętych przy jego zakupie. Nie było wyjścia zatrudniliśmy prawnika i doradcę finansowego by ratować brata z opresji. Przeprowadziliśmy cały proces oddłużenia pałacowej hipoteki i wykupu pozostałych jego części. Po tym wszystkim stwierdziliśmy, że ten pałac bez folwarku (który był własnością Spółdzielni „Agrofarm”) nie jest wiele wart. W niedługim czasie spółdzielnia „Agrofarm” zaczęła wyprzedawać majątek więc kupiliśmy od nich folwark i ziemię sąsiadującą z zespołem pałacowo-folwarcznym.

W roku 2001, syn Czesia, Artur, postanowił założyć swoją rodzinę i Czesiowi potrzebne były pieniądze na tę okoliczność. Zaproponował nam odkupienie jego części pałacu, to ją odkupiliśmy za satysfakcjonującą go cenę. Obiecaliśmy mu przy tym, że jak by się zdarzyło, że sprzedamy pałac to podzielimy się z nim zyskiem. To się jednak nigdy nie stało, a pałac obecnie rozkwita i służy społeczeństwu.

Kilka lat temu kładliśmy dach na wiacie w Siemczynie. Czesiu jak zawsze pracował ze swoją firmą przy jego wykonaniu i wtedy zachorował. Otoczyliśmy go opieką, a po badaniach okazało się, że są problemy z nerką i pęcherzem. Przeszedł szybko kilka operacji i wyszedł z tego obronną ręką. Później miał jeszcze udar, z którym równie dzielnie sobie radził. Musiał też stawić czoła ciężkiej chorobie swojej żony Danieli, która przez 12 tygodni była w śpiączce, i lekarze nie dawali jej szans. Kilka razy dostawaliśmy ze szpitala wiadomości, że jest bardzo źle. Ale niespodzianie dla wszystkich wybudziła się i powiedziała, że ona chce... łoda. I dzieci tego łoda jej kupiły, a ona całego zjadła. Wróciła do domu i wszyscy byli szczęśliwi. Jednak w ostatnim roku Czesiu znów zaczął podupadać na zdrowiu, marnieć. Zjechał z wagi o połowę. I nie wiadomo dlaczego zaczęły się problemy z ciśnieniem krwi. Jak szedł do szpitala, wtedy parametry się poprawiały, mówiono „twardziele te Andziaki”, ale potem jego stan zdrowia znów się pogarszał i tak...

2 czerwca 2020 roku nasz kochany Czesiu zmarł...

Czesiu był patriotą i społecznikiem, otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Był bardzo komunikatywny i towarzyski. Miał piękny głos i lubił śpiewać, a jego ulubionymi



Rodzina Andziaków – Siemczyno – lipiec 2017 rok. W środku w kapeluszu
Czesław Andziak, a obok niego żona Daniela

pieśniami były „Czerwony pas” i „Hej sokoły”. Był wspaniałym gawędziarzem i był przez wszystkich bardzo lubiany. Szczególnie lubiła go nasza Andziakowa młodzież, której jest piętnaścioro, a i oni już też mają dzieci. Czesiu opowiadał im o rodzinie



Jedno z ostatnich zdjęć z Czesławem Andziakiem – 22 lutego 2020 r. – seniorzy
w Siemczynie urodziny żony Zdzisława Krystyny

i życiowych przygodach, uczestnicząc w rodzinnych biesiadach miał zawsze coś interesującego do powiedzenia.

W naszym domu rodzinnym urodziła się jego córka Dorotka i syn Andrzej, który przejął gospodarstwo i zakład stolarski po ojcu, gdy ten w 2007 roku przeszedł na rolniczą emeryturę. Nadal stale pomagał synowi wdrażać się w trudne rzemiosło rolnicze. Artur się usamodzielniał i z żoną Agnieszką mieszkają w Dygowie k. Kołobrzegu. Dorotka z mężem Kubą obok gospodarstwa rodziców wybudowali z pomocą ojca piękny dom, mają 2 synów. Andrzej z żoną Agnieszką mieszkają razem z rodzicami i mają też 2 synów. Czesiu kochał bardzo swoje wnuki Bartka, Mateusza, Adriana i Adama. Dla żony był kochającym mężem, a dla dzieci wspaniałym ojcem.

Dla nas drogi Bracie byłeś wzorem niezłomności, pracowitości i uczciwości. Korzystaliśmy często z Twoich mądrych rad w niełatwych dla nas wszystkich czasach. Tak się między nami ułożyło, że nigdy się nie poróżniliśmy mimo odmiennych spojrzeń na różne sprawy. Miałeś w sobie tą mądrość i dobroć, którymi obdarzałeś wszystkich, z którymi się spotykałeś. Dzisiaj już Ciebie nie ma... odszedłeś i wciąż wspominamy, że to Ty właśnie zainspirowałeś nas do kupienia Pałacu w Siemczynie, który dziś pięknieje i tętni życiem. Na pozór mało ważne działania z upływem czasu pokazywały głęboki ich sens. Bo kto by z nas wiedział, że ziemia, na której stoi pałac zawsze należała do Rzeczypospolitej i że tu na przedpolach Siemczyna wkraczali do Polski Szwedzi i tu zaczął się potop szwedzki. Tu też 2,5 roku później w pogoni za



Czesław Andziak na Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia Henrykowskiego
w Siemczynie – 2015 r.

uchodzącymi z Polski Szwedami zatrzymał się na 3-miesięczne leże Stefan Czarniecki. Taki był Czesiu.

Na jego pogrzebie, mimo pandemii, były tłumy ludzi którzy wykazali ogromną odwagę, żeby osobiście oddać jemu cześć. Został pochowany na cmentarzu w Siemysłu. Wszystkim, którzy przeszli wraz z Czesiem jego ostatnią ziemską drogę, składam serdeczne podziękowanie. Dziękujemy również za liczne kondolencje.

Tak nasze otoczenie i nasz świat odchodzi. Najpierw z Henrykowskiego Stowarzyszenia odeszła jego członkini nasza mamusia, następnie niespodziewanie przewodniczący komisji rewizyjnej Józef Florek, następnie członek wspierający i główna księgowa Agnieszka Eckstein, a teraz kolejny członek nasz Czesiu. Jest to niepowetowana strata dla działalności Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Cześć ich pamięci.

P.S. Jest 31 października 2020 r. Pandemia szaleje i właśnie premier Rzeczypospolitej zarządził zamknięcie cmentarzy, aby uniknąć zgromadzeń. Takiej sytuacji jeszcze nigdy nie doświadczyliśmy. Skoro cmentarze są zamknięte to znaczy, że nikogo nie wpuszczają i tego się trzymajmy.

Bogdan Andziak

Pożegnanie Agnieszki Eckstein

ur. 17.02.1948 – zm. 25.05.2019 r.

- Urodziła się 17 lutego 1948 r. w Miastku.
- Potem z rodzicami przeprowadziła się do Koszalina, gdzie mieszkała do siódmego roku życia.
- Szkołę Podstawową rozpoczęła i ukończyła w Kołobrzegu.
- Następnie w roku 1966 ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Kołobrzegu.
- W roku 1968 ukończyła 2-letnie Studium Poddyplomowe w Koszalinie.
- W latach 1968–1971 pracowała w Orbisie Kołobrzeg na stanowisku księgowo-finansowym.
- Następnie do 1987 r. pracowała na stanowisku księgowej w Ośrodku Wypoczynkowym „Jantar”.
- W latach 1988–91 pracowała na stanowisku Z-cy Głównego Księgowego w „PKS” Kołobrzeg.
- W roku 1992 założyła prywatną działalność – usługi i doradztwo finansowo-księgowe „AGEC” prowadząc ją nieprzerwanie aż do chwili śmierci.
- W międzyczasie uzupełniała wiedzę z zakresu finansów i księgowości na licznych kursach i szkoleniach.
- Od 30 stycznia 1998 r. została certyfikowanym doradcą podatkowym z listy Ministra Finansów Rzeczypospolitej Polskiej.



Agnieszki Eckstein

Agnieszka

W 1970 r. wyszła za mąż i w 1971 r. urodziła wspaniałą córkę Joasię.

- Została też babcią dwójki wspaniałych wnucząt: Karoliny i Sebastiana.
- Osobiście poznałem Agnieszkę w roku 1992 kiedy świadczyła usługi finansowo-księgowe dla firmy BIT. Wtedy jeszcze nie przypuszczałem, że już na początku października następnego roku (1993 r.) nasza firma Konsorcjum Andziak podejmie współpracę zawodową z Agnieszką, i że będzie ona trwała nieprzerwanie przez 26 lat.

- Dla mnie była wzorem pracowitości, uczciwości i niezłomności w dążeniu do celów.
- Korzystałem często z jej wspaniałych rad w niełatwych dla nas wszystkich czasach.
- Tak się między nami ułożyło, że nigdy nie poróżniliśmy się mimo odmiennych spojrzeń na sprawy zawodowe i prywatne.
- Miała w sobie tą mądrość i dobroć, którymi obdarzała wszystkich z którymi się spotykała.



Razem z partnerem życiowym Józkiem Florkiem. Razem przeżyli 23 lata. Józek zmarł nagle 16.07.2018 r.



W czasie inauguracji Henrykowskich Dni w Siemczynie z Bogdanem Andziakiem – 2014 r.

Już mi Ciebie brakuje droga Agnieszko, bo z kim będę prowadził te ożywione wymiany zdań na tematy zawodowe szczególnie te, które wymagają głębokiego namysłu w ciągle zmieniającej się rzeczywistości w zakresie prowadzenia firm.

Wykonując swoją pracę brałaś zawsze za nią pełną odpowiedzialność prawną i finansową. Nie szukałaś wymówek i usprawiedliwień, co było bezprecedensowym przykładem brania odpowiedzialności za to co robisz. Takich współpracowników w dzisiejszych czasach się nie znajduje. Trudno nam będzie znaleźć osobę, która Ciebie zastąpi, ale wierzę, że patrząc na nas z góry będziesz nas miała w swojej opiece.

Droga Agnieszko! Opuściłaś nas nagle, nie w porę, za wcześniej, trudno nam będzie się z tym pogodzić. Nic nie zastąpi Twojej mądrości, spokoju, rozsądku, cierpliwości, wyważonej rady... Każdemu przed oczami stają przeżyte z Tobą chwile a w ustach grzęzną słowa, które teraz chcielibyśmy Ci powiedzieć. Dziękujemy za Twoje siły, za Twoją pracę, za pasję, za serce. Stojąc nad Twoim grobem z sercami pełnymi żalu mamy świadomość, że słowa padają za późno. Dzisiaj pełni smutku i żalu, żegnamy wspaniałą kobietę, niezwyklej życzliwości koleżankę i dobrą przyjaciółkę. Odeszła od nas tak szybko, tak niespodziewanie i tak trudno uwierzyć, że już nigdy się z nią na tym świecie nie spotkamy i nie zobaczymy.

**WYDARZENIA
SPRAWOZDANIA**

Zdzisław Andziak

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie



Wspólna praca to sukces

XIV WALNE ZGROMADZENIE HENRYKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA w Siemczynie



Prezydium XIV Walnego Zgromadzenia

29 lutego odbyło się XIV Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, na którym podsumowano jego działalność w 2019 roku oraz zarysowano zmierzenia na najbliższą przyszłość. W zgromadzeniu uczestniczyło 12 członków zwyczajnych stowarzyszenia (na 16), 4 członków honorowych oraz niżej wymienieni goście:

- Dyrektor Wydziału Współpracy Terytorialnej i Turystyki przy Urzędzie Marszałkowskim w Szczecinie – Damian Greś
- Członek Zarządu Powiatu Drawskiego – Zbigniew Dudor

- Dyrektor Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie – Maria Witek
- Dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa OT Szczecin – Waldemar Witek
- Burmistrz Czaplinka – Marcin Naruszewicz
- Przewodniczący Rady Miasta Czaplinek, Sołtys Siemczyno – Michał Olejniczak
- Dyrektor Czaplineckiego Ośrodka Kultury – Aleksandra Łuczyńska
- Proboszcz parafii Siemczyno – ks. Andrzej Naporowski
- Przedstawiciel rodu von Bredow – Mathias von Bredow
- Prezes Stowarzyszenia Ludzi Nieobojętnych „Lobelia” z Psich Głów – Małgorzata Dar
- Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka – Bernard Bubacz
- Prezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” z Bornego Sulinowa – Longina Malinowski
- Wiceprezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” z Bornego Sulinowa – Lucyna von Schickedantz
- i inni

Obrady otworzył Zdzisław Andziak Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia, który powitał uczestników zgromadzenia i po wyborze na przewodniczącego obrad Bogdana Andziaka przekazał mu ich prowadzenie.

Po wyborze protokolanta zgromadzenia i uchwaleniu porządku obrad Prezes Stowarzyszenia przedstawił sprawozdanie z jego działalności w 2019 roku:

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU HENRYKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA W SIEMCZYNIE ZA ROK 2019

Rok 2019 był niezmiernie bogaty w wydarzenia, które przedstawiamy chronologicznie. Oczywiście przedstawiamy tylko te wydarzenia, których byliśmy organizatorami.

- **styczeń 2019**
 - 26 stycznia zorganizowaliśmy kolejne 30 Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:
 - Prelekcja i prezentacja p. Eryka Krasuckiego z Drawska Pomorskiego, pt. „Przesiedleńcy i osadnicy z 1945 roku oraz Akcja Wiśła z 1947 r. na Ziemi Drawskiej”;
 - Wernisaż wystawy fotografii artystycznej p. Kuby Konarzewskiego z Toporzyka;
 - Koncert Duetu „Zoriuszka” z Czaplinka;
- **luty 2019**
 - 23 lutego odbyło się XIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.
 - 23 lutego zorganizowaliśmy również 31 Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:
 - Prelekcja p. Jarosława Leszczelowskiego pt. „Dzieje Mirosławca”;

- Wystawa p. Bernadety Sudnikowicz pt. „Akomodacja”;
- Koncert Zespołów „Perelki” i „Po schodach” z Mirosławca pod kierownictwem Bartka Michalczyka.
- **marzec 2019**
 - 16 marca zorganizowaliśmy 32 Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:
 - Prelekcja ks. Jacka Brakowskiego pt. „Żołnierze niezłomni”;
 - Wystawa p. Wioletty Ślączi ze Złocieńca pt. „Wełniane pasje – filcowanie”
 - Koncert Chóru „Kombatant” z Kołobrzegu pt. „Żołnierskie drogi”.
- **kwiecień 2019**
 - 13 kwietnia zorganizowaliśmy 33 Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:
 - prelekcja dr Zbigniewa Mieczkowskiego pt. „Łączy nas Drawa. Monografia rzeki”;
 - wystawa p. Wioletty Ślączi ze Złocieńca pt.: „Wełniane pasje – filcowanie cz. 2”;
 - spektakl muzyczny Zespołu „Marianki” z Czaplinka pt. „Marianka i drań”.
- **maj 2019**
 - 1 maja uroczystie otwarto interaktywne muzeum baroku ukazujące życie dworu w tamtej epoce. Powierzchnia wystawiennicza tego muzeum i Uniwersalium Rzemiosł Różnych wynosi ponad 1.600 m².
 - 25 maja zorganizowaliśmy 34 Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie, na które składały się:
 - prelekcja p. Marcina Kuchto z Drawska Pomorskiego pt. „Wojna siedmioletnia i czasy napoleońskie na Ziemi Drawskiej”;
 - wystawa kolekcji ceramiki p. Czesławy Hamerskiej z Czaplinka pt. „Filiżanka z porcelany”;
 - Koncert Agaty Kondziołki z Karlina pt. „Niemen w kobiecym wydaniu”;
 - W maju wydrukowaliśmy tom XII Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich przy wsparciu merytorycznym i finansowym Biura Dokumentacji Zabytków, a w szczególności p. Marii Witek i p. Anny Bartczak.
- **czerwiec 2019**
 - W dniach 29–30 czerwca zorganizowaliśmy XVI Henrykowskie Dni w Siemczynie. W organizacji i przeprowadzeniu XVI HDwS wspomagało nas Sołectwo Siemczyno z Michałem Olejniczakiem na czele, OSP Siemczyno z Jerzym Latosińskim na czele, Koło Gospodyń wiejskich z Siemczyna, Alinka Karolewicz, Marek Harańczyk, Czesława Hamerska z wystawą ceramiki w pałacu, Ola Łuczyńska – Dyrektor CzOK-u.

Sobotę rozpoczęliśmy konferencją historyczno-naukową pt. „Koloryt baroku”, którą stanowiły prezentacje następujących prelegentów:

- dr hab. Agnieszki Borysowskiej kustosza dyplomowanego i sekretarza naukowego Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie pt. „Echa, kratki, labirynty. Kilka słów o barokowej poezji kunsztownej”;
- mgr Waldemara Witka z Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Szczecinie pt. „Budownictwo ryglowe doby baroku na Pomorzu Zachodnim”;
- mgr Macieja Słomińskiego zaprezentowanej w zastępstwie przez p. mgr Marylę Witek z Biura Dokumentacji Zabytków ze Szczecina pt. „Barokowe wyposażenie kościołów zachodniopomorskich”;
- mgr Moniki Jagielskiej, artystki i grafika ze Szczecina pt. „Barok wiecznie żywy – we współczesnej sztuce użytkowej”.

Równocześnie odbywały się warsztaty ceramiczne, plastyczne, taneczne i wokalne. Tradycyjnie artyści i rękodzielnicy ulokowali się w namiotach w Alei Rzemieślników. Pod arkadami z kolei sołectwo Siemczyno i Pałac Siemczyno serwowali posiłki i napoje. W Alei Rzemieślników gościliśmy:

- Gina Malinowski – Stacja Kultura Borne Sulinowo
- Lucy von Schickedantz – Stacja Kultura Borne Sulinowo
- Jolanta Ziemińska – Stacja Kultura Borne Sulinowo
- Agnieszka Szewczyk – Bobrowa Dolina
- Joanna Bienias – Pracownia „Pod Burym Kotem”
- Krystyna Masiukiewicz – Kuźnia Ceramiczna
- Bożena Kulicz – Muzeum PGR Bolegorzyn
- Rafał Bianias – Modelarstwo – Gołańcz Pom.
- Ewa Sokołowska – Kołacz – Centrum Kultury Połczyn Zdrój
- Helena Brożek – Haft artystyczny
- Pavla Koralewska – Ceramika artystyczna
- Bernadeta Sudnikowicz – Malarstwo
- Tomasz Piszczek – Juchowa Farm (farma ekologiczna Juchowo)
- Bogusława i Zygmunt Słomińscy – Zabawki z drewna i witraże
- Anida Słyk – zabawki, figury z drewna, sklejk, biżuteria artystyczna
- Krzysztof Okoński – Malbork – miecze, szable, hełmy dla dzieci
- Sigfrid Barz – Będzino – malarstwo, akwarela – dworki i pałace Pomorza Zachodniego
- Katarzyna Maciejewska – malowanie twarzy dzieci, tatuaże
- Magdalena Garcia-Lazon – Chłopy – biżuteria artystyczna
- Beata Malicka – Szczecin – wyroby z drewna bukowego (akcesoria kuchenne)
- Mirek Kozakowski – ceramika, meteoryty, Połczyn Zdrój
- Andrzej Skrzypiec – obrazy olejne

- Michał Galas – Borne Sulinowo – kolekcje monet
- Monika Jagielska – warsztaty malowania barokowych grafik
- Wystawa ceramiki p. Czesławy Hamerskiej w pałacu.

Równolegle odbywały się na scenie letniej występy zespołów artystycznych:

- Chóru „Kombatant” z Kołobrzegu pod kierownictwem Jolanty Wójcik,
- Kwartetu „Gadzina” pod kierownictwem Michała Kudyby,
- Zespołu Tańców Barokowych „Pałac Siemczyno” pod kierownictwem Dzikki Harańczyk,
- Zespołu tanecznego „Czarna Mamba” pod kierownictwem Dzikki Harańczyk,
- Formacji Tanecznej „ADHD” pod kierownictwem Danuty Frankowskiej z Gościna,
- Solistki Nadii Jakubczak z Siemczyna,
- Zespołu „Małolaty” ze Świerczyny pod kierownictwem Andrzeja Prędzkiego.

Także w sobotę, przez cały dzień, można było zwiedzać, a było co zwiedzać, gdyż już od dwóch miesięcy działało muzeum „Pałac Siemczyno w epoce baroku”. Jest to interaktywne muzeum baroku ukazujące życie dworu w tamtej epoce, umożliwiające poprzez zabawę poznanie tego bardzo twórczego okresu w dziejach Europy.

Natomiast na strychu można było obejrzeć „Uniwersalium Rzemiosł Różnych”, a w tym imponujące dzieło cieśli sprzed 300 lat – więźbę dachową pałacu. Jest tam też ekspozycja narzędzi i wytworów rzemieślników sprzed stuleci, pozwalająca zrozumieć ich inwencję i trud. Dużą atrakcją dla zwiedzających stanowiły też widoki roztaczające się z okien strychu na park, stawy i budynki dawnego folwarku, a obecnie hotelu.

Późnym wieczorem odbył się wspólny koncert finałowy Orkiestry Filharmonii Koszalińskiej z gwiazdami wieczoru: prowadzącym muzyków Krzesimirem Dębskim grającym na duduku ormiańskim Kamilem Radzimowskim i tańczącą Ewą Budny-Orłowską.

Niedzielną część obchodów rozpoczęła się mszą świętą o godzinie 12.00 w siemczyńskim kościele parafialnym, a po niej wspólnym zdjęciem przed kościołem.

Od godziny 15.00 obchody odbywały się nad Zatoką Henrykowską jeziora Drawsko. Mogliśmy oglądać regaty o puchar Prezesa HSS w trzech klasach:

- jachty o długości powyżej 6,5 m,
- jachty o długości do 6,5 m,
- Optymist.

Podczas regat na plenerowej scenie goście mogli podziwiać Zespół „Grucha Band” z Czaplinka.

• wrzesień 2019

- 1 września panowie Zdzisław i Bogdan Andziakowie otrzymali Złote Krzyże Zasługi Misji Pojednania nadane im przez Zarząd Krajowy Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Społecznego „Misja Pojednania”;

- 7 września zorganizowaliśmy 9 Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie pt.: „Polski splot” połączone z 35 Henrykowskimi Spotkaniami Kulturalnymi.

Wydarzenie to uświetniło ogłoszenie założenia pierwszej polskiej komandorii Zakonu Templariuszy, o którym krótko opowiedział komandor założyciel Robert Piątkowski.

Następnie wystąpił p. Wiesław Bartoszek z Bornego Sulinowa z prelekcją pt. „Historia Bornego Sulinowa”.

Po prelekcji licznie zebrani goście przeszli do „Sali Ceglanej”, gdzie odbyło się otwarcie wystawy poplenerowej II Międzynarodowego Pleneru Artystycznego Stacja Kultura 2019”.

Na zakończenie odbył się spektakl autorstwa Lucy von Schickedantz pt. „Grzechne kobiety nie tworzą historii”.

- 8 września o godz. 16.00 odbył się koncert Opery na Zamku ze Szczecina pt. „2019 rokiem 200. Stanisława Moniuszki”.

- **październik 2019**

- 5 października Interaktywne Muzeum Baroku otrzymało Certyfikat za Najlepszy Produkt Turystyczny Pomorza Zachodniego 2019 roku nadany przez Prezesa Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej (ZROT) p. Damiana Gresia, a wręczony w Drawnie podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki.
- 12 października zorganizowano 36 Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie, na które składały się:
 - prelekcja p. Marcina Kuchto z Drawska Pomorskiego pt. „Hetman Stefan Czarniecki na Ziemi Drawskiej w latach 1657–59”;
 - wystawa malarstwa p. Elżbiety Majewskiej pt. „...poezja życia malowana obrazem...”;
 - koncert Zespołu „Ontis” z Sitna pod kierownictwem Edyty Mech, pt. „Z piosenką przez życie... od młodości... do starości.”;
- 15 października wiceprezes HSS p. Bogdan Andziak został powołany w skład Rady Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Zachodniopomorskiego przez Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego;
- 17 października zakończono remont okien frontowych korpusu głównego pałacu w Siemczynie, dofinansowanego przez Urząd Marszałkowski w Szczecinie.

- **listopad 2019**

- 8 listopada wiceprezes HSS p. Bogdan Andziak otrzymał list gratulacyjny od Dowódcy Garnizonu Drawskiego p. płk. Marka Gmurskiego za wzorową współpracę i kształtowanie pozytywnego wizerunku Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych Drawsko;

- 14 listopada Prezes HSS p. Zdzisław Andziak i rektor Akademii Morskiej w Szczecinie p. dr hab. inż. kpt. ż.w. Wojciech Ślącza podpisali list intencyjny dokumentujący porozumienie o współpracy między Akademią a Stowarzyszeniem. Wcześniej 14 maja 2015 roku podpisaliśmy porozumienie o współpracy z Zachodniopomorskim Uniwersytetem Technologicznym (ZUT);
- W listopadzie wydrukowaliśmy XIII Tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich;
- 23 listopada zorganizowaliśmy 37 Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:
 - Prezentacja p. Łukasza Goszczyńskiego Prezesa Stowarzyszenia Historycznego Pamięć i Tożsamość;
 - Występ zespołów „Słoneczko”, „Łobuzerki” i „Chochlików” ze Złocienieckiego Ośrodka Kultury pod kierownictwem p. Wioletty Krzezińskiej oraz Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Drawska Pomorskiego pod batutą p. Tomasza Stawickiego;
 - Prelekcje p. Wojciecha Mościbrodzkiego, Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Rzeczypospolitej Polskiej pt. „Historia i współczesność łóż wolnomularskich” oraz p. Andrzeja Kuczkowskiego, kierownika Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie pt. „Z kart historii pomorskiej masonerii”;
- **grudzień 2019**
 - 7 grudnia zorganizowaliśmy 38 Henrykowskie Spotkania Kulturalne, na które składały się:
 - Prelekcja p. Jarosława Leszczyłowskiego pt. „Leszczyłowscy 1460–1914, czyli jak szukać własnych korzeni”;
 - Wystawa czaplineckiego rzeźbiarza p. Edwarda Szatkowskiego, pt. „Sztuka w rzeźbie”;
 - Koncert Zespołu „Kotwica mieleńska” pod kierownictwem Aliny Szybowskiej z Mielna i kierownictwem muzycznym p. Henryka Zajączkowskiego z Filharmonii Koszalińskiej.

PODSUMOWUJĄC ROK 2019

W 2019 roku rozpoczęto i zakończono następujące zadania:

1. Zorganizowano i przeprowadzono XVI Henrykowskie Dni w Siemczynie – dofinansowane przez Gminę Czaplinek i Urząd Marszałkowski w Szczecinie.
2. Zorganizowano i przeprowadzono 9 edycji Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie.
3. Wydano Tom XII Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich dofinansowane przez Biuro Dokumentacji Zabytów w Szczecinie oraz Tom XIII Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich dofinansowany przez Gminę Czaplinek.

4. Zorganizowano i przeprowadzono IX Europejskie Dni Dziedzictwa oraz III Zachodniopomorskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie. oraz zrealizowano zadania poza dofinansowaniem, tj.:
- 9 edycji Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie.
 - Dziewiątą edycję Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie.
 - Trzecią edycję Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie.
- Wszystkie powyższe zostały rozpoczęte, zakończone i rozliczone w 2019 roku.

W roku 2020 Zarząd HSS planuje:

- Czynić starania w celu pozyskiwania funduszy zewnętrznych na dalsze prace remontowe w pałacu.
- Czynić starania w celu utworzenia działu muzealnego pt. „Wrota Potopu Szwedzkiego”.
- Podpisać umowę o współpracy HSS z Towarzystwem Polsko-Szwedzkim.
- Zorganizować 1 Noc Muzeów w Siemczynie.
- Zorganizować XVII Henrykowskie Dni w Siemczynie.
- Wydać XIV tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich.
- Zorganizować X Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie i IV Zachodniopomorskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie.
- Zorganizować kolejne 9 edycji Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie.

SPRAWOZDANIE KOMISJI REWIZYJNEJ ZA ROK 2019

W związku z pobytem w szpitalu przewodniczącej komisji Emilii Barwinek, członka wspierającego, sprawozdanie przedstawił upoważniony przez nią Bogdan Andziak.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Przedstawiła – członek wspierający Joanna Baranowska.

UCHWAŁY PODJĘTE PRZEZ XIV WALNE ZGROMADZENIE HENRYKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA W SIEMCZYNIE

Uchwała nr 1 – Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za rok 2019

- 11 osób za, 0 wstrzymujących, 0 przeciwko, 1 osoba nieobecna podczas głosowania

Uchwała nr 2 – Zatwierdzenie sprawozdania Komisji Rewizyjnej za rok 2019

- 11 osób za, 0 wstrzymujących się, 0 przeciwko, 1 osoba nieobecna podczas głosowania

Uchwała nr 3 – Zatwierdzenie sprawozdania finansowego za rok 2019

- 12 osób za, 0 wstrzymujących się, 0 przeciwko

Uchwała nr 4 – Zatwierdzenie sposobu rozliczenia zysku za rok 2019 – wynik końcowy przeniesiony na zwiększenie przychodów na rok 2020

- 12 osób za, 0 wstrzymujących się, 0 przeciwko

Uchwała nr 5 – Udzielenie absolutorium władzom Stowarzyszenia za rok 2019 na wniosek Komisji Rewizyjnej

- 11 osób za, 1 wstrzymała się, 0 przeciwko

Uchwała nr 6 na wniosek z uzasadnieniem członka honorowego HSS Wiesława Krzywickiego – (poddano pod głosowanie) Złożenie przez HSS wniosku do Rady Miasta Czaplinka o nadanie tytułu „Honorowy Obywatel Miasta Czaplinek” dla Norberta Heiba

- 12 osób za, 0 wstrzymujących się, 0 przeciwko

DYSKUSJA I WOLNE WNIOSKI

1. Burmistrz Czaplinka Marcin Naruszewicz – podziękował HSS za organizowane wydarzenia kulturalne, które ubogacają kalendarz wydarzeń gminy Czaplinek o bardzo wartościowy wachlarz w sferze kultury, sztuki i historii kierowany do mieszkańców gminy. Zadeklarował dalszą współpracę gminy ze stowarzyszeniem obiecując równocześnie pomoc merytoryczną i materialną.

2 Członek honorowy HSS Wiesław Krzywicki – zaproponował argumentując swoją propozycję przytoczonymi przez siebie faktami z ostatnich kilku lat, aby HSS wystąpiło z wnioskiem do Rady Miasta Czaplinka o nadanie tytułu „Honorowego Obywatela Miasta Czaplinek” dla Norberta Heiba. W związku z tym Przewodniczący Walnego Zgromadzenia za jednomyślną zgodą członków zdecydował o podjęciu jeszcze jednej uchwały (Uchwała nr 6) w tej sprawie, którą poddano głosowaniu.

3. Członek Zarządu Powiatu Drawskiego Zbigniew Dudor – w kilku zdaniach podziękował za zaproszenie. Z okazji dnia Organizacji Pozarządowych złożył życzenia powodzenia i dalszych sukcesów dla HSS oraz przedstawicieli innych NGO, którzy uczestniczyli w Walnym Zgromadzeniu. Poinformował również, że w dniu 28.02.2020 r. Starostwo Powiatowe w Drawsku Pomorskim odniosło się pozytywnie i postanowiło wziąć udział w przedsięwzięciu organizowania konkursów mających na celu promocję zachodniopomorskiej kultury i jej twórców w odpowiedzi na pismo Dyrektora Wydziału Kultury, Nauki i Dziedzictwa Narodowego przy Urzędzie Marszałkowskim w Szczecinie, a skierowanego do Starostów Powiatów Województwa Zachodniopomorskiego.



Honorowy członek HSS Mathias von Bredow wręcza Prezesowi Zdzisławowi Andziakowi zdjęcie z 1931 przedstawiające robotników majątku Heinrichsdorf podczas żniw

4. Przedstawiciel rodu von Bredow – Mathias von Bredow – przywitał wszystkich, podziękował za zaproszenie i wyraził radość z dalszej odbudowy zabytkowego pałacu w języku polskim. Następnie opisał upominek, który wręczył na ręce Zarządu HSS i przekazał oprawione w ramki zdjęcie z 1931 roku przedstawiające robotników majątku Heinrichsdorf podczas żniw.

ZAMKNIĘCIE OBRAD

Przewodniczący Zgromadzenia Bogdan Andziak gorąco podziękował zaproszonym gościom i członkom stowarzyszenia za przybycie na XIV Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie i tymi słowami zamknął zgromadzenie.

Sprawozdanie z XVII Henrykowskich Dni w Siemczynie

Tegoroczne obchody Henrykowskich Dni w Siemczynie do samego końca stały pod znakiem zapytania ze względu na panującą pandemię koronawirusa. Jednak pomimo ryzyka Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie wraz z sołectwem i OSP Siemczyno zdecydowały się zorganizować je. Było warto!

Wiele zaproszonych osób by zaprezentować swoją twórczość w Alei Rzemieślników było wręcz szczęśliwych na spotkanie z przyjaciółmi i poznanie nowych twórców.

Ale może po kolei. Wydarzenie rozpoczęło się w sobotę 4 lipca br. o godzinie 10.30 w „Sali Kamiennej” folwarku Siemczyno konferencją popularno-naukową pt. „Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim”. Moderatorem konferencji był dr hab. Michał Kupiec pracownik naukowy Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego. Przedstawił on także następujące prelekcje: „Klasztory i ogrody poklasztorne na Pomorzu Zachodnim” oraz „Czy istnieje krajobraz pomorski? Jak kształtował się krajobraz w ciągu ostatnich 200 lat i co z tego wynikało”. Treść tej drugiej prelekcji prezentujemy na łamach niniejszych Zeszytów. Temat jest bardzo interesujący dla mieszkańców tych ziem – zaczynamy rozumieć jak tworzył się otaczający nas krajobraz, jaki wpływ na jego kształtowanie miały dziejące się tu wydarzenia, postęp cywilizacyjny czy też migracje ludności.

Drugim prelegentem była dr inż. Elżbieta Dusza-Zwolińska adiunkt w Pracowni Ekologii i Ochrony Środowiska Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, która przedstawiła temat „Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim: pochodzenie, koleje losu, możliwości renowacji.” Prelekcja ta w pełni korespondowała z prelekcjami dra M. Kupca.

Trzecim prelegentem był dr Tomasz Duda adiunkt w Katedrze Turystyki i Rekreacji Uniwersytetu Szczecińskiego, a jego prelekcja miała tytuł „Chodź, opowiem Ci historię... czyli o roli narracji i storytellingu w pomorskiej turystyce dziedzictwa.” Wyjaśnię tu iż storytelling to metoda badawcza opierająca się na analizie narracji stworzonych przez członków danej społeczności.

Już znacznie wcześniej bo w piątek niektórzy artyści i rzemieślnicy przywozili swoje prace by móc spokojnie je wyeksponować w sobotę. A w sobotę już przed

godziną 9.00 artyści i rzemieślnicy zabudowywali przestrzeń wystawienniczą ze swoich prac w Alei Rzemieślników.

Oficjalne otwarcie tejże odbyło się o godzinie 11.00.

Tuż za barwną Aleją Rzemieślników pod „Arkadami” wystawiło się Koło Gospodyń Wiejskich z Siemczyna z przepysznymi kulinariami. Obok Hotel Pałac Siemczyno Adam Andziak obdarowywał przez cały, piękny dzień swoimi smakołykami i potrawami. Smacznie i pysznie było, a szczególnie gdy goście zasiedli przy drewnianych ławach i cieszyli się spotkaniem oraz zawieraniem nowych znajomości.

To szczypta, gdyż przyprawą, jakby rodem ze średniowiecza zaczerpniętą, był piękny obóz rekonstruktorów templariuszy, a mianowicie Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Tempelburg” z Czaplinka.

W tym samym czasie tuż za Aleją Rzemieślników rozstawiło się miasteczko zabaw dmuchanych zamków i zjeżdżalni p. Marka Majczyny. Wspaniała atrakcja dla dzieci, a okazało się, że nie tylko.

Artyści i rzemieślnicy cieszyli się spotkaniem z przyjeżdżającymi gośćmi. Jeden z namiotów zadeklarowaliśmy pomocy dla Neli, jego wystawcy dotarli nieco później prosto ze szpitala. Ludzie okazali się, jak zawsze, dobroczyńcami i udało się naszym gościom uzbierać ponad 1200 zł. Zawsze wspaniałym jest dobrowolne wspieranie Pałacu w Siemczynie, który jest i powinien być lśniącą perełką Powiatu Drawskiego i Gminy Czaplinek.

Godzina 15.00 dodana kolejna wartość do wydarzenia. Znacznie wcześniej przygotowana jak rokrocznie przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, scena letnia ożyła nagłośniona przez „Grucha Sound”. Pojawiły się na niej zespoły śpiewacze z regionu i przyjaciele Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie.

Na Scenie Letniej zaprezentowali się wg kolejności:

- Zespół „Dawna Śpiewka” z Bornego Sulinowa;
- Odtwórcy historycznych strojów z Centrum Kultury w Połczynie Zdroju;
- Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Tempelburg” z Czaplinka;
- Solistka Alina Karolewicz z Czaplinka;
- Zespół „Dawna Śpiewka” z Bornego Sulinowa;
- Zespół „La Bazuna” z Rzepowa;
- Zespół „Marianki” z Czaplinka.

Całe wydarzenie filmował Tadeusz Brożek, pojawiły się także media, czyli Gawex Media ze Szczecinka, Radio ESKA, Lokalny Reporter, Flesz Czaplinecki.

Podczas występów cały czas aktywna była Aleja Rzemieślników, obszar zabaw dla dzieci, letnia kuchnia Pod Arkadami, Templariusze na błoniach przypałacowych, Kuźnia Ceramiczna przy pałacu oraz muzea w Pałacu Siemczyno. Uroczystość wzbogacało „Bractwo Kurkowe” z Kołobrzegu licznymi wystrzałami armatnimi, którym

wtórował przyjaciel ze Złocieńca p. Adam Ślaczka oddając nie mniej imponujące strzały z hakownic i arkebuzu.

Okolo godziny 17.00 dotarło na pałacowy dziedziniec Stowarzyszenie „Diabaz” z Drawska Pomorskiego, które na Scenie Letniej prowadziło warsztaty taneczne, wokalne i muzyczne na przypałacowych błoniach. Warsztaty te uwieńczone zostały wspólnym korowodem uczestników i gości XVII Henrykowskich Dni w Siemczynie przy dźwiękach Poloneza.

Dochodziła godzina 19.00... OSP Siemczyno w służbie zabezpieczenia wydarzenia przeprowadzało dezynfekcję miejsc siedzących przed Sceną Główną, na których zasiąść mieli, z zachowaniem wszelkich wymogów bezpieczeństwa przy panującej obecnie pandemii, licznie przybyli goście.

O 19.00 przed sceną pojawili się goście z Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie Wicemarszałkowie p. Anna Bańkowska i p. Stanisław Wziątek wraz z Prezesem Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie p. Zdzisławem Andziakiem i Wiceprezesem HSS p. Bogdanem Andziakiem. Zasiedli przy stołach przed sceną i podpisali kolejną umowę, dzięki której dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego pozwoli na dalszy etap rewitalizacji pięknego, barokowego pałacu w Siemczynie.

Po tym doniosłym akcie niezastąpiony w swych muzycznych opowieściach p. Andrzej Zborowski zapowiedział występ solistów i Filharmonii Koszalińskiej. Na scenie głównej o godzinie 19.30 wystąpiła w pełnym składzie orkiestra Filharmonii Koszalińskiej z solistami, tj.:

- p. Joanną Zawartko (sopran);
- p. Marcinem Hutka (baryton).

Koncert przedstawiał repertuar z twórczości Stanisława Moniuszki, a o epizodach z życia artysty przepięknie opowiadał wspomniany wcześniej p. Andrzej Zborowski.

Na niebie zawisły chmury, z których poproszyły krople deszczu, lecz nie zniweczyły pięknego koncertu, który odbył się na specjalnie na tą okazję przygotowanej przez organizatorów powiększonej zgodnie z wymogami scenie (18 × 11 m).

Sobota była przepięknym dniem tego wydarzenia, w którym wzięło udział wiele osób.

Drugi dzień wydarzenia 5 lipca 2020 r. (niedziela) rozpoczął się mszą św. o godzinie 12.00 w parafialnym kościele w Siemczynie. Po teże wszyscy przybyli goście zgromadzili się na schodach prowadzących do wejścia głównego pałacu by zrobić wspólne zdjęcie. Pogoda dopisała.

Od godziny 15.00, po wspólnym obiedzie, każdy chętny mógł zwiedzać nieodpłatnie Pałac Siemczyno, w którym od ponad roku funkcjonują dwa muzea:

- Interaktywne Muzeum Baroku w pałacowych piwnicach oraz
- Uniwersalium Rzemiosł Różnych na pałacowym strychu z niepowtarzalną wieżbą dachową, przez znawców porównywaną do wieży dachowej Wawelu.

Wszyscy byli zachwyceni artefaktami i piękną prezentacją epoki baroku.

Tak zakończyły się XVII Henrykowskie Dni w Siemczynie... a kolejne za rok. Zapraszamy.











Robert A. Dyduła

Sprawozdanie z V Sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie

Wrzesień 2019 – maj 2020 (spotkania XXXV–XLIII)

XXXV Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie

– 7 września 2019 roku

Po 3-miesięcznej, letniej, przerwie 7 września 2019 roku o godzinie 16.00 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie pod kierownictwem Prezesa Zdzisława Andziaka i Wiceprezesa Bogdana Andziaka rozpoczęło V Sezon Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie. Równocześnie, wzorem lat poprzednich, połączono to wydarzenie z IX Europejskimi Dniami Dziedzictwa i Zachodniopomorskimi Dniami Dziedzictwa w Siemczynie.

To sobotnie wydarzenie odbyło się pod egidą Stowarzyszenia „Stacja Kultura” z Bornego Sulinowa. Tak więc licznie, tego dnia, przybyłych gości (ponad 150) powitali gospodarze, tj. Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie (HSS) Zdzisław i Bogdan Andziakowie wraz z Prezes i Wiceprezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” p. Longiną Malinowski i p. Lucy von Schickedantz.

Wiceprezes HSS Bogdan Andziak, po powitaniu przybyłych gości, zaprosił na środek „Sali Kamiennej”, gdzie odbywało się to wydarzenie, p. Roberta Piątkowskiego przedstawiając go, jako komandora zakonu rycerskiego templariuszy oraz obwieszczając powstanie oficjalnej polskiej komandorii tegoż Zakonu w Siemczynie z lokum w dwóch komnatach piwnic zabytkowego, barokowego Pałacu w Siemczynie.

Sir Robert Piątkowski (przyp. red.: taki bowiem tytuł nadaje sam Wielki Mistrz Zakonu po uprzednim zdaniu egzaminów rycerskich przez kandydata) krótko przedstawił siemczyńską Komandorię Zakonu Templariuszy nazwaną przez jej członków (obecnie 6 rycerzy) „Pomerania”.

Następnie głos oddano Wiceprezes „Stacja Kultura” p. Lucy von Schickedantz, będącej nie tylko pisarką, ale równocześnie autorką scenariusza przedstawienia słowno-muzycznego, które miało uświetnić późniejsze chwile tego sobotniego pięknego popołudnia.

Jako pierwszy, przed publicznością, wystąpił p. Wiesław Bartoszek z Bornego Sulinowa. Od wielu lat pan Wiesław znany jest jako aktywny organizator Zlotu Militarnego odbywającego się raz do roku w Bornem Sulinowie.

Zaprezentował on z pełną energią i pasją temat bliski swemu sercu, a mianowicie historię Bornego Sulinowa, które jeszcze kilkanaście lat temu nie znajdowało się na żadnej cywilnej mapie.

Po tym, niezwykle fascynującym, wystąpieniu zgromadzeni, na „Sali Kamiennej” folwarku, goście poproszeni zostali o przejście na „Salę Ceglana”, gdzie prezentowano liczne prace malarskie i rzeźbiarskie będące efektem kończącego się w Pałacu w Siemczynie, II Międzynarodowego Pleneru Artystycznego Stacja Kultura 2019”.

O plenerze i jego finałowej wystawie krótko opowiedziała mecenas tej wystawy i równocześnie komisarz pleneru Longina Malinowski. W plenerze udział wzięło 13 artystów z Ukrainy, Litwy, Niemiec i Polski. Licznie przybyli także młodzi adepci sztuki z Bornego Sulinowa i pobliskich miejscowości. Plener ten odbył się dzięki życzliwości wielu osób, instytucji i organizacji wymienionych z imienia, nazwiska i nazwy. Szczególne podziękowania za wsparcie skierowano do Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie oraz do p. Krzysztofa Lisa starosty Powiatu Szczecineckiego za objęcie tego pleneru patronatem honorowym, a także pomoc w jego organizacji. Za objęcie tego działania patronatem medialnym podziękowano Gawex Media ze Szczecinka.

Wystawa poplenerowa rozpoczęła swoistą „wędrówkę” pięknych prac, niezwykle utalentowanych artystów, po miastach Pomorza Zachodniego by ją zakończyć finałową wystawą na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinku.

Po chwilach żarliwych dyskusji dotyczących prezentowanych prac i całego pleneru goście wraz z artystami wrócili do „Sali Kamiennej”, by przeżyć niezapomniane chwile podczas spektaklu autorstwa Lucy von Schickedantz pt.: „Grzeczne kobiety nie tworzą historii”.

W spektaklu tym publiczność ożywiły słowne prezentacje w wykonaniu Giny Malinowski i Lucy von Schickedantz oraz muzyczno-wokalne w wykonaniu Ewy Brojek-Polakowskiej i Natalii Dąbrowskiej ze studia wokalnego „MAYOL” z Kołobrzegu.

Późnym wieczorem zakończyły się obchody Europejskich Dni Dziedzictwa i XXXV Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie. Każdy z gości opuszczał podwoja Pałacu w Siemczynie, duchowo i estetycznie podbudowany, oczekując jednocześnie na kolejne, październikowe, Spotkania Kulturalne i rozważając coś nowego i, jak zawsze, zaskakującego one przyniosą.

Jednak Europejskie Dni Dziedzictwa nie zakończyły się dla Siemczyna wraz z tym sobotnim wydarzeniem. Bowiem już następnego dnia, w niedzielę 8 września 2019 roku, także o godzinie 16.00 w sali koncertowej, zwanej „Salą Kamienną” odbył się koncert Opery na Zamku w Szczecinie. Był to koncert pt.: „2019 rokiem 200. Stanisława Moniuszki” i jak łatwo sobie wyobrazić tematem wiodącym i przewodnim tego wspaniałego koncertu były utwory tego wielkiego, polskiego kompozytora. Na scenie wystąpili: Olha Bila, grająca na fortepianie, Lucyna Boguszevska, sopran,

Janusz Lewandowski, bas-baryton. Artystom towarzyszył kwartet smyczkowy w składzie: I skrzypce – Misza Tsebriy, II skrzypce – Olga Kharytonova, Altówka – Natalia Lebedeva i Wiolonczela – Małgorzata Olejak.



Publiczność XXXV HSKwS w „Sali Ceglanej”

Koncert ten był niczym miód dla uszu licznie przybyłych gości, którzy mogli delektować się barwami głosów i cudownym brzmieniem instrumentów.

Po zakończeniu tej duchowej uczty rozchodzący się goście nie mogli się nachwalić wirtuozerii wykonawców oraz piękna polskiej muzyki klasycznej. Teraz pozostaje nam czekać na październikową odsłonę Henrykowskich Spotkań Kulturalnych.

XXXVI Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – 12 października 2019 r.

XXXVI Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie odbyły się tym razem w sobotę 12 października 2019 r., jak zawsze o godzinie 16.00. Były one jednak niezwykłe i to z kilku powodów.

Po pierwsze tego samego dnia o godzinie 14.30 odbyło się pasowanie trzech osób na rycerzy zakonu templariuszy, którego jedyną polską komandorię powołano do życia blisko miesiąc wcześniej w Siemczynie, a którą nazwano „Pomerania”.

Tak więc otwierający XXXVI Henrykowskie Spotkania Kulturalne Prezes i Wiceprezes HSS Zdzisław i Bogdan Andziakowie zaprosili na środek rycerzy zakonu

templariuszy, jak również nowo pasowanych rycerzy, w imieniu których kilka słów o misji i działaniach zakonu powiedział jej Komandor Sir Robert Piątkowski.

Kolejną niespodzianką, poza planowanymi działaniami, była pieśń religijna rozpoczynająca to wydarzenie, a zaśpiewana a cappella przez gości z Niemiec pod kierownictwem pani Gerlinde.

Po takim wstępie rozpoczęło się wystąpienie nauczyciela historii ze szkoły ponadpodstawowej w Łobzie p. Marcina Kuchto, który wprowadził zgromadzonych gości w okres potopu szwedzkiego, a w zasadzie to jego zakończenie. Zaprezentował on bowiem temat pt. „Hetman Stefan Czarniecki na Ziemi Drawskiej w latach 1657–59”. Temat ten był szczególnie interesujący w aspekcie faktu, że to właśnie Siemczyno (ówczesne Heinrichsdorf) było miejscem rozpoczęcia i zakończenia potopu szwedzkiego o czym pisał historyk Ludwik Kubala oraz kronikarz Chryzostom Pasek, a literacko przybliżył czytelnikom ten fakt polski noblista Henryk Sienkiewicz.

Przy okazji swojego wystąpienia p. Marcin Kuchto zaprezentował prace plastyczne dotyczące tego tematu, a wykonane przez młodzież licealną z Łobza.

Przed przerwą kawową zaprezentowana została także artystka malarka p. Elżbieta Majewska, której niezwykle barwne i kolorystycznie ekspresyjne obrazy eksponowane były na ścianach „Sali Kamiennej” pod wspólnym tytułem „...poezja życia malowana obrazem...”. Artystka krótko opowiedziała o swojej pasji zachęcając do obejrzenia wystawy i prezentowanych na niej obrazów, co uczestnicy spotkania chętnie zrobili i wcale nie skończyli, lecz wręcz przeciwnie, jeszcze bardziej zaangażowali się w ich oglądanie i omawianie podczas ogłoszonej krótkiej przerwy kawowej.



Występ Zespołu „Ontis” z Sitna podczas XXXVI HSKwS

Po przerwie wystąpił z muzyką i piosenkami lat 70. Zespół wokalny „Ontis” z Sitna. Zespół ten tworzy pięć pań i jeden pan, a powstał on ponad trzydzieści lat temu, kiedy to 5 nastoletnich koleżanek postanowiło razem zaśpiewać. Po wielu latach przerwy, kiedy to panie zajęte były swoimi rodzinami i pracą zawodową, postanowiły one zespół reaktywować co miało miejsce ok. 3 lata temu.

Sama nazwa zespołu to zmyślne przedstawienie na wspak liter nazwy miejscowości, z której pochodzi artystki, tj. Sitna.

W skład zespołu wchodzi: Beata Eckert, Izabella Malinowska, Agnieszka Kołodziejczak, Katarzyna Więckowska oraz prowadząca Edyta Mech. Wszystkie panie śpiewają, a nagłośnieniem i oświetleniem zajmuje się towarzyszący im p. Wojciech Więckowski.

Koncert zatytułowany został „Z piosenką przez życie... od młodości... do starości” co moim zdaniem doskonale oddało zarówno klimat prezentowanych utworów, jak i ich treści.

Jakby tego razu dla uszu gości było mało to XXXVI Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie zakończył ponowny występ gości z Niemiec, którzy zaprezentowali tym razem dwie pieśni religijne. Goście Ci znaleźli się w Siemczynie, gdyż wybrali hotel w folwarku na swoje spotkanie rodzinne, a przy okazji uświetnili wydarzenie zorganizowane przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie.

Po ogłoszeniu terminu i tematyki, niezwykle interesującej i tajemniczej, kolejnych XXXVII Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w listopadzie 2019 r. wszyscy goście, a było ich ok. 90, rozjechali się do swoich domów pełni wrażeń i doznań po tym niezwykłym spotkaniu.

XXXVII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie

– 23 listopada 2019 r.

XXXVII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie odbyły się tradycyjnie w sobotnie popołudnie 23 listopada 2019 roku o godzinie 16.00 w „Sali Kamiennej” Zespołu Pałacowo-folwarcznego w Siemczynie.

Przybyłych licznie gości (ponad 100 osób) powitali Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie: Zdzisław i Bogdan Andziakowie.

Henrykowskie Stowarzyszenie od wielu lat oprócz dbałości i opieki nad zabytkami, a szczególnie nad barokowym pałacem w Siemczynie, organizuje wiele wydarzeń i działań związanych z krzewieniem historii, kultury i sztuki. Wiąże się to także ze współpracą z wieloma instytucjami, urzędami i organizacjami pozarządowymi.

Tego sobotniego popołudnia w progach siedziby stowarzyszenia zagościło Stowarzyszenie Historyczne Pamięć i Tożsamość z Brojca. O działalności tego stowarzyszenia opowiedział p. Łukasz Goszczyński wspierany multimedialnie przez p. Kamila Przywarę. Stowarzyszenie to zostało założone w 2014 roku i obecnie ma

19 członków, którzy są pasjonatami historii, szczególnie tej związanej z regionem siedziby stowarzyszenia, czyli Gminy Brojce i Powiatu Gryfickiego.

Po tej krótkiej prezentacji na scenę zaproszono p. Wioletę Krzemińską, która jest instruktorką śpiewu zespołów i solistów w Złocienieckim Ośrodku Kultury. Przybyli na to spotkanie goście mieli przyjemność wysłuchać patriotycznych piosenek: „Siekiera, motyka” oraz „Pałacyk Michła” w wykonaniu:

- Zespołu „Słoneczka”, czyli najmłodszych dzieci, w składzie: Zuzia Czerwińska, Wiktoria Kramek, Daria Kaczmarek, Paulina Bębas i Wiktoria Waloryszak;
- Zespołu „Łobuzerki” w składzie: Maja Werner, Karolina Olszewska, Aurelia Lebiecka, Jasmina Sierant i Wiktoria Gliszczyńska;
- Zespołu „Chochliki”, najstarszej grupy śpiewającej już od 10 lat, w skład której wchodzi: Emilka Dąbrowska, Aleksandra Stasieluk i zespołowy rodzynek Michał Krzemiński;
- Solistek: Zuzi Kaczor, Hani Dominowskiej, Małgorzaty Kwiateckiej i Hani Wiśniewskiej.



Prelegenci XXXVII HSKwS i Prezesi HSS. Od lewej: Bogdan Andziak, Wojciech Mościbrodzki, Andrzej Kuczkowski i Zdzisław Andziak

Młodzi artyści występujący na scenie ubrani byli w stroje obrazujące czasy wojenne, a zaśpiewane przez nich utwory bezpośrednio nawiązywały do warszawskich zakazanych piosenek związanych z dniem 11 listopada, czyli Świętem Niepodległości.

Kolejnym, niezwykle interesującym punktem programu były dwie prelekcje stojące pod znakiem wolnomularstwa, ruchu filozoficzno-moralnego, który w no-

woczesnej formie narodził się w początkach XVIII stulecia, a swoimi korzeniami sięga średniowiecza – epoki katedr i cechów budowlanych.

Pierwszy z prelegentów p. Wojciech Mościbrodzki, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Rzeczypospolitej Polskiej, jednej ze współczesnych polskich obediencji masońskich, przedstawił słuchaczom dzisiejsze wolnomularstwo, jego idee i wartości.

Drugi prelegent p. Andrzej Kuczkowski, zawodowo kierownik Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie, a także badacz pasjonat i miłośnik Pomorza, opowiedział o Łozach masońskich działających od połowy XVIII wieku do 1933 roku w naszym regionie. Mogliśmy usłyszeć o tajemniczym złotym mieczu i wspólnie z prelegentem rozwiązywać tajemnicę masońskiego szyfru. Uczestnicy spotkania mogli też poznać tragiczne losy masonów w nazistowskich Niemczech.

Spotkania Kulturalne nie zachowałyby swojej, wypracowanej przez minione lata, formuły, gdyby zabrakło na nich większej dawki, niż ta na rozpoczęcie, występów artystycznych i tutaj na wysokości zadania stanęła, wielokrotnie już goszcząca w Pałacu Siemczyno, Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Drawska Pomorskiego pod batutą i z aktywnym muzycznym udziałem Tomasza Stawickiego, nauczyciela muzyki w Szkole Podstawowej w Drawsku Pomorskim.

Niezwykłe dynamiczny, gdyby zapożyczyć terminologii sztuki olśniewająco barwny, koncert przeniósł słuchaczy w krainę marzeń, oderwaną od rzeczywistości.

Nikt z obecnych nie żałował, że doczekał do końca spotkania i jestem pewien, że z uwagą i ciekawością odnotował termin kolejnego spotkania, które odbędzie się 7 grudnia 2019 roku wnosząc do jego kalendarium kolejne, niezapomniane, przeżycia i doznania. A jaka będzie tematyka tego spotkania? Dowiemy się już niebawem.

XXXVIII Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – 7 grudnia 2019 r.

XXXVIII Henrykowskie Spotkania w Siemczynie odbyły się 7 grudnia 2019 r. o godz. 16.00 w „Sali Kamiennej” Zespołu Pałacowo-folwarcznego.

Blisko 110 gości powitali Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie p. Zdzisław i Bogdan Andziakowie.

Henrykowskie Spotkania Kulturalne oprócz krzewienia historii podczas licznych prelekcji, jak również kultury i sztuki poprzez koncerty, wystawy, spektakle czy wernisaże, pełnią rolę sprawozdawczą z różnych działań mających miejsce na Pojezierzu Drawskim i w województwie zachodniopomorskim. I tak ostatnio w Czaplinku obchodzono 20-lecie istnienia czaplineckiego Klubu Seniora. Dlatego też p. Bogdan Andziak zaprosił p. Tadeusza Brożka do zaprezentowania zrealizowanego przez siebie reportażu z tego wydarzenia. Po 8-minutowej projekcji filmu, korzystając z obecności tego popołudnia p. Krystyny Wojtowicz, będącej od 20 lat szefową czaplineckiego Klubu Seniora, zaproszono ją, aby opowiedziała krótko o długiej już historii Klubu.

Po tym, pozaplanowym, punktem programu rozpoczęto właściwą realizację programu, z którym można było zapoznać się wcześniej na rozwieszonych afiszach, portalach samorządowych, jak również w lokalnej prasie.



Występujący podczas XXXVIII HSKwS: Jarosław Leszczelowski, Krystyna Wojtowicz,
Zespół „Kotwica Mieleńska”

Do prelekcji zaproszono p. Jarosława Leszczelowskiego, który od wielu lat zajmuje się historią ziem drawskiej i wałeckiej. Jest autorem 28 książek o dziejach tego regionu. Zaś za jego zasługi w popularyzowaniu historii naszej Małej Ojczyzny władze miast Złocieńca i Mirosławca nadały mu tytuł honorowego obywatela. Tym razem p. Jarosław opowiadał jednak o czymś innym niż region, choć ściśle związanym z nim i historią. Postarał się zachęcić wszystkich słuchaczy do badania swoich korzeni, a prezentację swoją oparł na własnych wieloletnich badaniach dotyczących rodziny Leszczelowskich, czy właściwiej pierwotnie Leszczyłowskich. Prezentacja pt. „Leszczyłowscy 1460–1914, czyli jak szukać własnych korzeni” wzbudziła duże zainteresowanie, a pragnący głębiej zbadać temat mieli możliwość nabycia najnowszej książki autorstwa prelegenta traktującej o takich badaniach i poszukiwaniach.

Następnym punktem programu była wystawa rzeźb autorstwa p. Edwarda Szatkowskiego, którego do zabrania głosu poprosił p. Bogdan Andziak. Pan Edward jest znanym w regionie artystą rzeźbiarzem, który swoją przygodę ze sztuką zaczynał w pracowni plastycznej Biblioteki Młodzieżowej w Czaplinku. Jest autorem wielu prac, które eksponowane były nie tylko w regionie, lecz kraju i za granicą. Dużo by mówić a karierze artystycznej p. Edwarda, lecz najlepiej o jego talencie opowiadają rzeźby, które stworzył. Zachwyciły swoim kunsztem i fantazją zarówno pomysłu, jak i wykonania wszystkich obecnych w tym dniu na Spotkaniu. A pamiętać należy, że zaprezentowana została tylko niewielka część prac autora i z powodów czysto technicznych tylko te prace o mniejszych gabarytach.

Ostatnim epizodem tego sobotniego popołudnia był koncert Zespołu „Kotwica mieleńska”. Niedawno minął listopad i Święto Niepodległości stąd dedykowany temu koncert pt.: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. I tak w duchu patriotycznym mogliśmy wysłuchać programu słowno-muzycznego zaprezentowanego przez Zespół, którego członkowie na koncert przyjechali specjalnie z Mielna i Koszalina. Wspaniałym jest to, że wszystkie utwory prezentowane przez Zespół są ich autorstwa, którego kierowniczką jest społeczniczka p. Alina Szybowska, a opiekę muzyczną nad zespołem sprawuje jego kierownik muzyczny p. Henryk Zajączkowski, który jako muzyk zawodowo związany jest z Filharmonią Koszalińską.

Wszyscy goście, w duchu patriotycznej zadumy po wystąpieniu „Kotwicy mieleńskiej”, podziwu dla kunsztu rzeźbiarskiego p. Edwarda Szatkowskiego, a także rozważając jak ważne są korzenie rodzinne i jak warto je badać do czego zachęcał i ukierunkowywał jak to robić p. Jarosław Leszczyłowski, rozeszli się do domów żałując, że było to ostatnie Spotkanie Kulturalne w Siemczynie w roku 2019. Równocześnie wracając do domów przekonani byli, że kolejne Spotkania będą równie inspirujące i motywujące do działania, jak te dotychczasowe. Najlepszym przykładem trwałości raz rozpoczętych działań jest czaplinecki Klub Seniora, który już od 20 lat zrzesza seniorów z regionu, zapewniając im wspólne spełnianie swoich pasji.

Tak dobiegły końca XXXVIII już Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie.

XXXIX Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – 18 stycznia 2020 r.

XXXIX Henrykowskie Spotkania w Siemczynie miały miejsce 18 stycznia 2020 roku o godz. 16.00 w „Sali Kamiennej” przypałacowego folwarku.

Przybyłych gości przywitał Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie p. Zdzisław Andziak, który oddając prowadzenie tego pierwszego w 2020 roku spotkania Wiceprezesowi p. Bogdanowi Andziakowi, który wraz z czaplinecką animatorką kultury p. Aliną Karolewicz dokonał krótkiej prezentacji występujących tego wieczoru gości.

Przed przybyłymi gośćmi (obecnych było ok. 70 osób) pierwszy wystąpił p. Wiesław Krzywicki. Pan Wiesław jest znanym w regionie społecznikiem zaangażowanym w życie Czaplinka zarówno jako działacz Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, jak i z racji swojej pasji – żeglarstwa - członek Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Z pałacem w Siemczynie współpracuje aktywnie od chwili zarejestrowania Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, którego ze względu na swe zasługi jest honorowym członkiem, a także zastępcą redaktora naczelnego periodyku pt. „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, w których tworzeniu bierze aktywny udział od chwili powołania ich do życia, czego, nota bene, był współinicjatorem. Tego popołudnia p. Wiesław przybliżył słuchaczom początki osadnictwa na Ziemi Czaplineckiej. Temat, który zaprezentował okazał się niezwykle interesujący dla gości spotkania, gdyż każdemu z obecnych ziemia ta jest bliska tak sercu, jak i duszy. Okazał się on tym bardziej interesujący, gdyż p. Wiesław wskazał także na obszary tego zagadnienia, które nie są powszechnie znane. W kuluarach zaś wspominał, iż jego prezentacja tylko częściowo przybliżyła temat, gdyż jest jeszcze wiele wątków, godnych uwagi, które nie sposób było poruszyć ze względu na ograniczony czas prezentacji.

Po tym wystąpieniu p. Alina Karolewicz przedstawiła rodowitą czapliniankę p. Genowefę Polak, która po zakończeniu pracy w szkolnictwie zaangażowała się w pracę samorządu w Czaplinku będąc członkiem Rady Miasta, a także w kolejnej kadencji pełniąc funkcję przewodniczącej tejże. Pani Genowefa, pełna energii i radości życia, nie poprzestała na tym, gdyż po raz drugi już jest radną Powiatu Drawskiego. Jednak na tym spotkaniu p. Genowefa zaprezentowała swoją pasję, która pochłania ją głęboko od blisko 10 lat. Jest to sztuka decoupage'u. Wszyscy zebrani goście byli wręcz olśnieni pięknem jej prac, a sama autorka krótko przedstawiła techniki swojej pracy wskazując, że jest to forma tworzenia z tak wieloma możliwościami technicznymi, jak tylko sam twórca, jego indywidualizm i kreatywność zechce. Przybyłych gości zachwyciło piękno, finezja i kunszt dzieł wykonanych rękoma p. Genowefy.

Ostatnim aktem spotkania był występ Zespołu Śpiewaczego „La Bazuna”, który powstał niedawno, bo w 2019 roku z potrzeby serc jego członków, tj. członków Klubu Seniora „Krystynka”. Kierownikiem zespołu jest p. Barbara Krupka. Członkowie zespołu swój wolny czas poświęcają pasji śpiewania i muzykowania tak ku radości swojej, jak i słuchaczy. Zespół choć młody i niedoświadczony został jednak już doceniony zdobywając statuetkę „Srebrne Skrzydła” podczas II Konkursu Piosenki Wojskowej i Patriotycznej w Świdwinie oraz wyróżnienie na IV Seniorskim Przeglądzie Zespołów Śpiewaczych w Czaplinku. Inauguracyjny występ Zespołu miał miejsce podczas Święta Rzepy w pobliskim Rzepowie. „Salę Kamienną” przypałacowego folwarku wypełniły dźwięki akordeonów i perkusji, które towarzyszyły barwnym i dźwięcznym głosom śpiewaków.



Występujący podczas XXXIX HSKwS: Zespół „La Bazuna”, Barbara Krupka, Alina Karolewicz i Bogdan Andziak

Uważam, że każdy kto przybył na Henrykowskie Spotkania Kulturalne do Siemczyna w te sobotnie popołudnie znalazł dla siebie coś interesującego.

Ciekawym elementem kończącym, przed podziękowaniami złożonymi na ręce występujących przez p. Bogdana Andziaka, było krótkie wystąpienie hrabiego Waldemara Jerzego Bach-Żelewskiego, który opowiedział krótko o szlachcie wielkopolskiej i możliwościach jej współpracy z Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie. Po zakończeniu wydarzenia goście opuścili „Salę Kamienną” oczekując kolejnego, jubileuszowego 40. Henrykowskiego Spotkania Kulturalnego w Siemczynie, które odbędzie się w lutym.

XL Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie – 29 lutego 2020 r.

29 lutego 2020 roku był dniem szczególnym z dwóch powodów. Jednym było to, że luty ma 29 dni zaledwie raz na cztery lata. Drugim zaś to, że czwórka zagościła przed Henrykowskimi Spotkaniami Kulturalnymi w Siemczynie.

Tego dnia Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie zorganizowało jubileuszowe 40. spotkania, na które przybyło około 120 zainteresowanych tym wydarzeniem gości.

Punktualnie o godzinie 16.00 wydarzenie to rozpoczął specjalnie na tę okazję przygotowany film prezentujący historię zorganizowanych dotychczas trzydziestu

dziwięciu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych, które odbyły się w okresie od sierpnia 2015 roku do stycznia 2020 roku.

Po filmie Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Zdzisław i Bogdan Andziakowie powitali przybyłych gości. Odnieśli się także do zaprezentowanego obrazu wskazując na fakt jak wielu prelegentów, artystów, zespołów tanecznych, śpiewaczych i teatralnych gościło w ścianach siemczyńskiego folwarku na Spotkaniach Kulturalnych dzieląc się swoimi pasjami, wiedzą oraz kunsztem tworzonych przez siebie dzieł. Jednym słowem podczas dotychczasowych trzydziestu dziwięciu spotkań każdy z gości mógł znaleźć coś co go zainteresowało, a lokalni i regionalni artyści i pasjonaci mieli okazję zaprezentować to co dla nich ważne lub najważniejsze.

Po powitaniu wiceprezes stowarzyszenia Bogdan Andziak zapowiedział występ Zespołu Tanecznego „Czarna Mamba”.

Zespół, którego choreografem jest Dzikka Harańczyk, w barwnych strojach zaprezentował układ taneczny „Jive”. Występ ten raz, że zaskoczył, dwa to zachwycił publiczność. Po tej dawce sztuki nadszedł czas na historię.



XL HSKwS – występ Zespołu „Czarna Mamba”

Tym razem pan Tomasz Obłój zaprezentował temat bliski swemu sercu, a mianowicie „Historię gorzelnictwa na Pomorzu”. Pan Tomasz jest wnukiem Wacława Demiańskiego, który w 1935 roku ukończył Krajową Szkołę Gorzelnictwa w Dublinach koło Lwowa. Podczas prelekcji stwierdził on, że ma moralny obowiązek zachować tradycję i pamięć o przemyśle fermentacyjnym i jego znaczeniu. Będąc współwłaścicielem Gorzelni Rolniczej zadbał o to by część zabytkowa wyposażenia jego gorzelni została wpisana do wojewódzkiego rejestru ruchomych zabytków techniki. Temat

spotkał się z zainteresowaniem słuchaczy, którzy nie do końca zdawali sobie sprawę jak przemysł ten, historycznie bardzo popularny, współcześnie stał się zawodem ginącymi i zaniedbanym. Dzięki temu wykładowi mieliśmy też okazję prześledzić historię gorzelni na Pomorzu, które w dniu dzisiejszym są w większości obiektami opuszczonymi, zaniedbanymi i wręcz zapomnianymi.

Po prelekcji ponownie pod sceną zagościł Zespół „Czarna Mamba” z układem tanecznym „Białe Niemen”. Tytuł ten doskonale odzwierciedlały zwiewne, białe stroje artystek. „Czarna Mamba” to kilkanaście pełnych finezji i energii pań, które wypełniając scenę ruchem odzwierciedlającym oddającym barwy muzyki wywarły na odbiorcach niesamowite wrażenie i chyba każdy żałował, że był to tylko jeden układ taneczny. Po krótkiej przerwie goście mogli obejrzeć fragment programu TVP1 „Zakochaj się w Polsce” traktujący o Siemczynie, a w którym o jego historii i legendach opowiadał Tomaszowi Bednarkowi w przypałacowym parku Bogdan Andziak przyodziały w sarmacki strój.

Ostatnim, lecz niezwykle dynamicznym, taktem tego spotkania był występ rockowego zespołu „Still Contract” w składzie: Michał Heppner – gitara basowa i słowa, Janusz Całość – gitara i muzyka, Tomasz Zeń – gitara oraz Jagoda Springer – vocal. Przestrzeń „Sali Kamiennej” wypełniły głośne, lecz pełne wirtuozerii muzyków brzmienia znanych i autorskich utworów. Podziwiać mogliśmy piękne solówki gitarzystów oraz niezwykle brzmienie gitary basowej. Dopełnieniem było światlenie okraszone oparami dymu unoszącego się nad sceną, przez który przedzierały się dźwięki, które z pewnością słyszeli nawet ci mieszkańcy Siemczyna, którzy nie przyszli na to wydarzenie. Było czego posłuchać.

Mocny rock zakończył jubileuszowe czterdzieste spotkanie, a po zakończeniu wszyscy opuszczający „Salę Kamienną” goście byli pod wrażeniem różnorodności doznań tego popołudnia.

Robert A. Dyduła

X Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie i XLIV Henrykowskie Spotkania Kulturalne w Siemczynie

12 WRZEŚNIA 2020 ROKU po przerwie wakacyjnej, tradycyjnie o godzinie 16.00 w Sali Kamiennej przypałacowego folwarku w Siemczynie odbyły się XLIV Henrykowskie Spotkania Kulturalne połączone z 10 Europejskimi Dniami Dziedzictwa.

Tym razem zagościły na nich 123 osoby.

Punktualnie o godzinie 16.00 wydarzenie rozpoczęli prezesi Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie p. Zdzisław i Bogdan Andziakowie. Powitali przybyłych gości oraz współtworzących to wydarzenie: prelegenta, przedstawicieli Stowarzyszenia Stacja Kultura oraz Zespół Wokalno-Muzyczny „Music Trio”.



Publiczność 44 HSKwS

Po powitaniu wiceprezes HSS p. Bogdan Andziak zaprosił do prelekcji p. Jerzego Hojdysa, który zaprezentował temat pt. „św. Jan Paweł II – Karol Wojtyła: z Wadowic do Czaplinka”. Prezentacja ta była niezwykle interesująca dla mieszkańców regionu, gdyż to właśnie w Czaplinku Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II spędzał wolne chwile przyjeżdżając z Krakowa do swojego przyjaciela z ławy szkolnej p. Stanisława Hojdysa by korzystać z walorów ziemi czaplineckiej, a także uczestniczyć w spływach kajakowych po rzece Drawie i żeglować po jeziorze Drawsko.



Prezes HSS Zdzisław Andziak wita gości

Prelegent, syn przyjaciela Papieża, to niezwykle człowiek, który będąc z zawodu lekarzem kilka lat przebywał w Kołobrzegu pełniąc funkcję ordynatora oddziału rehabilitacji w kołobrzesckim szpitalu. Po wielu latach powrócił do Czaplinka i pracuje w szpitalu w Kańsku k. Złocieńca. Z zamyłowania jest żeglarzem również z doświadczeniem żeglarstwa morskiego.



Prelegent p. Jerzy Hojdys

Kolejnym punktem Spotkania była prezentacja wystawy poplenerowej zorganizowanej w komnatach pałacowych przez Stowarzyszenie „Stacja Kultura” wraz z artystami – uczestnikami pleneru rzeźbiarsko-malarskiego. Wystawę oraz dokonania Stowarzyszenia Stacja Kultura z Bornego Sulinowa zaprezentowały pani Prezes Gina Malinowski oraz Wiceprezes Lucyna von Schickedantz. Wystawa pokazywała prace, które powstały podczas III Międzynarodowego Pleneru Artystycznego pt. „Stacja Kultura 2020 Siemczyno”. Plener odbył się w okresie od 27 sierpnia do 7 września na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego w Siemczynie.

Wystawa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem przybyłych gości. Bardzo wysoko oceniano poziom artystyczny prezentowanych prac. Artyści jednogłośnie stwierdzali, że było to możliwe dzięki idealnym warunkom jakie dla nich stworzono w czasie trwania pleneru. Ci, którzy już po raz trzeci uczestniczyli w organizowanym w tym miejscu plenerze podkreślali możliwość pracy w niewyremontowanej Sali balowej w pałacu. Surowość tej sali inspirowała i stanowiła natchnienie dla artystów. Nie zabrakło rozmów i dyskusji o prezentowanych dziełach, a także niezwykle charakterystycznej przestrzeni wystawienniczej.

Ostatnim, kończącym Spotkanie, punktem programu był występ Zespołu Music Trio w skład którego wchodzi trzy osoby: Monika/Staszek/Marcin. Zespół Music Trio na swoim koncercie zaprezentował głównie utwory Okudźawy wprawiając przybyłych gości w podniosły nastrój.

Publiczność była zachwycona. Nie zabrakło też bisów.



Występ Zespołu „Music Trio” z Czaplinka

Jak zwykle Henrykowskie Spotkania Kulturalne przyniosły moc doznań dla przybyłych widzów i zaproszonych gości. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie i cieszyć się kulturą w szerokim tego słowa znaczeniu.

Po pożegnaniu widzów zaproszeni goście wraz z artystami przy skromnym poczęstunku mieli jeszcze czas na dyskusję o tym wydarzeniu.

KONFERENCJE NAUKOWE

Konferencja „Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim”

Tradycyjnie obchody XVII Henrykowskich Dni w Siemczynie zainaugurowała konferencja popularno-naukowa pt. „Parki Podworskie na Pomorzu Zachodnim”.



Audytoryum konferencji

Jej moderatorem był dr hab. Michał Kupiec pracownik naukowy Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego. Przedstawił on także następujące prelekcje: „Klasztory i ogrody poklasztorne na Pomorzu Zachodnim” oraz „Czy istnieje krajobraz pomorski? Jak kształtował się krajobraz w ciągu ostatnich 200 lat i co z tego wynikało”. Tę drugą prezentujemy poniżej. Jest ona szczególnie interesująca dla Zeszytów. Temat jest bardzo interesujący dla mieszkańców tych ziem, które powróciły do Polski po wojnie – zaczynamy bowiem lepiej rozumieć jak tworzył się otaczający nas krajobraz, jaki wpływ na jego kształtowanie miały dziejące się tu wydarzenia, postęp cywilizacyjny czy też zasiedlenie ich przez polskich osadników.

Drugim prelegentem była dr inż. Elżbieta Dusza-Zwolińska adiunkt w Pracowni Ekologii i Ochrony Środowiska Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, która przedstawiła temat „Parki podworskie na Pomorzu Zachodnim: pochodzenie, koleje losu, możliwości renowacji”. Prelekcja ta w pełni korespondowała

z prelekcjami dra M. Kupca. Odnosiła się także do podworskiego parku w Siemczynie o barokowym założeniu.



Dr inż. Elżbieta Dusza-Zwolińska



Dr hab. Michał Kupiec



Dr Tomasz Duda

Trzecim prelegentem był dr Tomasz Duda adiunkt na Katedrze Turystyki i Rekreacji Uniwersytetu Szczecińskiego, a jego prelekcja miała tytuł *„Chodź, opowiem Ci historię... czyli o roli narracji i storytellingu w pomorskiej turystyce dziedzictwa”*.

Storytelling to metoda badawcza z zakresu badań jakościowych opierająca się na analizie narracji tworzonych przez członków danej społeczności. Może polegać na przeprowadzaniu wywiadów, ze szczególnym naciskiem na historie z życia badanego, może także opierać się na analizie powtarzanych mitów.



Zdzisław Andziak dziękuje prelegentom

Metoda ta przyjmuje, że *storytelling*, czyli opowiadanie historii, jest naturalnym sposobem wymiany doświadczeń ludzi, a zatem zakłada, że poprzez zbieranie opowieści dokonuje się badania w sposób najmniej inwazyjny i najmniej podatny na zakłócenia poprzez sam proces badania. Stosowany jest zarówno w badaniach socjologicznych, jak i w zarządzaniu i teorii organizacji.

Istnieje wiele sposobów na prowadzenie opowieści. Spośród nich wyłania się jednak **kilka kluczowych zasad**, których stosowanie w *storytellingu* przynosi konkretne korzyści. Są to:

- **mówienie do odbiorcy prostym językiem**, w taki sposób, aby w pełni zrozumiał kierowany do niego przekaz i nie miał żadnych wątpliwości co do intencji nadawcy,
- **działanie na emocje odbiorcy**, aby przekaz pozostawił po sobie ślad w podświadomości, zmuszając do zastanowienia się nad poruszonym tematem,
- **przekazywanie cennej wiedzy**: oprócz działania na emocje przekaz *storytellingowy* może nieść również cenną z punktu widzenia odbiorcy wiedzę, która pozwoli mu lepiej zapamiętać nadawcę komunikatu,

- **łamanie schematów**, które w dobrze zaplanowanej opowieści wprowadza pewną dozę nieprzewidywalności i zaskoczenie, pozwalając zmusić odbiorcę do głębszego skupienia się na przekazie.

Storytelling to, najkrócej mówiąc, **sztuka świadomego budowania relacji, poprzez oddziaływanie na wyobraźnię i emocje** słuchacza za pomocą opowieści „z życia wziętych” i metafor.

Jest **najskuteczniejszym narzędziem komunikacji** człowieka od 100 tysięcy lat, w przywództwie i zarządzaniu stosowanym od kilku tysięcy lat, w content marketingu już od ponad 120 lat. W światowym biznesie storytellingowa hossa trwa od ponad 40 lat.

Trzy najważniejsze zasady storytellingu:

1. Budowanie więzi
2. Emocje
- 3: Autentyczność

Prelegent mówił o stosowaniu storytellingu w pracy przewodnika turystycznego, kustosa itp zawodach gdzie najważniejsze jest pozyskanie uwagi i emocjonalnego zaangażowania odbiorcy itp. Opowiadał o wielu interesujących doświadczeniach ze swej pracy naukowej i jako przewodnika turystycznego. Szkoda, iż ze względu na brak czasu nie mógł przygotować swego wykładu do druku w Zeszytach.

Krajobraz kulturowy Pomorza Zachodniego – czy istnieje krajobraz pomorski

Niemal od początku rozwoju cywilizacji grupy ludzkie wpływały na otaczającą nas przyrodę a uwarunkowania środowiskowe z kolei, miały istotny wpływ na tempo i kierunek rozwoju społeczeństw. W wyniku długotrwałego wzajemnego oddziaływania, kształtowała się specyficzna postać krajobrazu, będąca sumą oddziaływań naturalnych i antropogenicznych, określana mianem krajobrazu kulturowego. Lapidarna, ale trafna definicja Europejskiej Konwencji Krajobrazowej określa go jako obszar postrzegany przez ludzi, którego charakter jest wynikiem działania i interakcji czynników przyrodniczych i ludzkich. W zdaniu tym zawarto dwa podstawowe nurty rozumienia oraz badania zjawisk związanych z krajobrazem:

- krajobraz rozumiany funkcjonalnie, jako element systemu ekologicznych powiązań w środowisku, na poziomie oddziaływań populacji oraz ekosystemów.
- krajobraz rozumiany percepcyjnie, jako suma oddziaływań estetycznych czy wrażeniowych, oceniany za jego harmonijność, spójność czy kompletność.

W myśl tych określeń możemy traktować krajobraz zarówno jako funkcjonalny element systemu przyrodniczego (co stanowi pole badawcze np. geografów, biologów, ekologów) jak i subiektywnie odbierany obraz rzeczywistości, możliwy do oceny i kształtowania (co z kolei stanowi pole działania m.in. artystów, architektów, urbanistów, architektów krajobrazu).

Bardzo istotnym aspektem znaczenia krajobrazu kulturowego dla funkcjonowania społeczności jest fakt, że stanowi on spuściznę dokumentującą wielowiekową działalność grup ludzkich w przestrzeni geograficznej. Jest więc nośnikiem lokalnej tradycji i tożsamości¹. Stanowi swoisty wyróżnik lokalnej odrębności i fizjonomii (charakteru, wizerunku) miejsca.

Krajobraz nie jest tworem stałym. Nieustannie podlega zmianom wynikającym zarówno z procesów naturalnych (takich jak np. sukcesja roślinności czy procesy geomorfologiczne) jak i związanych z działalnością człowieka (m.in. zmiany lesistości, urbanizacja, działalność górnicza czy przemiany przestrzeni rolniczej). Przemiany te miały w historii charakter ewolucyjny i dość powolny. Proces karczowania lasów w początkowej fazie kolonizacji trwał setkami lat a naturalna sukcesja (zarastanie) zbiorników wodnych

¹ Urszula Myga-Piątek, 2012 *Krajobrazy Kulturowe. Aspekty Ewolucyjne i Typologiczne*.

mogła być liczona nawet w tysiącach. Rozwój cywilizacyjny, zwłaszcza od okresu rewolucji przemysłowej spowodował jednak znaczne przyspieszenie tego procesu. Obecnie istotne zmiany w krajobrazie, takie jak np. powojenny wzrost lesistości w Polsce, można już identyfikować w skali pojedynczego pokolenia. Najszybciej jednak przebiegają one w związku z urbanizacją na obrzeżach i w centrach wielkich miast, gdzie zauważalne są już w skali kilku lat czy nawet miesięcy. Zagroženiem staje się unifikacja i globalizacja krajobrazu, której skutkiem jest utrata unikalnego, regionalnego charakteru oraz walorów historycznych i przyrodniczych. Bardzo istotne staje się więc precyzyjne określenie na czym tak naprawdę polega regionalna odmienność krajobrazów kulturowych w naszym kraju oraz które ich komponenty są kluczowe dla jej zachowania i podtrzymania. Dotyczy to oczywiście również krajobrazów Pomorza Zachodniego.

Regionalizm i lokalność w krajobrazie kulturowym

Unikalny charakter lokalnego krajobrazu kulturowego jest wynikiem synergicznego oddziaływania szeregu czynników przez wiele okresów historycznych, z których każdy dokładał własne, charakterystyczne komponenty. Część z nich w kolejnych epokach bywała unicestwiana i zastępowana przez unowocześnione wersje, inne zaś przetrwały w nim jako relikty lub elementy w dalszym ciągu spełniające swoją funkcję. Wśród historyków krajobrazu popularne jest określenie go jako swoistego przestrzennego palimpsestu², w którym kolejne pokolenia zapisywały swoją wersję rzeczywistości. W poszczególnych regionach różne grupy ludzkie na odmiennym „podkładzie” warunków naturalnych „pisały” więc krajobraz swoim kolorem atramentu i charakterem pisma. Wśród czynników mających największy wpływ na kształt lokalnego krajobrazu kulturowego możemy więc wymienić:

- uwarunkowania środowiska naturalnego, wiek i sposób kształtowania się fizjografii terenu (rzeźby, sieci hydrograficznej, gleb, szaty roślinnej);
- uwarunkowania demograficzne, czyli które grupy etniczne, rozlokowane w przestrzeni w specyficzny sposób (struktura osadnicza) kształtowały komponent kulturowy;
- uwarunkowania historyczne, czyli które wydarzenia, w jaki sposób miały wpływ na postać krajobrazu;
- uwarunkowania ekonomiczne i gospodarcze, które zwłaszcza w ostatnich 200 latach miały wpływ decydujący na tempo i kierunek przemian.

Jeżeli więc chcemy znaleźć odpowiedź na pytania na czym polega regionalizm krajobrazowy zachodniego Pomorza, należy dokładniej przyrzeć się wymienionym powyżej uwarunkowaniom w naszej lokalnej, pomorskiej wersji.

² palimpsest – rękopis spisany na wcześniej używanym pergaminie, na którym po wytarciu poprzedniego tekstu zapisano nowy.

Gdzie leży Pomorze Zachodnie?

Określenie „Pomorze Zachodnie” jest powszechnie używane i rozumiane w języku potocznym, ale kiedy przychodzi dokładnie zdefiniować jego znaczenie i zasięg terytorialny napotykamy na szereg problemów. W ujęciu geograficznym obszar Polski północnej podzielono na pas pobraży i pojezierzy pomorskich, sięgających na południu Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej (czyli dolin Warty i Noteci). Pas nadmorski podzielono tu na Pobrzeże Szczecińskie (sięgające okolic Kołobrzegu), Koszalińskie (ciągnące się aż do nasady półwyspu helskiego) i Gdańskie (obejmujące okolice Zatoki Gdańskiej). Jego południowe granice wytyczono zgodnie z przebiegiem pasa moren czołowych. Nie znajdziemy więc tu Pomorza Zachodniego. W ujęciu historycznym, etnograficznym i językowym Pomorze identyfikowane jest przez niektórych badaczy jako kraina rozciągająca się na północ od rdzennych terenów wczesnośredniowiecznego państwa piastowskiego „aż po morze”³. W tym ujęciu (jeszcze bardziej szerokim niż geograficzne) obejmuje więc obszary całego pobraża zasiedlanego przez plemiona zachodniosłowiańskie od obszarów wokół Zatoki Gdańskiej aż po tereny plemion połabskich na zachód od doliny Odry. Bardziej precyzyjny zasięg nazwy Pomorze Zachodnie można ustalić analizując granice pomorskiego księstwa Gryfitów a następnie Prowincji Pomorskiej, tu jednak należy pamiętać o jej zachodniej części (Pomorze Przednie) dziś obiegowo często wyłączanej z tego rozumienia oraz dość karkołomnej granicy południowej, gdzie przecież zasięg Księstwa ulegał częstym zmianom wskutek niekończących się wojen z Brandenburgią i zmieniającym się granicom z Nową Marchią. Dość dobrze zasięg nazwy odzwierciedla powojenna percepcja społeczna, identyfikująca Pomorze Zachodnie z zachodnią częścią Ziemi Odzyskanych – tu z kolei napotyka się problem wyodrębniającego się Pomorza Środkowego, funkcjonującego raczej w wymiarze administracyjnym, gdyż przyrodnicze, historyczne i kulturowe uwarunkowania obydwu tych fragmentów są mocno zbliżone. W publikacjach naukowych określenie „Pomorze Zachodnie” jest równie często używane jak i krytykowane. Często w zamian stosuje się bardziej precyzyjne określenie „Polska północno-zachodnia”, w którym umyka jednak kontekst odmiennych regionalnych cech tej części kraju.

Regionalne cechy pomorskiego krajobrazu kulturowego

Uwarunkowania naturalne

Pomorski krajobraz kulturowy utworzył się na bazie naturalnych krajobrazów młodoglacjalnych, związanych z cechami rzeźby terenu, morfologii, hydrologii i szaty roślinnej tego obszaru. Połodowcowa rzeźba związana z ostatnim zlodowaceniem charakteryzuje się dużą różnorodnością, sporymi deniwelacjami, stromiznami sto-

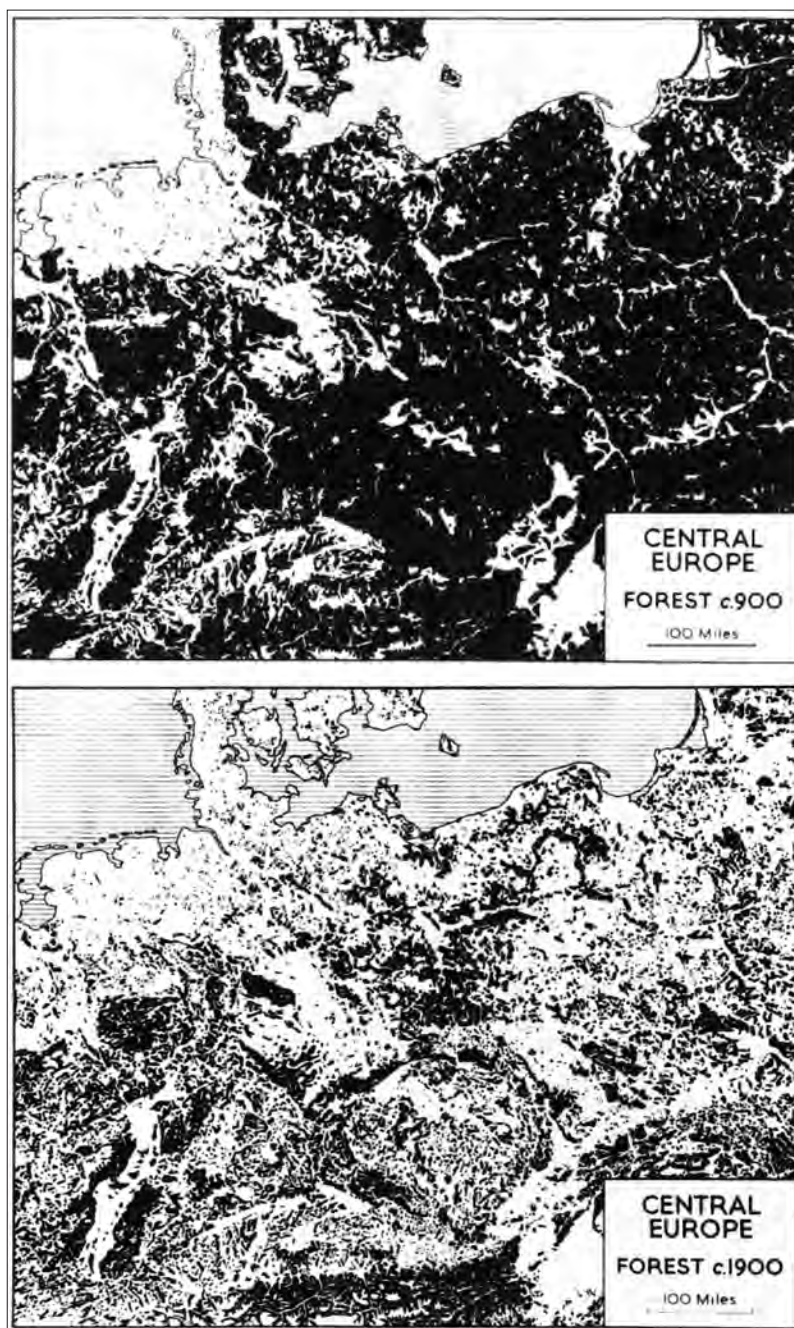
³ Piskorski J. 2014. *Pomorze plemienne*. Wyd. Templum.

ków i licznymi charakterystycznymi formami terenu (obszary wzgórz morenowych, ciągi rynien glacialnych prowadzących rzeki i jeziora, wały ozowe). Sieć hydrologiczna charakteryzuje się dużą gęstością, licznymi zbiornikami różnego typu – od rozległych jezior po drobne oczka polodowcowe, rozległymi obszarami podmokłymi czy obfitością źródeł. Formacje geomorfologiczne mają strefowy przebieg, który determinuje właściwości gleb czy szatę roślinną. Uwarunkowania naturalne miały dominujący wpływ na przebieg kolonizacji obszaru i kształtowanie się sieci osadniczej, np. dobre gleby Równiny Pyrzyckiej zostały zagospodarowane u zarania stałego zasiedlenia obszaru – już we wczesnym średniowieczu obszar ten był całkowicie odlesiony.

Zalesienie

Indywidualny charakter Pomorza nadaje rozkład przestrzenny i skład gatunkowy lasów, z dominacją gatunków liściastych, rozległymi obszarami podmokłych olsów czy charakterystycznymi buczynami. Obszary pierwotnych puszczy we wczesnym średniowieczu stanowiły istotną barierę geograficzną, zwłaszcza w zachodniej i południowej części obszaru (ryc. 1). Do dnia dzisiejszego wysoka lesistość stanowi cechę charakterystyczną większości obszaru. Kompleksy puszczy: drawskiej, goleniowskiej, wkrzańskiej czy bukowej stanowią swoistą i zróżnicowaną wizytówkę regionu. Należy jednak pamiętać, że w okresie międzywojennym taką wizytówkę stanowiło wysoce rozwinięte rolnictwo a zalesienie było znikome w porównaniu ze współczesnym. Powojenny proces wtórnego zalesiania Pomorza, też jest istotną cechą regionalną krajobrazu kulturowego. Puszczańskie kompleksy leśne Pomorza Zachodniego mają zróżnicowaną historię krajobrazową i wartość przyrodniczą: od różnorodnych, bogatych przyrodniczo lasów Puszczy Bukowej czy Drawskiej po ubogie, monotonne monokultury sosnowe Puszczy Wkrzańskiej i Goleniowskiej. Należy podkreślić, że istnieje ścisła zależność między jakością gleb a procesem odlesienia. Współczesne kompleksy leśne położone są w większości na mało żyznych, słabo przydatnych dla rolnictwa glebach lub terenach o bogatym urzeźbieniu, wykluczającym rolnicze użytkowanie. Przypuszcza się, że dynamika zalesiania w najbliższych dziesięcioleciach znacząco zmaleje: zalesiliśmy już co się dało zalesić a presja na pozyskanie cennego surowca będzie ścierać się z koniecznością ochrony zasobów przyrodniczych.

W kilku miejscach na Pomorzu możemy obserwować relikty krajobrazowe ukazujące strukturę użytkowania terenu z okresu kolonizacji niemieckiej i średniowiecznej ekspansji osadnictwa (ryc. 2). Są to miejscowości o charakterze wysp wśród leśnych spotykane m.in. w lasach barlinecko-gorzowskich czy kompleksach lasów ziemi drawskiej. Zasięg karczunków nie zmienił się tu istotnie od XIV w. Układ wsi a przede wszystkim struktura krajobrazu jest tu więc reliktem średniowiecznego krajobrazu kulturowego zalesionych fragmentów Pomorza.



Ryc. 1. Zasięg lasów w Europie środkowej w X i XX w⁴

⁴ za W. L. Thomas (Ed.), *Man's Role in Changing the Face of the Earth* (Chicago 1956).



Ryc. 3. Początkowa faza rozbudowy świnoujskiego portu w połowie XIX w. Widoczny system basenów i ostróg przyspieszających osadzanie piasku wzdłuż falochronu zachodniego

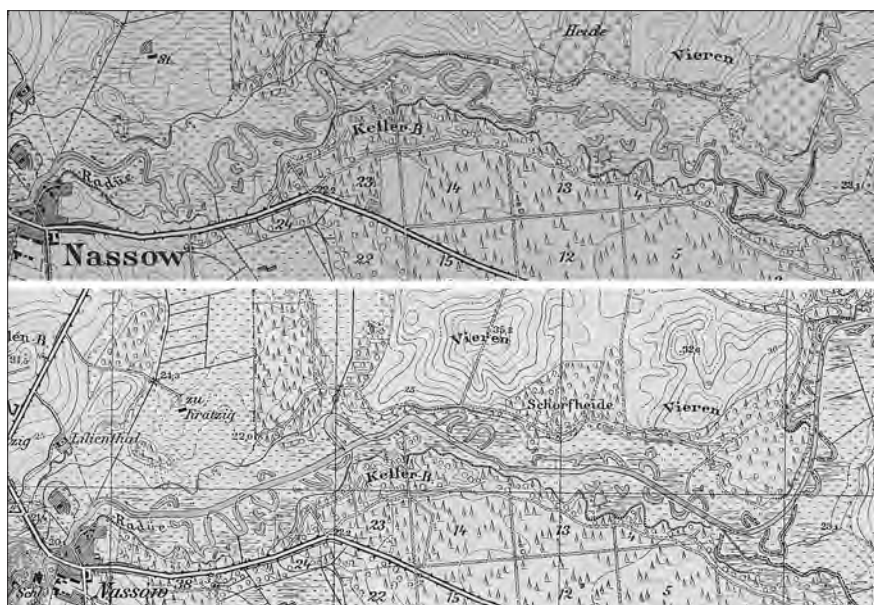


Ryc. 4. Fragment doliny Tywy na mapie Urmesstischblatt z 1834 roku ukazujący aż pięć młynów na krótkim odcinku niewielkiej rzeki

Specyfika osadnictwa

Historia zagospodarowania obszaru Pomorza wciąż widoczna jest w reliktach krajobrazu kulturowego. Liczne ślady grodów wczesnosłowiańskich lokowanych zwykle w powiązaniu ze środowiskiem wodnym (wyspy, półwyspy, krawędzie dolin, zakola rzek) są pozostałościami wczesnych faz. Po nich przyszła kolonizacja niemiecka z zakładaniem lokacyjnych miast i większości współczesnych miejscowości wiejskich. Układy zarówno miast jak i wsi funkcjonują do dziś w postaciach zakładanych w tamtych czasach. Nawet jeżeli w czasie ostatniej wojny zniszczono zabudowę (jak w większości niewielkich pomorskich miast, takich jak Pyrzyce, Stargard czy Chojna), średniowieczny rowdowód wciąż widoczny jest w układzie ulic czy pierścieniach miejskich fortyfikacji.

Pewną odmiennością, warunkowaną uwarunkowaniami historycznymi cechuje się również pomorska architektura, z jej charakterystycznym i dominującym w zabytkowej zabudowie wariantem gotyku. Na jej charakter miała wpływ przede wszystkim późna chrystianizacja a potem reformacja, która zahamowała rozwój budownictwa sakralnego. W jej wariacie widoczne są przede wszystkim wpływy północnoniemieckiej Hanzy, ale można też rozpoznać wpływy skandynawskie na północy oraz polskie na południu obszaru⁵.



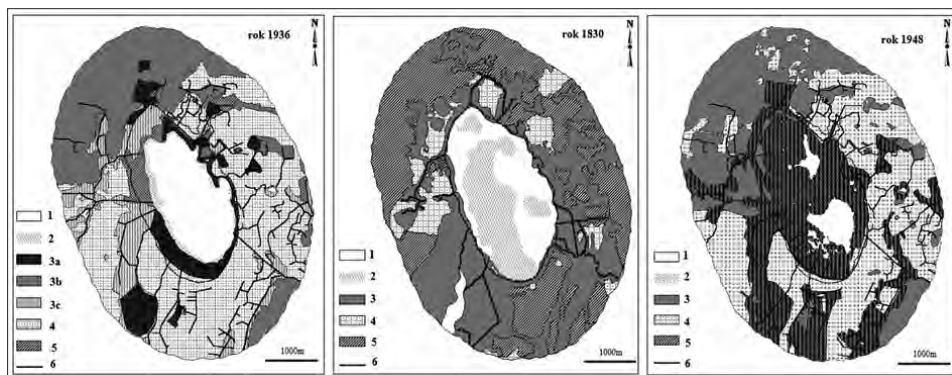
Ryc. 5. Intensywna regulacja Radwi na przełomie XIX i XX w. Widoczne liczne sztucznie odcięte starorzecza i wyprostowane koryto rzeki⁶

Wybitnie regionalny, indywidualny charakter ma obraz pomorskiej wsi w krajobrazie kulturowym. Dotyczy to zarówno popularności pewnych układów ruralistycznych (np. owalnice) jak i stylu budownictwa wiejskiego, wykorzystującego powszechnie zabudowę ryglową, a w fazie XIX–XX wiecznej specyficzne formy zabudowy ceglanej. Bardzo typowym elementem historycznym są układy wiejsko-pałacowe i folwarczne spotykane w większości miejscowości. Dwory, pałace, parki dworskie, zabudowa folwarczna, gospodarcza i przemysłowa w ich otoczeniu to świadectwa kultury rezydencjonalnej, która swoje apogeum osiągnęła w pierwszych dziesięciole-

⁵ Jarzewicz J. 2019. *Architektura średniowieczna Pomorza Zachodniego*. Wyd. Nauk. UAM w Poznaniu.

⁶ Kupiec M. 2014. *Przemiany krajobrazowe wybranych dolin rzecznych w Polsce północno-zachodniej, od XIX do początków XXI wieku*. Wydawnictwo ZUT w Szczecinie.

ciach XX wieku a kres jej, podobnie jak w innych regionach kraju, przyniosła II wojna światowa. Kolejną pomorską cechą jest krajobrazowy zapis przemian struktury miast i wsi: palimpsest reliktywów średniowiecznych, XIX-wiecznej zabudowy przemysłowej i gospodarczej, budownictwa koszarowego, bloków z wielkiej płyty czy zabudowy postpegeerowskiej. Ta mozaika, mimo że czasem chaotyczna czy mało estetyczna to przecież też obraz swojskiego regionalizmu i zapis dziejów regionu, który różnorodność i zmienność ma wpisany w charakter i historię.

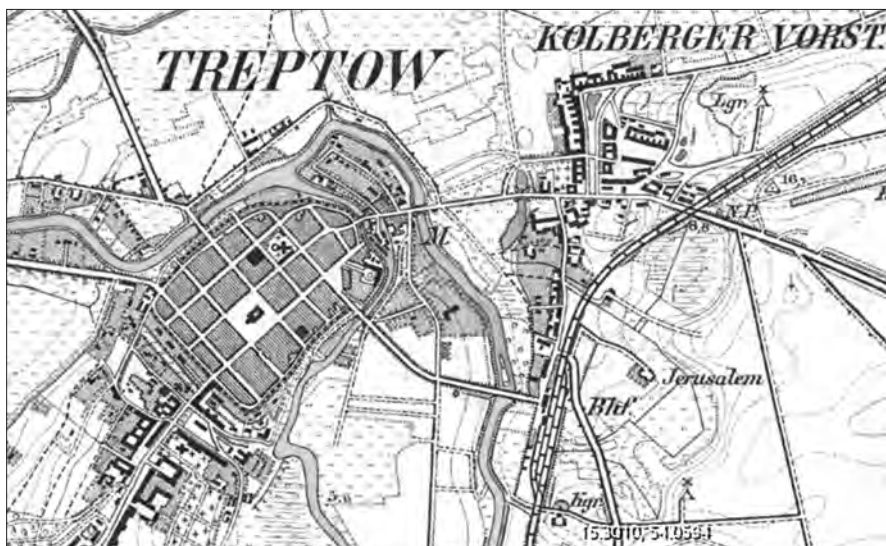


Ryc. 6. Zarastanie płytkiego jeziora Świdwie jako przykład działania połączonych czynników naturalnych (sukcesja) i antropogenicznych (melioracje) w zmianach krajobrazu⁷



Ryc. 7. Dziesiątki torfianek w zmeliorowanej dolinie Iny (mapa messtischblatt z lat 30. XX w.)

⁷ Pięnkowski P., Kupiec M., 2001. *Proces zarastania jeziora Świdwie i zmiany w użytkowaniu jego otoczenia od początku XIX do końca XX wieku*. Zeszyty Naukowe. Inżynieria Środowiska/Politechnika Zielonogórska nr 125, s. 265–277.



Ryc. 8. Typowy obraz rozwoju pomorskiego miasta w początkach XX w. na przykładzie Trzebiatowa. Widoczne średniowieczne miasto lokacyjne otoczone fortyfikacjami miejskimi, nowożytnie przedmieścia z zabudową przemysłową, linia kolejowa doprowadzona w II połowie XIX w. głównie w celu wywozu płodów rolnych (mapa Messtischblatt z lat 30. XX w.)

Uwarunkowania społeczno-historyczne

We wszystkich wcześniej wymienionych uwarunkowaniach stale przewija się wpływ dziejów oraz społeczeństwa na obraz krajobrazu kulturowego. Jest to jedno z najważniejszych uwarunkowań, ponieważ krajobraz jest „pisany” właśnie przez stulecia specyficznej historii regionów i stanowi zapis działań społeczeństw. Wśród najważniejszych wydarzeń i procesów społeczno-historycznych, których wpływ ukształtował współczesną postać krajobrazu Pomorza należy wymienić następujące:

Kolonizacja słowiańska i rozwój społeczeństwa w okresie średniowiecznym, który ukształtował zręby sieci osadniczej, protomiasta, obszary puszczańskich „pustek” i rolniczych centrów gospodarczych.

Kolonizacja niemiecka, która dokończyła tworzenie współczesnej sieci osadniczej, ukształtowała układy przestrzenne miast lokacyjnych i ustanowiła zręby rolniczego zagospodarowania Pomorza oraz w dużym stopniu przesądziła o składzie narodowościowym i etnicznym obszaru.

Reformacja, która miała silny wpływ na architekturę sakralną i świecką, sposób życia ludności i wygenerowała mnóstwo wydarzeń historycznych o dużym znaczeniu dla krajobrazu (np. wojna 30-letnia, sekularyzacja dóbr kościelnych, „złoty wiek” kultury pomorskiej, utrata niezależności księstwa).

Pokojowy „podbój” Pomorza w czasach Prowincji Pruskiej poprzez rozwój gospodarczy, inwestycje infrastrukturalne (m.in. kolonizacja fryderycjańska) i organizację systemu administracji⁸.

Rewolucja przemysłowa, osadnicza i rolnicza przełomu XIX i XX w. z jej olbrzymimi inwestycjami melioracyjnymi, rozwojem przemysłu, rozrastaniem się miast, budową dróg i kolei, zmianami sposobów produkcji rolniczej (spadek zalesienia), które uczyniły z Pomorza „spichlerz Niemiec”.

II wojna światowa i jej konsekwencje społeczne: ogromne zniszczenia infrastrukturalne, wymiana ludności, powolna inkulturacja regionu w latach powojennych.

Powojenne lata w okresie istnienia PRL poza wymianą ludności przyniosły Pomorzu m.in. przemiany systemu rolniczego i osadniczego (PGR, kontynuacja inwestycji melioracyjnych przy porzuceniu części przestrzeni rolniczej i ponownym wzroście zalesienia) i dalszą urbanizację obszarów wokół miast.

Okres przemian gospodarczych po 1989 roku było kolejną cezurą, także w zakresie efektów krajobrazowych: porzucenie gospodarowania w ramach PGR przyniosło najpierw masowe odłogowanie gruntów rolnych a potem przemiany systemu rolnictwa a potem całkowity niemal zanik odłogów, znacznemu przyspieszeniu uległa urbanizacja wokół dużych miastach (urban sprawl) przy jednoczesnym początku procesów upadku znaczenia i wyludniania się mniejszych, pojawiły się rozległe liniowe inwestycje infrastrukturalne (budowa sieci dróg, rurociągów, linii energetycznych), zaznaczył się wpływ obszarowych inwestycji OZE (farmy wiatrowe i fotowoltaiczne, rozległe uprawy na cele energetyczne), nastąpił wzrost zagospodarowania terenu na cele turystyczne, wpływ ustanowienia spójnej sieci obszarów chroniących środowisko (zwłaszcza sieć Natura 2000).

Podsumowanie

Powyższe zestawienie jedynie sygnalizuje różnorodność i złożoność procesów, które doprowadziły w ciągu stuleci historii, do ukształtowania się na obszarze zachodniego Pomorza specyficznej postaci krajobrazu kulturowego. Wydaje się, że jedną z dominujących jego cech jest różnorodność: różnorodność form przyrodniczych, różnorodność procesów naturalnych i społecznych, które na ten krajobraz miały wpływ, różnorodność grup etnicznych i narodów, które krajobraz kształtowały oraz różnorodność jego elementów charakterystycznych. Ta różnorodność i bogactwo otaczającej nas przestrzeni, widoczna i dla fachowca (przyrodnika, historyka czy architekta) i dla każdego mieszkańca jest z pewnością jedną z cennych wizytówek regionu. Wydaje się również, że to bogactwo jest wciąż jeszcze mało dostrzegane i eks-

⁸ Knobelsdorf-Brenkenhoff B. 1984. *Eine Provinz im Frieden erobert: Brenkenhoff als Leiter des friedrischen Retablissements in Pommern 1762–1780*. Wyd. Grote.

ponowane (np. w formie opartych na nim produktów turystycznych czy w sposobie kształtowania naszej przestrzeni) ale też że nie jest należycie chronione i doceniane.

Jak wszystkie poprzednie pokolenia, również nasze dopisze do krajobrazowego palimpsestu swoje zdania i wyrazy i dobrze by było, aby nasi potomkowie dostrzegli w nich elementy troski, piękna i kontynuacji ciągłości, które my dostrzegamy w działaniach naszych poprzedników.

HISTORIA

Hans Troschel i jezioro kani rudej

Niemiecki malarz, rzeźbiarz, dziennikarz i badacz przyrody Hans Troschel mieszkał przez ponad cztery lata w drewnianej chacie na cyplu jeziora Lubie, w sąsiedztwie wsi Baumgarten. Prowadził wówczas badania zwyczajów wodnego ptactwa. Troschel miał swoją bazę na półwyspie, który na dokładniejszych mapach był nazywany Syrenim Cyplem (niem. Nixenspitze) oraz stację obserwacyjną na wyspie Rybaki.

Urodził się w 1899 r. w Berlinie. Jego ojciec był inżynierem i radcą budowlanym, który specjalizował się w urządzeniach portowych. Ze względu na obowiązki zawodowe ojca rodzina Troschelów podróżowała i mieszkała zagranicą. Hans spędził dzieciństwo w niemieckiej kolonii Tsingtau w Chinach.

Po powrocie do Niemiec Troschelowie mieszkali na Pomorzu Zachodnim w Koszalinie. W 1917 r. osiemnastoletni Hans został powołany do wojska i jako kanonier uczestniczył w ciężkich walkach na froncie zachodnim. Wcześniej na tę wojnę wyruszyli jego ojciec i brat. Obaj byli pełni entuzjazmu i wiary w siłę kajzerowskiej armii. Obaj też znaleźli śmierć na froncie, co wywarło straszne wrażenie na młodym Hansie, który sam był ofiarą ataku gazowego.

W 1918 r. pod wpływem traumatycznych wydarzeń na froncie oraz cierpienia wywołanego zatruciem gazowym Troschel zdecydował się na dezercję. Podobno, szaleńczo przeżył szok, jakiego doznał w lazarecie, kiedy leżący obok niego ciężko ranny żołnierz wołał rozpaczliwie swoją matkę. Hans Troschel, unikając spotkania z żandarmerią i policją, przebył ogromną trasę z Francji do Koszalina. Był w bardzo złym stanie, wygłodniały i wciąż niewyleczony. Do zawieszania broni ukrywał się na strychu swojego domu i ostatecznie uniknął sądu wojennego¹.

Rok później stworzył intrygujący cykl sześciu drzeworytów zatytułowanych *Inferno, Kriegeserrinerungen von Hans Troschel* (tłum. Inferno, wojenne wspomnienia Hansa Troschela). Te antywojenne prace obrazowały okrucieństwo wojny w bardzo drastycznej formie. Inne jego prace z tego okresu dotyczyły podobnej tematyki.



Hans Troschel; lata
trzydzieste XX wieku

¹ K. Redemann, Maler in „Himmel und Hölle“, Regensburg 1999, s. 167.



Grafiki Czaszka w stalowym hełmie i Rozbite groby, należące do antywojennego cyklu *Inferno*; źródło: K. Redemann, *Maler in „Himmel und Hölle”*, Regensburg 1999

W 1919 r. wraz ze swoją siostrą Helą rozpoczął studia na uczelni artystycznej Bauhaus w Weimarze, która, jak już wiemy, została utworzona przez Waltera Gropiusa. Rodzeństwo opuściło jednak tę uczelnię po roku nauki, co było spowodowane przede wszystkim sytuacją finansową rodziny. Trwał właśnie wielki kryzys. W Protokole Rady Mistrzów uczelni Bauhaus odnotowano:

Podczas przeglądu prac Hansa Troschela Gropius złożył wniosek o wydalenie, gdyż student nie uczęszczał na zajęcia w semestrze zimowym, ponadto jego zachowanie pozostawiało wiele do życzenia. Członkowie rady, oceniając prace Troschela, uznali go jednak za obdarzonego talentem i zaproponowali, żeby wezwać go przed oblicze Rady Mistrzów z powodu jego krnąbrnego zachowania².

Troschel nie skorzystał z danej mu szansy i w 1920 r. powrócił do Koszalina. Podczas pobytu w tym mieście wykonał wiele rysunków krajobrazu i wsi rybackich, ale ze szczególnym upodobaniem malował zwierzęta i ptaki³. Tę pasję rozwijał, kiedy przeprowadził się do niewielkiego domu w Zeidlitzfelde niedaleko Szczecina i kilkanaście lat później, gdy mieszkał na półwyspie jeziora Lubie.

Okres 1920–1930 charakteryzował się znaczną aktywnością twórczą Trosche-la. Artysta wiele eksperymentował, powstawały rysunki, grafiki i obrazy olejne.

²Tamże, s. 176.

³Tamże, s. 178.



Drzeworyt Tancerka autorstwa
Hansa Troschela

Brał udział w wystawach i wygrywał konkursy na graficzne loga różnych instytucji. Z drugiej strony jego niespokojny duch artysty nie pozwalał mu na zdobycie zawodu i wykształcenia. Po rezygnacji ze studiów w Bauhausie rozpoczął naukę w nowo otwartej Berlińskiej Szkole Wyższej, gdzie uczył się zawodu nauczyciela gimnastyki. Jednak i tę uczelnię opuścił po kilku latach bez dyplomu. Potem brał udział w kursie fotografii, by w końcu przenieść się do Wrocławia i w 1926 r. zdobyć dyplom nauczyciela rysunku na tamtejszej Akademii Sztuki⁴.

Druga połowa lat dwudziestych to okres największych sukcesów artystycznych Troschela, który był aktywnym członkiem związków artystycznych, miał liczne wystawy, a muzea chętnie kupowały jego dzieła. Jednocześnie pracował jako gimnazjalny nauczyciel kolejno w Koszalinie, Szczecinie, Gryfinie, Bergen na Rugii, znowu w Szczecinie, a w końcu w Drawsku Pomorskim. Stanowiska nauczycielskie musiał ciągle zmieniać ze względu na swój niekiedy prowokacyjny sposób zachowania, który nie pasował do mieszczańskich kanonów. Na przykład w Szczecinie pozwolił sobie zrobić żart dyrektorowi gimnazjum, podszywając się pod Thomasa Manna. Kosztowało go to utratę pracy. Ostatecznie w 1934 r. zrezygnował z nauczania. Odejście od zawodu nauczyciela rysunków nie miała przyczyn politycznych⁵.

Zanim to nastąpiło, w 1932 r. rozpoczął swoją czteroletnią przygodę z urokami jeziora Lubie. Na cyplu zwanym Syrenim lub Czaplím (niem. Nixenspitze lub Reiherspitze) przy pomocy swojego szwagra, który był stolarzem w Drawsku Pomorskim wznosił drewniany dom o konstrukcji zrębowej, a na pobliskiej wyspie zwanej Rybaki (niem. Fischerinsel) drewnianą stację badawczą. Żeby zarabiać pieniądze publikował artykuły i grafiki w powiatowym czasopiśmie „Dramburger Kreisblatt” i innych pomorskich gazetach. Niestety wynagrodzenie było mniej niż skromne (5 marek za artykuł z ilustracjami). Często swoje

⁴Tamże, s. 187–237.

⁵Tamże, s. 220–237 oraz B. Wägenbaur, Stefan George und sein Kreis, Berlin 2012, s. 1717–1718.

rysunki i grafiki zamieniał na chleb, masło lub mleko u chłopów w Gudowie lub właścicieli majątków ziemskich. Przez cały 1933 r. ukazywał się cykl artykułów pod wspólnym tytułem Ptasia stacja obserwacyjna na Rybakach – raport z wyspy. Do regionalnej prasy pisał w latach 1934–1936, opisując blisko 40 gatunków ptaków, które obserwował, fotografował i rysował nad Lubiem. W domu z bali na cyflu urządził nawet małe muzeum z dużym zbiorem piór i kości⁶.



Rysunek przedstawiający montaż aparatu w pniu drzewa w chacie nad jeziorem Lubie;
H. Troschel

Do fotografowania ptaków i zwierząt Troschel skonstruował aparat z samowyzwalaczem, który umieścił w pniu drzewa. Bardzo wiele rysował i malował. Do jego najbardziej interesujących prac należał rysunek płonącej wsi Baumgarten. Pożar ten miał miejsce w 1936 r. Niestety szkic ten się nie zachował.

⁶ Tamże, s. 244–250.



Puchacz i krzyżodzioby rysunki piórkiem autorstwa Hansa Troschela



Sokół wędrowny, rysunek piórkiem autorstwa Hansa Troschela; rysunki pochodzą z książki *Am See der Milane*



Rysunek piórkiem autorstwa Hansa Troschela; rysunki pochodzą z książki *Am See der Milane*

Kiedy w 1936 r. pisał swą jedyną książkę potrafił kilka dni spędzić w składanej łodzi, która miała rodzaj kabiny z namiotowego płótna. Tak opisywał te wyprawy:

Najchętniej podróżowałem składaną łodzią, żeby podpatrywać zwierzęta na wyspach i w zatokach. Łódź była zawsze dobrze zamaskowana i obciągnięta płótnem namiotowym. Często pozostawałem bardzo długo na terenie bytowania ptaków, żeby poznawać ich zwyczaje. Nocą spałem w łodzi. W małej przestrzeni było bardzo kolorowo. Stłoczony tam był mój cały sprzęt. W kącie leżał chleb i słonina, niedaleko od nich farby olejne, sprzęt malarski, szkicowniki, książka obserwacyjna, pióra, atrament i zawsze w zasięgu ręki, aparat fotograficzny⁷.



Składana łódź przystosowana do fotografowania ptaków
na jeziorze Lubie; fot. Hans Troschel



Drewniany dom na Syrenim Cyplu, w którym mieszkał
Hans Troschel w latach 1932–1936

⁷ Tamże, s. 264.

Siostra Hansa Troschela Gerda poślubiła artystycznie uzdolnionego stolarza z Drawskiego Pomorskiego Willega Stilla, który skonstruował zarówno składaną łódź, jak też dom z bali na półwyspie⁸.



Drewniany dom na Syrenim Cyplu; obraz olejny autorstwa Hansa Troschela



Książka Am See der Milane;
wydanie z 1936 r.

Największe wrażenie robiły na artyście wszechobecne drapieżniki z gatunku kani rudej, które towarzyszyły mu od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Według Troschela ptaki te absolutnie zdominowały całą przestrzeń wokół jeziora, które zaczął nazywać jeziorem kani rudej. W 1936 r. wydał książkę podsumowującą te badania i przeżycia, którą zatytułował Am See der Milane (Nad jeziorem kani). Troschel zaopatrzył swą publikację w serię osobiście wykonanych, znakomitych rysunków i obrazów olejnych, które doskonale oddają atmosferę jeziornego świata natury. Co ciekawe, pierwotny tytuł tej publikacji miał brzmieć: Buch von Lübbesee albo Leben am Lübbesee (Książka o Lubi lub Życie nad Lubiem)⁹. Publikacja ta zawiera około 100 czarno-białych ilustracji.

⁸ Tamże, s. 268.

⁹ Tamże, s. 272.



Ptasi świat okolic jeziora Lubie na obrazach olejnych autorstwa Hansa Troschela; u góry: łabędzie nieme i orzeł bielik; u dołu: zimorodek; źródło: H. Troschel, *Am See der Milane*, Saunier 1936

W pierwszych latach nazistowskich rządów Hans Troschel potrafił unikać kłopotów, pomimo swojej zdecydowanej odmowy wstąpienia do NSDAP. Cechowała go też odwaga cywilna, dzięki której wygłaszał opinie niekoniecznie przychylne nowej władzy. Złożenie na ten temat donosu było tylko kwestią czasu. Jednak kiedy artysta został zadenuncjowany po raz pierwszy, wykorzystał znajomość z ministrem lotnictwa Hermannem Göringiem. Troschel namalował portret tego nazisty i przekazał go jako prezent. Göring osobiście interweniował i gestapo zostawiło Troschela w spokoju¹⁰.

Innym razem postanowił pozbyć się problemów z chłopami, którzy patrzyli na niego niechętnie, kiedy szwendał się po okolicy. Przepędzano go też z prywatnych terenów. Troschel znowu udał się do Berlina i poprosił Hermanna Göringa o wystawienia dokumentu zezwalającego mu swobodne prowadzenie badań wokół jeziora Lubie. I tym razem dopiął swego¹¹.

¹⁰ Tamże, s.277.

¹¹ Tamże, s. 278.



Ilustracja do artykułu Na nartach biegowych wokół jeziora Lubie, przedstawia Hansa Troschela w łodzi na zamrożonym jeziorze Lubie, rysownik rozbija lód, żeby uwolnić łódź; źródło: K. Redemann, Maler in „Himmel und Hölle”, Regensburg 1999

Niestety w marcu 1937 r. pojawiły się bardzo poważne problemy. Prokuratura w Greifswaldzie postawiła Hansowi Troschelowi zarzuty działalności homoseksualnej, co naziści uważali za ciężkie przestępstwo. Na szczęście dzięki zeznaniom żony Karli artysta wygrał proces, jednak w drodze powrotnej do Drawskiego Pomorskiego zaszokował swą małżonkę, przyznając się do biseksualności. Niedługo potem doszło do rozwodu¹².

Latem 1937 r. twórczość Troschela i wielu innych artystów została uznana przez władze nazistowskie jako przejaw zdegenerowania sztuki. Wiele rysunków, grafik i obrazów zostało przez hitlerowców skonfiskowanych. Część z tych dzieł naziści sprzedawali, żeby pozyskać dewizy. Te które uznano za trudne do zbycia, spalono w marcu 1939 r. na dziedzińcu kwatery głównej berlińskiej straży pożarnej. Spalono wtedy obraz kobiety obierającej ziemniaki i szereg innych dzieł Troschela znajdujących się wcześniej w szczecińskim muzeum¹³.

Hans Troschel zareagował najpierw dość osobiście. Rozeźlony zarzutem zdegenerowania, wysłał na dres Adolfa Hitlera swój olejny obraz przedstawiający gniazdo orła. Czyn ten w szczególny sposób skierował na niego uwagę policji politycznej¹⁴. W 1938 r. otrzymał ostrzeżenie o grożącym mu aresztowaniu, które potraktował poważnie. Postanowił uciekać przez Austrię do Włoch. Granicę wiodącą przez ośnie-

¹² Tamże, s. 283.

¹³ Tamże, s. 291.

¹⁴ Tamże, s. 295.

żone Alpy pokonał na nartach¹⁵. Dalsza emigracja zaprowadziła go do Albanii, gdzie również przebywał nielegalnie. Nie miał ani paszportu, ani pieniędzy, więc wędrował pieszo przez cały kraj, korzystając z tradycyjnej albańskiej gościnności. Nie zaprzestał uprawiania sztuki, tworząc obrazy olejne, szkice i rysunki. Opracował też plan utworzenia parku narodowego.

Po zajęciu Albanii przez armię włoską Troschel otrzymał rządowe zlecenie dokumentowania albańskich tradycyjnych technik rzemieślniczych, urządzeń rolniczych i instrumentów muzycznych. Powstało wtedy wiele tablic z rysunkami różnych typów chałup, instrumentów, mostów, młynów, kuźni itp.

W 1940 r. Hans zdecydował się na powrót do Niemiec, co nie było najlepszym pomysłem, gdyż został natychmiast aresztowany. W więzieniu przebywał półtora roku, po czym wcielono go do wojska. Był jednym z pierwszych niemieckich żołnierzy, którzy wkroczyli do Albanii opuszczonej przez wojska włoskie. Wehrmacht wykorzystywał jego znajomość okupowanego kraju oraz języka.

Zanim w 1944 r. Niemcy wycofali się z Albanii, Hans Troschel po raz drugi w życiu zdezerterował z niemieckiej armii. Wpadł jednak z deszczu pod rynną, gdyż władzę objęli albańscy komuniści. Niemiecki rysownik został aresztowany w Tiranie pod zarzutem szpiegostwa. Poddano go torturom, a następnie skierowano do obozu pracy. Dopiero w 1954 r. powrócił do Niemiec.

Wtedy wreszcie mógł zaznać nieco spokoju. Osiadł w miejscowości Ahlhom, gdzie pracował przez czternaście lat w gimnazjum jako nauczyciel sztuki. Zmarł w 1979 r. w wieku osiemdziesięciu lat.

¹⁵ Tamże, s. 299.

Historyczne poszukiwania. Z dziejów Parafii Rzymskokatolickiej pw. Św. Trójcy w Czaplinku (do 1945 roku)

Ciałą północno-wschodnią pierzeję czaplineckiego rynku zajmuje okazała sylwetka kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Na każdym, kto przekroczy próg tego kościoła duże wrażenie robi wyjątkowa uroda jego wnętrza. O niezwykłości wnętrza tej świątyni decydują głównie polichromie ścienne wykonane w latach 1954–1956 przez znanego malarza Władysława Drapiewskiego¹, a także znajdująca się w prezbiterium ceramiczna mozaika „Ostatnia Wieczerza” z 1976 roku autorstwa ks. Tadeusza Furdyny² oraz powstały w 1987 roku ołtarz boczny z drewnianymi rzeźbami, których twórcą jest miejscowy rzeźbiarz Edward Szatkowski. Zasadniczym elementem tego ołtarza jest kilkumetrowej wysokości krucyfiks wyraźnie nawiązujący do wezwania kościoła. Tuż obok, na ścianie umocowana jest kamienna tablica pamiątkowa z wyrytym napisem: OŁTARZ WOTUM – WDZIĘCZNOŚCI BOGU NA 700-LECIE CZAPLINKA I WIERNE TRWANIE PRZY BOGU I KOŚCIELE OD 1312 „DO KOŃCA ICH UMIŁOWAŁ” AD 1986–1987.

Treść powyższego napisu odnosi się do dwóch wydarzeń: do obchodów 700-lecia miasta oraz do powstania czaplineckiej parafii. W 1986 roku Czaplinek obchodził swoje 700-lecie. W związku z tym, że nieznane są dokumenty pozwalające określić dokładną datę nadania Czaplinkowi praw miejskich, miasto uznało wówczas za swą metrykę akt wystawiony przez księcia wielkopolskiego Przemysła II, nadający zakonowi templariuszy obszary w rejonie jez. Drawsko i górnego biegu rzeki Drawy. Na dokumencie tym figuruje data 1286³. Więcej na ten temat dowiemy się z dalszego ciągu opracowania. Rok 1312 podany został na tablicy w sposób pozwalający domyślać się, że chodzi o datę powstania parafii. Potwierdzenie takiej interpretacji napisu znajdujemy na oficjalnym portalu internetowym Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej,

¹ Ks. K. Chudzicki, K. Ustjaniuk, *Kronika parafialna 1945–2007*, [w:] Czaplinek 1945–2009, cz. II, *Trud wrastania*, praca zbiorowa, Czaplinek 2009 r., s. 244–245.

² Tamże, s. 264–265.

³ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, Poznań 1877 r., dokument nr 570, s. 530–531.



1. Tablica przy bocznym ołtarzu w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Czaplinku (fot. Zb. Januszaniec, 2012 r.)

gdzie ten właśnie rok wskazano jako datę erygowania parafii w Czaplinku⁴. Jeszcze dalej idąca informacja podana jest na portalu czaplineckiej parafii. Znajduje się tam m.in. zdanie o następującej treści: *Parafię pw. Trójcy św. erygował w 1312 r. biskup poznański Andrzej Zaremba przy pierwszym kościele wybudowanym przez templariuszy*⁵.

Czasy do 1624 roku

Jak już wspomniano we wstępie, akt nadania wystawiony przez Przemysła II opatrzony jest datą 1286. Rok wystawienia podany jest w ostatnim zdaniu tego pisanego łaciną dokumentu, w postaci: *anno gracie Domini millesimo CCLXXX sexto*. Uwagę badaczy zwróciła niezgodność tego zapisu z początkowym fragmentem aktu nadania, gdzie Przemysł II określony został jako książę Wielkopolski i Krakowa (*dux Polonie et Cracovie*), bowiem prawo do tytułowania się księciem Krakowa uzyskał on dopiero w 1290 roku. Ta intrygująca niespójność zapisów sprawiła, że historycy często datują ten dokument na 1290 rok⁶.

⁴ <http://www.diecezjakoszalin.pl/parafia/szczegoly/13/czaplinek-swietej-trójcy>, (dostęp: 6.12.2019).

⁵ <http://czaplinek.salezjanie.pl/>, (dostęp – 6.12.2019).

⁶ E. Rymar, *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii w średniowieczu (do roku 1535)*, Gorzów Wlkp. 2015, s. 270.

W akcie nadania wiele miejsca poświęca się opisowi granic obszaru nadanego templariuszom, nie wspomina się natomiast o żadnych osadach na tym obszarze. Z aktu wynika, że nadane tereny były słabo zaludnione. Nie były jednak całkiem bezludne, o czym świadczyć może zapis o aktualnie osiąganym pożytkach z użytkowania rzek, łąk, jezior i lasów, a także wzmianki o drogach i moście. Dokument uprawniał templariuszy do wznoszenia obwarowań, grodów i miast⁷.

Na siedzibę nowo utworzonej komandorii templariusze obrali miejsce w przemyku między jeziorami Drawsko i Czaplino. W niektórych publikacjach – zarówno niemieckich jak i polskich⁸ można spotkać się z informacją, iż przed przybyciem templariuszy znajdowała się tu słowiańska osada o nazwie Czaplinek. Trzeba jednak zaznaczyć, że potwierdzenia tej informacji nie znajdujemy w źródłach historycznych zebranych przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w „Słowniku historyczno-geograficznym ziem polskich w średniowieczu”, który dostępny jest również w wersji elektronicznej w internecie⁹. „Słownik” ten podaje najwcześniej użytą nazwę Czaplinek ze źródła z 1521 rok (w wersji Czaplyn – ze źródła datowanego na 1368 r.), natomiast najstarszą odnotowaną nazwę Tempelburg ze źródła datowanego na 1354 r. (w wersji Tempelborch – z 1291 r.).

Wzniesiony przez templariuszy zamek, z którego rycerze zakonni kierowali nadanymi terenami – zdaniem wielu badaczy oraz zgodnie z miejscową tradycją – stał na wyniosłości terenowej, na której obecnie znajduje się kościół parafialny pw. Św. Trójcy¹⁰. Historycy zgodnie oceniają, że efektem działalności templariuszy był rozwój osadnictwa, dzięki czemu mogło powstać miasto, które – jak wynika z różnych źródeł historycznych – przez kilka stuleci, aż do 1945 roku, określane było równolegle dwiema nazwami: Tempelburg lub Czaplinek¹¹. Utworzenie komandorii stworzyło warunki do powstania parafii, zaistniały bowiem podstawowe elementy organizacji parafialnej: siedziba templariuszy jako ośrodek życia religijnego i jednostka terytorialna z granicami wyznaczającymi zasięg działania ośrodka parafialnego. Dla funkcjonowania parafii niezbędny jest kościół. Niestety, brak jest informacji na temat lokalizacji i wyglądu pierwszej świątyni, która prawdopodobnie wzniesiona została w czasach

⁷ A. Połowski, Z. Januszaniec, *Metryka miasta* [w:] „Głos Czaplinka”, jednodniówka, czerwiec 1986, s. 3.

⁸ Przykłady: G. Brümmer, *Ueber die alten Ortsnamen der Gegend bei Deutsch Krone und Tempelburg*, [w:] „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, zeszyt XVI, Danzig 1886, s. 110; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, Warszawa 1892, s. 291.

⁹ <http://www.sloownik.ihpan.edu.pl> (dostęp: 6.12.2019).

¹⁰ L. Raatz, Tempelburg, *Die Gescichte einer pommerschen Kleinstadt*, brak miejsca wydania (dalej: b.m.w.), 1983, s. 18–19; H. Janocha, *Czaplinek i okolice od czasów najdawniejszych do 1407 roku*, [w:] *Czaplinek i starostwo drahimskie. Zarys dziejów*, red. E. Buczak, K. Przeworska, Koszalin 1985, s. 25–26.

¹¹ Z. Januszaniec, *O herbie Czaplinka*, [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, t. XIII, Siemczyno 2019, s. 13–14.

templariuszy. Obecny kościół parafialny, zdaniem historyków, powstał później. O jego dziejach dowiemy się z dalszej części niniejszego opracowania.

O historii parafii od chwili jej powstania decydowały niezwykle burzliwe dzieje ziemi czaplineckiej. Trwające przez kilka wieków konflikty zbrojne na pograniczu wielkopolsko-pomorskim doprowadziły w XII wieku do ustabilizowania się granicy między Pomorzem a Wielkopolską na północ od Drawy i jeziora Drawsko. Tym samym ziemia czaplinecka stała się częścią Wielkopolski. Znalazło to swój wyraz m.in. w tym, że obszar nowo utworzonej komandorii tempelburskiej, a więc także powstałej tu parafii, leżał w granicach diecezji poznańskiej¹².

Przemysław II sprowadził templariuszy do Czaplinka głównie w celu obrony północnych krańców ziem wielkopolskich przed ekspansją margrabiów brandenburskich¹³. Swą dalekowzroczą politykę przypłacił on życiem 8 lutego 1296 roku, gdy był już królem Polski. Został podstępnie zamordowany w Rogoźnie. Istnieje powszechna opinia, że morderstwa dokonano z inspiracji brandenburskiej. Po śmierci Przemysła II ziemia czaplinecka, administrowana nadal przez templariuszy przeszła w 1296 roku w posiadanie Brandenburgii (poprzez włączenie jej do obszaru Nowej Marchii)¹⁴.

W 1312 roku papież Klemens V rozwiązał zakon templariuszy, polecając przekazanie jego dóbr pokrewnemu zakonowi joannitów. Pobyt templariuszy na ziemi czaplineckiej przedłużył się jednak aż do układu z joannitami w Kremmen w 1318 roku. Układ ten regulował cały szereg spraw związanych z przekazywaniem joannitom dóbr templariuszy na terenach brandenburskich. Do 1319 roku zarząd nad ziemią czaplinecką sprawował margrabia brandenburski Waldemar, który oddał ją w lenno swym wasalom¹⁵. Po jego śmierci Brandenburczycy przekazali zwierzchnictwo nad zawładniętą komandorią biskupom kamieńskim. Obszar komandorii przyłączony został do diecezji kamieńskiej. Dopiero w 1345 roku margrabia brandenburski Ludwik ostatecznie przekazuje te tereny joannitom „pod warunkiem posłuszeństwa”¹⁶. W czasach joannitów ziemia czaplinecka powróciła w granice diecezji poznańskiej.

Sytuacja na ziemi czaplineckiej uległa zmianie w 1368 roku, kiedy to w wyniku rokowań z margrabią brandenburskim Ottonem król Kazimierz Wielki na mocy układu drawskiego odzyskuje dla Polski obszar komandorii tempelburskiej z Czaplinkiem i z Drahimem¹⁷. Nie była to jednak zmiana radykalna. Po odzyskaniu przez Kazimierza Wielkiego ziemi czaplineckiej dla Polski, joannici nadal władali tymi terenami

¹² H. Janocha, *Czaplinek i okolice...* dz.cyt., s. 18.

¹³ Tamże.

¹⁴ E. Rymar, *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii w średniowieczu (do roku 1535)*, Gorzów Wlkp. 2015, s. 244, 270.

¹⁵ Tamże, s. 272.

¹⁶ Tamże, s. 371.

¹⁷ Tamże, s. 403.

z zamków w Drahimiu¹⁸, Czaplinku i Machlinach, ale już jako lennicy polscy. Mimo to, sprzymierzali się z Brandenburgią i z państwem krzyżackim, tworząc z ziemi czaplineckiej pomost łączący te dwa nieprzyjazne Polsce państwa. Dawna komandoria templariuszy, z uwagi na swoje strategiczne znaczenie, wciąż była polem różnych konfliktów granicznych. W wyniku jednego z nich, prawdopodobnie w 1378 roku¹⁹ podczas utarczki zbrojnej między siłami szczecińskiego księcia Świętobora i wojewody Czarnkowskiego, zniszczone zostały zamki w Czaplinku i w Machlinach²⁰. Joannici nadal jednak pozostawali w silnie obwarowanym zamku w Drahimiu, skąd w dalszym ciągu prowadzili politykę sprzeczną z interesami Królestwa Polskiego. W 1400 roku Krzyżacy kupili wchodzącą w skład Nowej Marchii ziemię drawską z Drawskiem i ze Złocińcem. Co ciekawe, w akcie sprzedaży granice kupionego przez Krzyżaków terytorium określono w taki sposób, że obejmowało ono również należący wówczas do Polski Czaplinek i północną część ziemi wałeckiej. Można się spotkać z oceną, że Krzyżacy wykorzystali wtedy okazję, by zdobyć podstawę prawną dla wysuwania roszczeń do ważnego dla nich terytorium²¹. Sprzyjanie Krzyżakom przez nielojalnych joannitów stawało się coraz groźniejsze dla Polski, zwłaszcza od 1402 roku, kiedy to cała Nowa Marchia stała się własnością Zakonu Krzyżackiego. Kres tej niepewnej sytuacji ostatecznie położył król Władysław Jagiełło w roku 1407. Wysłał on do Drahimia wojska, które pod wodzą kasztelana sandomierskiego Tomasza z Węgleszyna, po kilkudniowym oblężeniu zdobyły zamek, usuwając z niego joannitów. Z ziemi czaplineckiej Jagiełło utworzył starostwo z siedzibą w zamku w Drahimiu, które przeszło do historii pod nazwą starostwa drahimskiego²². Obszar starostwa wszedł w skład dóbr królewskich.

Nie zachowało się zbyt wiele informacji, które mają bezpośredni związek z funkcjonowaniem parafii w Czaplinku w pierwszym okresie jej istnienia. Z tego powodu, w powyższych rozważaniach skupiono się na opisie złożonych uwarunkowań historycznych, w jakich musiała działać nowo utworzona parafia.

Z opisywanym wyżej okresem związany jest początek życiorysu czaplineckiego kościoła parafialnego pw. Św. Trójcy. Dzieje tego kościoła kryją wiele niewyjaśnionych zagadek i tajemnic. Nieznana jest nawet dokładna data jego budowy. Źródła dotyczące pierwszego okresu dziejów tego kościoła są bardzo skąpe, a wzmianki, które można

¹⁸ Drahim – obecnie wieś letniskowa Stare Drawsko z ruinami zamku wzniesionego w XIV wieku przez joannitów.

¹⁹ F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, Stettin 1931, s. 25.

²⁰ H. Janocha, *Czaplinek i okolice...* dz. cyt., s. 22.

²¹ A. Czacharowski, *Ziemia drawska w okresie od XIII do połowy XVII w.*, [w:] *Dzieje ziemi drawskiej*, red. T. Gasztold, b.m.w., 1972, s. 76–77.

²² H. Janocha, *Czaplinek i okolice...* dz.cyt., s. 33.

odnaleźć w literaturze, są pełne niejasności. W „Słowniku historycznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” z 1892 roku, w opisie Czaplinka zwraca uwagę następujące zdanie: „W mieście jest kościół paraf. murowany, tyt. Trójcy św., pochodzący pewnie z XIII w., bo już Władysław Jagiełło jego erekcję potwierdził i dotację powiększył”. Z tego zdania wyraźnie wynika, że przypuszczenie o XIII-wiecznej metryce czaplineckiego kościoła, autorzy „Słownika” oparli wyłącznie na domysłach. Zaskakująca jest treść łacińskiego zapisu, zawartego w aktach z wizytacji kanonicznej z 1628 roku, przeprowadzonej w czaplineckiej parafii przez archidiacona śremskiego Świętosława Strzałkowskiego. Zapis ten określa czaplinecki kościół jako: „Eclesia parochialis a Crucigeris olim extructa”, co Ludwik Bąk tłumaczy w swym opracowaniu jako: „Kościół parafialny wybudowany niegdyś przez Krzyżaków”.²³ Może dziwić przypisywanie Krzyżakom budowy kościoła w Czaplinku. Roszczenia tego zakonu obejmowały Czaplinek, jednak wydaje się, że Krzyżakom nigdy nie udało się zadomowić w tym mieście ani wznieść tu kościoła, chociaż sięgały tu silne wpływy krzyżackie w czasach, gdy ziemia czaplinecka znajdowała się pod panowaniem joannitów, będących spadkobiercami zakonu templariuszy. Wpływy państwa krzyżackiego nie musiały jednak oznaczać obecności Krzyżaków w Czaplinku. Nie lekceważąc dosłownego brzmienia przytoczonych wyżej wzmianek o Krzyżakach można także zaryzykować przypuszczenie, że wizytator Strzałkowski, używając w łacińskim tekście słowa „Crucigeris” oznaczającego Krzyżaków, mógł mieć na myśli joannitów. Utożsamianie Krzyżaków z joannitami mogło wynikać z szeregu podobieństw łączących oba te rycerskie zakony. Oba te zakony zaliczane są do grupy tzw. zakonów krzyżowych. W realiach czaplineckich utożsamianie ich mogło wynikać także z faktu, że władający ziemią czaplinecką joannici na przełomie XIV i XV wieku byli sprzymierzeni z Krzyżakami, prowadząc wspólną politykę sprzeczną z interesami Polski, co stało się zresztą przyczyną usunięcia joannitów z ziemi czaplineckiej przez Władysława Jagiełłę. Utożsamianie tych dwóch zakonów musiało być nierzadką praktyką, skoro lustratorzy, wizytujący starostwo drahimskie w 1630 roku, w sporządzonym przez nich opisie zamku drahimskiego, wzniesionego bezsprzecznie przez joannitów, określają mur zamkowy jako „staroświecko jeszcze za Krzyżaków z cegły postawiony”.²⁴ Na występujące często przypadki mylenia zakonów krzyżowych przez różnych autorów zwraca uwagę w swej pracy Maria Starnawska.²⁵

²³ L. Bąk, *Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] „Rocznik Koszaliński” nr 15, Koszalin 1979 r., s. 67 i 75.

²⁴ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628–1632*, Wrocław – Warszawa – Kraków, PAN, 1967, s. 34.

²⁵ M. Starnawska, *Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu. Zarys problematyki badawczej*, s. 8 [w:] http://mazowsze.hist.pl/33/Szkice_Podlaskie/697/1999/24574/, (dostęp: 20.12.2019).



2. Kościół pw. Św. Trójcy w Czaplinku. (fot. W. Wiśniewski, 2006 r.)

Niekompletność i niejednoznaczność zachowanych informacji powodują, że istnieją znaczne rozbieżności w poglądach na temat daty powstania kościoła pw. Św. Trójcy. Według tradycji, a także zdaniem wielu badaczy, stoi on w miejscu dawnego zamku joannitów (wzniesionego w końcu XIII w. przez templariuszy). Jeśli przyjmiemy tę wersję, to wskazówką pozwalającą na określenie przybliżonej daty powstania tej świątyni mogą być wzmianki w źródłach historycznych, według których czaplinecki zamek został zniszczony w 1378 roku. Jeżeli czaplinecki kościół parafialny wybudowano w miejscu dawnego zamku, to mógł być on wzniesiony najwcześniej w końcu XIV wieku. Niektóre okoliczności wskazują na to, że kościół mógł być zbudowany dopiero za czasów Władysława Jagiełły, panującego w latach 1386–1434. W zgodzie z tą hipotezą pozostawałby fragment zacytowanej wcześniej wzmianki pochodzącej ze „Słownika geograficznego...”, który mówi o dokonany przez Jagiełłę potwierdzeniu erekcji kościoła. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że w tej wzmiance może chodzić o potwierdzenie erekcji, związane z budową nowego kościoła w miejscu zniszczonego zamku. Gdzie, w ciągu tych wydarzeń, należy umieścić początek dziejów kościoła parafialnego w Czaplinku? Mógł on być wzniesiony dopiero po 1407 roku, już po usunięciu joannitów, ale równie dobrze mógł

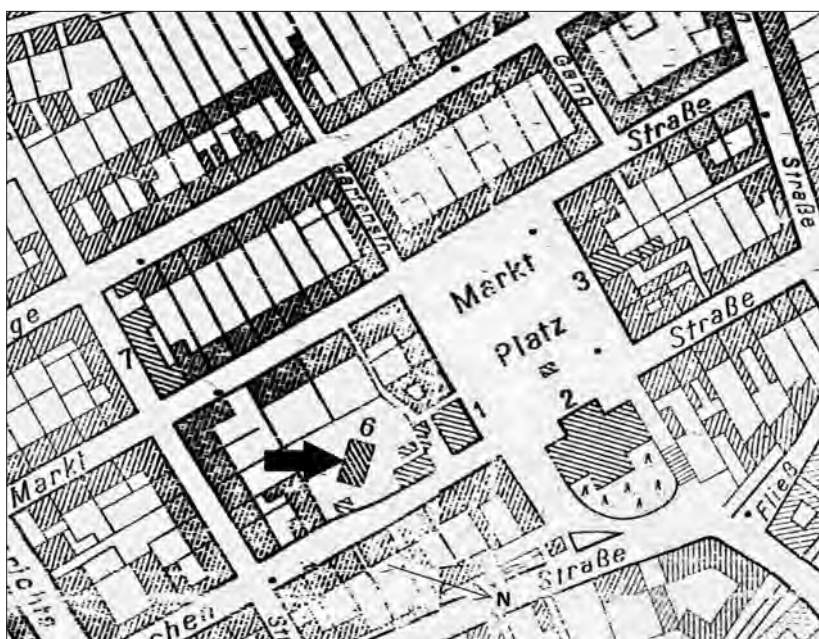
²⁶ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 27.

być wybudowany w miejscu zniszczonego zamku jeszcze za czasów ich obecności, przed 1407 rokiem. Z naszych rozważań nie możemy jednak całkowicie wykluczyć również innych wariantów, w tym także wariantu zakładającego, że kościół ten był wybudowany za czasów joannitów, ale jeszcze przed zniszczeniem zamku, tylko że w takim wypadku trzeba byłoby odrzucić opinię, że nasz „mały kościółek” stoi w miejscu, gdzie wcześniej stał zamek. Wydaje się, że obecnie najwięcej zwolenników ma ostrożny pogląd, że czaplinecki kościół pw. Św. Trójcy wybudowano w końcu XIV w. lub na początku XV w.

Czy uda się kiedyś dokładniej określić datę powstania czaplineckiego kościoła pw. Św. Trójcy? Kluczowe znaczenie dla historycznych poszukiwań dotyczących początków dziejów tego kościoła miałyby znalezienie definitywnej odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście stoi on w miejscu dawnego zamku. W różnych opracowaniach historycznych, zarówno autorów polskich, jak i niemieckich, tak często spotykamy się z opinią, że wzniesiony przez templariuszy w XIII wieku zamek stał tu, gdzie obecnie znajduje się czaplinecki kościół parafialny, że z reguły uchodzi naszej uwadze fakt, iż opinia ta – chociaż nosi wiele cech prawdopodobieństwa – jest tylko hipotezą. Jednoznacznego jej potwierdzenia nie dostarczają skąpe, niestety, średniowieczne źródła pisane. Wobec niedostatku informacji w zachowanych źródłach pisanych zaczęto szukać śladów zamku na kościelnym wzgórzu. Od dawna budziły wyobraźnię kamienne mury oporowe wzmacniające kościelne wzgórze, a także półtorametrowej grubości mury kościoła parafialnego, określanego przez mieszkańców potocznym określeniem „mały kościółek”. Niektórzy zaczęli dopatrywać się w kamiennych murach świątyni i jej otoczenia reliktywów dawnego zamku.²⁷ Zapominano przy tym, że robiąca wrażenie znaczna grubość świątynnych murów jest czymś zwykłym także w innych zachowanych budowlach kościelnych z XIV i XV stulecia, wzniesionych z kamienia polnego. O znacznej grubości murów czaplineckiego kościoła zadecydował po prostu rodzaj użytego budulca oraz średniowieczne techniki budowlane. Owszem, wygląd murów „małego kościółka” może kojarzyć się z murami zamkowymi, ale nie ma żadnych dowodów na to, że mury tego kościoła kryją w sobie pozostałości konstrukcji dawnego zamku. Wręcz przeciwnie, usytuowanie kościelnej bryły w charakterystyczny dla średniowiecznych świątyni sposób, wzdłuż osi wschód-zachód, przemawia za tym, że mury te były wznoszone jako mury kościelne. Kamiennych murów oporowych, otaczających przykościelny plac, również nie można traktować jako ewidentnych pozostałości po umocnieniach zamkowych, ponieważ w Czaplinku mury takie są popularnym sposobem umacniania skarp, stosowanym zarówno w przeszłości, jak i obecnie. Spotykamy je w wielu różnych częściach miasta. Z uwagi na ukształtowanie terenu kamienne mury oporowe od stuleci są w Czaplinku często stosowanym

²⁷ Zob. L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt*, b.m.w., 1983, s. 18–19.

sposobem porządkowania przestrzeni miejskiej, zwłaszcza przy stabilizowaniu granic posesji zlokalizowanych na skraju stromych pochyłości terenowych. Mury oporowe zabezpieczają skarpy przed erozją i przed osuwaniem się ziemi. Warto również zauważyć, że otaczanie murem oporowym przykościelnych placów było bardzo często spotykanym rozwiązaniem w wielu miejscowościach, szczególnie tam, gdzie przykościelny plac – tak jak w Czaplinku – pełnił funkcję cmentarza.



3. Fragment planu Czaplinka z końca lat 30. XX w. Strzałkami wskazano lokalizację kościoła pw. Św. Trójcy oraz kierunek północny (z archiwum autora)

W roku 1965 podczas prowadzonych w Czaplinku prac wykopaliskowych podjęto próbę sprawdzenia najpopularniejszej i uchodzącej za najbardziej prawdopodobną hipotezy o lokalizacji zamku na wzniesieniu, na którym stoi obecnie „mały kościółek”. Podczas tych badań odkryto, co prawda pod ziemią, w sąsiedztwie kościoła, zgrupowania głazów, które można wiązać z dawną budowlą zamkową, jednak prace te nie potwierdziły w sposób jednoznaczny wcześniejszego istnienia zamku w tym miejscu²⁸. Prowadzone wówczas poszukiwania archeologiczne nie były szeroko zakrojone i miały tylko charakter sondażowy. Mogło to wpłynąć na ich wynik. Poza tym brak czytel-

²⁸ I. Skrzypek, *Archeolodzy w Czaplinku*, [w:] „Zapiski Koszalińskie”, 1966, s. 83; J. Borkowski, A. Kuczkowski, *Poza szlakiem. Źródła archeologiczne do dziejów małych miast Pomorza Środkowego*, Koszalin 2012, s. 80.

nych śladów zamku mógł być spowodowany tym, że po prostu zostały one zatarte. Zamek istniał bowiem stosunkowo krótko i najpewniej był obiektem drewnianym (prawdopodobnie w konstrukcji ryglowej), chociaż – jak można sądzić – posadowionym na podłożu z głazów²⁹. Do zatarcia śladów po zamku mogło przyczynić się także to, że – jak wykazały badania archeologiczne – przykościelny plac pełnił przez kilka stuleci funkcję cmentarza. Nie można wykluczyć, że głazy wchodzące wcześniej w skład konstrukcji zamku lub jego fundamentów wykorzystano przy budowie kościoła. A może jednak zamek stał w innym miejscu? Wątpliwości pozostały. W tej sytuacji należy stwierdzić, że pogląd mówiący, iż czaplinecki kościół parafialny pw. Św. Trójcy stoi w miejscu dawnego zamku – chociaż uważany jest za najbardziej trafny – w dalszym ciągu oparty jest głównie na tradycji oraz na analizie miejscowych warunków topograficznych. Rzadko sobie uświadamiamy, że nie źródła pisane lecz analiza ukształtowania terenu w przesmyku między jeziorami Drawsko i Czaplineo dostarcza najwięcej argumentów na korzyść hipotezy mówiącej, że dzisiejsze wzgórze kościelne, to dawne wzgórze zamkowe³⁰.

W XIV i XV wieku na obszarze diecezji poznańskiej trwał intensywny proces zagęszczania sieci parafialnej³¹. Związany był on z rozwojem osadnictwa. Nowe, mniejsze parafie wyodrębniane były z istniejących rozległych okręgów parafialnych. Proces ten objął – jak można sądzić – również ziemię czaplinecką. Pierwotna parafia utworzona została prawdopodobnie w oparciu o stosunkowo rozległe terytorium nadane zakonowi templariuszy. Nie mamy dokładnych informacji na temat kolejnych etapów rozwoju sieci parafialnej na tym obszarze, ale z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że do tworzenia tu nowych parafii, oprócz rozwoju osadnictwa, przyczyniły się również joannickie nadania z roku 1361. W tym właśnie roku mistrz zakonu joannitów Hermann von Werberg przekazał Goltzom część ziem odziedziczonych po templariuszach z wsiami Piaseczno, Broczyno i Machliny³². Tym samym ziemie te nie weszły po 1407 roku w skład starostwa drahimskiego i stały się przypuszczalnie załączkami nowych parafii. Można uznać, że echem tych odległych wydarzeń jest to, że obecnie z czaplinecką parafią od zachodu graniczy parafia siemczyńska z Piasecznem, a od południa parafia broczyńska z Machlinami. W granicach obu tych parafii znajdują się tereny wchodzące niegdyś w skład posiadłości rodu Goltzów z nadania joannitów.

Burzliwe losy ziemi czaplineckiej spowodowały, że scharakteryzowany wyżej proces zagęszczania sieci parafialnej odbywał się na tym terenie nie bez zakłóceń.

²⁹ H. Janocha, *Czaplinek i okolice...* dz.cyt., s. 26.

³⁰ Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (II)*, [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, t. VIII, Siemczyno 2016, s. 92–96.

³¹ <https://archipoznan.pl/pl/historia-kosciola-poznanskiego>, (dostęp: 28.12.2019).

³² J. Leszczelewski, *Henrykowskie Golczowie*, Siemczyno 2013, s. 50–54.

Świadczyć o tym może wykaz parafii i dochodów kościelnych w archidiaconacie zanoteckim, sporządzony w 1349 roku przez archidiacona Henryka dla biskupa poznańskiego. W wykazie tym nie figuruje parafia w Czaplinku³³, natomiast ziemia czaplinecka została określona jako całkiem pusta („*terra Tempelborch tota vasta*”)³⁴. Ten zaskakujący zapis, a także brak czaplineckiej parafii w wykazie z 1349 roku może świadczyć o skali spustoszeń spowodowanych granicznymi konfliktami zbrojnymi, które miały miejsce w XIV na tych terenach. Edward Rymar komentując zapisy zawarte w dokumencie sporządzonym przez archidiacona Henryka zastanawia się, czy spustoszenie to mogło być spowodowane przez tzw. „czarną śmierć”, czyli przez wielką epidemię dżumy, która nawiedziła XIV-wieczną Europę³⁵.

Zachowane materiały źródłowe dotyczące życia kościelnego na ziemi czaplineckiej w XIV i XV wieku są bardzo skromne, stąd też dokonywane przez niektórych autorów próby odtworzenia ówczesnych stosunków religijnych na tym terenie, oparte z konieczności na informacjach niepełnych i na hipotezach, mogą prowadzić do sprzecznych wniosków. Świadczy o tym opisany niżej przykład. Niemiecki badacz Fritz Bahr, pisząc o życiu kościelnym w starostwie drahimskim, wyraził przypuszczenie, że w okresie przed reformacją, pod której wpływem starostwo znalazło się w XVI wieku, kościół katolicki w Czaplinku mógł być filią Wałcza, gdyż w tamtym czasie parafie bywały nieraz bardzo rozległe. Przyznał on jednocześnie, że pogląd ten stoi w sprzeczności z informacją podaną w 1669 roku przez ówczesnego zarządcę domeny drahimskiej Jakuba Pöttera. Według tej informacji w starostwie drahimskim przed reformacją było 5 plebanów („*patres plebani*”) i jeden diakon („*diaconus*”). Jakub Pötter napisał, że w Czaplinku było dwóch księży (pleban i diakon), a cztery wsie leżące na terenie starostwa drahimskiego (Nowe Worowo, Polne, Łubowo i Ostroróg) posiadały plebana³⁶. Ludwik Bąk wysnuwa wniosek, że wsie te były zapewne ośrodkami samodzielnych parafii³⁷. Są to oddalone od Czaplinka wsie leżące na krańcach obszaru należącego niegdyś do starostwa drahimskiego stąd też powstanie tu odrębnych wiejskich parafii poprzez wyodrębnienie ich z rozległej parafii czaplineckiej byłoby typowym przykładem zagęszczenia sieci parafialnej.

Kościół katolicki w starostwie drahimskim stosunkowo wcześniej musiał ustąpić ruchom reformacyjnym. W dużym stopniu zadecydował o tym wpływ sąsiedniej Nowej Marchii, gdzie luteranizm wprowadzony został już w latach trzydziestych XVI wieku. Rozwojowi reformacji sprzyjał napływ niemieckich osadników wyznania protestanc-

³³ E. Rymar, *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii...* dz.cyt., s. 373–374.

³⁴ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 21.

³⁵ E. Rymar, *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii...* dz.cyt., s. 372.

³⁶ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 31–32.

³⁷ L. Bąk, *Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim...* dz.cyt., s. 61.

kiego. W roku 1531 pochodzący z Brandenburgii Joachim Natzmer vel Nacmer dostał od króla Zygmunta Starego starostwo drahimskie w dożywocie. Po jego śmierci od 1553 roku do 1559 roku rządy na Drahimiu sprawował jego syn Wilhelm wspólnie z bratem Jerzym. Wszyscy Natzmerowie z Drahimia byli wyznawcami luteranizmu. Podczas prawie trzydziestoletniego okresu ich panowania reformacja dokonała się na terenie całego starostwa drahimskiego, zarówno w Czaplinku jak i w okolicznych wsiach. Starostowie drahimscy posiadali przywilej powoływania pastorów w królewskich dobrach starostwa³⁸. W efekcie postępującej reformacji luteranie przejęli wszystkie kościoły katolickie. Powstało pięć gmin luterskich (zborów) z ośrodkami w Czaplinku, Nowym Worowie, Polnem, Łubowie i Ostrorogu³⁹. Są to te same miejscowości, które według wzmiankowanej wcześniej informacji podanej przez Jakuba Pöttera przed reformacją posiadały plebana katolickiego. Można stąd wyciągnąć wniosek, że pod względem terytorialnym sieć nowo utworzonych gmin luterskich na terenie starostwa pokrywała się z dotychczasową siecią parafii katolickich. Do gminy czaplineckiej należał Czaplinek i Drahim. Kościół w Czaplinku został zamieniony w świątynię luterską. Drahim w tamtym czasie nie posiadał kościoła. Na drahimskim zamku zapewne było jednak pomieszczenie służące do odprawiania nabożeństw⁴⁰.

Następcą Natzmerów na stanowisku starosty od 1560 roku był Janusz Kościelecki. Był on gorliwym katolikiem, znanym jako zdecydowany przeciwnik innowierców⁴¹. Zmiany spowodowane reformacją były na ziemiach starostwa już tak bardzo zaawansowane, że nowy starosta nie mógł już nic uczynić dla ratowania katolicyzmu⁴². W wyniku postępującej reformacji katolicyzm został całkowicie wyparty z ziemi czaplineckiej⁴³. Podobna sytuacja wystąpiła także w innych przygranicznych rejonach zachodniej i północnej części Wielkopolski. Stolica biskupia w Poznaniu podjęła cały szereg działań zmierzających do przywrócenia katolicyzmu na tych obszarach i do rewindykacji utraconych świątyń. Zwalczanie herezji a także dyscyplinowanie duchowieństwa mające na celu umocnienie katolicyzmu było omawiane m.in. podczas synodów diecezji poznańskiej w latach 1544, 1557, 1561 i 1564⁴⁴. Rozpoczęła się kontr-reformacja, która jednak stosunkowo późno ogarnęła starostwo drahimskie. Jeszcze w 1610 roku czaplineccy luteranie odbudowali kościół w Czaplinku po zniszczeniach spowodowanych przez pożar miasta i zakupili nowe (prawdopodobnie trzy) dzwony

³⁸ M. Fijałkowski, *Drahim. Kronika zamku*, Otrębusy 2007, s. 44–47.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 31.

⁴¹ M. Fijałkowski, *Drahim. Kronika zamku...* dz.cyt., s. 47.

⁴² L. Bąk, *Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim...* dz.cyt., s. 63.

⁴³ Tamże. s. 64.

⁴⁴ Tamże. s. 65.

do tego kościoła⁴⁵. Dzwony te nie przetrwały do dzisiejszych czasów, ale znana jest treść umieszczonych na nich inskrypcji, dzięki odpisom sporządzonym w 1718 roku przez urzędnika domeny drahimskiej Homboldta⁴⁶. Na dwóch dzwonach podana była m.in. data odlania – 1610 rok, a napis na największym z dzwonów zawierał informację o pożarze Czaplinka⁴⁷.

W 1624 roku, gdy starostą drahimskim był Jan Sędziwój Czarnekowski II⁴⁸, odebrano luteranom⁴⁹ kościół w Czaplinku oraz osiem kościołów wiejskich (w Łubowie, Czarnem Małym, Nowym Worowie, Ostrorogu, Jeziornej, Sikorach, Czarnem Wielkim, Polnem). Inicjatorem przywrócenia katolicyzmu w starostwie drahimskim był zapewne król Zygmunt III Waza, gdyż starostwo to wchodziło w skład dóbr królewskich⁵⁰.

Okres 1624–1945

Utworzona po powrocie katolicyzmu na ziemię czaplinecką parafia działała na bardzo rozległym obszarze. Wszystkie wiejskie świątynie przejęte od luteran stały się kościołami filialnymi kościoła parafialnego w Czaplinku. Oprócz ośmiu wiejskich kościołów przejętych w 1624 roku, w latach następnych do parafii przyłączono kolejne trzy kościoły filialne: w Rakowie, Noblinach i Kluczewie⁵¹. Funkcję pierwszego proboszcza pełnił Jakub Hildebrand, który był jednocześnie proboszczem wałęckim⁵².

W 1628 wizytację w czaplineckiej parafii przeprowadził archidiakon śremski Świętosław Strzałkowski, natomiast w 1641 roku – kanonik poznański Feliks Metlicki w imieniu archidiakona pszczewskiego Jana Braneckiego⁵³. Zapisy z obu tych wizytacji, a także zapisy w wałęckich aktach grodzkich z tamtego okresu, wskazują na liczne problemy występujące na terenie parafii. Dotyczyły one zarówno sfery religijnej jak i ekonomicznej. Najwięcej problemów wynikało z faktu, że mimo formalnego zwierzchnictwa katolickiego proboszcza, prawie wszyscy parafianie byli wyznania luterńskiego. Prowadziło to do konfliktów związanych ze sprawowaniem posług

⁴⁵ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 41.

⁴⁶ O dalszych losach dzwonów z 1610 roku dowiemy się z następnych stron niniejszego opracowania.

⁴⁷ Pełne brzmienie inskrypcji na dwóch większych dzwonach podaje F. Bahr w cytowanej wcześniej pracy *Kirchengeschichte des Landes Draheim*, (s. 41–42).

⁴⁸ M. Fijałkowski, *Drahim. Kronika zamku...* dz.cyt., s. 52.

⁴⁹ W literaturze luteranie określane są zamiennie jako protestanci lub ewangelicy.

⁵⁰ L. Bąk, *Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim...* dz.cyt., s. 68.

⁵¹ Tamże. s. 67.

⁵² Tamże. s. 69.

⁵³ Tamże. s. 73.

religijnych, a także z utrzymywaniem katolickich kościołów⁵⁴. Sytuacja ta doprowadziła do coraz częstszego utożsamiania katolicyzmu z polskością, a luteranizmu z wpływami żywiołu niemieckiego⁵⁵. Z zapisów z wizytacji kanonicznej z 1641 roku wynika, że parafią zarządzał wtedy proboszcz narodowości niemieckiej, jezuita Ambroży Niklas⁵⁶. Można stąd wyciągnąć wniosek, że duża część (prawdopodobnie zdecydowana większość) parafian była niemieckojęzyczna, w związku z czym pełnienie funkcji proboszcza czaplineckiej parafii wymagało znajomości języka niemieckiego.

Jak już wspomniano wcześniej, Drahim nie miał kościoła, mimo że jako siedziba starostów był ważnym ośrodkiem lokalnej władzy. Zapewne z tego powodu w pobliżu głównego wejścia do drahimskim zamku wzniesiona została kaplica ufundowana przez starostę Jana Sędziwoja Czarnkowskiego I. Fakt wybudowania kaplicy odnotowany został w dokumencie z przeprowadzonej w 1630 roku lustracji starostwa. Według zapisów z tej lustracji, kaplica wykonana była „z drzewa sosnowego”. Lustratorzy opisali ją następująco: *„W tej kaplicy ołtarz, formy 3 drzewiane, okien szklanych 5 w ołów oprawnych, posadzka ceglana, nad kaplicą mały dzwonek; dachówką pobita”*⁵⁷. Drewniana kaplica nie stała przy zamku zbyt długo. Nie widzimy jej w miejscu opisanym przez lustratorów na planie zamku i jego najbliższego otoczenia z 1657 roku⁵⁸ i nie jest to z pewnością przypadek, gdyż kaplicy nie ma również na zachowanych planach sytuacyjnych zamku z otoczeniem z 1668 r. i⁵⁹ i z ok. 1676 r.⁶⁰.

O zniknięciu zamkowej kaplicy mogła zadecydować mała trwałość jej drewnianej konstrukcji, ale także wydarzenia, które rozegrały się w starostwie drahimskim w latach 1655–1657 podczas „potopu” szwedzkiego. 21 lipca 1655 roku wojska szwedzkie przekroczyły granicę Rzeczypospolitej koło wsi Siemczyno. Czaplinek był pierwszym polskim miastem opanowanym przez Szwedów, a Drahim pierwszą polską warownią zajętą przez najeźdźcę. Przyzamkowa katolicka kaplica mogła być zniszczona przez protestanckich Szwedów po zajęciu zamku lub padła ofiarą ognia w lipcu 1657 roku,

⁵⁴ Tamże, s. 70–73.

⁵⁵ Z. Januszaniec, *Dzieje starostwa drahimskiego* [w:] *Czaplinek i starostwo drahimskie. Zarys dziejów*, red. E. Buczak, K. Przeworska, Koszalin 1985, s. 58.

⁵⁶ L. Bąk, *Reformacja i kontrreformacja w starostwie drahimskim...* dz.cyt., s. 70.

⁵⁷ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628–1632, cz. I, Województwa: poznańskie i kaliskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków, PАН, 1967, s. 33.

⁵⁸ Zob. H. T. Porada, M. Lissok, *Die frühere Starostei Draheim und die Stadt Tempelburg*, [w:] „Pommern”, nr 2/2002, s. 4; Z. Januszaniec, *O drahimskim zamku*, [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, t. IV, Siemczyno 2014, s. 92–93.

⁵⁹ Zob. C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575–1805)*, Göttingen, 2001, s. 77; Z. Januszaniec, *O drahimskim zamku...* dz.cyt., s. 93–94.

⁶⁰ Zob. H. Janocha, F. J. Lachowicz, D. Ptaszyńska, *Gród i zamek w Starym Drawsku*, Wydawnictwo Poznańskie, 1972, s. 44; Z. Januszaniec, *O drahimskim zamku...* dz.cyt., s. 92.

gdy wycofujące się z Polski wojska szwedzkie spaliły zamek w Drahimiu oraz 6 chałup na drahimskim folwarku⁶¹. Jesienią tego samego roku miały miejsce inne ważne wydarzenia, które zadecydowały o przyszłych losach starostwa drahimskiego i znajdującej się w jego granicach czaplineckiej parafii rzymskokatolickiej. Brandenburgia biorąca do tej pory udział w wojnie po stronie Szwecji, w obliczu porażek wojsk szwedzkich, zmieniła front i stała się sojusznikiem Polski. 9 września 1657 roku w Welawie został podpisany traktat polsko-brandenburski, który 6 listopada został potwierdzony w Bydgoszczy przez króla Jana Kazimierza i elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma⁶². Zawarte wówczas porozumienia przeszły do historii pod nazwą traktatów welawsko-bydgoskich. Dla ziemi czaplineckiej kluczowe znaczenie miały traktatowe ustalenia dotyczące warunków pomocy wojskowej udzielonej przez elektora w trakcie toczącej się wojny ze Szwecją. Jan Kazimierz zobowiązał się do zapłacenia stronie brandenburskiej w trzech ratach rocznych kwoty 120 tysięcy talarów reńskich za werbunki podczas tej wojny z zastrzeżeniem, że jeśli Polska nie wywiąże się z tego zobowiązania, to Brandenburgia przejmie w posiadanie starostwo drahimskie. W razie przejścia tego starostwa przez Brandenburgię, zwierzchnictwo elektora nad przejętymi ziemiami miało podlegać jednak dwóm istotnym ograniczeniom związanym z religią. Po pierwsze, elektor zobowiązany był do zachowania w starostwie dotychczasowego statusu Kościoła rzymskokatolickiego. Po drugie, król polski miał zachować prawo patronatu nad Kościołem rzymskokatolickim w starostwie⁶³. Te zapisy traktatowe w praktyce oznaczały zachowanie w sprostestantyzowanym starostwie katolicyzmu jako religii panującej, gwarantowały istnienie w Czaplinku parafii podległej biskupom poznańskim i zapewniały królowi polskiemu wpływ na obsadzanie stanowiska proboszcza czaplineckiej parafii.

Kwota 120 tys. talarów reńskich, o której była mowa w traktatach welawsko-bydgoskich, nie została przez Polskę zapłacona i w 1668 roku Brandenburgia przejęła starostwo drahimskie i wprowadziła tu obowiązującą w tym państwie organizację administracji terenowej. Z obszarów wiejskich utworzono domenę państwową, której zarządca („*Amtmann*”) urzędował na zamku w Drahimiu, natomiast Czaplinek stał się miastem bezpośrednio podporządkowanym państwu⁶⁴. W tym czasie proboszczem parafii w Czaplinku była Paweł Kuck, pełniący ten urząd od 1664 roku. Proboszcz spełniał obowiązki duszpasterskie na rozległym terenie. Oprócz kościoła parafialnego w Czaplinku parafia posiadała 11 wiejskich kościołów filialnych. Były one w złym

⁶¹ M. Fijałkowski, *Drahim. Kronika zamku...* dz.cyt., s. 63–64.

⁶² Tamże, s. 66.

⁶³ C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...* dz.cyt., s. 66, 223.

⁶⁴ J. M. Roszkowski, *Czaplinek pod panowaniem pruskim i niemieckim (1668–1945)*, [w:] *Czaplinek i starostwo drahimskie. Zarys dziejów*, red. E. Buczak, K. Przeworska, Koszalin 1985, s. 68–69.

stanie technicznym; jedynie w Nowym Worowie, Polnem, Łubowie i Ostrorogów, czyli w byłych katolickich ośrodkach parafialnych sprzed reformacji, stan kościołów był zadowalający⁶⁵. Proboszcz nie był w stanie odprawiać nabożeństw we wszystkich świątyniach. W 4 kościołach filialnych (dawnych kościołach parafialnych) katolickie kazania odczytywali kościelni, którzy sami byli ewangelikami. Wszystkich mieszkańców obowiązywały święta katolickie⁶⁶. Na obszarze przejętego przez Brandenburgię starostwa obowiązywał zakaz odprawiania nabożeństw luteranckich. W świetle zapisów w traktatach welawsko-bydgoskich, tutejsi ewangelicy nie mieli prawa mieć własnych kościołów i mogli korzystać wyłącznie z posług religijnych wykonywanych przez katolickiego kapłana. Wyjątek stanowiła warownia w Drahimiu, gdzie zatrudniono pastora dla urzędników i załogi zamku⁶⁷.

Proboszcz Kuck prowadził bardzo intensywną działalność mającą na celu utrzymanie praw Kościoła katolickiego na terenie parafii, której prawie cała ludność wyznawała luteranizm. Było to zadanie tym trudniejsze, że parafia choć podlegała polskiej hierarchii kościelnej, od 1668 roku znajdowała się poza granicami Rzeczypospolitej. W tych okolicznościach dochodziło do nieustannych konfliktów proboszcza z miejscową ludnością i z brandenburskimi władzami. Zarządca domeny drahimskiej zwracał się wielokrotnie do władz w Berlinie o zatrudnienie ewangelickiego pastora w Czaplinku. Prośby te okazały się nieskuteczne, gdyż elektor obawiał się interwencji biskupa poznańskiego, która mogłaby doprowadzić do wykupienia starostwa przez Polskę⁶⁸. Proboszcz Kuck zmarł 28 sierpnia 1700 roku. Jego 36-letnia walka o utrzymanie katolicyzmu na ziemi czaplineckiej, zakończyła się tym, że w roku jego śmierci w Czaplinku mieszkało tylko 8 rodzin katolickich, a na terenie wiejskim – zaledwie jedna rodzina⁶⁹.

Pierwszym następcą zmarłego proboszcza Kucka był ksiądz Dembicki. Nie został on jednak zaakceptowany przez elektora⁷⁰. Mimo braku akceptacji, przepracował on w Czaplinku ponad rok⁷¹. Od 1702 roku proboszczem czaplineckiej parafii był Piotr Jan Döge⁷². Po jego śmierci w 1712 roku zaproponowanym przez króla polskiego kandydatem na urząd proboszcza był ksiądz Gottschalk. Kandydatury tej nie zatwierdził

⁶⁵ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 57.

⁶⁶ Tamże. s. 57–58.

⁶⁷ Tamże. s. 60; L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768*, [w:] „Rocznik Koszaliński” nr 16, Koszalin 1980, s. 62; M. Fijałkowski, *Drahim. Kronika zamku...*, dz.cyt., s. 83.

⁶⁸ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 63.

⁶⁹ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 67–68.

⁷⁰ Tamże. s. 69.

⁷¹ M. Fijałkowski, *Drahim. Kronika zamku...*, dz.cyt., s. 89.

⁷² F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 69.

jednak dwór berliński. Dopiero w 1715 roku kolejnym proboszczem w Czaplinku został kanonik poznański Jan Wickens⁷³.

Pierwsze lata XVIII stulecia obfitowały w wydarzenia o istotnym znaczeniu dla czaplineckiej parafii. W 1701 roku ówczesny elektor brandenburski koronował się na króla, przyjmując imię Fryderyk I. Koronację tę uznaje się za początek istnienia Królestwa Prus, w granicach którego znalazły się terytoria należące dotychczas do Prus Książęcych i do Brandenburgii. Tym samym parafia w Czaplinku znalazła się pod panowaniem pruskim. W 1703 roku zarządca domeny drahimskiej ponowił starania o ewangelickiego kaznodzieję. Gdy król pruski Fryderyk I odmówił, mieszczanie Czaplinka bez jego zgody zdecydowali się na publiczne odprawianie nabożeństw według obrządku ewangelickiego⁷⁴. W końcu 1705 roku sprowadzony z Nowej Marchii pastor odprawił w ratuszu miejskim nabożeństwo w którym wraz z mieszkańcami wziął udział również burmistrz i członkowie rady miejskiej. Proboszcz Döge złożył u burmistrza protest w tej sprawie.

Czaplinecki magistrat postanowił wziąć sprawy religijne w swoje ręce. Pod pozorem budowy nowego ratusza zaczęto wznosić okazały budynek łączący funkcję siedziby władz miejskich z funkcją kościoła ewangelickiego. W końcu 1706 roku budowa była już na ukończeniu⁷⁵. Nowo wzniesiony budynek bardziej przypominał kościół niż ratusz. Zwrócił na to uwagę biskup poznański, który w liście skierowanym do króla pruskiego stwierdził, że *„za zgodą burmistrza został zbudowany ratusz w formie jak gdyby kościoła, w którym mimo protestu katolickiego proboszcza, uroczyste odprawia się nabożeństwa z biciem dzwonów”*⁷⁶. Nie znamy szczegółów na temat lokalizacji, czy też wyglądu ratusza z pomieszczeniem pełniącym funkcję ewangelickiej świątyni. Pewną wskazówkę dostarczyć może mapa ziem starostwa drahimskiego z 1711 roku, którą sporządził pruski inżynier Peter d'Arrest⁷⁷. Widzimy na tej mapie m.in. schematyczny plan Czaplinka. Jest na nim naniesiony w północno-wschodniej części rynku miejskiego zarys zabudowy w kształcie krzyża. Można przypuszczać, że właśnie tutaj stał wybudowany na planie krzyża ratusz kryjący w swym wnętrzu świątynię.

⁷³ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 67; C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 273 (przypis dolny 239).

⁷⁴ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 70; L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 66.

⁷⁵ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 71–72; L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 66.

⁷⁶ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 66, 76.

⁷⁷ Zob. *Generalkarte der Starostei Draheim nach Peter d'Arrest (1711)*, [w:] C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 325.

Król pruski widząc zaangażowanie czaplineckich ewangelików, skorzystał z osłabienia Polski działaniami wojennymi i wbrew ustaleniom zawartych w traktatach welawsko-bydgoskich, podjął decyzję o zatrudnieniu w Czaplinku ewangelickiego pastora, który objął swój urząd 25 stycznia 1707 roku⁷⁸. W okresie od śmierci proboszcza Döge w 1712 roku do objęcia urzędu proboszcza przez Jana Winckensa w 1715 roku pastor ten pełnił obowiązki duszpasterskie na terenie czaplineckiej parafii, co później proboszcz Winckens uznał za wykroczenie⁷⁹.

W 1717 roku poznański biskup Krzysztof Antoni Szembek w asyście katolickich duchownych wizytował parafię w Czaplinku bez uprzedzenia o tym władz pruskich. Biskup zwrócił się do czaplineckiego magistratu z żądaniem usunięcia pastora i zlikwidowania ewangelickiej świątyni funkcjonującej w ratuszu⁸⁰. Interwencje biskupa Szembeka mające na celu umocnienie pozycji katolików na obszarze byłego starostwa drahimskiego, zakończyły się kompromisem polegającym na tym, że w zamian za zachowanie stanu Kościoła rzymskokatolickiego z 1657 roku, biskup wyraził zgodę na publiczne odprawianie ewangelickich nabożeństw. W tej sytuacji, w 1718 roku rządowa komisja pruska opracowała zasady organizacji Kościoła ewangelicko-luterańskiego na ziemi czaplineckiej, uwzględniające podstawowe postulaty tutejszych ewangelików. Ustalone przez tę komisję zasady umocniły Kościół ewangelicki na tym terenie, nie osłabiły jednak prawnej pozycji Kościoła rzymskokatolickiego⁸¹.

10 czerwca 1725 roku Czaplinek został zniszczony przez wielki pożar. Ofiarą ognia nie padły tylko domy stojące na przedmieściach. Spłonął m.in. ratusz miejski kryjący w swym wnętrzu ewangelicką świątynię, katolickie i ewangelickie budynki parafialne oraz katolicki kościół z wieżą. W wyniku pożaru zniszczeniu uległy znajdujące się w tej wieży trzy dzwony z 1610 roku. Proboszcz Winckens oraz jego kościelny zmarli kilka dni po pożarze z powodu obrażeń poniesionych podczas ratowania przed ogniem kościelnego wyposażenia⁸².

Król pruski postanowił wykorzystać zaistniałą sytuację do umocnienia pozycji ewangelików na terenie byłego starostwa. Nie był zainteresowany odbudową spalonego kościoła katolickiego w Czaplinku. Wydał nawet polecenie, aby zburzyć ten kościół w razie przystąpienia przez katolików do jego odbudowy wbrew woli króla. Przyznał on Czaplinkowi środki na budowę świątyni ewangelickiej, której wznoszenie rozpoczęto w 1726 roku. Był to obiekt o konstrukcji ryglowej z wieżą i z trzema dzwonami. Dzwony te odlane zostały z metalu pochodzącego ze zniszczonych przez

⁷⁸ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 66.

⁷⁹ Tamże, s. 67.

⁸⁰ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 79–80; L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 68.

⁸¹ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 68–69.

⁸² F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 91–92.

pożar dzwonów z kościoła katolickiego. Decyzję taką podjęto dlatego, że zniszczone przez pożar dzwony odlane były w 1610 roku czyli w czasie, gdy kościół ten był przejściowo w rękach luteran, a także dlatego, że nie zamierzano odbudowywać świątyni katolickiej⁸³.

Spotkało się to ze zdecydowanymi działaniami biskupa poznańskiego. W oparciu o zapisy w traktatach welawsko-bydgoskich wysunął on wobec rządu pruskiego szereg żądań mających na celu utrzymanie dominującej pozycji Kościoła katolickiego na ziemi czaplineckiej. W porozumieniu z królem polskim zaproponował na proboszcza parafii w Czaplinku kanonika Christiana Heina⁸⁴, który objął probostwo w 1726 roku⁸⁵. Starania Heina o środki na odbudowę kościoła zakończyły się tym, że obowiązkiem odbudowy zniszczonej przez pożar świątyni katolickiej i plebanii król pruski obarczył czaplinecki magistrat. Jednak magistrat w Czaplinku bardzo opornie i opieszale wywiązywał się z nałożonego obowiązku. Mnożyły się konflikty między proboszczem Heinem, a magistratem, który zarzucał proboszczowi m.in. niestosowne zachowanie się oraz rozrzutność⁸⁶.

W 1730 roku na zamówienie proboszcza Heina, do odbudowywanego kościoła odlany został przez kołobrzeskiego ludwisarza J. H. Scheela dzwon z następującym łacińskim napisem⁸⁷:

QVAE SECVNDO FVIT TRISTI MISERE CORRVP TA AB IGNE
DENVO RESTITVIT CHRISTIANVS HEIN .
CANONIC, CATHEDRAL: POSNAN IEN: PRAEP:
CZAP: SEREN: POLONIAE REGIS SECRETA RIVS:

Napis ten w swobodnym tłumaczeniu oznacza: „Ten, który po raz drugi przez smutne wydarzenia zniszczony ogniem, został odtworzony przez Christiana Heina, kanonika katedralnego poznańskiego, plebana Czaplinka i sekretarza króla polskiego”⁸⁸. W łacińskim napisie na dzwonie zwraca uwagę to, że niektóre litery są uwydatnione

⁸³ Tamże. s. 93.

⁸⁴ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 70–71.

⁸⁵ C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 273 (przypis dolny 239), 285.

⁸⁶ L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 71–72.

⁸⁷ Treść napisu na dużym dzwonie zawieszonym na dzwonnicy przy kościele pw. Św. Trójcy w Czaplinku, wg odpisu z natury sporządzonego 27.12.2006 r. przez Z. Januszańca. Dzwon przeznaczony do odbudowywanego po pożarze kościoła został zawieszony na przykościelnej dzwonnicy, gdyż nie udało się odbudować spalonej wieży.

⁸⁸ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (III)* [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowski*, t. IX., Siemczyno 2016, s. 245–246.

i powiększone. Suma powiększonych liter w pierwszym wierszu, czytanych jako cyfry rzymskie, daje liczbę 1725, czyli rok pożaru, natomiast suma pozostałych wyróżnionych liter, czytanych jako cyfry rzymskie, daje liczbę 1730 czyli rok odlania dzwonu⁸⁹. W napisie tym zwraca również uwagę użycie polskiej nazwy Czaplinka w postaci skrótu CZAP: Jest to okoliczność bardzo wymowna, gdyż napis powstał w czasie, gdy ziemia czaplinecka oderwana w 1668 roku od Polski, należała do państwa pruskiego, w związku z czym urzędowa nazwa miasta brzmiała Tempelburg.

Proboszcz Hein nie poradził sobie z trudnymi zadaniami, które spotkały go przy odbudowie kościoła parafialnego. Zabrakło mu pieniędzy na uregulowanie należności za odlany na jego zamówienie dzwon. Nie udało mu się odbudować kościelnej wieży. Sprowadzone na ten cel drewno w 1732 roku na polecenie ówczesnego dzierżawcy domeny drahimskiej – radcy wojskowego Warnshagena, odwieziono do Drahimia, gdzie zostało zużyte do budowy mostu oraz stajni⁹⁰. Zarzucano proboszczowi, że podczas odbudowy kościoła zastosowano z jego polecenia szereg błędnych rozwiązań, które osłabiły konstrukcję kościoła do tego stopnia, że po pewnym czasie jego mury zaczęły grozić zawaleniem⁹¹.

Efektom konfliktów z czaplineckim magistratem były liczne skargi na proboszcza. Heinem zajęły się komisje pomorska i poznańska, które potwierdziły słuszność stawianych mu zarzutów, w tym zarzutu o sprzeniewierzeniu części pieniędzy magistrackich przy odbudowie kościoła. W rezultacie proboszcz Christian Hein został pozbawiony swego urzędu⁹². Jego następcą w 1736 roku został Jan Franciszek Lentz⁹³.

Ksiądz Lentz okazał się bardzo energicznym i zaradnym proboszczem. Uregulował zaległą należność za odlany w Kołobrzegu dzwon, w związku z czym wdzięczni parafianie usunęli z napisu na dzwonie imię i nazwisko jego poprzednika Christiana Heina (zresztą w taki sposób, że są one nadal częściowo czytelne) i wygrawerowali nad usuniętym nazwiskiem napis: FRAN LENTZ upamiętniając w ten sposób proboszcza, który sfinalizował zakup dzwonu⁹⁴. Zapewne za czasów tego proboszcza na przykościelnym placu wzniesiona została drewniana dzwonnica kozłowa, na której zawieszono dwa dzwony, w tym opisany wyżej dzwon z łacińskim napisem. Proboszcz Lentz pozostawił po sobie także inną interesującą pamiątkę. Jest nią stojąca do dziś przy ulicy Wałęckiej murowana przydrożna kapliczka słupowa z krucyfiksem we wnętrzu,

⁸⁹ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 104.

⁹⁰ Tamże. s. 103.

⁹¹ Tamże. s. 102, L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte...*, dz.cyt., s. 43.

⁹² L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz. cyt., s. 72.

⁹³ C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 273 (przypis dolny 239).

⁹⁴ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 106.

zwieńczona metalową chorągiewką z napisem: F. LENTZ PACPPC 1748⁹⁵. Analizując kształty liter na chorągiewce można się zastanawiać, czy pierwszą część napisu nie należy odczytywać jako F. I. LENTZ. Jest to możliwe, gdyż proboszcz ten nosił dwa imiona: Franciszek i Jan (po łacinie: Ioannes), chociaż w literaturze przy nazwisku proboszcza Lentza zwykle podawane jest tylko jedno imię – Franciszek. Nieznane jest znaczenie liter PACPPC, ale można przypuszczać, że jest to skrót utworzony z pierwszych liter łacińskich wyrazów określających tytuły używane przez Lentza z zastosowaniem – podobnie jak w przypadku napisu na dzwonie – polskiej nazwy Czaplinka. Skrót ten może oznaczać „poznańskiego archikatedralnego kanonika” i „proboszcza parafii Czaplinek”.



4. Dzwonnica kozłowa z dzwonem odlanym w 1730 roku,
stojąca obok kościoła pw. Św. Trójcy (fot. Zb. Januszaniec, 2008 r.)

⁹⁵ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (III)...*, dz.cyt., s. 249; tenże, *Przydrożna kapliczka* [w:] „AVE”, marzec 2001, nr 3(4), s. 2.



5. XVIII-wieczna przydrożna murowana kapliczka słupowa przy ul. Wałęckiej (fot. Zb. Januszaniec, 2012 r.)



6. Metalowa chorągiewka wieńcząca szczyt przydrożnej kapliczki przy ul. Wałęckiej wg stanu z lutego 2017 r. (fot. Zb. Januszaniec)



7. Metalowa chorągiewka wieńcząca szczyt przydrożnej kapliczki przy ul. Wałęckiej wg stanu z czerwca 2017 r. (fot. Zb. Januszaniec)

Bez wątpienia największą zasługą tego proboszcza było przeprowadzenie prac budowlanych, które w 1753 roku zakończyły odbudowę kościoła po pożarze⁹⁶. Zapewne podczas prac przeprowadzonych przez tego proboszcza powstało sześć przypór, które wzmacniają kościelne mury i są charakterystycznymi elementami bryły kościoła. Są podstawy do twierdzenia, że bogato zdobiony, niezwyklej urody późnobarokowy ołtarz baldachimowy⁹⁷, decydujący również obecnie o wyjątkowym pięknie wne-

⁹⁶ L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte...*, dz.cyt., s. 43, 96; J. Kohte, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, t. III, Stettin 1934, s. 95.

⁹⁷ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny* (V), [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, t. XII, Siemczyno 2019, red. A. Bartczak, M. Witek, s. 59–68; B. Jarych, *Barokowy ołtarz* [w:] „AVE”, lipiec 2004, nr 7(44), s. 11–13.

trza kościoła pw. Św. Trójcy, także powstał za czasów proboszcza Lentza. Kształty ołtarza wyraźnie wskazują, że źródłem inspiracji dla nieznanego twórcy tego dzieła mogła być konfesja nad relikwiarzem św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej lub baldachim nad głównym ołtarzem w bazylice św. Piotra w Watykanie⁹⁸. W kartach ewidencyjnych dotyczących tego zabytkowego ołtarza, archiwizowanych w kosza-lińskiej Delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie, czas powstania ołtarza określony jest orientacyjnie jako „2 ćw. XVIII w.”⁹⁹. Jednocześnie Christoph Motsch w swej książce poświęconej dziejom ziemi drahimskiej przytacza treść XVIII-wiecznego dokumentu, z którego jednoznacznie wynika, że w czasie, gdy ksiądz Lentz obejmował urząd proboszcza w Czaplinku, wnętrze kościoła parafialnego było zaniedbane i znajdował się tam tylko bardzo skromny ołtarz¹⁰⁰.



8. Późnobarokowy ołtarz baldachimowy w kościele pw. Św. Trójcy
(fot. Zb. Januszaniec, 2014 r.)

⁹⁸ Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny* (V)..., dz.cyt., s. 59–61.

⁹⁹ WUOZ w Szczecinie Delegatura w Koszalinie, karta zabytku ruchomego nr 1845 „Ołtarz główny”, data rejestru 14.06.1971, oprac. D. Urban, a także karty zabytku tegoż autora opatrzone tą samą datą rejestru, a dotyczące poszczególnych elementów ołtarza.

¹⁰⁰ C. Motsch, *Grenzesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 301–302.

Z postacią proboszcza Lentza związane jest jeszcze inne interesujące wydarzenie, które przeszło do historii czaplineckiej parafii. Mimo niemieckiego nazwiska nie krył on swych polskich przekonań narodowych i gdy w październiku 1759 roku, podczas wojny siedmioletniej, do Czaplinka wkroczyły walczące z Prusami wojska rosyjskie, proboszcz ten umieścił przed kościołem i przed plebanią trzy tablice z orłami polskimi i z napisem „*Polskie territory*” (czyli: Polskie terytorium). Oskarżony o to przed królem pruskim, wyjaśniał, że chciał w ten sposób zwrócić uwagę Rosjan, że kościół katolicki w Czaplinku jest kościołem polskim, aby zapobiec grabieżom, jakie miały miejsce podczas wcześniejszego przemarszu wojsk carskich. Argumenty te nie zostały jednak uznane i proboszcz Lentz otrzymał za swój czyn ostrzeżenie od króla pruskiego¹⁰¹.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że kościół katolicki w Czaplinku był w tamtym okresie nie tylko ważnym ośrodkiem życia religijnego lecz także ostoją polskości. Obecność Kościoła katolickiego na niemal całkowicie sprotestantyzowanej ziemi czaplineckiej świadczyła o jej związkach z Rzeczypospolitą, a tutejsi księża katolicycy niejednokrotnie dawali wyraz swemu przywiązaniu do Polski¹⁰². Niemieckie nazwiska czaplineckich proboszczów były efektem tego, że biskupi poznańscy, wyznaczali do pracy w Czaplinku księży dobrze znających język niemiecki, który był niezbędny przy kontaktach zarówno z władzami pruskimi jak i z miejscową ludnością. Duże znaczenie czaplineckiego ośrodka parafialnego w utrzymywaniu katolicyzmu i polskości sprawiło, że w literaturze można spotkać się nawet z opinią że kościół katolicki w Czaplinku miał w tamtym czasie charakter eksterytorialny¹⁰³.

W 1768 roku, po śmierci proboszcza Lentza jego następcą został kanonik Jan Ginter (Günther, Ginther)¹⁰⁴. Proboszcz ten zarządzał czaplinecką parafią na odległość, gdyż mieszkał i urzędował w Trzciance, a w Czaplinku reprezentował go wikariusz¹⁰⁵. Wynikało to stąd, że Jan Ginter był jednocześnie proboszczem parafii trzcianieckiej, który to urząd sprawował tam już od 1754 roku¹⁰⁶.

O przebiegu pracy kanonika Jana Gintera zadecydowały dwa ważne wydarzenia historyczne. Pierwszym z nich był traktat warszawski z 1768 roku, w wyniku którego dysydenci uzyskiwali w Polsce swobody religijne. Traktat podpisany był pod naciskiem państw ościennych (Rosji i Prus) i sprawił również zmianę pozycji Kościoła katolickiego na znajdującej się pod panowaniem pruskim ziemi czaplineckiej. Drugim wydarzeniem był pierwszy rozbiór Polaki (1772 r.), w wyniku którego należąca do

¹⁰¹ Tamże. s. 282–284; F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 109.

¹⁰² L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668–1768...*, dz.cyt., s. 74–75.

¹⁰³ C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 449.

¹⁰⁴ F. Bahr, *Kirchengeschichte...* dz.cyt., s. 110; C. Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 273 (przypis dolny 239).

¹⁰⁵ F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 111.

¹⁰⁶ <https://www.wirtualnemuzeumtrzcianki.trz.pl/book/export/html/750> (dostęp: 13.02.2020).

Polski Trzcianka również znalazła się w granicach państwa pruskiego. Zmiany granic państwowych spowodowane rozbiorem skutkowały również zmianami w administracji kościelnej. Co prawda, pruskiemu zaborcy nie powiodła się próba utworzenia nowej diecezji na ziemiach zabranych Polsce, utworzono jednak nowy dekanat z siedzibą w Wałczu, natomiast w Trzciance umieszczono w 1773 roku siedzibę oficjałatu okręgowego dla ziem zabranych Polsce. Oficjałem został mianowany ówczesny proboszcz parafii trzcianeckiej i czaplineckiej – ksiądz Jan Ginter¹⁰⁷. Siedzibę oficjałatu przeniesiono z czasem do Tuczna, a potem do Wałcza¹⁰⁸.

Sytuacja parafii katolickiej w Czaplinku w latach po pierwszym rozbiore Polaki przedstawiona została w wydany w latach 1779–1784 słynnym dwuczęściowym dziele L.W. Brüggemanna opisującym pruskie Pomorze¹⁰⁹. Z pierwszej części tego dzieła dowiadujemy się m.in., że już w latach 70-tych XVIII stulecia czaplinecki kościół parafialny nosił wezwanie Św. Trójcy, w Czaplinku mieszkało w tamtym czasie 12 rodzin katolickich, a na terenie parafii znajdowało się 11 kościołów wiejskich – nie zawsze w dobrym stanie technicznym¹¹⁰. W drugiej części, w opisie Czaplinka podana jest informacja, że w 1776 roku 116 mieszkańców miasta było wyznania katolickiego¹¹¹.

Po trzecim rozbiore, w wyniku którego przestało istnieć państwo polskie, czaplinecka parafia pozostała pod zwierzchnictwem biskupów poznańskich, co sprzyjało podtrzymywaniu pamięci o historycznych związkach Czaplinka z Polską. Władze pruskie przekazały ewangelikom 11 kościołów wiejskich należących wcześniej do katolików i dążyły do likwidacji parafii katolickiej w Czaplinku. Na miejsce księdza katolickiego planowano osadzić trzech duchownych ewangelickich, którzy mieli przejąć kościół pw. Św. Trójcy. Dzięki zdecydowanej postawie wałeckiego oficjała J. Dalskiego, który interweniował w tej sprawie u konsystorza w Poznaniu, nie doszło do likwidacji czaplineckiej parafii¹¹².

Bulla „De salute animarum” papieża Piusa VII z 1821 roku zmieniła organizację Kościoła katolickiego w państwie pruskim. Diecezja poznańska połączona została z archidiecezją gnieźnieńską unią personalną na zasadzie równorzędności. Diecezja poznańska podniesiona została do rangi archidiecezji. W Poznaniu znajdowała się

¹⁰⁷ <http://www.parafia.trzcianka.com.pl/strony/historia.html> (dostęp: 13.02.2020); C. Motsch, *Grenzesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starostei Draheim...*, dz.cyt., s. 273 (przypis dolny 239).

¹⁰⁸ <https://trzcianka.salety.pl/parafia/historia-parafii/#1572273410408-80e1a799-5087> (dostęp: 24.02.2020).

¹⁰⁹ L.W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinter- Pommern*, cz. 1., Stettin 1779, cz. 2, Stettin 1884.

¹¹⁰ Tamże. cz. 1., s. CCXXXI.

¹¹¹ Tamże. cz. 2., t. II, s. 694.

¹¹² E. Wiązowski, *Posługa duszpasterska salezjanów w Parafii pod wezwaniem Świętej Trójcy w Czaplinku w latach 1945–2013*, [w:] „Seminare. Poszukiwania naukowe”, 2015 t. 36, nr 3, s. 200.

rezydencja arcybiskupa, który z uwagi na specyfikę organizacyjną kierowanych przez niego struktur kościelnych nosił miano arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, a nie gnieźnieńsko-poznańskiego¹¹³.

Z opracowań opisujących XIX-wieczne dzieje życia religijnego na ziemi czaplineckiej wynika, że zorganizowana została tu sieć ewangelickich parafii (inaczej: gmin, zborów), natomiast kościół parafialny pw. Św. Trójcy pozostał ośrodkiem życia religijnego dla katolickiej mniejszości. Z opracowań tych można również wywnioskować, że wcześniejsze konflikty dzielące tutejszych katolików i ewangelików stopniowo ustępowały miejsca dążeniom do bezkonfliktowej koegzystencji obu tych społeczności religijnych¹¹⁴. Kościół ewangelicki był wyraźnie faworyzowany przez władze niemieckie, natomiast tutejsza katolicka mniejszość mogła liczyć na wsparcie biskupów poznańskich. W XIX wieku wznoszone były na ziemi czaplineckiej nowe świątynie ewangelickie, ale dokonano również szeregu zmian w katolickim kościele w Czaplinku. W 1823 roku kościół pw. Św. Trójcy otrzymał nową, bogato zdobioną klasycystyczną ambonę przyścienną¹¹⁵. Kilkadziesiąt lat później kościół ten został wyposażony w organy wyprodukowane przez cenioną w świecie firmę Sauera z Frankfurtu nad Odrą (nr fabr. 423)¹¹⁶. Jak podaje w swym artykule Janusz Kucharski, organy te zostały wyprodukowane w latach 1884–1885¹¹⁷. Z napisu odkrytego pod ołtarzowym relikwiarzem wynika, że w 1886 roku był poddany konserwacji ołtarz główny¹¹⁸. W 1896 roku powstały polichromie zdobiące strop i fasadę kościoła pw. Św. Trójcy¹¹⁹. Jedną z dwóch dużych malarskich kompozycji umieszczonych na sklepieniu przedstawia Świętą Trójcę. Polichromia ta w sposób oczywisty nawiązuje do wezwania czaplineckiego kościoła. Jest wzorowana na obrazie „Święta Trójca” z warsztatu flamandzkiego malarza barokowego P. P. Rubensa. Drugą efektowną kompozycję tworzy pięć sylwetek: św. Marcina, św. Wojciecha, św. Ottona, św. Stanisława i bł. Jolanty. Bardzo wymowny jest dobór postaci świętych. Św. Wojciech i św. Stanisław uznawani są przez Kościół za patronów Polski. Trzy pozostałe postacie z tej kompozycji również w różny sposób związane są z polską historią, zwłaszcza z dziejami Wielkopolski. Święty Otton z Bambergu był zaproszony przez Bolesława Krzywoustego

¹¹³ <http://archpoznan.pl/pl/historia-kosciola-poznanskiego> (dostęp: 13.02.2020).

¹¹⁴ L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte...*, dz.cyt., s. 51; F. Bahr, *Kirchengeschichte...*, dz.cyt., s. 116–118.

¹¹⁵ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (V)...*, dz.cyt., s. 68.

¹¹⁶ Zob. Tamże. s. 81–82.

¹¹⁷ J. Kucharski, *Organy Sauera*, [w:] „AVE”, lipiec 2004, nr 7(44). s. 16–17.

¹¹⁸ WUOZ w Szczecinie Delegatura w Koszalinie, Dokumentacja konserwatorska (ołtarz główny z kościoła pw. Św. Trójcy w Czaplinku, woj Koszalin), 1987, nr inw. 3224, s. 4; Z. Januszaniec, *Czaplinecki Kalejdoskop Historyczny (V)...*, dz.cyt., s. 68.

¹¹⁹ WUOZ w Szczecinie Delegatura w Koszalinie, Zbiór kart ewidencyjnych dotyczących polichromii w kościele pw. Św. Trójcy w Czaplinku, w tym karty zabytku „Zespół malowideł – strop” nr 1940 i 1941, bez dat, oprac. D. Urban; Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (V)...*, dz.cyt., s. 70–81.

do Gniezna, skąd wyruszył z misją chrystianizacyjną na Pomorze Zachodnie. Błogosławiona Jolanta, zanim została zakonnicą, była księżną kaliską i wielkopolską jako żona Bolesława Pobożnego. Z kolei św. Marcin od czasów średniowiecza był patronem kościoła w Poznaniu. Kult tego świętego w stolicy Wielkopolski jest żywy od kilku stuleci. Na obszarze dzisiejszego Poznania istniała niegdyś nawet osada o nazwie Święty Marcin, po której pozostała pamiątka w postaci takiej samej nazwy ulicy w centrum miasta¹²⁰. Taki dobór postaci świętych na polichromii zdobiącej kościół zapewne nie był dziełem przypadku lecz efektem kultywowania pamięci o polskości ziemi czaplineckiej. Opisana wyżej kompozycja z pięcioma sylwetkami pozwala domyślać się, że XIX-wieczne polichromie zdobiące kościół pw. Św. Trójcy powstały z inspiracji władz kościelnych archidiecezji poznańskiej.



9. Polichromia z 1896 r. zdobiąca strop kościoła pw. Św. Trójcy, wzorowana na obrazie „Święta Trójca” z warsztatu flamandzkiego malarza barokowego P. P. Rubensa (fot. Zb. Januszaniec, 2008 r.)

¹²⁰ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki Kalejdoskop Historyczny (V)*..., dz. cyt., s. 77–78; K. Rachmaciej, *Pięcioro ich spogląda na nas z wysokości, pięcioro ich modli się za nas, którzyśmy w niskości* [w:] „AVE”, lipiec 2004, nr 7(44), s. 13–16.

W przeszłości normą był wyznaniowy charakter cmentarzy, stąd też w miejscowościach zamieszkałych przez ludność różnych wyznań z reguły funkcjonowały odrębne cmentarze dla zmarłych wyznawców różnych religii. Podobnie było w Czaplinku. Znanych jest kilka pewnych bądź domniemyanych lokalizacji dawnych czaplineckich cmentarzy¹²¹. Nieistniejący od dawna przykościelny cmentarz, którego ślady odkryto w 1965 roku podczas prac wykopaliskowych prowadzonych obok kościoła pw. Św. Trójcy¹²², był prawdopodobnie najstarszym cmentarzem katolickim. W XIX stuleciu po obu stronach ul. Szczecińskiej przy wylocie z miasta znajdowały się cmentarze. Po lewej (nieparzystej) stronie zlokalizowany był duży cmentarz ewangelicki. Po prawej (parzystej) stronie ul. Szczecińskiej znajdował się znacznie mniejszy cmentarz katolicki. Obecnie stanowi on tylko niewielką część czynnego cmentarza komunalnego, ale jego dawne granice są nadal dość czytelne. W obrębie tego cmentarza ustawiono murowaną kapliczkę słupową dla uczczenia ofiar epidemii ospy i tyfusu, która nawiedziła Czaplinek w 1868 roku¹²³. Ta zachowana w dobrym stanie do dziś XIX-wieczna kapliczka-pomnik przypomina swą sylwetką przydrożną kapliczkę, która



10. Cmentarna kapliczka słupowa upamiętniająca ofiary epidemii ospy i tyfusu z 1868 r.
(fot. Zb. Januszaniec, 2012 r.)

¹²¹ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplineckie cmentarze* [w:] *Nekropolie, kirkuty, cmentarze*, oprac. K. Drumiński, Szczecin 2002, s. 155–158.

¹²² Zob. J. Borkowski, A. Kuczkowski, *Poza szlakiem. Źródła archeologiczne do dziejów małych miast Pomorza Środkowego*, cz. 1, Koszalin 2012, s. 80–89.

¹²³ S. Raddatz, opis fotografii na 1 i 2 stronie okładki, „Mein Neustettiner Land”, nr 1, sierpień 2013.

od 1748 roku stoi przy ul. Wałęckiej i upamiętnia proboszcza Lentza. Ma podobne kształty i podobną wnękę z krucyfiksem od strony ulicy. Różni się przede wszystkim oryginalnym zwieńczeniem w postaci dużej blaszanej kuli umieszczonej na szczycie kapliczki. W dolnej części cmentarnej kapliczki, od strony ulicy, wmontowana jest kamienna tablica z datą 1868, pod którą wykuty jest napis: „Fund. X.I.Ki.”. Po przeciwnej stronie kapliczki także wmurowana jest kamienna tablica z łacińskim napisem: „*Denuo exstructum A. D. 1912*” upamiętniającym datę przeprowadzonej renowacji¹²⁴.

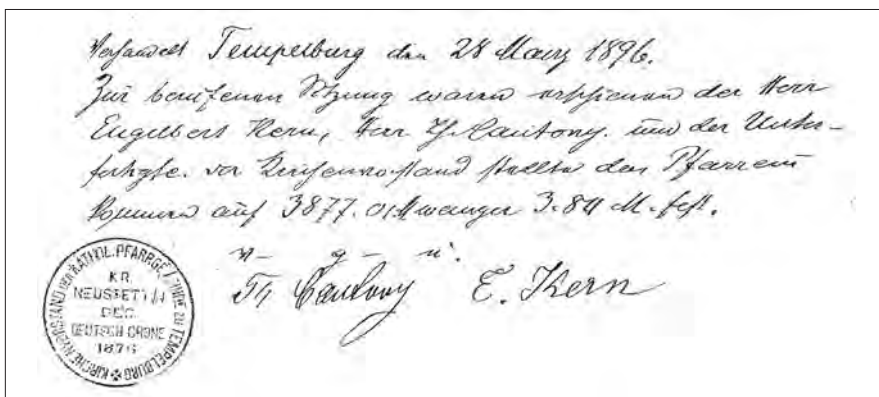
W latach 70-tych XIX stulecia władze niemieckie zaostrzyły kurs wobec polskości i Kościoła katolickiego. Wydano cały szereg ustaw wymierzonych w Kościół katolicki. Wydarzenia te przeszły do historii pod nazwą „Kulturkampf”. Parafię w Czaplinku z pewnością musiały w tamtych latach dotknąć działania mające na celu podporządkowanie katolickiego duchowieństwa niemieckim władzom państwowym. Jerzy M. Roszkowski w opisie tego okresu dziejów Czaplinka zwraca uwagę na pewien wymowny fakt. Podczas wizytacji parafii w dniu 25 października 1872 roku wizytujący pozostawił wpis w księdze chrztów, w którym użył polskiej nazwy miasta – Czaplinek. Wpis taki można uznać jako wyraz ówczesnego stanowiska polskiego duchowieństwa wobec polityki władz niemieckich¹²⁵.

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku na wschodnich obszarach Rzeszy wystąpiły zjawiska demograficzne, które miały również wpływ na działalność rzymskokatolickiej parafii w Czaplinku. Wielu mieszkańców tych obszarów zaczęło przenosić się do bardziej uprzemysłowionych części Niemiec. Jednocześnie nastąpił odpływ ludności wiejskiej do miast. Efektem był brak rąk do pracy we wschodnich rejonach Rzeszy. W ten sposób przed Polakami zamieszkującymi przeludnione obszary centralnej i południowo-wschodniej części ziem polskich opanowanych przez zaborców, pojawiła się możliwość podjęcia pracy na wyludniających się terenach Prus. Nastąpił napływ polskich robotników. Tego rodzaju zjawiska wystąpiły również w rejonie Czaplinka. Polacy znajdowali tu pracę głównie w okolicznych dużych gospodarstwach rolnych, a także w niektórych tutejszych zakładach produkcyjnych. Przybywający tu polscy robotnicy byli z reguły wyznania katolickiego i powiększali grono osób korzystających z posług religijnych dostępnych w Czaplinku dzięki istnieniu parafii katolickiej. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w księgach parafialnych, w których zdecydowanie powiększyła się liczba nazwisk polskich¹²⁶.

¹²⁴ Zob. Z. Januszaniec, *Jeszcze raz o cmentarnej kapliczce* [w:] „AVE”, styczeń–kwiecień 2014, nr 1(151), s. 7–9.

¹²⁵ J. M. Roszkowski, *Czaplinek pod panowaniem pruskim i niemieckim (1668–1945)*..., dz.cyt., s. 83–84.

¹²⁶ Tamże, s. 80–83.



11. Zapis w księdze protokołów rady parafialnej z 28 marca 1896 r.
(z materiałów udostępnionych przez Muzeum Regionalne w Szczecinku)



12. Odcisk pieczęci stosowanej
przez radę parafialną w końcu
XIX i na początku XX stulecia
(z materiałów udostępnionych
przez Muzeum Regionalne
w Szczecinku)

Materiały archiwalne czaplineckiej parafii katolickiej przechowywane są w dwóch miejscach: w Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej w Koszalinie oraz w Muzeum Regionalnym w Szczecinku. W Archiwum Diecezji znajdują się księgi metrykalne od 1836 roku (w tym: chrzty 1836–1948, śluby 1836–1956, zgony 1836–1945)¹²⁷ oraz inne archiwalia sprzed 1945 roku, z przewagą dokumentów XIX-wiecznych (np. korespondencja, rachunki itp.)¹²⁸. W archiwaliach pochodzących z XIX wieku zwraca uwagę obfita korespondencja kierowana z poznańskiej kurii do długoletniego proboszcza Klucka. Na wielu adresowanych do czaplineckiego proboszcza pism umieszczony jest podpis: „Konsystorz Generalny Arcybiskupi X. Kiliński”¹²⁹. W szczecineckim

Muzeum znajduje się księga z wykazami dzieci przystępujących do I komunii świętej (1836–1944) oraz księga protokołów rady parafialnej (1877–1941)¹³⁰.

¹²⁷ http://www.archiwum.koszalin.opoka.org.pl/ksiegi_rz.html (dostęp: 18.02.2020).

¹²⁸ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (IV)*, [w:] *Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie*, t. X, Siemczyno 2017, s. 143–144.

¹²⁹ Istnienie tej korespondencji w czaplineckich archiwaliach kościelnych autor stwierdził w 2001 roku, gdy archiwalia te były czasowo przechowywane w Izbie Muzealnej w Czaplinku. Zob. Z. Januszaniec, *Jeszcze raz o cmentarnej kapliczce...*, dz.cyt., s. 7.

¹³⁰ Zob. Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (IV)*..., dz.cyt., s. 144–145.

Gdy w 1918 roku odzyskało niepodległość państwo polskie, część parafii należących do archidiecezji poznańskiej (w tym należąca do dekanatu wałeckiego parafia czaplinecka) pozostała w granicach Niemiec. W wyniku tych wydarzeń powstała dość złożona sytuacja, której wyczerpujący opis podany został na internetowej stronie informacyjnej Parafii Rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia NMP w Tucznie:

„Po I wojnie światowej nastąpiły zmiany terytorialne poprzez traktat wersalski. Prowincja Prusy Zachodnie i Poznań zostały przyłączone do Polski. Pozostałe tereny z przeważającą ludnością niemiecką pozostały przy Trzeciej Rzeszy i tworzyły nową prowincję „Grenzmark Posen Westpreußen” (Pogranicze Poznań Prusy Zach.). Tereny te kościelnie należały do listopada 1920 r. do archidiecezji Gniezno – Poznań względnie do biskupstwa Chełmno. Pod naciskiem państwa pruskiego utworzono delegaturę arcybiskupią w Tucznie, okręg Wałcz. Tu zarządzane były dekanaty Piła, Wałcz, Pszczew, Babimost i Wschowa.

Ks. prałat dr Robert Weimann, dotąd kanonik w Poznaniu, został pierwszym delegatem z pełnomocnictwem wikariusza generalnego. W sierpniu 1922 r. podporządkowano jego rządowi również dekanaty północne: Złotów, Łęborg, Bytów i Człuchów. Zmiany te były tylko przejściowe. 1 V 1923 r. pap. Pius XI ustanowił „Administraturę Apostolską Tucznio”. Została ona podporządkowana bezpośrednio St. Apostolskiej. Prałat Weimann zmarł 10 VIII 1925 r. w Monachium. Został pochowany w Tucznie.

Jego następcą został prałat Maximilian Kaller, który szybko przeniósł swój urząd do Piły, stolicy prowincji „Grenzmark Posen Westpreußen”. Konkordat pruski z 14 VI 1929 r. ustanowił ostatecznie „Pralaturę Nullius Schneidemühlensis”. 13 IX 1930 r. nowa diecezja przyjęła tytuł niemiecki „Freie Prälatur Schneidemühl” (Wolna Pralatura Piła). Przełożony miał takie same prawa i obowiązki jak biskup diecezjalny¹³¹.

Z przytoczonego opisu wynika, że w 1923 roku zerwany został związek czaplineckiej parafii z polską administracją kościelną. W tym miejscu warto odnotować, że ostatnia wizytacja parafii w Czaplinku przeprowadzona przez przedstawiciela archidiecezji poznańskiej ks. Pawła Jedzinka, miała miejsce pod koniec I wojny światowej, w dniu 22 czerwca 1918 roku¹³².

Aż do 1945 roku na ścianie kościoła pw. Św. Trójcy (prawdopodobnie wewnątrz kościoła) była zawieszona kamienna tablica upamiętniająca parafian, którzy zginęli podczas I wojny światowej. Obecnie tablica ta przechowywana jest w czaplineckiej Izbie Muzealnej. Na tablicy wyryte są nazwiska 8 mieszkańców Czaplinka oraz 1 mieszkańca wsi Neuhoft (zapewne chodzi o Łysinin). Mieszkaniec tej wsi nazywał się Stanislaus Czerwinski. Warto zauważyć, że również w nazwiskach i imionach poległych mieszkańców Czaplinka odnajdujemy ślady mogące wskazywać na polskie korzenie. Jeden z poległych nazywał się Roschinski, inny z kolei miał na imię Kazimir. Wymownym

¹³¹ http://www.tuczno.koszalin.opoka.org.pl/kosciol_parafialny/pralatura_pilska.html (Dostęp: 3.05.2020).

¹³² J. M. Roszkowski, *Czaplinek pod panowaniem pruskim i niemieckim (1668–1945)...*, dz.cyt., s. 83.

faktem jest to, że obie czaplineckie wspólnoty wyznaniowe – katolicy i ewangelicy – w sposób odrębny uczciły wyznawców swych religii. W kościele rzymskokatolickim pojawiła się opisana wyżej tablica, natomiast tutejsi ewangelicy uczcili pamięć 190 poległych członków gminy ewangelickiej stosownym napisem na kościelnym dzwonie odlanym w 1925 roku. Świadczy to dobitnie o charakterze ówczesnych stosunków religijnych. Różniące tutejszych mieszkańców podziały religijne były pamiątką po czasach reformacji i kontrreformacji, w których różnice wyznaniowe na tym terenie miały również wymiar narodowościowy. Specyficzne uwarunkowania historyczne sprawiły, że na ziemi czaplineckiej wciąż dość wyraźne było zjawisko polegające na kojarzeniu katolicyzmu z polskością, a religii ewangelickiej (luteranizmu) z niemieckością¹³³. Warto zauważyć, że tablica upamiętnia śmierć 8 katolików, natomiast na dzwonie podano liczbę wielokrotnie większą liczbę aż 190 poległych ewangelików. Te dane liczbowe dają przybliżony obraz struktury wyznaniowej mieszkańców ziemi czaplineckiej w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku.



13. Tablica z kościoła pw. Św. Trójcy z nazwiskami parafian poległych w czasie I wojny światowej (fot. Zb. Januszaniec, 2016 r.)

¹³³ Z. Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (III)...*, dz. cyt. s. 238–239.

W 1945 roku cały teren Wolnej Prałatury Pilskiej, wraz z należącą do niej parafią w Czaplinku, znalazł się w granicach państwa polskiego. XX-wieczne wydarzenia po raz kolejny potwierdziły ścisły związek dziejów tej parafii z burzliwą historią ziemi czaplineckiej. W okresie od I wojny światowej do końca II wojny światowej kolejnymi proboszczami rzymskokatolickiej parafii w Czaplinku byli: H. Wenzel i Leon Winger¹³⁴. W szczególny sposób w dziejach Czaplinka zapisał się ostatni niemiecki proboszcz ks. Leon Winger, który rozpoczął pracę w tutejszej parafii 1 lipca 1922 roku¹³⁵, a więc w czasie, gdy dekanat walecki pośrednio – poprzez Delegaturę Arcybiskupią w Tucznie – podlegał jeszcze poznańskim władzom kościelnym.

Proboszcz Winger mimo niemieckiego brzmienia nazwiska dobrze władał językiem polskim. W pamięci ludzi, którzy w czasie wojny przebywali w Czaplinku na robotach przymusowych na rzecz Rzeszy, przetrwał jako osoba bardzo życzliwie usposobiona do Polaków. Ks. Winger pomagał polskim robotnikom przymusowym przetrwać niewolę, głównie poprzez podtrzymywanie ich na duchu. Według zachowanych relacji, udzielał także potajemnie posług religijnych w języku polskim¹³⁶.

Piotr Kasprowicz w kronice zatytułowanej „Polska naszych dni czyli rzecz o Czaplinku 1286–1980” przytoczył korespondencję prowadzoną w latach 1977–1978 ze znanym pisarzem Feliksem Przyłubskim¹³⁷. Znajdujemy w niej opis interesującego epizodu z czasu wojny. W niewielkiej odległości od Czaplinka – koło Kłomina – znajdował się obóz jeniecki oficerów polskich tzw. Oflag II D Gross Born. 28 stycznia 1945 roku obóz ten został przez Niemców ewakuowany. Feliks Przyłubski, był jednym z jeńców więzionych w tym obozie. Korespondencja z Piotrem Kasprowiczem miała związek ze zbieraniem przez Feliksa Przyłubskiego materiałów do przygotowywanej przez niego książki pt. „Żołnierski los. Ewakuacja Oflagu II D”, opisującej liczącą około 670 km pieszą wędrówkę ewakuowanych jeńców. Trasa przemarszu ewakuowanych oficerów wiodła przez Czaplinek. Tu większość jenieckich kolumn zatrzymała się na pierwszy nocleg¹³⁸. Kościół katolicki i plebania udostępnione zostały grupie jeńców jako miejsce zakwaterowania. Ks. Leon Winger udzielił wówczas jeńcom polskim pomocy dostarczając im żywność. Jak wynika z przytoczonej w kronice korespondencji – podczas pobytu oficerów w Czaplinku trzech z nich zbiegło. Schronienia uciekinierom również udzielił ks. Winger ukrywając ich na poddaszu kościoła pw. Św. Trójcy. Według zacytowanej w tej samej korespondencji relacji Mikołaja Pilniewicza jeden z polskich oficerów w stopniu kapitana po zakończeniu wojny, jeszcze za życia ks. Wingera

¹³⁴ J. M. Roszkowski, *Czaplinek pod panowaniem pruskim i niemieckim (1668–1945)*..., dz.cyt., s. 85.

¹³⁵ L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte...*, dz.cyt., s. 98.

¹³⁶ P. Kasprowicz, W. Krzywicki, *Polska naszych dni czyli rzecz o Czaplinku 1286–1980*, cz. II, maszynopis, Czaplinek 1986, s. 369–382.

¹³⁷ Tamże.

¹³⁸ F. Przyłubski, *Żołnierski los. Ewakuacja Oflagu II D*, Warszawa 2006, s. 101.

przyjechał z Bydgoszczy do Czaplinka by zabrać ukryty w kościele mundur oficerski. W kronice Piotra Kasprowicza znajduje się wzmianka, z której można wnioskować, że ks. Winger prawdopodobnie pochodził z Rawicza. Nie jest to informacja sprawdzona, ale mogłaby ona tłumaczyć dobrą znajomość języka polskiego. Warto również zauważyć, że przez około 20 lat ks. Winger zatrudniał na plebani Polkę – Michalinę Würbel (z domu Dylewską)¹³⁹. Okres działalności tego proboszcza objął niełatwe czasy panowania nazistów, w tym II wojnę światową.



14. Fragment nagrobka ks. Leona Wingera
(fot. Zb. Januszaniec, 2017 r.)



15. Zdjęcie ks. Leona Wingera
z nagrobka na czaplineckim
cmentarzu
(fot. Zb. Januszaniec, 2017 r.)

Postać ks. Leona Wingera jest bez wątpienia, niezwykle ciekawym dowodem zachowanej przez prawie trzy wieki świadomości dawnej polskości Czaplinka. Wśród różnych przejawów kultywowania polskości ziemi czaplineckiej, przypadek ks. Wingera jest nie tylko bardzo oryginalny, lecz także w pewnym sensie symboliczny, gdyż zbiegł się z datą powrotu Czaplinka do Polski. 3 marca 1945 roku polscy żołnierze zdobyli Czaplinek przywracając to miasto Polsce. Proboszcz Leon Winger zmarł 12 maja 1945 roku. Jego grób znajduje się na czaplineckim cmentarzu w kwaterze B. Po śmierci ks. Wingera czaplinecka parafia przez trzy miesiące pozostawała bez kapłana. 12 sierpnia 1945 roku parafię pw. Św. Trójcy obejmuje ks. Bernard Zawada (salezjanin). Rozpoczął się nowy etap dziejów czaplineckiej parafii, w całości związany z działalnością księży salezjanów¹⁴⁰.

¹³⁹ Z. Januszaniec, *Kim był Leon Winger?* [w:] *Czaplinek 1945–2009, cz. III, Ku społeczeństwu obywatelskiemu*, Czaplinek, 2010, s. 141–143.

¹⁴⁰ Opis powojennych dziejów parafii pw. Św. Trójcy w Czaplinku do roku 2009, zawarty jest w opracowaniu *Duszpasterstwo gminy Czaplinek*, opublikowanym [w:] *Czaplinek 1945–2009, cz. III, Ku społeczeństwu obywatelskiemu*, Czaplinek, 2010, s. 236–302.

Historia najdłuższego tunelu, którym w czasie wojny francuscy jeńcy uciekli z Oflag II D Gross Born – Westfalenhof

Oboz jeniecki Oflag II D Gross Born – Westfalenhof utworzono 1 czerwca 1940 r. dla francuskich oficerów i ordynansów, w miejscu gdzie wcześniej znajdował się Stalag II E, w którym przebywali polscy jeńcy wojenni (szeregowi i podoficerowie). Pierwsi Francuzi dotarli do tego obozu w połowie czerwca 1940 r. Obóz stanowiły drewniane baraki, pierwotnie wybudowane przez Niemców w 1935 r. dla niemieckich robotników, którzy wznosili koszary w pobliskim Kłominie.

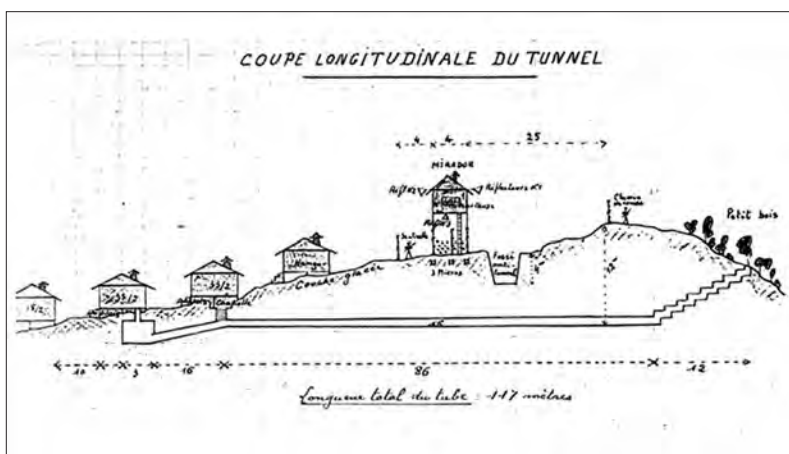
Już od początku pobytu francuscy oficerowie próbowali uciekać z obozu używając różnych forteli. Nie wszystkie ucieczki zakończyły się pomyślnie. 27 marca 1941 r. trzech francuscy oficerowie – Aloyse Klein, Jaques Branet i Alain de Boissieu – niesieni na ramionach przez swoich kolegów, ukryci pod płaszczem, uciekli w czasie spaceru poza teren obozu. Uciekinierzy ubrani w cywilne ubrania dotarli do stacji kolejowej w Nadarzacach. Aloyse Klein bezskutecznie usiłował kupić bilety kolejowe. Nie pomogła bardzo dobra znajomość języka niemieckiego – bez dokumentów zakup biletów okazał się niemożliwy. Oficerowie ominęli koszary w Bornem Sulinowie i pieszo dotarli do miejscowości Łubowo, gdzie bez przeszkód kupili bilety kolejowe na pociąg do Chojnic. Z Chojnic dotarli do Królewca, a następnie przekroczyli granicę niemiecko-litewską i znaleźli się na Litwie zaanektowanej przez Związek Radziecki. Zostali pojmani przez żołnierzy Armii Czerwonej i przewiezieni do miejscowości Miczurin znajdującej się na południe od Moskwy. Po niemieckiej napaści na Związek Radziecki, dzięki staraniom rządu generała de Gaulle, uciekinierzy z Oflagu II D Gross Born przez Archangielsk dotarli do Anglii i przyłączyli się do Wolnych Francuzów generała de Gaulle.

Kilka lat później Alain de Boissieu poślubił córkę generała de Gaulle Elisabeth, a w latach późniejszych został generałem.

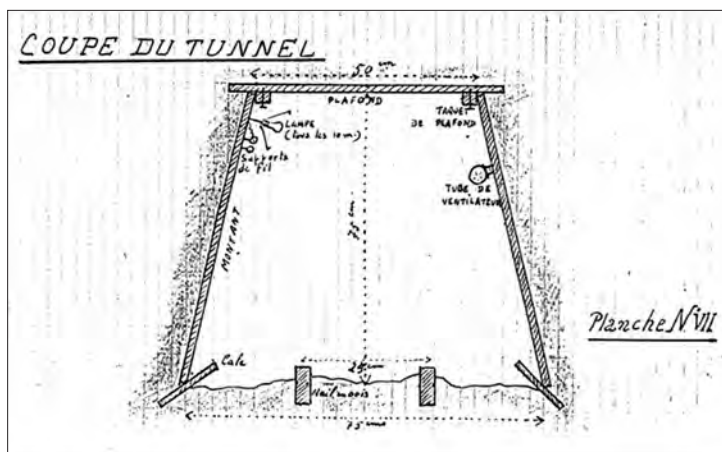
Po tej ucieczce Niemcy bardzo zaostrzyli kontrole na terenie Oflagu II D Gross Born-Westfalenhof by uniemożliwić dalsze ucieczki z obozu. Jedyną szansą ucieczki stała się budowa podziemnych tuneli. Jeden z tuneli o długości ponad 20 metrów – na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. – zbudowali oficerowie z baraku nr 8 izby nr 2 Bloku II. Po wykonaniu tunelu podzielone na grupy ucieczki zostały rozłożone w czasie.

W dniu 12 sierpnia 1941 r. przez tunel uciekła grupa ośmiu Francuzów (sześciu spośród nich szczęśliwie dotarło do Francji). Niemcy bardzo szybko odkryli tunel i plany dalszych ucieczek wykonanych tunelem zostały na zawsze pogrzebane.

Po odkryciu tunelu Niemcy przenieśli jeńców z baraku 8 izby 2 Bloku II do baraku nr 35 izby 2 Bloku pierwszego. Barak 35 był trzecim barakiem od ogrodzenia obozu i znajdował się w części północnej Oflagu II D Gross Born Westfalenhof. 10 września 1941 r. dziewiętnastu jeńców postanowiło wybudować tunel, który posłuży do ucieczki. Planowany tunel miał mieć długość 117 metrów i głębokość dochodzącą do 12 metrów poniżej poziomu gruntu. Początkowo do budowy tunelu zaangażowanych było trzynastu jeńców, później dołączyło jeszcze sześciu.



Plan tunelu (fot. www.oflags.fr)



Przekrój tunelu (fot. www.oflags.fr)



Zdjęcie jeńców z barku 35 izba 2 Blok 2, którzy przygotowywali ucieczkę
(fot. www.oflags.fr)

Szczegóły dotyczące całej ucieczki można znaleźć pod adresem: http://oflags.fr/EVASIONS_pl.php.

Po wielu trudach w pełnej konspiracji i ośmiu miesiącach wytężonej pracy, jeńcy ukończyli budowę tunelu. 16 marca 1942 r. uciekła pierwsza grupa dziewięciu jeńców, następnego dnia kolejnych ośmiu, a 18 marca – u wylotu tunelu - został ciężko ranny porucznik Andre Rabin (otrzymał 4 postarzały – 2 w ramię i 2 w brzuch). Po interwencji jeńców francuskich, porucznik Rabin został przewieziony przez Niemców z obozu do szpitala jenieckiego w Stalagu II B Hammerstein (Czarne), gdzie zoperowany został przez polskiego lekarza dr Edmunda Mroczkiewicza. Andre Rabin zmarł 19 marca 1942 r. o godzinie 16.50 i został pochowany na cmentarzu jenieckim przy Stalagu II B w Czarne, w grobie nr 429. Jednak 24 lipca 1942 r. ekshumowano go i przewieziono do Gdańska, gdzie jego trumnę złożono w grobie 1249 rząd 7 na cmentarzu francuskim. W dniu 11 sierpnia 1951 r. szczątki Andre Rabina zostały przeniesione na cmentarz wojenny w podparyskiej miejscowości Thias, gdzie zostały pochowane obok brata, który w stopniu kaprała, jako jeniec wojenny, zginął w czasie alianckiego nalotu w pobliżu Warnemunde

Kilka tygodni później, po tej ucieczce w dniach 14–16 maja 1942 r., jeńcy francuscy zostali wywiezieni do Oflagu II B Arnswalde (Choszczno). Stamtąd, do obozu obok dzisiejszego Kłomina, zostali przywiezieni polscy oficerowie i ordynansi. W ciągu trzech dni wymienieni zostali wszyscy jeńcy w tych obozach. Za drutami

Oflagu II D Gross Born-Westfalenhof polscy oficerowie starali się stworzyć namiastkę normalnego życia.

17 września 2009 r. została otwarta Izba Muzealna w Bornem Sulinowie. Na otwarcie przyjechały rodziny jeńców francuskich i polskich, których ojcowie przebywali w Oflagu II D Gross Born. W dniu uroczystości, na pamiątkę, rodziny jeńców posadziły dąb, który pięknie rośnie przy parkingu Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Oflagu IID. Wśród gości z Francji był Etienne Jacheet, którego ojciec Bernard był jeńcem wojennym w Oflagu IID. Została nawiązana stała współpraca z Francuskim Stowarzyszeniem Pamięci Oflagów II D – II B – XXIB. Etienne Jacheet położył niezwykle zasługi w pielęgnowaniu historii jeńców wojennych. W latach 1993–2019 odbył 23 podróże do Polski z rodzinami francuskich jeńców wojennych. W tym czasie Borne Sulinowo i teren Oflagu II D Gross Born odwiedziło ok. 300 członków rodzin jeńców francuskich.



Od prawej Etienne Jacheet i autor Dariusz Czerniawski

15 maja 2012 r. w Bornem Sulinowie i następnego dnia – w Choszcznie – odbyły się obchody 70. rocznicy opuszczenia przez jeńców francuskich Oflagu II D Gross Born i przybycia do tego obozu polskich jeńców wojennych. Na tę niezwykłą uroczystość przybyła z Francji delegacja 32 osób, która przekazała w darze dla Izby Muzealnej kwotę 5 tys. euro, jako dar serca zebrany wśród członków stowarzyszenia Amicale Oflag IID, IIB, XXIB. Pieniądze te przyczyniły się do zmiany wyposażenia Izby Muzealnej i znacząco pomogły na zmianę ekspozycji w Izbie Muzealnej.

W 2017 r. za prawie 4 tys. zakupione zostały w jednym z brytyjskich archiwów zdjęcia lotnicze Oflagu II D Gross Born, wykonane w sierpniu 1944 przez brytyjskich lotników. Znaczącą część tej sumy przekazała rodzina Pana Adama Rohatyńskiego,

obecnie zamieszkującego w Szwecji, dawniej lekarza w Przychodni ZOZ w Bornem Sulinowie. Dzięki tym zdjęciom było możliwe opracowanie dokładnych planów obozu i zlokalizowanie poszczególnych baraków. Zdjęcia pomogły w lokalizacji w październiku 2019 r. miejsce baraku w którym był włącz do tunelu. Następnie przy pomocy dwóch georadarów ustalono przebieg tunelu oraz jego szacowaną długość, która nigdy wcześniej nie została dokładnie zmierzona. Francuscy oficerowie którzy wykonywali ten tunel twierdzili że ma on ok. 117 metrów – w rzeczywistości okazało się iż ma on prawie 140 metrów! Tym samym jest on najdłuższym tunelem wykonanym przez jeńców wojennych w latach II Wojny Światowej!

Dotąd uważano, że najdłuższym tunelem był słynny tunel „Harry” w obozie jenieckim dla lotników Stalag Luft III koło Żagania, rozśławiony przez amerykański film „The Great Escape” (pol. „Wielka ucieczka”) w reżyserii Johna Sturgesa. Otóż „Harry” miał tylko 111 metrów.

Ucieczka z obozu Oflag II D jest nie mniej sensacyjna niż „Wielka ucieczka”. Jego budowniczowie wykazali ogromną wytrzymałość i inwencję oraz dyscyplinę pracując w tajemnicy przed najbliższymi przyjaciółmi. Opracowali specjalny system budowy i maskowania tunelu, a także przygotowali doskonałe manekiny, które imitowały ich obecność na apelach po ucieczce pierwszych grup. Pozwoliło to prowadzić ucieczkę tunelem przez kolejne dwa dni.

Jednym z budowniczych tunelu i pierwszych uciekinierów był Bertrand de Cuniac. który po latach tak wspominał te wydarzenia:

„Czy umierająca Francja nie potrzebuje wszystkich swoich synów, żeby opatrzyć swoje rany? Będziemy więc przyglądać się jej ruinie z daleka? Nie ma dla nas innego sposobu jak tylko ucieczka! Ucieczka, to słowo coraz bardziej zaprzęta nasze umysły. W końcu jakiś cel w naszym pustym życiu! Dzień i noc towarzyszy nam ono penetrując nasze dusze i ciała, aż ostatecznie zamienia się w decyzję”¹.

Jest wrzesień 1941 roku. De Cuiniac wraz z kilkunastoma towarzyszami siedzi w baraku numer 35. Zajmują jedną z czterech izb. Trafili tutaj za karę. Niedawno zamierzali uciec, ale Niemcy odkryli ich dwudziestometrowy podkop pod drutami. Teraz mają utrudnione zadanie, bo barak numer 35 od zasieków dzieli dobre kilkadziesiąt metrów pustego placu. A żeby dostać się w miejsce niewidoczne z wieżyczek strażników, trzeba by wykopać tunel długi na ponad sto metrów. Niemcy są niemal pewni, że to jest niewykonalne. Ale grupa de Cuiniaca podejmuje wyzwanie.

W oflagu II D baraki nie stały bezpośrednio na ziemi. Ich podłogi dzielił od podłoża prześwit około 60 centymetrów. Dzięki temu drewniane elementy konstrukcji baraku nie chłonięły wilgoci z gruntu. Prześwit ten osłonięty był deskami. Więźniowie

¹ Wspomnienia Bernarda de Cuniac zostały zamieszczone na stronie www.oflags.fr Stamtąd też pochodzą zamieszczone w tekście cytaty.

dostali się pod barak przez właz w podłódze i zaczęli kopać. Najpierw siedem metrów w głąb, a potem przed siebie. Ziemię i piach upychali pod budynkiem. Kiedy miejsca zaczęło brakować, wykopali drugi, krótszy tunel i urobek wynosili właśnie tam.

Wnętrze głównego wykopu wyłożyli deskami wyrwanymi z prycz i spodniej warstwy podłogi. Drogę oświetlali sobie olejowymi lampkami, które wykonywali z wygrzebanych na śmietniku puszek po konserwach. Knoty skręcali z włókien koca, paliwem była margaryna z zapasów. Skonstruowali też pompę, która zapewniała dopływ powietrza oraz wózek ułatwiający transport ziemi. Jednocześnie w baraku trwało kompletowanie cywilnych ubrań (część uszyli z koców, przerabiali też wojskowe uniformy) i preparowanie fałszywych dokumentów. *„Najlepsi rysownicy zostali zaangażowani, by skopiować chińskim tuszem dowody i karty zagranicznych pracowników w Niemczech. Pieczętki z orłem Hitlera zostały zrobione z ziemniaków lub kawałków kauczuku”* – wspominał de Cuniac. W marcu 1942 roku byli gotowi.

Postanowili uciekać grupami. Uznali, że większa liczba obcych, którzy nagle zaczną pojawiać się na okolicznych dworcach mogłaby wzbudzić podejrzenia miejscowych. Pozostawało pytanie, w jaki sposób ukryć nieobecność uciekinierów podczas obozowego apelu. De Cuniac wspomina jak rozwiązano ten problem:

„Postanowiliśmy zastąpić ich manekinami. Z papier mâché zrobiliśmy głowy, każdą pokolorowaliśmy, a potem osadziliśmy na krzyżu z drewna. W dzień apelu ubraliśmy manekiny w peleryny i kauczukowe buty. Przytrzymywane przez współników wspaniale wywiązały się ze swojego zadania (...). Niemcy niczego się nie domyślili”.

Wieczorem 16 marca 1942 roku do tunelu weszło dziewięciu jeńców. Bez przeszkód przeczołgali się przez tunel i uciekli w las. Nazajutrz ich śladem poszło kolejnych ośmiu więźniów, a wśród nich De Cuniac.

„Przyszedł nasz dzień; nasza wielka nadzieja na powrót do Francji była na drodze realizacji i z entuzjazmem wszedłem po raz ostatni do tunelu, by zabrać cywilne ubrania i schować je do torby, by nie pobrudziły się podczas przechodzenia przez tunel. Będąc na czele naszej grupy, z wiernym Gabrielem de la Gorce tuż za mną szybko dotarłem do końca tunelu. O 20:45 podniosłem właz i znów ujrzałem gwiaździste niebo: księżyc rzucał blade światło na las przykryty śniegiem. W miarę jak przechodziłem przez otwór zostałem praktycznie zalany przez świeże powietrze, wolne powietrze. Bez drutów. Nie jestem już jeńcem i to jest prawdziwe szczęście. „Bogu dzięki” wyszeptam w ucho Gabriela, gdy stanie obok mnie”.

Trzeciego wieczoru do tunelu jako pierwszy wszedł Andre Rabin. Miał jednak pecha. Przy opuszczaniu tunelu wpadł na niemiecki patrol. Strażnicy zaczęli strzelać i Rabin padł ranny. Trafił do szpitala w pobliskim Czarnem gdzie operował go polski lekarz. Niestety rany były bardzo ciężkie i Andre Rabin zmarł.

O śmierci kolegi De Cuniac dowiedział się po kilku tygodniach. Jak i pozostali uciekinierzy, zdołał dotrzeć do Berlina, skąd w cywilnym ubraniu wyruszył do Francji. Wpadł na granicy niemiecko-belgijskiej. Podał się za francuskiego robotnika

wracającego z Gdańska, podobnie trzej jego koledzy. Nie wiedzieli, że od pewnego czasu do Gdańska wstęp mają tylko Niemcy. Zbiegowie zostali poddani brutalnemu przesłuchaniu i odesłani do obozu w Choszcznie na Pomorzu. Ostatecznie do Francji udało się dotrzeć czterem z siedemnastu uciekinierów. Po latach de Cuniac pisze: „Mimo że polegliśmy blisko naszego celu, zachowaliśmy satysfakcję, że chcieliśmy i przez osiem miesięcy byliśmy górą nad naszymi ciemiężcami. To była szkoła przyjaźni, szkoła powinności. Takie wspomnienia zachowamy z kopania (...) tunelu przez 13 kolegów mających zaledwie kilka kawałków drewna jako narzędzia, ale odwagę i nadzieję szaleńców za przewodnika”.



Bertrand de Cuniac, 7 maja 1999 r. na terenie Oflagu II D Gross Born
(fot. Etienne Jacheet)



Uciekinierzy Bertrand de Cuniac i Yves Bricard przed dworcem w Wąlczu w 1993 roku
(fot. Etienne Jacheet)



Bertrand de Cuniac 7 maja 1999 r. przed kasą Wałczu, gdzie kupił bilet rozpoczynając swoją podróż w kierunku Francji po ucieczce z obozu (fot. Etienne Jacheet)

Odnalezienie tunelu było możliwe dzięki wielu pasjonatom i ludziom dobrej woli. Analiza zdjęć lotniczych pomogła w ustaleniu miejsca, gdzie stał barak numer 35. Gdzieś tam zaczynał się tunel. Poszukiwania ruszyły w listopadzie 2019 roku. Pomagały Lasy Państwowe i ponad 80 pasjonatów historii z całej Polski. Do Bornego Sulinowa przyjechała też ekipa Adama Sikorskiego realizująca program „Było... *nie minęło*” emitowany na antenie TVP Historia. Eksploratorzy mieli do dyspozycji dwa georadary użyczone przez koszalińską firmę. Dzięki zachowanym relacjom wiadomo było, że tunel się nie zachował bo po jego odkryciu Niemcy wrzucili do wnętrza granaty. Żmudne badania objęły obszar 40 hektarów tzw. górnego, jak i dolnego obozu i doprowadziły do odkrycia nie tylko tunelu ale także szeregu artefaktów jak drobne elementy obozowego wyposażenia, guziki itp.

Szczególne podziękowania i słowa uznania za niezwykle pomoc w odnalezieniu trasy tunelu z Oflagu II D należą się Panu majorowi w stanie spoczynku – Krzysztofowi Zagórskiemu ze Szczecina – filateliście i kolekcjonerowi materiałów z obozów jenieckich i dobremu duchowi wielu przedsięwzięć realizowanych w ostatnich latach w Izbie Muzealnej w Bornem Sulinowie.

Dziękuję Panu Krzysztofowi Jędrzejczakowi z Koszalina (firma Georadar24.com), Panu Dariuszowi Szymanowskiemu wiceburmistrzowi Wołomina, niezwykłym pasjonatom historii, którzy bezinteresownie z własnym sprzętem namierzili trasę tunelu. Słowa podziękowań kieruję do Pana Adama Sikorskiego za determinację, inspirację i doprowadzenie poszukiwań do szczęśliwego finału. Składam serdeczne podziękowania dla leśników z Nadleśnictwa Borne Sulinowo, panom Maciejowi Dudzie i Piotrowi Antczakowi za wszechstronną pomoc i życzliwość. Słowa wdzięczności kieruję do 85 osób, które odpowiedziały na nasz apel i w dniu 5–6 października uczestniczyły w poszukiwaniach na terenie obozów jenieckich.

Odkrycie tunelu to zaledwie pierwszy krok. Kolejnym powinny stać się szczegółowe badania archeologiczne, na podstawie których można by potwierdzić długość tunelu. Mam nadzieję, że uda się je zrealizować. Tym bardziej, że historia ucieczki z miejscowego obozu jest na tyle fascynująca, że warto się nad nią pochylić...

Historia czaplineckiej medycyny i ludzi spod znaku Eskulapa (do roku 2000)

W czasie szalejącej pandemii koronawirusa bohaterami stali się pracownicy służby zdrowia.

7 kwietnia tego roku Sejm RP przez aklamację przyjął uchwałę:

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża wdzięczność i uznanie dla pracowników ochrony zdrowia za pełną poświęcenia bohaterską służbę w dniach epidemii. W tym czasie lekarze i pielęgniarki, ratownicy medyczni, sanitariusze, pracownicy laboratoriów, personel przychodni i szpitali, przedstawiciele wszystkich zawodów medycznych, pracownicy socjalni, a także rzesze wolontariuszy ryzykują swe zdrowie i życie, by nieść pomoc – wierni złożonej przysiędze, a także najlepszym tradycjom polskiej służby zdrowia. Tak jak wielokrotnie w historii naszego kraju, tak i dzisiaj wobec zagrożenia, przed jakim stanęła nasza wspólnota narodowa, pracownicy medyczni dają najlepszy przykład odwagi oraz heroizmu i stanowią wzór dla społeczeństwa. Jesteśmy wdzięczni wszystkim pracownikom służby zdrowia, przedstawicielom wszystkich zawodów medycznych, a także Naczelnej Radzie Lekarskiej, Naczelnej Izbie Pielęgniarek i Położnych oraz Krajowej Izbie Diagnostów Laboratoryjnych za pełne zaangażowanie w walkę z rozprzestrzeniającym się wirusem, za współpracę z instytucjami państwa i samorządu oraz koordynację działań na rzecz społeczeństwa.”

A jak to wyglądało dawniej na naszym terenie? Od kiedy działali tu wykwalifikowani pracownicy medyczni, czy zdarzały się epidemie, jaką opiekę medyczną mieli powojenni osadnicy na terenie gminy Czaplinek?

XIX wiek

W wydanej w Niemczech w 1983 roku książce Lothara Raatza „Tempelburg” znajduje się następująca wzmianka:

OKRUTNA ZARAŻA.

Także XIX stulecie nie było u nas wolne od zaraz. Nie występowała już dżuma, lecz zdarzały się epidemie choler. Szczególnie zrazą z lat dwudziestych zebrała dużo ofiar. Nazwano wtedy starszą część cmentarza „dzielnicą cholery”, a ulicę Młyńską „drogą zmarłych”. Bo tu przywożono wozem gospodarskim trumny, na chybcika zbijane z nie-

heblowanych desek, i odwożono ze zmarłymi na cmentarz. W tym czasie powstał zakaz przewożenia gnoju w wielkanocny czwartek, ponieważ uważano, że cholera zawleczono do Czaplinka właśnie z gnojem w wielkanocny czwartek.

Rok 1868 przyniósł znowu wielkie nieszczęście, bo ospę i tyfus jednocześnie. Domy w których przebywali chorzy mieszkańcy poznać można było po umieszczonych na nich tablicach i zamkniętych okiennicach, a było ich bardzo wiele. W domu naprzeciwko domu adwokata dr Kuck, róg rynku i ulicy Górnej umarł dr Wisserling, jeden z dwóch miejscowych lekarzy.

W roku 1872 wybuchła znów epidemia tyfusu. Tym razem żaden dom nie został oszczędzony. Z jednej tylko szkolnej klasy z 36 dzieci zostało przy życiu tylko 8. Zmarł też jeden z nauczycieli.”

1900 – 1945

Kolejne informacje o zdrowiu mieszkańców Czaplinka i okolic zawierają wspomnienia dr Eckarta Prettina¹. Urodził się on w 1875 roku w Czaplinku. Po ukończeniu szkoły średniej podjął studia medyczne, które uważano wtedy za najdłuższe i najkosztowniejsze. Studiował na uniwersytetach w Halle, Monachium i Berlinie. Po otrzymaniu dyplomu lekarza odbył, jako wolontariusz (nie otrzymywał wynagrodzenia), trzyletnią praktykę w szpitalu w Dreźnie. Był to szpital znamienity i duży (1400 łóżek) i wielu lekarzy, z którymi tam się zetknął, zostało później sławami medycznymi. W czasie tej praktyki wykonał samodzielnie wiele zabiegów m.in. odebrał 34 porody. Po jej zakończeniu zaproponowano mu stałą pracę ale on postanowił wrócić do Czaplinka, bo matka bardzo go o to prosiła.

Po zdaniu egzaminów państwowych musiał jeszcze przejść roczne przeszkolenie wojskowe (pierwowzór podchorążówki). Wybrał marynarkę wojenną (Kriegsmarine), bo, wychowany nad jeziorem Drawsko, lubił wodę i sporty wodne. Po odbyciu przeszkolenia w szpitalu marynarki wojennej w Wilhelmshaven otrzymał stopień oficerski i powrócił do Czaplinka.

Tamte czasy były dobre dla lekarzy. Aby otworzyć praktykę lekarską wystarczyło zawiadomić o tym lekarza powiatowego (wówczas Czaplinek był w powiecie szczecineckim). Nie było ubezpieczeń społecznych i kas chorych i związanej z tym biurokracji. Gdy Prettin rozpoczynał swą praktykę w Czaplinku nie było jeszcze szpitali ani w Szczecinku, ani w Drawsku Pomorskim, a najbliższy szpital znajdował się w Szczecinie. W promieniu 40 km od Czaplinka, liczącego wówczas 4000 mieszkańców, nie było żadnego innego lekarza.

Pierwszą rzeczą było więc zorganizowanie dobrze wyposażonego gabinetu lekarskiego i uzyskanie możliwości podróżowania po terenie. Za środek transportu

¹ W 1949 roku opisał swoje życie w listach do przyjaciółki córki Signe Braun ze Sztokholmu.

służyła doktorowi bryczka i trzy konie. Oprócz prywatnych pacjentów leczył też robotników rolnych z folwarków okolicznych ziemian. Było wtedy wokół jeziora Drawsko wiele dużych majątków (2000 – 3000 mórg tj. 600 – 1000 ha). Właściciele płacili mu 800 – 1500 marek rocznie za opiekę lekarską nad każdym folwarkiem. Po latach Prettin skrupulatnie wyliczył, że w czasie czterdziestoletniej praktyki jego dochody osiągnęły zawrotną sumę 100 tys. marek.

Nie lubił wszelkich formalności i nie wystawiał żadnych rachunków i pokwitowań za swe medyczne usługi. W późniejszym czasie, gdy powstały kasy chorych i księgowość ta była konieczna, prowadziła mu ją żona.

Praca nie była łatwa. Po latach wspominał jak w latach 1906–1908 wybuchła w okolicach Czaplinka epidemia dyfterytu (błonica). Wtedy to była bardzo ciężka choroba i zbierała wśród dzieci śmiertelne żniwo. Dr Prettin wykonał wówczas 34 tracheotomie (otwarcie skalpelem tchawicy i w prowadzenie do niej rurki, by umożliwić oddychanie). Rodzice, przyświecający lekarzowi naftową lampą przy zabiegu, często padali zemdleni. Zdarzały się też lekkie, lecz nie mniej absorbujące zabiegi jak usuwanie zębów. W zasadzie zęby usuwali fryzjerzy, ale co miał zrobić bardzo cierpiący delikwent, gdy zakład fryzjerski był zamknięty? Szedł do lekarza.



Opel-Darracq Doppel-Phaeton z 1905 r. Taki był pierwszy samochód dr Prettina

Bardzo szybko okazało się, że bryczka nie pozwala szybko i wszędzie dojechać i Prettin, jako człowiek nowoczesny, kupił sobie w 1905 roku automobil. Był to ogromny, czarny Opel, bardziej podobny do bryki niż do samochodu. Kosztował go zawrotną sumę 8500 marek. Budził nim sensację, bo był to pierwszy na tych ziemiach automobil. Po trzech latach kupił nowocześniejszy model Opla, a w 1913 roku następny. Ten ostatni model był bardzo udany i przejechał nim do roku 1928, czyli w przeciągu 15 lat milion kilometrów! Jedynie opony nie wytrzymały zbyt długo

jazdy po kiepskich drogach brukowanych, szutrowych i gruntowych na których było łatwo o przebicie opon hufnalami z końskich podków. Budowa nowoczesnych dróg asfaltowych dopiero się zaczynała.



Budynek dawnego Ośrodka Zdrowia
(poprzednio tu mieściły się gabinety dr Prettina)

W maju 1918 roku nocą spalił się dom Prettinów z całym umeblowaniem i gabinetem. Jego rodzina została uratowana przez strażaków w ostatniej chwili. Prettin zbudował nowy dom, a gabinet, bardzo nowoczesny, otworzył w budynku przy obecnej ul. Sikorskiego nr 19 (tu po wojnie mieścił się Ośrodek Zdrowia). Z czasem zaczęli pojawiać się na tych terenach lekarze specjaliści. Pierwszą praktykę lekarską otworzył w Stargardzie Szczecińskim okulista. Otwarty też został szpital w Szczecinku, a w la-

tach trzydziestych także w Drawsku Pomorskim. Mimo tego dr Prettin nadal miał bardzo rozległą praktykę lekarską, a po wprowadzeniu ubezpieczeń społecznych i kas chorych pacjentów nawet mu przybyło.

Miał duszę sportowca i żeby jeszcze szybciej podróżować kupił w 1928 roku, za 2150 marek motor NSU, o pojemności silnika 1000 cm³. Potrafił nim przejechać w ciągu roku 30 tys. km! Pracował dniem i nieraz nocą, a miał wówczas powyżej 50 lat i nic dziwnego, że ciężko zachorował. W czasie długotrwałego leczenia i rekonwalescencji zastępował go w Czaplinku asystent, który niestety okazał się trunkowy i Prettin musiał powrócić do domu przed zakończeniem kuracji. Po dojściu Hitlera do władzy nie wstąpił do NSDAP i uważał się za przeciwnika nazistów.

W 1941 r. dr Eckart Prettin przedstawił na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma (obecnie nosi on nazwę Uniwersytetu Humboldtów) w Berlinie dysertację doktorską o poziomie higieny w 15 miejscowościach powiatów szczecińskiego i drawskiego, w tym w Siemczynie (Henriksdorf).



Na niemieckiej przedwojennej pocztówce Krankenhaus – szpital w Czaplinku

Przed wojną, w budynku obecnej Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Wałęskiej mieścił się szpital. Przygotowując się do wojny Niemcy urządzili prawdopodobnie w nim szpital polowy. Według Strump-Wojtkiewicza („Alarm dla miasta Gdyni” MON 1977 – s. 309) do szpitala tego 4 października 1939 r. przywieziono na dalsze leczenie polskich żołnierzy rannych w walkach o Oksywie: około 200 szeregowych i 60 oficerów.

Prawdopodobnie także w 1945 roku Niemcy mieli tu lazaret wojskowy. Po zdobyciu Czaplinka przez 7 Kołobrzeski Pułk Piechoty szpital ten został zajęty przez 3 Batalion Sanitarny, który zorganizował tu swój szpital polowy. Tu zmarli z ran

kpr. Józef Koźlik z 9 pp (05.03.1945) i szer. Władysław Teon z 9 pp (brak daty zgonu) pochowani na cmentarzu w Czaplinku, oraz szer. Józef Gaździtko z 7 pp (05.03.1945) pochowany na cmentarzu w Szczecinku. Przypuszczalnie część nieznanymi żołnierzom pochowanych na cmentarzu w Czaplinku zmarło z ran w 3 Batalionie Sanitarnym.

Czaplinek został wyzwolony 3 marca 1945 roku. Jego pierwszymi polskimi mieszkańcami zostali przebywający tu jeńcy wojenni oraz robotnicy przymusowi. Rychło zaczęli napływać przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, zdemobilizowani żołnierze, więźniowie obozów i łagrów, a także poszukujący nowych możliwości mieszkańcy z innych stron Polski. Powołano władze lokalne, dla których jedną z głównych trosk było zdrowie nowych mieszkańców.

Po zdobyciu Czaplinka przez polskich żołnierzy dr Eckart Prettin nadal leczył mieszkańców i przybywających osadników polskich. Wzywany też był do cięższych przypadków do radzieckiego garnizonu w Czaplinku. Wspominał, że traktowano go tam uprzejmie, a kiedyś otrzymał jako wynagrodzenie, prosiaka zastrzelonego w worku, na jego oczach. Niepochlebnie natomiast wspomina o swoich kontaktach z Polakami. Wyjechał do Niemiec w lipcu 1947 roku.

Wielu starszych mieszkańców Czaplinka wspominało Niemkę Dahlman, akuszerkę, która przyjęła na świat wiele polskich dzieci. Nazwisko jej mieszkańcy spolszczyli na Dalmanowa. Nie było wtedy w Czaplinku izby porodowej i kobiety w zdecydowanej większości rodziły w domach. A dzieci rodziło się bardzo dużo co widać z poniższego zestawienia: 1945 – 68; 1946 – 219; 1947 – 388; 1948 – 352; 1949 – 315; 1950 – 403; 1951 – 422; 1952 – 400; 1953 – 384; **1954 – 432 (najwięcej)**; 1955 – 352; 1956 – 338; 1957 – 333; 1958 – 275; 1959 – 211; 1960 – 306; 1961 – 257. W późniejszych latach liczba urodzeń powoli malała i w 2019 r. w gminie Czaplinek były 93 urodziny.

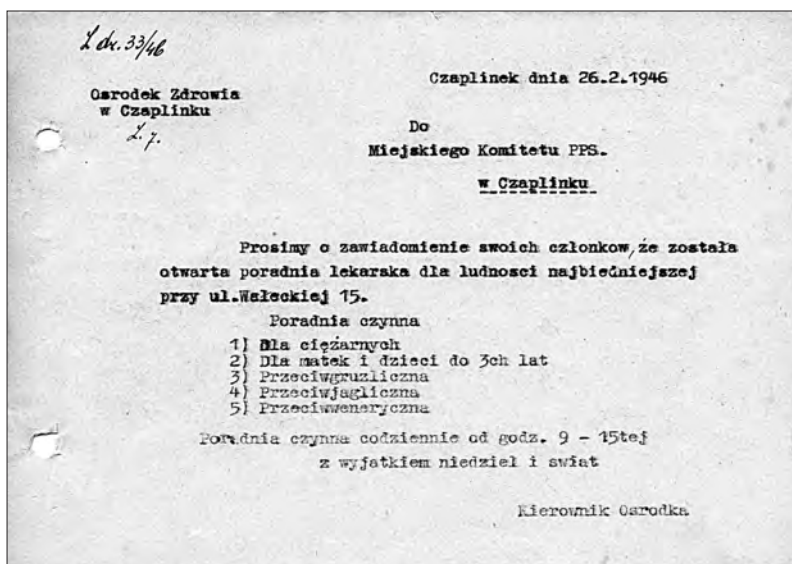
Gdy powstała izba porodowa prawdopodobnie Dalmanowa także tam przyjmowała porody. Wychowywała ona samotnie syna Gerarda, który był zapalonym żeglarzem i przyjaźnił się z wielu chłopakami z Czaplinka. Mieszkali z matką na ul. Moniuszki. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił on na Politechnikę Szczecińską, którą prawdopodobnie ukończył. Wyjechali do Niemiec w 1956 roku lub nieco później.

Już w 1945 otwarta została ponemiecka apteka na rogu ulic Sikorskiego i Aptecznej². Aptekę prowadziło dwóch warszawskich farmaceutów: Stefan Morawski i Przemysław Kowalczyk. Brakowało w niej wielu leków, co przyczyniało bólu głowy Międzypartyjnemu Komitetowi Porozumiewawczemu w Czaplinku, organizującemu życie w mieście i gminie. W 1945 roku władze miejskie przejęły budynek dr Prettina, wraz z znajdującym się w nim gabinetem lekarskim i urządziły tam Ośrodek Zdrowia. Przyjmował w nim pacjentów Prettin i polski lekarz dr Weber. Poczynania ich wspie-

² Została zburzona, obecnie stoi na tym miejscu budynek mieszkalny Sikorskiego 45.

rała placówka Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), zabiegająca o poprawę higieny i zdrowotności mieszkańców, a szczególnie dzieci.

Z tego okresu zachowało się pismo Rejonowej Lecznicy Weterynaryjnej w Czaplinku z 24 października 1945 roku, zaadresowane do „Sekretarza PPS w Czaplinku”, o treści: „Proszę łaskawie o przybycie na odprawę rzeźników, która odbędzie się 29.X b.r. o godz. 13 w Rejonowej Lecz. Wet. W Czaplinku ul. Wałęcka 57 celem omówienia i ostatecznego uregulowania spraw ubojowych zwierząt i wyrobów mięsnych i innych ważnych spraw. Kierownik Lecznicy Weterynaryjnej Rożyński Antoni.



Pismo z 26.02.1946 r. o otwarciu poradni lekarskiej dla ludności najbardziej potrzebującej

Zachowało się też pismo kierownika, akurat utworzonej poradni lekarskiej, z 26 lutego 1946 roku informujące Miejski Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej, że: „...została otwarta poradnia lekarska dla ludności najbardziej potrzebującej przy ul. Wałęckiej 15.

Poradnia czynna:

- 1) Dla ciężarnych
- 2) Dla matek i dzieci do 3-ich lat
- 3) Przeciwgruźlicza
- 4) Przeciwdżięgliczna
- 5) Przeciwweneryczna.

Przychodnia czynna codziennie od godz. 9 – 15 tej z wyjątkiem niedziel i świąt.”

Po wyjeździe dr Webera zastąpił go w 1946 roku dr Klimaszewski, który wspólnie z dr Prettinem troszczył się o zdrowie mieszkańców. Brakowało leków, a wyposażenie ośrodka zdrowia w stosunku do potrzeb było zupełnie niewystarczające. Po wyjeździe

dr Klimaszewskiego i Prettina sytuacja bardzo się pogorszyła. Zastąpił ich lekarz lub felczer Sitnicki, prawdopodobnie wojskowy. W cięższych przypadkach trzeba było wozić chorych do szpitali w Drawsku Pomorskim lub w Szczecinku. Nie było pogotowia, więc władze miejskie postanowiły wyremontować starą wojskową karetkę sanitarną. W związku z tym podjęte zostało następujące zobowiązanie:

„Miejska Rada Narodowa uchwałą z dnia 17 czerwca 1949 r. postanowiła w ramach czynu upamiętniającego 5 rocznicę Polski Ludowej, doprowadzić do użytku miejscową karetkę pogotowia przez zakup ogumienia i częściowy remont podwozia. Koszty związane z powyższym przekraczają kwotę 200 tysięcy złotych uchwalono zebrać w drodze publicznej ofiarności, przez jednorazowe opodatkowanie się wszystkich pracowników w wysokości połowy jednodniowego zarobku, lub indywidualnego dochodu osób nie pobierających wynagrodzenia stałego.

Wierzymy, że apel Miejskiej Rady Narodowej znajdzie należyte zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa miejscowego, co da możliwość udzielania pomocy w częstych nieszczęśliwych wypadkach przy pracy, lub ciężkich zachorzeń, przy braku na miejscu lekarza i szpitala, co powoduje często śmierć przed przybyciem pierwszej pomocy...”



Dr Stanisław Hojdys

W 1947 r. zamieszkał w Czaplinku jako osadnik wojskowy (ppor. WP, był uczestnikiem wojny obronnej w 1939 r.) lekarz stomatolog Stanisław Hojdys³. Zamieszkał w domu nr 29 przy ul. Długiej i tu otworzył gabinet stomatologiczny, który prowadził wraz z żoną Edytą. Szybko stał się bardzo cenionym i szanowanym przez mieszkańców lekarzem. Niejednokrotnie leczył za darmo ubogich mieszkańców gminy. Był też jednym z pierwszych polskich wędkarzy, który łowił w jeziorze Drawsko. Był też aktywnym myśliwym i wodniakiem, który pierwszy zbudował żaglówkę. Tradycje ojca (poza myślistwem) pielęgnuje jego syn Jerzy Hojdys znanienity lekarz specjalista rehabilitacji medycznej.

W 1950 r. weszła ustawa o jednolitych organach władzy państwowej i w związku z tym Kazimierz Krupiński, jako ostatni burmistrz Czaplinka, złożył na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 26 czerwca tego roku sprawozdanie za okres pięciu lat od 1945 do 1950 roku. Tak w nim opisał sytuację w służbie zdrowia:

³ Stanisław Hojdys (25.04.1915–14.04.1989) pochodził z Wadowic i był szkolnym kolegą Karola Wojtyły – przyszłego papieża Jana Pawła II. W latach 1955–1967, gdy ks. Karol Wojtyła uczęszczał w spływach kajakowych rzeką Drawą, był tu goszczony przez państwa Edytę i Stanisława Hojdysów. Na domu w którym mieszkał umieszczono pamiątkową tablicę.

„... W trosce o wychowanie zdrowego pokolenia odbudowano boisko sportowe położone również w parku miejskim, a jednym z przyszłych zadań będzie odremontowanie kąpieliska miejskiego w pobliżu boiska. Mając na uwadze, że miasto Czaplinek za okupacji niemieckiej (sic!) nie posiadało łaźni publicznej, Zarząd Miejski urządził takową w budynku przy ul. Waleckiej montując 4 wanny, 12 pryszniców i parnię. Łaźnia ta obecnie w głównej części jest wykorzystywana przez robotników tartaku i przetwórci torfu i po wprowadzenia zarządzenia o Akcji Socjalnej nie przynosi miastu deficytu.

Już w 1945 roku miasto wymagało urządzenia szpitala, gdyż po okresie wojennym wybuchła epidemia tyfusu. Zarząd Miejski urządził wtedy i utrzymywał 2 szpitale, jeden dla chorych zakaźnie przy ul. Waleckiej i drugi dla chorób innych w obecnie zajmowanym budynku przez Ośrodek Zdrowia. Szpitale te w późniejszych latach, z braku dostatecznej ilości lekarzy i zbyt wielkiego obciążenia finansowego miasta, zostały zlikwidowane, a zorganizowano Ośrodek Zdrowia. Przy Ośrodku Zdrowia, przejętym w roku bieżącym przez Wydział Powiatowy, została uruchomiona Izba Porodowa, dająca możliwość w higienicznych warunkach opiekowania się kobietami. Dla dzieci do lat trzech jest zorganizowana pomoc w Punkcie Opieki nad Matką i Dzieckiem, z której korzystają kobiety ciężarne, matki karmiące i dzieci w ilości ponad 200 osób z terenu miasta i gminy. Punkt korzysta z wydatnej pomocy Państwa dbającego o wychowanie młodego pokolenia..”

1 maja 1951 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Żłobka Miejskiego, którego kierowniczką została Helena Trumpis, a pierwszymi pracownicami Janina Małys i Gertruda Szczepańska. Był, do końca swego istnienia, jednostką zaliczaną do służby zdrowia, a jego personel był zaliczany do medycznego.

Po Sitnickim ośrodkiem zdrowia kierował dr Dionizy Kozakiewicz, który wyjechał z Czaplinka w połowie 1956 roku. Jeszcze w czasie jego pracy, po ukończeniu trzyletniej Szkoły Felczerskiej w Słupsku, wrócił do Czaplinka Stefan Jurewicz. Po wprowadzeniu go w obowiązki przez dr Kozakiewicza rychło zyskał on sobie wśród pacjentów opinię dobrego diagnosty. Wraz z nim ukończył szkołę felcherską Wojciech Drzewicki, który podjął pracę jako felczer w Kluczewie. Po nim stanowisko to objął felczer Preisner. Pracowały wówczas w służbie zdrowia na terenie gminy 33 osoby. Po dr Kozakiewiczu krótko był dr Jastrzębski, a po nim w latach 1956–1957 dr Oskroba. Jego żona Barbara była położną.

Kolejnym kierownikiem ośrodka został w 1958 roku dr Marian Matuszewski. Jego żona była magistrem farmacji i prowadziła czaplinecką aptekę. Pracowała z nią farmaceutka pani Kowalska, żona weterynarza. W 1960 r. dziennikarz z „Głosu Koszalińskiego” napisał reportaż z Czaplinka, w którym znalazł się taki akapit: „Ośrodek Zdrowia. W poczekalni ostatni pacjent. Możemy więc z czystym sumieniem ukraść chwilę czasu dr Marianowi Matuszewskiemu.

– Siedzę tu już półtora roku, nie najlepiej było z kulturą sanitarną. Spotkałem się z wypadkami polewania ran moczem, bo to podobno lepiej się goi. Teraz jest już lepiej. Ludzie nabrali zaufania do wiedzy.”



Pielęgniarka Helena Jurewicz

Natomiast czaplinecki kronikarz Piotr Kasprowicz tak opisuje sytuację w służbie zdrowia w tym 1960 roku: „Ośrodek Zdrowia mieścił się w lokalu mieszkalnym. Jedyną siłą pomocniczą dla lekarza i felczera Stefana Jurewicza była pielęgniarka Helena Jurewicz. Apteka, obiekt zdekapitalizowany, stoi na „słowo honoru” i tylko jego piwnice świadczą, że pochodzi z XVII wieku. Na poprawę warunków w Ośrodku Zdrowia i budowę nowej apteki nie ma szans. A co będzie jak się apteka rozsypie?”

Około roku 1961 kierownikiem Ośrodka Zdrowia został dr Franciszek Redosz, który był lubiany i ceniony przez pacjentów. Po nim przyszedł łódzianin dr Mieczysław Bolanowski.

W tym czasie istniał też niezależny Ośrodek Zdrowia w Łubowie, którego kierownikiem i jedynym lekarzem od 1 września 1961 roku została dr Janina Marcewicz. Po 4 latach przeniosła się ona do Czaplinka, gdzie po odejściu dra Matuszewskiego została po nim kierownikiem Ośrodka Zdrowia.



Personel Ośrodka Zdrowia w Czaplunku lata 70. Od lewej: stoją Krystyna Sokołowska, Maria Grzyb-Lutyńska, Helena Jurewicz, Irena Warsińska, Hanna Krzywicka, Ksaweryna Szymukowicz, dr Franciszek Redosz; siedzą Marian Dzienis, dr Franciszek Bolanowski



Położna Halina Ciecharowska



Dr Janina Marcewicz 1966 r.

W 1961 r. dokonał się niewielki postęp, o czym pisze P. Kasprowicz: „Żłobek jest tak samo jak przedszkole w budynku mieszkalnym i miejsca są w pełni wykorzystane. Za namową moją kierownik KGR St. Kasiński dokonał remontu przedszkola, a prywatny wykonawca zainstalował centralne ogrzewanie w żłobku. Przynajmniej sprzątaczką i palaczką nie będzie chodzić po salach z węglem i popiołem.”

W 1964 roku Izba Porodowa została przeniesiona na ulicę Pławieńską, do zaadaptowanego na ten cel budynku mieszkalnego. Z dniem 1 kwietnia obowiązki kierowniczkii izby objęła Halina Ciecharowska, która wcześniej pracowała w Szpitalu Powiatowym w Szczecinku. Kierowała ona izbą porodową do 1989 roku to jest do końca jej istnienia. Zamknięto ją, jak wszystkie izby porodowe w kraju, ponieważ weszły przepisy, iż porody mogą odbywać się tylko w szpitalach. W czasie istnienia izby porodowej przy ul. Pławieńskiej przyszło w niej na świat około 5000 dzieci.



Budynek przy ul. Pławieńskiej 5 w którym przez wiele lat mieściła się Izba Porodowa

Rychło okazało się, że pesymistyczne przewidywania Kasprowicza w sprawie apteki sprawdziły się i: *„Na polecenie architekta powiatowego zlikwidowano w 1965 roku aptekę i w jej miejsce zorganizowano punkt apteczny. Teraz po wiele lekarstw trzeba jeździć do Złocieńca, Połczyna Zdroju, czy Szczecinka”*. Także modernizacja żłobka niewiele pomogła. Miasto rozwijało się i coraz więcej kobiet pracujących zmuszonych było oddawać swe maluchy pod opiekę żłobkową: *„Żłobek z ledwością może pomieścić trzy grupy maluchów, jest ciasno i hałas uliczny nie sprzyja właściwej atmosferze, a brak wybiegu jest jego największym mankamentem. Personel żłobka składa się z: 2 pielęgniarek, 2 opiekunek dziecięcych, 6 salowych, 2 kucharek, 1 sprzątaczkii, lekarza na ryczałcie, 1 woźnego-palacza i 1 praczkii.*

Do najstarszych pracowników należą: Janina Małys, Lucyna Bulicka, Leokdaia Sy-ska, Henryka Wach, Gertruda Szczepańska, Jadwiga Szatrowska i Cecylia Kordialik.”

W końcu usilne starania władz miejskich i naciski honorowych obywateli Czaplinka spowodowały, że wybudowana została nowa, piękna apteka przy ul. Długiej (obecnie mieści się tam prywatna apteka „Panaceum”). Jej uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu Święta Ludowego 21 maja 1971 roku. Wzrosła liczba pracowników służby zdrowia na terenie gminy do 40 osób.



Budynek apteki wybudowanej w 1971 roku

W grudniu 1973 roku utworzony został w Polsce Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, tworzony z dobrowolnych składek, w wysokości 1% wynagrodzenia, pracowników uspołecznionych zakładów pracy. Misją funduszu było budowanie i wyposażanie nowoczesnych szpitali, ośrodków zdrowia i przychodni, żłobków i innych obiektów ochrony zdrowia. To z tego źródła sfinansowano budowę m.in. Szpitala „Centrum Zdrowia Matki”, Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” i wiele innych nowoczesnych obiektów medycznych. Tak opisał Piotr Kasprówicz nadzieje czaplinian związane z powołaniem funduszu: *„W 1973 roku, tak jak w całej Polsce, przystąpiliśmy do zbierania składek na NFOZ i Czaplinek znajdował się zawsze w czołówce. Ulotka wydana w Koszalinie mówiła, że w pierwszej kolejności w Czaplinku powstanie przychodnia. Mieszkańcy w czynie społecznym zbudowali garaże dla podstacji Pogotowia Ratunkowego o wartości 295 tys. zł, w tym wkład pracy społecznej wyniósł 159 tys. zł.”*

Nie poprzestając na tym władze miejskie, w porozumieniu z żywotnie zainteresowanymi tym zakładami pracy, postanowiły znacząco zwiększyć ilość miejsc dla dzieci w żłobku: *„Żłobek miejski już „trzeszczał w szwach” i władze miejskie, w porozumieniu*

z zakładami pracy zaadaptowały budynek po Szkole Przysposobienia Rolniczego (SPR) na drugi żłobek. Oprócz deklaracji finansowych zakładów pracy zadeklarowano wiele czynów społecznych, w ramach których wykonano instalacje centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjną i elektryczną oraz wymalowano budynek. Wszystko to jednak jest tylko improwizacją. Przecież oba żłobki mieszczą się w budynkach mieszkalnych i oba pozbawione są, rzeczy najważniejszej – wybiegu. Ponadto żadne z pomieszczeń nie posiada krytego tarasu, gdzie dzieci mogłyby leżakować.”



Dr Edmund Zajul z żoną Antoniną

Po doktorze Franciszku Redoszu kierownikiem Ośrodka Zdrowia został z dniem 5 lutego 1975 roku dr Edmund Zajul. Przeniósł się do Czaplinka ze Szczecinka, gdzie wraz z żoną Antoniną dyplomowaną położną, pracowali w Szpitalu Powiatowym. Był świetnym specjalistą ginekologiem i położnikiem i wiele mu czaplinianie mają do zawdzięczenia. Dr E Zajul ma też niemałe zasługi w przygotowaniu dokumentacji budowlanej nowej przychodni lekarskiej. Dzięki dobrej współpracy kierownika przychodni z Naczelnikiem Miasta Jerzym Góralczykiem i Lekarzem Wojewódzkim dr Wróblewskim w 1979 roku można było przekazać na sesji Miejskiej Rady Narodowej dokumentację budowy przychodni, wraz z pozwoleniem na budowę

W 1978 roku przyjechał do Czaplinka dr Henryk Stachura, który wcześniej pracował w szpitalu w Kołobrzegu. Gdy dr E. Zajul zrezygnował w 1979 roku ze stanowiska kierownika przychodni wraz z kierownictwem Pogotowia Ratunkowego, objął dr Stachura. Rok później powstał Społeczny Komitet Budowy Przychodni, któremu przewodził mgr Tadeusz Zakrzewski kierownik apteki. W jego skład weszli także Naczelnik Miasta Jerzy Góralczyk, dyrektor WBZiZ PMR (Wojewódzka Baza Zaoptarmienia i Zbytu Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa) w Czaplinku Leon Krzykacz i nowy kierownik przychodni dr H. Stachura. Dotarli oni do Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia (NFOZ) i z wielką siłą wymusili na nim budowę przychodni.



Mgr Tadeusz
Zakrzewski

Wielu pesymistów wówczas mówiło, że im kaktus na dłoni wyrośnie jak zostanie zbudowana nowa przychodnia. Mimo tego krakania budowa przychodni ruszyła w 1980 roku i została zakończona dwa lata później. Nowy ośrodek budowano z uwzględnieniem potrzeb wojennych – betony, olbrzymie korytarze. To był nowoczesny ośrodek, dobrze wyposażony i odpowiadający wymogom końca wieku. W ośrodku zdrowia były 3 gabinety lekarskie (dr Krystyna Karluk, dr Edmund Zajul i dr Henryk Stachura), 2 gabinety stomatologiczne, laboratorium, gabinet zabiegowy i pogotowie, 3 gabinety pediatryczne i pediatryczny gabinet zabiegowy. Kierował nim dr H. Stachura do 1999 roku.



Uroczyste otwarcie nowego Ośrodka Zdrowia przy ul Waleckiej. Z łaską pierwszy z lewej Stefan Jurewicz obok niego z lewej Bolesław Koblański Naczelnik Miasta i Gminy, a za nim dr Henryk Stachura

W 1999 przeprowadzona została w Polsce reforma służby zdrowia i zaczęły powstawać niezależne niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej. Budynek nowej przychodni został wtedy przejęty przez miasto (komunalizacja). W miejsce przychodni powstało w Czaplinku kilka Niepublicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej. Jeden z nich założyli dr Henryk Stachura oraz Krystyna i Jarosław Karlukowie (sp z o.o.) Chcieli oni oraz pracujący w ośrodku stomatolodzy kupić ośrodek, lecz zaproponowano im cenę jak za salon jubilerski w centrum Warszawy.



Nowy Ośrodek Zdrowia wybudowany ze środków Narodowego Funduszu
Ochrony Zdrowia

Po 2000 roku otwarto w Czaplinku wiele nowych gabinetów lekarskich i przychodni. Następowaly tu częste zmiany, a wielu pracowników medycznych z innych miast przyjmowało doraźnie pacjentów nie będąc stałymi pracownikami miejscowych placówek. Nie posiadam informacji wystarczających by opisać okres po 2000 roku.

III. Pracownicy służby zdrowia w Czaplinku

PRZYCHODNIA LEKARSKA	
Lekarze	
dr Mieczysław Bolanowski	Janusz Radomski
dr Marian Gajewski	Franciszek Redosz
dr Tadeusz Gola	dr Skowyra
dr Anna Goździelewska	Ryszard Skowyra
dr Jerzy Hojdys	Henryk Stachura
dr Stanisław Hojdys	Weber
dr Jarosław Karluk	Mieczysław Widła
dr Krystyna Karluk z d. Ważna	Bogumiła Wójcik
dr Irena Kazon	Edmund Zajul

dr Klimaszewski	Felczerzy
dr Dionizy Kozakiewicz	Zdzisław Brzyski
dr Bogumił Kosiński	Wojciech Drzewicki
dr Krystyna Lasocińska	Stefan Jurewicz
dr Lasociński	Jan Olczyk
dr Janina Marcewicz	Apolinary Prajzner
dr Tomasz Moder	Janusz Spertusiak
dr Krzysztof Natkański	Jan Wójcik
Pielęgniarki	
Elżbieta Badek	Zofia Oswald
Stanisława Batorska	Bożena Serwach
Elżbieta Bloch-Kucal	Danuta Sobkowska
Danuta Daniuk	Krystyna Sokołowska
Barbara Dzienis	Alina Szymukowicz
Irena Flak	Halina Wasylów
Maria Grzyb	Janina Winnicka
Maria Hryniewicz	Honorata Wojtków
Beata Jurewicz	Antonina Zajul
Helena Jurewicz	Wacława Zaorska
Jadwiga Kalina	Nina Jurewicz
Irena Kołodziejska	Położne
Halina Kramarczyk	Elżbieta Bloch-Kucal
Hanna Listwoń	Halina Ciecharowska
Helena Mierzejewska	Grażyna Grzonkowska
Anna Młynarczyk	Zofia Kaczanowska – Szpital Drawsko Pom.
Zofia Niedziela	Hanna Krzywicka
Elżbieta Niedzin	Krystyna Madej
Halina Ordon	Halina Nowicka
	Hanna Piskorska
	Irena Polewacz
	Wiesława Nawra
Rejestratorki	Laborantki
Ewa Folga	Dorota Dybowska-Pietrzak
Weronika Gołębiowska	Elżbieta Krupa
Jadwiga Jakowicka	Danuta Krzysztofiak
Janina Kufel	Katarzyna Skonieczna
Barbara Lutyńska	Katarzyna Tomaszewska
Maria Łuczak (pierwsza rejestratorka)	Zdzisława Warsińska

Irena Warsińska	Alina Wasiniewska
	mgr Janina Wójcik-Janiszek
Pracownicy socjalni	Fizykoterapia
Halina Dyśkowska	Marzena Dzienis-Gorbal
Marzena Kowalska	
Bożena Stachura	Higiena szkolna
Janina Stępień	Danuta Daniuk
Mariola Żwirko	Krystyna Sokołowska
Konserwatorzy, palacze	Sprzątaczk
Sylwester Dertkowski	Halina Dąbrowska
Zbigniew Łojek	Leokadia Dolhy
Serwach	Helena Grzyb
Ułaś ? Turowski	Hajdasz
Kontroler sanitarny	Stanisława Kowalska
Marian Dzienis	Jadwiga Makarewicz
	Anna Matraszek
Pomoc dentystyczna	Janina Piecek
Mariola Kowalska	Siczek
Danuta Kwiatkowska-Grzyb	
Ksaweryna Szymukowicz	
IZBA PORODOWA	
Salowe	Kucharki
Halina Czerwoniec	Jadwiga Kowalewska
Janina Daniuk	Zofia Luśtan
Jadwiga Giwojno	Barbara Lutyńska
Barbara Hryszan	Praczk
Łucja Lutyńska	Czesława Hrybowicz
Irena Pęcherzewska	Mariola Orlicka
	Maria Wasiak
POGOTOWIE RATUNKOWE	
Sanitariusze	Kierowcy
Bogdan Brożek	Józef Banasiak
Władysław Cimachowicz	Władysław Bieńczak
Edward Dyśkowski	Jan Błachuta
Krzysztof Flantowicz	Ryszard Giwojno
Krzysztof Hryniewicz	Henryk Krasoń
Wiesław Hryniewicz	Józef Makarewicz
Marek Komur	Stanisław Nicia
Janusz Kruk	Andrzej Niezgoda

Leszek Kruk	Bogdan Owczarek
Adam Małek	Ryszard Suska
Jan Osmałek	Władysław Wyka
Kazimierz Palczewski	
Leszek Pawłowski	
Stanisław Topielewski	
Saja	
Marek Siara	

Dzieje żłobków w Czaplinku

W pierwszych powojennych latach w Czaplinku nie istniała żadna placówka opiekuńczo-wychowawcza dla małych dzieci. Dopiero w 1951 r. z inicjatywy miejscowego koła Ligi Kobiet otwarto żłobek. Najwięcej inicjatywy, aby zaistniała w Czaplinku tego typu placówka wykazały panie Irena Pokora i Helena Trumpis. Założono własnymi siłami, wyposażając w niezbędny sprzęt oraz na początku organizując żywność w swoim zakresie.



Pierwsza siedziba żłobka w Czaplinku

Żłobek zlokalizowany był przy ul. Bieruta 14 (obecna ul. Sikorskiego). Kierowniczką żłobka była pani Helena Trumpis. Poza nią pracowały jeszcze trzy osoby. Był to żłobek dla dzieci matek pracujących, niepracujących oraz dzieci z zaniedbanych środowisk. Początkowo uczęszczało do niego około 15 dzieci w wieku od 1 roku do 3 lat.



Dzieci ze żłobka nr 1 – rok 1955

W następnych latach zwiększała się zarówno ilość dzieci uczęszczających do żłobka jak i personel. W związku z tym utworzono dwie grupy tzn. grupę dzieci młodszych i starszych. W 1955 roku ilość dzieci uczęszczających do żłobka wynosiła około 35. Pierwszym lekarzem, który miał pieczę nad dziećmi żłobkowymi był dr Kozakiewicz.

W 1966 roku kierowniczką żłobka została pani Janina Małys (po przejściu na emeryturę pani Heleny Trumpis). Ilość personelu pracującego wówczas w żłobku wynosiła 14 osób, a dzieci uczęszczało około 45.

Lata 70 to okres intensywnego rozwoju zakładów i wzrostu zatrudnienia, co wiązało się z ogromnym zapotrzebowaniem na tego rodzaju opieką nad dzieckiem. Liczba miejsc była niewystarczająca w stosunku do potrzeb. W związku z tym władze miasta wraz z największym zakładem pracy w mieście Telkom-Telczą podejmują kroki w kierunku utworzenia nowej placówki. Adaptują w 1976 roku budynek przy ul. Pławieńskiej 5 na powyższe potrzeby.

Organizatorem jak i kierownikiem żłobka nr 2 była pani Elżbieta Sienkiewicz. Do żłobka wówczas przyjęto 45 dzieci i zatrudniono 14 osób personelu. Był to żło-

bek początkowo dwuoddziałowy (dzieci młodszych i starszych) w wieku od 1 roku do 3 lat. Wówczas to pojawiła się profesjonalna kadra opiekunek dziecięcych. Zatrudnienie ich miało na celu ułatwienie realizacji programu opiekuńczego, a przede wszystkim wychowawczego. Od 1977 roku kierowniczką żłobka nr 2 była Longina Kobus. W związku z nadal dużym wzrostem zapotrzebowania na opiekę nad małym dzieckiem postanowiono utworzyć w żłobku jeszcze trzecią grupę tzw. grupę przedszkolną. Jednocześnie ściśle współpracując z przedszkolami i realizując program wychowawczy dzieci trzyletnich.

W latach 1977–85 do żłobka nr 1 i nr 2 w Czaplinku uczęszczało około 120–130 dzieci. Obie te placówki borykały się z ogromnymi trudnościami lokalowymi, ponieważ oba te obiekty przygotowane były na przyjęcie około 80 dzieci. Kierowniczką żłobka nr 1 od 1979 roku była pani Antonina Zajul (po przejściu na emeryturę pani Haliny Małyś), a następnie od roku 1982 pani Halina Kaczmarek.



Żłobek wybudowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w 1989 r.
przy ul. Grunwaldzkiej

Ogromne kłopoty lokalowe i remontowe tych wysłużonych już obiektów spowodowały, że władze miasta, jak również ZOZ w Drawsku Pomorskim, przy udziale i wsparciu Narodowego Funduszu Opieki Zdrowotnej postanowiły wybudować nowy, piękny i nowoczesny żłobek. Żłobek ten został oddany do użytku 1 września 1989 roku przy ul. Grunwaldzkiej 5 b. Organizatorem jak również kierownikiem żłobka była pani Longina Kobus. W 1990 roku w związku z regresem gospodarczym, wy-

wołanym realizacją planu Balcerowicza, nastąpiła likwidacja większości zakładów pracy w naszym mieście. Powstało ogromne bezrobocie, szczególnie kobiet i zmalało zapotrzebowanie na opiekę nad małymi dziećmi. W związku z tym w 1991 roku żłobek został zlikwidowany, a jego budynek przekazany dla Przedszkole nr 1, przy którym utworzono jedynie grupę żłobkową liczącą 15–20 dzieci od 1 roku do lat 3. Z powodu dalszego zmniejszenia się liczby dzieci wymagających opieki żłobkowej grupa ta została w 2002 zlikwidowana.

Pracownicy żłobków w Czaplinku w latach 1951–2001

KIEROWNICY ŻŁOBKA NR 1	KIEROWNICY ŻŁOBKA NR 2
Helena Trumpis 1951–1966	Elżbieta Sienkiewicz 1976–1977
Janina Małys 1966–1979	Longina Kobus 1977–1989 Żłobek nr 2
Antonina Zajul 1979–1982	1989–1991 nowy żłobek
Halina Kaczmarek 1982–1989	Pracownicy
Pracownicy	Barbara Adamska
Teresa Bołdysz	Elżbieta Bieniecka
Halina Borowska	Ewa Bocian
Lucyna Bulicka	Bołdysz
Danuta Daniuk	Anna Chachler
Barbara Denis	Czesława Czerwoniec
Krystyna Gielezy	Elżbieta Hajdukiewicz
Helena Hajdukiewicz	Helena Handel
Jadwiga Iwaniczko	Zyta Giwojno
Halina Kaczmarek	Leokadia Lech
Longina Kobus	Barbara Lis
Cecylia Kordialik	Stanisława Kalita
Jolanta Król	Irena Kałka
Stanisław Łojek	Halina Kozak
Janina Małys	Jolanta Kulik
Zofia Olszewska	Ewa Miłaszewska
Kazimiera Pawłowska	Irena Pęcherzewska
Jadwiga Przewłocka	Elżbieta Pobiaryn
Janina Sadowska	Barbara Pośler
Elżbieta Sienkiewicz	Czesław Putresza
Janina Spychała	Wiesława Rutowicz
Leokadia Suska	Renata Rylik
Jadwiga Szatrowska	Gertruda Sasin
Gertruda Szczepańska	Anna Siegieda

Maria Trześniewska	Janina Spychała
Stefan Tylman	Janina Stępień
Henryka Wiech	Bożena Suska
	Zofia Wesołowska
	Honorata Wojtków
	Wacława Zaorska

Suplement

Poniższe zestawienie (opracowane na podstawie roczników statystycznych) obrazuje zachorowalność na choroby zakaźne oraz stan służby zdrowia w Polsce przed wojną, po wojnie i obecnie.

Te liczby nie wymagają komentarza. Widać z nich jak duże straty poniosła polska medycyna w czasie II wojny światowej, jak dramatyczny był stan zdrowotny Polaków po wojnie i jak olbrzymi dokonał się postęp w tej dziedzinie do chwili obecnej.

ZDROWOTNOŚĆ PUBLICZNA (dane statystyczne)

L.p.	Wyszczególnienie	1939	1945	31.12.2018	2:1 %	3:2 %
1	2	3	4	5	6	7
1.	LICZBA LUDNOŚCI w tys.	32.100	23.930	38.411	74,5	160
1.1	W tym: kobiet	16.488	12.976	19.829	78,7	153
	mężczyzn	15.423	10.954	18.582	71,2	170
1.2	W wieku: do 18 lat	12.364	8.568	6.936	69,3	81
	18–59 lat	17.036	12.352	23.270	72,5	188,4
	ponad 60 lat	2.488	2.106	8.206	84,6	390
2.	CHOROBY zarejestrowane	1937				
2.1.	Weneryczne	176.500	250.000	2.039	141,6	0,8
2.2.	Gruźlica	350.000	500.000	5.487	143	1,1
2.3	Dur brzuszny	4.150	70.588	2	1700	0,002
2.4	Czerwonka	202	5.191	284	2570	5,5
2.5	Krztusiec	4.271	2.586	1.548	60,5	60
2.6	Szkarlatyna			18.581		
2.7	Odra	14.512	2.459	359	17	14,6
3.	PERSONEL MEDYCZNY		Na 31.12.1946			
3.1	Lekarze	12.917	7.732	149.134	60	1930
3.2	Lekarze dentyści	3.680	1.581	41.282	43	2610
3.3	Pielęgniarki	6.674	5.840	295.464	87,5	5060
3.4	Położne	9.356	6.311	38.112	67,5	604
3.5	Felczyrzy	1.403	644	211	66	33
3.6	Farmaceuci	5.425	3.205	32.100	59	1000

Opracowano na podstawie:

Książki Czaplinek 1945–2009, cz. III „Ku społeczeństwu obywatelskiemu” podrozdział „Dzieje czaplineckiej medycyny i ludzi spod znaku Eskulapa” s. 288–361, aut. Wiesława Krzywickiego.

W podrozdziale tym znajdują się także wspomnienia nw. osób związanych z medycyną:

1. Stanisława Chojckiego „Uczynić coś pożytecznego”.
2. Haliny Ciecharowskiej „25 lat nieustającego dyżuru”.
3. Mariana Dzienisa „Szukając ojczyzny, opuszczali rodzinny kraj”.
4. Marii Grzyb-Lutyńskiej „Pracowałam z zapalem i byłam szczęśliwa, że mogę pomagać ludziom”.
5. Wspomnienia o Stanisławie Hojdysie „Z Wadowic do Czaplinka”.
6. Heleny Jurewicz „Bardzo kochałam swój zawód”.
7. Longiny Kobus z d. Hermanowicz „Małe dziecko to skarb, który należy kochać i pielęgnować”.
8. Janiny Marcewicz „Największą moją pasją jest rodzina”.
9. Henryka Stachury „Jestem bardzo zadowolony, iż związałam swoje losy z Czaplinkiem”.
10. Edmunda Zajula „Łaskawy los zetknął nas na swojej drodze”.
11. Bogumiły Żurańskiej „30 lat pracowałam w aptece”.

**ZASŁUŻENI I WYBITNI
MIESZKAŃCY REGIONU**

Zasłużeni dla gminy Czaplinek 1947–2019

Władze samorządowe Gminy Czaplinek, poczynając od pierwszych powojennych lat, w różny sposób honorowały swoich zasłużonych mieszkańców i innych obywateli, którzy przysłużyli się Czaplinkowi. Ustanawiano tytuły honorowych obywateli, medale i dyplomy honorowe za zasługi, czy też medale okolicznościowe.

Na podstawie najstarszych, zachowanych po 1945 r. dokumentów można przyjąć, że pierwszymi osobami, które Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w 1947 r. otrzymały Obywatelstwo Honorowe Miasta Czaplinka były: Henryk Dąbrowicz – poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierz Starecki – Inspektor Osiedleńczy Ziem Odzyskanych, Józef Ziobro – Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku, Stanisław Dominiak Górski – Starosta Powiatowy w Szczecinku.



Przewodniczący Prezydium MRN Alojzy Szczepański wręcza Piotrowi Jaroszewiczowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Czaplinka

Następnie w latach 60. ponownie nadano tytuły honorowych obywateli. W 1966 r. podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej w kinie „Piast” odbyło się uroczyste podjęcie uchwały o nadaniu tytułów Honorowych Obywateli Miasta Czaplinka dla: Piotra Jaroszewicza – ówczesnego wicepremiera rządu RP, Kazimierza Masiowskie-

go – uczestnika walk o wyzwolenie Czaplinka, Stanisława Łastowskiego – uczestnika walk na Wale Pomorskim, Michała Jekiela – uczestnika walk na Wale Pomorskim, Alojzego Srogi – pisarza i uczestnika walk o wyzwolenie Czaplinka. Dwa lata później honorowe obywatelstwo nadano Januszowi Hrynkiewiczowi – Ministrowi Przemysłu Maszynowego.

Już po zmianach ustrojowych, na IX Sesję Rady Miasta i Gminy w dniu 15 grudnia 1990 r. w porządku obrad przewidywano podjęcie uchwały w sprawie pozbawienia w/w osób tytułów Honorowych Obywateli Miasta Czaplinka. Jednak na samą sesję uchwały nie przygotowano, *z uwagi na brak pełnego rozeznania w tym temacie* – jak napisano w protokole z sesji. Po burzliwej dyskusji w czasie sesji, wobec różnych głosów, przewodniczący RMiG zaproponował powołanie komisji do zbadania słuszności nadania tytułów. Przy obecności 16 radnych, za przyjęciem propozycji było 15, jeden radny wstrzymał się od głosu. Z zachowanych dokumentów nie wynika, aby później ten problem był rozpatrywany. Należy zatem przyjąć, że wszystkie tytuły przyznane od 1947 r. są nadal aktualne.

W połowie lat dziewięćdziesiątych postanowiono powrócić do tradycji nadawania honorowego obywatelstwa. Uchwałą Rady Miasta i Gminy w Czaplinku Nr XVIII/117/96 z dnia 27 sierpnia 1996 r. ustanowiono tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Czaplinka”. Tytuł przyznawała Rada Miasta i Gminy, za szczególne zasługi dla miasta Czaplinka. Tytuł nadawano:

- obywatelom polskim, nie będącymi stałymi mieszkańcami Czaplinka;
- obywatelom innych państw.

Z wnioskiem o nadanie Tytułu mogli występować: Zarząd Miasta i Gminy, Przewodniczący Rady Miasta i Gminy, Burmistrz Miasta i Gminy, Komisje Rady. Dokumentem stwierdzającym nadanie Tytułu był „AKT NADANIA TYTUŁU HONOROWEGO OBYWATELA MIASTA CZAPLINKA”. Akt nadania wręczali Przewodniczący Rady Miasta i Gminy i Burmistrz w sposób uroczysty na Sesji Rady Miasta i Gminy, lub na uroczystym spotkaniu okolicznościowym. Nazwisko osoby wyróżnionej wpisywano do księgi Honorowych Obywateli Miasta.

W Uchwale z dnia 21 października 1996 r. dodano, że z wnioskiem o nadanie Tytułu mogły występować także Kluby Radnych. W Uchwale z dnia 28 marca 2003 r. usunięto zastrzeżenie, iż Tytuł nadaje się obywatelom, którzy nie są mieszkańcami Czaplinka.

Dotychczas przyznano ten tytuł 34 osobom. W kolejności nadania są to:

- 1947 – Dąbrowicz Henryk – poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej
- 1947 – Dominiak Górski Stanisław – Starosta Powiatowy w Szczecinku
- 1947 – Starecki Kazimierz – Inspektor Osiedleńczy Ziem Odzyskanych
- 1947 – Ziobro Józef – Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku

- 1966 – Jaroszewicz Piotr – wicepremier rządu RP
- 1966 – Jekiel Michał – uczestnik walk na Wale Pomorskim
- 1966 – Łastowski Stanisław – uczestnik walk na Wale Pomorskim
- 1966 – Masiowski Kazimierz – uczestnik walk o wyzwolenie Czaplinka
- 1966 – Sroga Alojzy – pisarz i uczestnik walk o wyzwolenie Czaplinka
- 1968 – Hrynkiewicz Janusz – Minister Przemysłu Maszynowego
- 1996 – Skowroński Andrzej – prezes spółki „Elektrim” S.A.
- 1996 – Stempowski Henryk – uczestnik walk o wyzwolenie Czaplinka
- 1996 – Wegener Joachim – burmistrz Bad Schwartau
- 2001 – ks. Hubner Jan – proboszcz parafii w Czaplinku
- 2003 – Badziągowska Jadwiga – pedagog i wychowawczyni
- 2003 – Jan Paweł II – papież
- 2003 – Kasprowicz Piotr – działacz społeczny (pośmiertnie)
- 2003 – ks. Lewandowski Kazimierz – dyrektor MOW w Trzcińcu
- 2003 – Mirowicz Waław – pedagog i wychowawca (pośmiertnie)
- 2003 – prof. Pack Heinz – prezes Stowarzyszenia Byłych Mieszkańców Czaplinka
- 2003 – Tomaszewski Gunter – dyrektor Urzędu w Bad Schwartau
- 2004 – Marten Hans – przewodniczący Partnerstwa Niemiecko-Polskiego
- 2005 – Sztark Marek – prezes Regionalnego Towarzystwa Wspierania Rozwoju Pomorza Zachodniego
- 2011 – Habenicht Jurgin – przewodniczący Rady Miejskiej w Bad Schwartau
- 2011 – Schuberth Gerd – burmistrz Bad Schwartau
- 2012 – Belka Ingo – były zastępca burmistrza Grimmen
- 2012 – Gieseler Axel – radny Rady Miejskiej w Bad Schwartau
- 2012 – Kaczkowski Viktor – dyrektor Muzeum i Archiwum Miejskiego w Bad Schwartau
- 2012 – Ruster Benno – burmistrz Grimmem
- 2012 – Schutt Heino – były burmistrz Marlow
- 2012 – Winkler Achim – zastępca burmistrza Marlow
- 2013 – ks. Ziola Leszek – dyrektor Zespołu Szkół Salezjańskich
- 2016 – Gerstner Andre – prezes spółki Kabel-Technik-Polska
- 2018 – Scholer Norbert – burmistrz Marlow

Oprócz honorowego obywatelstwa, samorząd nadawał także honorowe medale mieszkańcom zasłużonym dla miasta i gminy. I tak Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej Nr XX/36/79 z dnia 21 czerwca 1979 r. ustanowiono medal honorowy „Zasłużony dla Miasta Czaplinka” dla wyrażenia uznania i szacunku ludziom pracy, którzy swą zaangażowaną postawą, działalnością zawodową i społeczną, osiągniętymi wynikami w pracy, inicjatywą i pomysłowością wnoszą wyróżniający wkład w społeczno-

-gospodarczy rozwój miasta. Medal został wykonany przez projektanta o inicjałach J.W. Istnieją dwie wersje medalu o identycznym awersie i rewersie, ale różniące się materiałem z jakiego je wykonano. Jedna wykonana z mosiądzu (prawdopodobnie nadawana jako pierwsza do wyczerpania nakładu), i druga wykonana z blachy miedzianej w „Telkom-Telczy”.



Medal Zasłużony dla Miasta Czaplinka wykonany z miedzi w Telkom-Telczy
(fot. Z. Januszaniec)

W Regulaminie nadawania medalu przyjęto następujące zasady wyróżniania:

- za osiągnięcia w organizacji produkcji i ruchu racjonalizatorskim, w inicjowaniu i szerzeniu postępu technicznego;
- za osiągnięcia w organizowaniu i realizowaniu czynów produkcyjnych i społecznych, w pracy na rzecz poprawy gospodarności, ładu, porządku i estetyki miejsc pracy i zamieszkania;
- za konsekwentne działanie i wyniki osiągnięte w organizacjach samorządowych, społecznych, związkowych i młodzieżowych;
- za szczególne zasługi w rozwoju oświaty, nauki, kultury, służby zdrowia oraz polepszania warunków socjalno-bytowych ludzi pracy.

Wyróżnienie nadawało Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na wniosek organizacji politycznych, społecznych, samorządowych i młodzieżowych oraz zakładów pracy. Medale oraz stosowne dyplomy wręczano podczas akademii i uroczystości miejskich, na sesjach MRN, posiedzeniach plenarnych Komitetu Miejskiego, oraz na uroczystych spotkaniach załóg zakładów pracy ze społeczno-politycznym i administracyjnym kierownictwem miasta. Upoważnionymi do wręczania medali byli Przewodniczący MRN i jego Zastępcy, Naczelnik Miasta i Sekretarze KM PZPR.

Medale przyznawane od 1979 r., po raz ostatni nadano w dniu 03.08.1989 r. Wobec braku ścisłej dokumentacji i ewidencji przyznawanych wyróżnień, wykaz

osób odznaczonych jest niepełny. Udało się ustalić, że wyróżnienie otrzymało co najmniej 146 osób, oraz 6 osób prawnych. Oto lista wyróżnionych:

- Albin Leon
- Angowski Jerzy
- Antoniewicz Jan
- Badziągowska Jadwiga
- Badziągowski Marian
- Bartnik Maria
- Berczyński Tadeusz
- Bocian Jan
- Brakszta Ryszard
- Bucholc Ryszard
- Chmielewski Stanisław Piotr
- Chowaniec Mikołaj
- Cichoszewski Tadeusz
- Cierpucha Andrzej
- Czajka Stanisław
- Czarnota Henryk
- Czyż Nina
- Danczewska Jadwiga
- Daniuk Aleksander
- Daniuk Józef
- Dąbrowiecki Józef
- Dobraniecki Sylwester
- Dojas Henryk
- Dyśkowski Zygmunt
- Dzimiński Kazimierz
- Figarski Zygmunt
- Filipowicz Bronisław
- Gałosz Zdzisław
- Gąszcz Jan
- Gicala Jerzy
- Giwojno Bronisław
- Gonczarko Adam
- Góralczyk Franciszek
- Góralczyk Jerzy
- Góralczyk Teresa
- Górską Bożena
- Gregor Czesław
- Grubizna Paweł
- Gryglewicz Alicja
- Grzegorzewska Irena
- Grzeleńska Krystyna
- Grzyb Antoni
- Grzybowski Tadeusz
- Hajdukiewicz Józef
- Hojdys Stanisław
- Horniak Zygmunt
- Jagusiak Marian
- Janicka Maria
- Jankowski Zdzisław
- Januszaniec Zbigniew
- Jaworski Ryszard
- Kaczmarczyk Zdzisław
- Kapelusznica Grażyna
- Kapusta Stanisław
- Karmuszek Ryszard
- Kasprończ Janina
- Kasprończ Piotr
- Kawa Antoni
- Kempieńska Donata
- Kędziński Janusz
- Koblański Bolesław
- Komorowska Olga
- Komorowski Józef
- Konieczny Leon
- Kopacz Mieczysław
- Kowalczyk Józef
- Kowalska Barbara
- Kownacki Andrzej
- Kraśniewski Henryk
- Krzemiński Janusz
- Krzykacz Leon
- Krzywicki Wiesław
- Kucharski Józef
- Kwaśniewski Ryszard

- Legay Józef
- Lemiech Bronisław
- Lutyński Adam
- Lutyński Leon
- Matacz Zdzisław
- Matyka Tadeusz
- Markowski Kazimierz
- Michnowski Marian
- Mierzejewski Waław
- Mikołajczyk Stanisław
- Mikołajek Tadeusz
- Mirkowski Edward
- Moder Włodzimierz
- Niedołęga Władysław
- Nowik Walerian
- Nurkiewicz Henryk
- Obrocka Danuta
- Odważny Leon
- Owczarek Józef
- Pawłowicz Lucjan
- Pączek Zofia
- Pieczyrak Danuta
- Pietrzak Andrzej
- Piskozub Bronisław
- Plichta Jerzy
- Podolak Stanisław
- Podsiadło Jan
- Rucki Stanisław
- Rudawska Barbara
- Rutkowska Janina
- Rychliczek Walentyna
- Rychłowski Jerzy
- Sapińska Kazimiera
- Sapiński Waław
- Sieczko Kazimierz
- Sienkiewicz Michał
- Sieradzan Mieczysław
- Siniarski Jan
- Skocz Maria
- Skubij Antoni
- Sobkowski Roman
- Solarek Kazimierz
- Stachura Henryk
- Stępiński Bogdan
- Stolarczyk Jan
- Sujecki Marian
- Szczanowicz Julian
- Szczygieł Halina
- Sztolpa Stefan
- Syga Gustaw
- Sypiański Lech
- Ścisło Jan
- Ślusarczyk Marianna
- Świergosz Tadeusz
- Tołłoczko Antoni
- Trzeciak Franciszek
- Wasilewski Zbigniew
- Wawer Weronika
- Wiśniewski Waldemar
- Wiliński Michał
- Witczak Marek
- Witkowski Zdzisław
- Wlizło Bolesław
- Wojdan Helena
- Wojgienica Bronisława
- Wojtaszek Tadeusz
- Wójciński Edward
- Wójtowicz Krystyna
- Zalewski Henryk
- Żukowski Czesław
- Żwirko Janina
- Żwirko Teresa

Wśród odznaczonych są przedstawiciele różnych zawodów, ludzie reprezentujący różne pokolenia, kombataneci i pionierzy osadnictwa, weterani pracy i działacze spo-

łeczni. W gronie wyróżnionych znajdują się zasłużeni organizatorzy różnych dziedzin życia miasta i gminy, przodownicy pracy oraz wyróżniający się rolnicy i rzemieślnicy.

Medalem wyróżniano także osoby prawne. A oto instytucje, które otrzymały tytuł i medal „Zasłużony dla Miasta Czaplinka”:

- J.W. 4499 Mirosławiec
- Ochotnicza Straż Pożarna w Czaplinku
- Szczecineckie Przedsiębiorstwo Budowlane „Pojezierze”
- Szkoła Podstawowa im. Zdobywców Wału Pomorskiego
- Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Koszalinie
- ZPiUT „Telkom-Telcza”.



Akt nadania medalu Zasłużony dla Miasta Czaplinka)

Podobnie jak przy tytule honorowego obywatelstwa, także w przypadku nadawania tytułu zasłużonego dla miasta i gminy Czaplinek, postanowiono po przemianach ustrojowych dokonać zmian.

Rada Miasta i Gminy Czaplinek Uchwałą Nr XIX/125/96 z dnia 21.10.96 r. ustanowiła tytuł – „Zasłużony dla Gminy Czaplinek”. Tytuł był nadawany przez Radę Miejską w formie uchwały, stałym mieszkańcom Gminy Czaplinek, którzy:

- wnieśli szczególny wkład w rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny Gminy Czaplinek;
- poprzez osobiste osiągnięcia w dziedzinie gospodarki, kultury i sztuki, sportu, a także w ramach wykonywanego zawodu przyczynili się do promocji gminy w kraju i za granicą.

Z wnioskiem o nadanie tytułu mogli występować: Przewodniczący Rady Miejskiej, Burmistrz Czaplinka, Komisje Rady Miejskiej, Kluby Radnych, a także mające siedzibę w Gminie Czaplinek statutowe władze organizacji społecznych, politycznych, zawodowych i stowarzyszeń.



Odnazka w formie medalu z 2005 r., przeznaczona dla laureatów tytułu Zasłużony dla Gminy Czaplinek (fot. Z. Januszaniec)



Przypinany znaczek z herbem miasta wręczany w 2013 r. laureatom Zasłużony dla Gminy Czaplinek (fot. Z. Januszaniec)

Dokumentem stwierdzającym nadanie tytułu był dyplom „Zasłużony dla Gminy Czaplinek”, potwierdzony wpisem do księgi oraz okolicznościowym pozłacanym medalem w kształcie tarczy herbowej z wizerunkiem herbu Czaplinka wraz z przypinką. Takie medale wręczano do 2004 r. także „Honorowym Obywatelom Miasta Czaplinka”. Wyróżnienie wręczali Przewodniczący RM i Burmistrz.

W 2005 r. w związku z wyczerpaniem dotychczasowego nakładu medali, przygotowano nowe, wykonane z mosiądzu, także w kształcie tarczy herbowej z herbem Czaplinka. Wobec przejściowego braku medali, zwłaszcza w 2013 r., niektóre wyróżniane osoby otrzymywały tylko przypinki z herbem Czaplinka.

Zasady i tryb przyznawania tytułów honorowych były kilkakrotnie nowelizowane uchwałami podczas Sesji RM w dn. 21.10.96 r. i 28.03.03 r. Uchwałą Rady Miejskiej Nr XL/349/09 z dnia 5 czerwca 2009 r. rozszerzono zakres nadawania Tytułu na osoby prawne, instytucje i organizacje.

W 2015 r. postanowiono ujednolicić przepisy nadawania tytułów. 24 września 2015 r. Rada Miejska podjęła Uchwałę Nr XII/105/15 w sprawie trybu i zasad nadawania tytułów „Honorowy Obywatel Miasta Czaplinka” i „Zasłużony dla Gminy Czaplinek”.

Zgodnie z przyjętym Regulaminem, tytuły nadaje Rada Miejska na wniosek Kapituły, którą tworzą: Przewodniczący RM, Burmistrz Czaplinka, Sekretarz Gminy, Przewodniczący stałych komisji RM. Tytuły ewidencjonuje się w księgach prowadzonych przez Biuro Rady Miejskiej.



Akt nadania tytułu Zasłużony dla Gminy Czaplinek (fot. B. Lemisz)

Wnioski do Kapituły w sprawie przyznania tytułów mogą składać: Przewodniczący RM, Burmistrz Czaplinka, stałe komisje RM, jednostki organizacyjne gminy,

organizacje społeczne, polityczne i stowarzyszenia posiadające osobowość prawną, działające na terenie Gminy Czaplinek, oraz grupa co najmniej 50 wyborców Gminy Czaplinek.

Wręczenia Aktu Nadania tytułu „Honorowy Obywatel Miasta Czaplinka” i tytułu „Zasłużony dla Gminy Czaplinek” dokonuje w imieniu RM jej Przewodniczący oraz Burmistrz Czaplinka podczas Sesji RM, lub wyjątkowo przy okazji ważnych uroczystości gminnych.

Tytuł „Honorowy...” jest nadawany osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju miasta i Gminy Czaplinek. Nadaje się go obywatelom polskim, którzy nie są stałymi mieszkańcami Gminy Czaplinek, obywatelom innych państw.

Tytuł „Zasłużony...” jest wyrazem uznania wybitnych zasług dla rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego gminy oraz tworzenia wspólnego dobra. Nadaje się go mieszkańcom gminy oraz organizacjom, stowarzyszeniom i instytucjom działającym na terenie Gminy Czaplinek. Może być nadawany pośmiertnie.

Aby podnieść rangę nadawanych tytułów, oraz w związku z wyczerpaniem się zapasów medalu dla „Zasłużonych dla Gminy Czaplinek”, zdecydowano przygotować nowe odznaki, także dla „Honorowych Obywateli Miasta Czaplinka”.

Zadanie opracowania nowych odznak powierzono naszemu lokalnemu pasjonatowi historii Maciejowi Zakrzewskiemu. Po wstępnej akceptacji pierwowzorów i zgłoszeniu uwag przez Radnych Rady Miejskiej, naszego regionalnego historyka Zbigniewa Januszańca i urzędników, definitywny kształt odznakom nadał ratuszowy informatyk Zbigniew Krason.



Projekty odznak Honorowy Obywatel
Miasta Czaplinka

Medal Zasłużony
dla gminy Czaplinek

Ostatecznie zaproponowano Radnym do wyboru po cztery możliwe warianty każdej z odznak. Po konsultacjach internetowych i burzliwej dyskusji podczas komisji RM, zwyciężyły następujące propozycje: odznaka dla zasłużonych w wariantcie AD, i odznaka dla honorowych w wariantcie AC. Odlania w mosiądku odznak o wymiarach: średnica 70 mm i grubość 5 mm, oraz dostarczenia eleganckich etui, podjęła się pracownia ARTAL Metaloplastyka z Łodzi.

Na XXIV Sesji Rady Miejskiej w dniu 29 września 2016 r. podjęto Uchwałę Nr XXIV/217/16 o nowych pamiątkowych odznakach, adekwatnych do nadawanych tytułów honorowych.



Medal Zasłużony dla Gminy Czaplinek

Dotychczas tytuł „Zasłużony dla Gminy Czaplinek” otrzymały 42 osoby fizyczne i 6 osób prawnych. Oto lista wyróżnionych:

- 1998 – Langowska Zofia – działaczka społeczna
- 1998 – Nurkiewicz Henryk – działacz społeczny (pośmiertnie)
- 2003 – Czajka Stanisław – kombatant i pedagog
- 2003 – Daniuk Helena – pedagog i wychowawczyni
- 2003 – Gryglewicz Alicja – pedagog i wychowawczyni
- 2003 – Popowski Jan – działacz społeczny
- 2003 – Winnicki Antoni – działacz społeczny
- 2003 – Żegalski Wiesław – działacz samorządowy (pośmiertnie)
- 2004 – Życzko Czesław – kombatant
- 2005 – Konieczny Leon – kombatant i działacz społeczny
- 2005 – Dejcman Edward – działacz społeczny
- 2006 – Karolewicz Alina – działaczka kultury, pedagog i wychowawczyni
- 2007 – Rychliczek Zenon – działacz samorządowy (pośmiertnie)
- 2008 – Bolechowski Józef – kombatant
- 2008 – Chamier-Ciemiński Leon – kombatant

- 2008 – Ciszewski Adolf – kombatant
- 2008 – Derbot Ryszard – kombatant
- 2008 – Jurewicz Alfons – kombatant
- 2008 – Kapusta Stanisław – kombatant
- 2008 – Kosiński Feliks – kombatant
- 2008 – Kudzin Waław – kombatant
- 2008 – Materek Jan – kombatant
- 2008 – Mirkowski Edward – kombatant
- 2008 – Musioł Franciszek – kombatant
- 2008 – Nowicka Stefania – kombatantka
- 2008 – Okulewicz Józef – kombatant
- 2008 – Orlicki Bronisław – kombatant
- 2008 – Pieczyrak Barbara – kombatantka
- 2008 – Piotrowski Władysław – kombatant
- 2008 – Rabczyńska Anastazja – kombatantka
- 2008 – Sobieszczuk Antoni – kombatant
- 2008 – Życzko Helena – kombatantka
- 2009 – Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Czaplinku im. Stefana Czarnieckiego
- 2012 – Makarewicz Czesław – kombatant
- 2013 – Dymecki Jan – zasłużony sportowiec
- 2013 – Januszaniec Zbigniew – działacz społeczny i regionalny historyk
- 2013 – Małkowska Izabela – pedagog i wychowawczyni
- 2013 – Mikołajczyk Stanisław – działacz społeczny i samorządowy
- 2013 – Polak Genowefa – pedagog, działaczka społeczna i samorządowa
- 2013 – Woś Wiktor – działacz społeczny i samorządowy
- 2013 – Wójtowicz Krystyna – pedagog, wychowawczyni i działaczka społeczna
- 2016 – Caritas Parafialna w Czaplinku
- 2016 – Czaplineckie Bractwo Żeglarskie
- 2016 – Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
- 2016 – Kiwanis International Klub Czaplinek
- 2016 – Krzywicki Wiesław – działacz społeczny
- 2017 – Liceum Ogólnokształcące im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich
- 2019 – Marcewicz Janina – zasłużona lekarka
- 2020 – Ludowy Klub Sportowy „Lech” w Czaplinku
- 2020 – Pomorski Bank Spółdzielczy w Świdwinie
- 2020 – Norbert Heib – zasłużony działacz gospodarczy

Oprócz tytułów „Honorowy Obywatel Miasta Czaplinka” i „Zasłużony dla Gminy Czaplinek” Gmina Czaplinek honorowała swoich zasłużonych na różnych polach działalności obywateli także innymi medalami, zazwyczaj okolicznościowymi.

Z okazji obchodów 700-lecia Czaplinka ustanowiono medal okolicznościowy, nadawany w 1986 r. wraz z dyplomem, wystawianym przez Obywatelski Komitet Obchodów 700-lecia Czaplinka. Przyznawano go za aktywną postawę i zaangażowanie społeczne, twórczy wkład w rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy miasta Czaplinka.



Pamiątkowy Medal 700-lecia Czaplinka wykonany z miedzi w Telkom-Telczy w 1986 r.

Ten medal także był tłoczony z blachy miedzianej w „Telkom-Telczy”. Wobec braku pełnej ewidencji uhonorowanych, udało się ustalić następującą listę wyróżnionych „Medalem 700-lecia Czaplinka”:

- | | |
|--|------------------------|
| • Ambroziak Bolesław | • Jagliński Stefan |
| • Angowski Jerzy | • Januszaniec Zbigniew |
| • Antoniewicz Jan | • Kowalska Barbara |
| • Antoniewicz Józef | • Krawczyk Kazimierz |
| • Błaszczuk Czesław | • Kusa Ignacy |
| • Bogusz Bronisław | • Kuzio Michał |
| • Bronk Ewa | • Lech Jan |
| • Cymbor Waław | • Lipka Jan |
| • Czyżak Bolesław | • Lisiecka Dorota |
| • Dejcman Edward | • Lutyński Adam |
| • Gryglewicz Karol | • Markowski Kazimierz |
| • Grzegorzewska Irena | • Michalczyk Barbara |
| • Grzebińska Krystyna | • Miłucha Aniela |
| • Grzyb Jadwiga | • Mirowicz Waław |
| • GS „Samopomoc Chłopska”
w Czaplinku | • Mroczko Kazimierz |
| • Hajdukiewicz Elżbieta | • Mrówka Józef |
| • Hojdys Stanisław | • Myć Aleksander |
| | • Niedziela Zygfryd |

- Nowacki Adam
- Odważny Leon
- Osiak Edmund
- Pawłowicz Zygmunt
- Pęcherzewski Zdzisław
- Podgórny Józef
- Putresza Czesław
- Runowicz Roman
- Rutkowski Jerzy
- Serwach Józef
- Sieczko Kazimierz
- Skubij Antoni
- Staniewski Jan
- Szastko Edyta
- Szatrowski Józef
- Szczygieł Ryszard
- Sutuło Stanisław
- Trzeciak Czesław
- Wiśniewski Waldemar
- Wojgienica Bronisława
- Zając Szczepan

Z okazji 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej, wydano pamiątkowy medal „W 60 rocznicę powrotu polskości na Ziemię Czaplinecką”. Nadany został jednorazowo, w rocznicę 60-lecia powrotu polskości na Pomorze, zawsze obchodzoną w Czaplinku 3 marca 2005 r. 10 osobom nadano medal pośmiertnie.



Medal wydany z okazji 60 rocznicy zakończenia II wojny światowej

Wobec braku pełnej dokumentacji udało się ustalić wyróżnionych wówczas następujących kombatantów:

- Bojarski Marian
- Chamier-Ciemiński Leon
- Ciszewski Adolf
- Czerwoniec Stanisław
- Hajdukiewicz Józef
- Jurewicz Alfons
- Jankowski Stanisław
- Kapusta Stanisław
- Konieczny Leon
- Kudzin Wacław
- Kunicki Michał
- Legay Józef
- Łodziato Franciszek
- Makarewicz Czesław
- Markowicz Zbigniew
- Materek Jan

- Mirkowski Edward
- Musioł Franciszek
- Nowicki Stanisław
- Okulewicz Józef
- Orlicki Bronisław
- Piotrowski Władysław
- Pupin Kazimierz
- Putresza Stanisław
- Radczyc Piotr
- Saliwka Roman
- Sieczko Kazimierz
- Sobieszczuk Antoni
- Teon Władysław
- Turek Franciszek
- Werycho Piotr
- Wons Józef
- Zaleski Józef
- Życzko Czesław
- Życzko Helena

Na początku 2018 r. dla uczczenia 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Gmina Czaplinek wydała pamiątkowy medal, którego wybito 1000 szt. Jego projektantami byli miejscowi pasjonaci lokalnej historii Maciej Zakrzewski, Romuald Czapski i jako konsultant Zbigniew Januszaniec. Medal o 5 cm średnicy i 3 mm grubości został wykonany z patynowanego stopu żaluzji (stop cynku i aluminium) o srebrzystym odcieniu. Medal umieszczono w przezroczystym plastikowym etui.

Medal nadawał Burmistrz Czaplinka w ciągu całego 2018 r. przy różnych szczególnych okazjach osobom fizycznym i prawnym z Gminy Czaplinek, jak i z terenu całej Polski, szczególnie zasłużonym na różnych obszarach działalności, a zwłaszcza na niwie gospodarczej, społecznej, samorządowej, artystycznej, sportowej i administracyjnej, a także za aktywność zawodową i z okazji jubileuszy.



Medal 100-lecia nadawany w 2018 r.

Na liście wyróżnionych znajdują się: radni Rady Miejskiej, sołtysi i przewodniczący Zarządów Osiedli, samorządowcy powiatowi i z gmin ościennych, Honorowi Obywatele Miasta Czaplinka i Zasłużeni dla Gminy Czaplinek, kawalerowie Orderu Odrodzenia Polski, kombatancki i podopieczni ZKRPIBWP, najwięksi podatnicy Gminy,

proboszczowie. Pary, które zawierały małżeństwa w 2018 r., oraz pary obchodzące 50-lecie małżeństwa w 2018 r., osoby kończące w 2018 r. 90 i więcej lat. Szefowie organizacji pozarządowych i członkowie stowarzyszeń: Kiwanisu, drużyny WOPR, zespołu Rescue Team, Klubu Strzeleckiego Kaliber 22, Stowarzyszenia „Otwórzmy serca”, Koła Łowieckiego nr 7 „Myśliwiec”, strażacy OSP z terenu miasta i gminy, Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego, Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, Klubu Lech Czaplinek. Medal otrzymali także policjanci Komisariatu Czaplinek, członkowie GKPiRPA, współpracownicy Kuriera Czaplineckiego, członkowie Zespołu Śpiewaczego Marianki, pracownicy firmy Beneko. Wyróżniono medalem pracowników i emerytów: Urzędu Miejskiego, Zakładu Gospodarki Komunalnej, Zarządu Nieruchomościami Miejskimi, Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Czaplineckiego Ośrodka Kultury, Biblioteki Miejskiej, Szkół Podstawowych w Czaplinku i Broczynie, Przedszkola Publicznego. Oraz wiele innych zasłużonych dla Gminy Czaplinek osób, szefów instytucji i zakładów z terenu gminy, a także z obszaru całej Polski.

Medal potwierdzony certyfikatem otrzymało 1000 osób fizycznych i prawnych.

Opracowano na podstawie:

Książki Czaplinek 1945–2009 cz. III „Ku społeczeństwu obywatelskiemu” podrozdział „Zasłużeni dla Gminy Czaplinek” str. 126–140, aut. Wiesława Krzywickiego i Adama Kośmidra.

Artykułu „Zasłużeni dla Gminy Czaplinek” aut. Adama Kośmidra zamieszczonego w Kurierze Czaplineckim Nr 122 z października 2016 r.

Dwuczęściowego artykułu „Czaplineckie medale” aut. Zbigniewa Januszańca zamieszczonego w Kurierze Czaplineckim Nr 121 z września 2016 r. i Nr 123 z listopada 2016 r.

Artykułu „Medal 100-lecia” aut. Magdaleny Urlich zamieszczonego w Kurierze Czaplineckim Nr 137 ze stycznia 2018 r.

Czasopismo Gminy Czaplinek „Grajdoł” Nr 55 z marca 2005 r.

Archiwum Państwowe w Koszalinie, oddział w Szczecinku.

Archiwum i strony internetowe Urzędu Miejskiego w Czaplinku.

Obalać bariery między narodami

Oby tacy jak On rodzili się na kamieniu.

W końcu września 2019 r. dotarła do mnie wiadomość, iż w Portugalii znaleziono ciało zaginionego wcześniej NORBERTA HEIBA. Wiadomość bardzo przejmująca dla mnie, bo Zmarłego dobrze znałem, wyjątkowo ceniłem, szanowałem i lubiłem. Poznałem Go w najtrudniejszym okresie mojego życia, kiedy ważyły się losy spółki TELCZA, którą kierowałem i losy jej pracowników. Dzięki naszej współpracy powstała spółka KABEL-TECHNIK-POLSKA, a Czaplinek uniknął wysokiego bezrobocia jak w sąsiednich gminach.

Sądzę, że sylwetka Pana Norberta Heiba i jego zasługi dla naszego regionu warto są poznać i utrwalenia co niniejszym czynię.

Leitmotytem jego działania było obalanie barier między narodami.



Norbert Heib

Norbert Heib urodził się 14 stycznia 1964 r. w Hofgeismar k/Kassel w Hesji. Po ukończeniu szkoły podstawowej, podjął naukę w technikum elektronicznym w Berlinie (bo w tamtych czasach nie powoływano do wojska młodych ludzi mieszkających w Berlinie). Miał wtedy 17 lat, nie korzystał z niczyjej pomocy i utrzymywał się sam.

Po ukończeniu technikum w 1981 r. podjął studia na kierunku socjalno-pedagogicznym bo wówczas modne był właśnie taki kierunek. Po ich zakończeniu Norbert podjął pracę jako elektronik w wytwórni autobusów NEOPLAN w Berlinie i można by sądzić, że studia były stratą czasu, ale po latach okazało się, że wiedza wtedy zdobyta bardzo przydaje się w kierowaniu zespołami pracowniczymi. Zaczął pracę jako robotnik, potem został mistrzem, szefem konstruktorów, a wreszcie wykonywał najbardziej odpowiedzialne badania odbiorcze autobusów. Pracując w NEOPLANIE, dokształcał się przez 3 lata zaocznie w zawodzie autoelektryk.

W 1995 r. przeniósł się do organizowanej w Bolechowie k/Poznania montowni autobusów NEOPLAN POLSKA. Trzeba było w ciągu 4 miesięcy zorganizować fabrykę, a następnie podjąć realizację ogromnego zamówienia na 72 niskopodwoziowe autobusy dla Poznania. Następne półtora roku było najtrudniejszym okresem

w dotychczasowym życiu Norberta, najczęściej spał w samochodzie i na nic nie miał czasu. Ale wizytujący potem fabrykę niemieccy goście zazdrościli Polakom organizacji i ładu. Dla zabezpieczenia wiązek kablowych i innych podzespołów do autobusów Norbert Heib utworzył spółkę z o.o. ELECTRONICS & CABLE w której był prezesem i udziałowcem.

W tym czasie TELCZA sp. z o.o. w Czaplinku której prezesowałem, była na progu bankructwa i gorączkowo szukałem partnerów biznesowych. Gdy więc Bernard Bieniecki, (ówczesny Główny Technolog w Telczy) powiedział mi, iż w Bolechowie jest firma kablerska, która ma bardzo trudne warunki lokalowe, a jej prezesem jest młody, energiczny i otwarty człowiek natychmiast pojechaliśmy tam na rekonesans. Był wrzesień 1996 roku kiedy poznałem Norberta Heiba i rzeczywiście był bardzo energiczny i z otwartą głową. I mimo, że rozmawialiśmy krótko i przez tłumaczkę szybko doszliśmy do porozumienia. Po tygodniu Norbert był u mnie i zawarliśmy dżentelmeńskie porozumienie, iż ja przygotuję powierzchnie produkcyjne, a On zorganizuje i zarejestruje do końca roku spółkę produkującą wiązki kablowe i przejmie część pracowników z mojego zakładu.

I jak uzgodniliśmy tak się stało - 3 stycznia 1997 r. zarejestrowana została spółka z o.o. KABEL-TECHNIK-POLSKA, która wydzierżawiła od TELCZY przygotowane 1.000 m² powierzchni produkcyjnej. Pierwszą szkieletową załogę nowej spółki stanowili pracownicy z ELECTRONICS & CABLE oraz przeniesieni z Telczy pracownicy; m.in. Bernard Bieniecki, Roman Gutowski i inni. I tu przejawily się w pełni, wiedza, talent organizatorski oraz umiejętność współpracy z ludźmi Norberta Heiba. W ciągu niedługiego czasu potrafił zgromadzić załogę, urządzenia produkcyjne i uruchomić produkcję wiązek kablowych do samochodów i innych pojazdów.

KTP rozwijała się bardzo szybko zwiększając zatrudnienie, powierzchnie produkcyjne oraz wyposażenie technologiczne. Wyrazem znaczenia spółki było wykupienie części jej udziałów przez dużą niemiecką firmę Daimler-Mercedes w 2001 roku.

W 2001 roku Norbert Heib wynajął dawne magazyny zbożowe G.S. przy ul. Kolejowej w Czaplinku i powołał spółkę cywilną Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne, którą po roku przekształcił w spółkę z o.o. SYSTEM-ELECTROTECHNIK S-E-T. Specjalizowała się ona w krótkoseryjnej produkcji skomplikowanych wiązek kablowych do maszyn drogowych i budowlanych itp. Prezesował jeszcze w KABEL-TECHNIK-POLSKA do 2003 roku, kiedy sprzedał resztę swoich udziałów i odszedł z firmy. Oprócz kierowania firmą S-E-T przez rok działał w Sulęcinie, gdzie dla niemieckiej firmy MOLEX zorganizował zakład produkujący kable dla AUTOMOTIV. Wraz z nim działało tam 6 pracowników z Czaplinka.

W 2003 roku Norbert Heib ze swoimi pracownikami wrócił do Czaplinka, i jakby było mu mało tych różnorodnych działań organizatorskich, pojechał na Białoruś, gdzie w zakładach RADIOWOŁNA w Grodnie utworzył zakład produkujący wiązki

kablowe do samochodów osobowych, zatrudniający 1000 osób, który potem przejął VOLKSWAGEN Gorzów Wlkp. Gdy w 2005 roku miałem okazję tam być z Norbertem widziałem jak serdecznie został On wyściskany przez białoruskie pracownice. Po roku zakład ten przejęły zakłady VOLKSWAGENA, lecz Norbert Heib i jego czaplinecki menagement miał okazję sprawdzić swoje talenty organizatorskie, co niejednokrotnie przydało się w przyszłości.



Norbert Heib w zakładach Radiowołna w Grodnie na Białorusi



Norbert Heib i jego szwedzcy partnerzy w Szczuczynie na Białorusi

W tym też roku 50% udziałów w S-E-T kupił RIMASTER – spółka z Rimforsa w Szwecji, produkująca wiązki kablowe do pojazdów specjalistycznych takich jak: kombajny leśne, maszyny drogowe i wózki widłowe.

Po roku Szwedzi kupili dalsze 45% udziałów i spółka przyjęła wtedy nazwę RIMASTER POLAND sp. z o.o. Norbert Heib zachował 5% udziałów i został Prezesem Zarządu Spółki. Nastąpiła zmiana programu produkcji i głównymi odbiorcami stali się TOYOTA Szwecja produkująca wózki widłowe (70% dostaw), KALMAR Szwecja produkujący urządzenia do załadunku kontenerów morskich oraz DYNAPAC produkujący maszyny do budowy dróg. Oprócz wdrażania do produkcji specjalistycznych wiązek kablowych czaplinecka spółka doskonaliła metody zarządzania, jakości i logistyki.

Dzięki zdobytemu doświadczeniu i opanowaniu nowoczesnych systemów zarządzania i sterowania produkcją czaplinecki RIMASTER POLAND wspomagał macierzystą firmę w organizacji jej spółek-córek w Chinach (Ningbo) i w Czechach.

Gdy nadszedł światowy kryzys finansowy 2008/2009 gwałtownie spadły zamówienia i Norbert Heib zrezygnował z planowanego wyjazdu do Chin na stałe i podjął intensywne ratowanie firmy przed skutkami kryzysu. RIMASTER POLAND kryzys przetrwał i już od 2010 r. ponownie zaczął zatrudniać nowych pracowników. Utworzono też filię w Bornym Sulimowie. Było to możliwe dzięki realizacji programów doskonalenia procesów produkcyjnych i zarządzania.

Jednym z większych sukcesów w owym czasie było wdrożenie, stosowanego w TOYOCIE, systemu ASA-ICHI – doskonalenia wszystkich procesów produkcyjnych i jakościowych. Gdy mi kiedyś Norbert o tym mówił, podkreślał, że jest dumny z polskiej załogi bo to czego ona dokonała Szwedom zajmie o wiele więcej czasu. Był też dumny z wysokiej wydajności pracy oraz zakupu nowoczesnych urządzeń produkcyjnych i pomiarowych.

We wszystkich swoich działaniach Norbert przywiązywał też dużą wagę do bezpieczeństwa i higieny pracy oraz działalności socjalnej i integracyjnej. Dzięki temu w podległych mu zespołach panowała zawsze przyjazna atmosfera pracy i większość pracowników identyfikowała się z celami firmy. Przydawała się wiedza wyniesiona ze studiów socjologiczno-pedagogicznych.

W 2011 r. ten niespokojny duch rozstał się z RIMASTEREM, by całą swą energię poświęcić nowej pasji – energii odnawialnej, a szczególnie fotowoltaice. Związał się z największą i najbardziej doświadczoną w tej dziedzinie firmą niemiecką SOLAR-WORLD i założył w Czaplinku firmę CZAPLA-SOLAR. Aby spopularyzować na naszym terenie to najczystsze źródło energii. Zorganizował w styczniu 2012 roku wycieczkę dla 35 osób z powiatu drawskiego do jednego z największych producentów ogniw fotowoltaicznych w Niemczech zakładów SOLARWORLD koło Drezna. Ta „wyprowa w przyszłość” uświadomiła jej uczestnikom jak ogromne perspektywy otwierają się przed fotowoltaiką i jaką ona stanowi szansę dla przyszłych pokoleń.

W efekcie tej futurystycznej wycieczki zorganizowane zostały w latach 2012/ i 2013 w Siemczynie obchody Europejskich Słonecznych Dni pod patronatem SOLARWORLD i CZAPLA – SOLAR. Uczestniczyli w nich znamienici polscy uczeni, specjaliści i praktycy oraz młodzież.



Prezes CZAPLA SOLAR

W owym czasie rzadko można było spotkać tego obieżyświata w Czaplinku. Bowiem Norbert Heib, po zdobyciu wszelkich uprawnień z zakresu fotowoltaiki, został specjalistą, doradcą i przedstawicielem firmy SOLARWORLD w kontaktach, międzynarodowych. Reprezentując tę firmę przeleciał liniami lotniczymi tylko jednego roku 300 tys. km i przejechał samochodem 80 tys. km. Gdzie On nie był! W Japonii, Chinach, Indiach, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Omanie, Katarze, Arabii Saudyjskiej, Jordanii, na Ukrainie i jeszcze w wielu innych krajach. Prowadził tam rozmowy techniczno-handlowe, a także wykłady-odczyty jak np. na uniwersytetach w Abu Dabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i w stanie Kerali w Indiach.



50 rocznica urodzin Norberta Heiba – Siemczyno

Gdy mi wówczas Norbert z entuzjazmem opowiadał o wspaniałych projektach jak np. o miniinstalacjach w Bangladeszu, które niosą cywilizację do miejsc pozbawionych energii elektrycznej, czy też o instalacji o mocy 200 kW dla szpitala w Indiach, miałem wrażenie, że mam przed sobą młodego pasjonata, a nie człowieka w średnim wieku, który ukończył 50 lat. Złożyłem mu wówczas życzenia wytrwałości i wszelkiej pomyślności w Jego działaniach, oraz zdrowia.

Niestety jego nadzieje na szybki rozwój fotowoltaiki w Polsce zostały zawiedzione. Po 2015 r. nastąpiła niekorzystna zmiana przepisów i większość inwestorów zrezygnowała z budowy instalacji fotowoltaicznych, a CZAPLA SOLAR straciła rację bytu. Zawiedziony Norbert wymeldował się z Czaplinka i wyjechał do Niemiec, gdzie kontynuował swą pasję rozwijania źródeł energii odnawialnej. Tam w niewyjaśnionych okolicznościach poniósł śmierć.

W czasie jednej z naszych ostatnich rozmów w 2013 roku, poczuwając się do nakłonienia go do przyjazdu do Czaplinka, zapytałem Norberta, czy nie żałuje podjętej w 1996 r. decyzji. Odparł wówczas, że przeciwnie bardzo sobie to chwali. Czuje się Polakiem i nigdy nie wróci do Niemiec, a jego rodzice wnet będą budować sobie domek w Czaplinku. Nauczył się polskiego. Ożenił się z Polką. Miał dwójkę dzieci – Michała i Viktorię oraz dwójkę dzieci, które wychował w czasie drugiego małżeństwa – Macieja i Magdalenę.

Widział u Polaków wiele wad jak niesystematyczność i brak długofalowego planowania swych poczynań, uważał że to wpływ wielowiekowych negatywnych doświadczeń. Ale widział też ich zalety które kompensują z nawiązką te wady: spontaniczność, umiejętność improwizacji w ekstremalnych warunkach, ambicja i uczuciowość.

A oto kilka opinii o tym nieprzeciętnym człowieku jego współpracowników i partnerów biznesowych:

Iwona Uszakiewicz Prezes Rimaster-Poland



Iwona Uszakiewicz
Prezes Rimaster Poland

„...w pracy rozciąłam sobie łuk brwiowy, niby nic wielkiego, a jednak następnego dnia podszedł ktoś do mnie i po niemiecku zagadał jak się czuję, co mi się stało i czy czegoś nie potrzebuję.

To był Norbert Heib, prezes firmy, w której dwa dni wcześniej rozpoczęłam pracę, minęło ponad dwadzieścia lat..

Troskliwy, życzliwy, energiczny i zawsze uśmiechnięty. Choć minęło tyle lat, nic się nie zmieniło i właśnie takiego Go zapamiętam. Zarażał nas wszystkich swoimi wizjami, pomysłami, miłością do natury i chęcią ratowania świata. Tchnął w nas zapałkami nowych marzeń i nim się ogląd-

nęliśmy – Norbert był już w trakcie realizacji. Każdy rok z Nim przynosił nam nowe wyzwania, a na nudę nie było miejsca, nigdy! I to w Nim lubiłam bardzo! Napędzała nas Jego osobowość i wiara w powodzenie.

Norbert był człowiekiem niesamowicie otwartym i życzliwym, ufał każdemu kogo spotkał na drodze bez względu na wiek, kulturę czy poglądy polityczne. Umiał słuchać ludzi. Wielu z nas, długoletnich współpracowników otrzymało od losu szansę rozwoju zawodowego i szansę nauk życia biznesowego u Jego boku. Był dla nas „Guru”. Miał wielką umiejętność motywowania innych do działania i robił to na różne sposoby; nie-raz słyszałam „noo dziewczyna Ty dajesz radę, Ty nie masz miękkiego jaja”, koledzy z pracy mogli usłyszeć „Ty nie jesteś gupi chłopak”. Ta łamana polszczyzna była nawet zabawna, z czasem przestaliśmy zwracać nawet na nią uwagę.

W naturalny sposób szanował ludzi, i my nauczyliśmy się wzajemnego szacunku, rodzinnej atmosfery pracy, przyjaznych relacji. Norbert nigdy się nie wywyższał, nie nosił się wysoko, „szef w jeansach i bluzie”, na luzie po imieniu do wszystkich się zwracał, od nas nie oczekiwał niczego innego, nie dbał o to.. ale my i tak autentycznie zwracaliśmy się z pełnym szacunkiem „Szefie”, bo był dla nas wzorem i drogowskazem. Pierwszy raz po imieniu zaczęłam zwracać się na długo po tym jak przejęłam zarządzanie firmą, wciąż czując, że nie dosięgam pierwowzoru. Ogromnym zresztą zaszczytem było kontynuowanie tego co zaczął Mistrz.

Dla Norberta nie było granic. Nie miał też żadnych ograniczeń, był jak wolny ptak. Myślał daleko i otwarcie, przewidywał nieprzewidywalne, imponował mi tym bardzo. Ciągłe gdzieś gnał, rozpoczynał nowy projekt, rozwijał go i nim się porządnie rozkręcił szukał już kolejnego wyzwania. Nie mógł nigdzie zagrzać miejsca na dłużej. Od 2011 roku poświęcił się bardzo energii odnawialnej, odszedł z firmy zakładając prywatny biznes, ale zawsze do nas przyjeżdżał, zawsze cieszył się naszymi osiągnięciami, zachwycał się tempem rozwoju, był z nas dumny! Oczy mu błyszczały ze szczęścia i jestem przekonana, że radość wynikała z satysfakcji, że tak właśnie nas przez lata ukształtował..

Na początku roku, 14 stycznia podczas urodzinowej rozmowy umówiliśmy się na kolejną kawę i przejście po obu lokalizacjach w Czaplinku i Bornem Sulinowie „do zobaczenia za pół rok, ja będę w Czaplinku to przyjadę na kawę”.. Choć minęło więcej niż pół roku, tak trudno uwierzyć, że my się już więcej wspólnej kawy nie napijemy.. Odszedł Ten, który nas wykreował, nasz Nauczyciel i Mistrz..

„...mistrz nie jest kimś, kto czegoś uczy; mistrz to ktoś, kto zachęca uczenia do dołożenia wszelkich starań, aby odkrył to, o czym już wie.”

[Paulo Coelho]

Norbercie, na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i naszej pamięci, bo przecież tutaj jest Twoja „mała ojczyzna”

Tomas Stålnert President of Rimaster AB and Group

„Po pierwsze, to nie do uwierzenia, że nie spotkam się ponownie z Norbertem. Zawsze mieliśmy plany, aby wspólnie wykonać kolejny ruch, a potem nagle odszedł.

Kiedy myślisz o Norbercie, masz na myśli jego dynamizm. Jego gotowość do życia, pasję do wprowadzania zmian i wywierania wpływu na innych. Jego pasja do naszego biznesu, ale także do zielonej energii.

Gdziekolwiek znajdował pasję, był nie do powstrzymania w dążeniu do celu, miał w tej kwestii wiele kompetencji i wprawy.

Zawsze będę pamiętał Norberta poprzez dobre wspomnienia. To wielka strata dla mnie przyjaciela, kolegi i dla grupy Rimaster.”



Thomas Stålnert

Per Carlsson Prezes Rimaster AB

„Trudno mi zrozumieć, że Norbert nie będzie tu z nami, aby dzielić się nowymi pomysłami i wizjami.

Od połowy lat 90. mieliśmy relację ze zmienną intensywnością, ale zawsze wiedziałem, że jest gdzieś z nowymi przemyśleniami i wizjami. Od czasu do czasu dzielił się inspirującymi myślami w naszych rozmowach. Zawsze będę pamiętał Norberta z uśmiechem na twarzy, ponieważ jedno jest pewne: w jego towarzystwie nigdy nie było nudno.

Już po mojej pierwszej wizycie w jego fabryce w Czaplunku, kiedy szukałem dostawcy, wykazał się nieustraszonnością, w kontaktach z kimkolwiek, by pokazać swoją wiedzę. Zadzwonił do mnie i poprosił, abym skontaktowałem się z Volvo i spróbował umówić spotkanie, ponieważ uważał, że niechętnie spotykają się z nieznanymi firmami, które nie znali. Wyjaśniłem, że Volvo nie było naszym klientem, ale obiecałem spróbować.

W rezultacie oboje mieliśmy możliwość odwiedzenia Volvo na pięciominutową prezentację. Potem udało nam się krótko odwiedzić dział rozwoju i tam zajęło tylko kilka minut, zanim wszyscy konstruktorzy i technicy zebrali się wokół Norberta. Wskazał wiele szczegółów i ich rozwiązań, które można byłoby ulepszyć. Nasza wizyta trwała prawie trzy godziny!

Wiele fantastycznych spotkań i wydarzeń razem z Norbertem miało miejsce w kolejnych latach naszej znajomości.”



Per Carlsson

**Jan-Olof Andersson Wiceprezes wykonawczy
Rimaster Group**

„Pamięci Norberta Heiba

Norbert Heib i ja poznaliśmy się w 2003 roku, kiedy zacząłem pracować w grupie Rimaster. Norbert był osobą o wielkiej energii i wspaniałych wizjach. Podczas pobytu w Rimaster Polska, Norbert był siłą napędową w tworzeniu dzisiejszego kształtu firmy. Silne odczucie i zaangażowanie Norberta zarówno wobec klientów, jak i personelu stworzyło kulturę, z której jesteśmy dzisiaj dumni. Będę pamiętać spotkania zarządu i różne sytuacje w biznesie, które miałem z Norbertem, z radością i szacunkiem, gdzie cechą było poświęcenie i energia.”



Jan-Olof Andersson

Markus Pieper i Christoph Wulf z Dynapac w Wardenburg / Niemcy.

„Jesteśmy naprawdę smutni z powodu ostatnich wiadomości i łączymy się w żalu z rodziną i przyjaciółmi Norberta.

Norbert był tym, który budował owocną współpracę między Dynapac Niemcy i Rimaster Polska.

Z uśmiechem na twarzy wspominamy przyjemne spotkania i jego ciekawe historie.

Od Norberta dowiedzieliśmy się także, oprócz spraw biznesowych, wiele o Czaplinku, Bornym Sulinowie i ich ekscytującej historii.

Zawsze będziemy wspominać go jako szalonego faceta i jesteśmy pewni, że anioły w niebie będą się dobrze bawić z Norbertem.”

Oprócz pasji zawodowych zajmowało Norberta nurkowanie, żeglarstwo, motocross oraz lotnictwo i posiadał licencje w tych sportach. Zaabsorbowanie pracą zawodową ograniczało mu możliwości ich uprawiania.

Takim był Norbert Heib.

Trudno przecenić Jego aktywność jako mieszkańca gminy Czaplinek, a szczególnie zasługi położone w rozwoju przedsiębiorczości na tym obszarze.

Na wniosek Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka, Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie oraz spółki Rimaster Poland Rada Miejska w Czaplinku podjęła 15 października 2020 r. nw. uchwałę:

1. *Nadaje się pośmiertnie Panu Norbertowi Heibowi tytuł „ZASŁUŻONY DLA GMINY CZAPLINEK” za wybitne zasługi dla rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Gminy Czaplinek oraz tworzenia wspólnego dobra.*

2. *Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.*

KULTURA

Będę w swoich wierszach kochany Czaplinek wciąż sławić...



Nina Czyż

Urodziła się 11 lipca 1930 r. w woj. Lubelskim w rodzinie chłopskiej. W lipcu 1947 r. przeprowadziła się z rodzicami do wsi Białowas k/Barwic. W 1949 r. ukończyła liceum ogólnokształcące i podjęła pracę jako nauczycielka. Po wyjściu za mąż za Józefa Czyża przeprowadziła się do Czaplinka. Tu przez 33 lata uczyła w szkole historii, wychowania obywatelskiego i wychowania plastycznego, osiągając bardzo dobre wyniki. Dwie z jej uczennic zostały wyróżnione w międzynarodowym konkursie rysunków dla dzieci wiejskich w Japonii (1973). W pracy pedagogicznej stosowała metody aktywizujące uczniów,

wykonywała wiele pomocy naukowych, zorganizowała piękną pracownię historii oraz szkolną izbę pamięci, znaną w całym województwie. Pełniła też przez kilka lat funkcję kierownika Powiatowego Ośrodka Metodycznego Historii w Szczecinku i była członkiem powiatowej komisji egzaminacyjnej kwalifikacji nauczycieli.

Poza pracą pedagogiczną pełniła wiele funkcji społecznych. Była Prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego, Społecznym Opiekunem Zabytków Historycznych na terenie Czaplinka i była też bardzo aktywnym działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Prezesowała Klubowi KTSK „Drawianie”, była członkiem Zarządu Głównego KTSK w Koszalinie oraz przez 4 kadencje, jako radna MRN w Czaplinku, była przewodniczącą Komisji Oświaty i Kultury i Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej.

Jako wybitny pedagog otrzymała szereg nagród, a także „Złoty Krzyż Zasługi”. Za pracę społeczną była wielokrotnie wyróżniona m.in. otrzymała: medal „Zasłużona dla Miasta Czaplinka”, odznakę honorową „Za zasługi w rozwoju Województwa Koszalińskiego” dyplom honorowy Wojewody Koszalińskiego „Za wieloletnią działalność społeczno-kulturalną”, oraz „Złotą Odznakę ZNP”.

Przez całe życie jej twórczą pasją była poezja. Mieszkając tu 67 lat pokochała Czaplinek i Pojezierze Drawskie i opiewała je w wierszach. Powstał cały cykl „Czaplinek – wierszem malowany”. Będąc na audiencji prywatnej w Watykanie złożyła w darze Ojcu św. Janowi Pawłowi II swoje wiersze w albumie ilustrowanym zdjęciami

z Czaplinka. Na jej zaproszenie do Czaplinka papież odpowiedział: „Czaplinek... pamiętam, chciałbym tam być, ale to niemożliwe. Pozdrawiam mieszkańców i wszystkim Wam błogosławię”. Napisała także wiersz na uroczystość odsłonięcia pomnika J. P. II nad jez. Drawsko w Czaplinku.



Nina Czyż na audiencji u papieża Jana Pawła II

Nina Czyż zmarła 18.03.2016 r. „cichutko i bezszelestnie” – jak napisała w swym pożegnalnym wierszu:

*Mój żagiel życia
wśród jezior toni
unoszą długie już lata,
kołysze miarowo w cichej ustroni
rytm mego serca,
z tętnem miasta splata.
I wkrótce zniknie
z horyzontu, w dali
cichutko, bezszelestnie...
lecz nim to nastąpi,
będę w swoich wierszach
kochany Czaplinek wciąż sławić...*

Została pochowana na czaplineckim cmentarzu, a w jej ostatniej drodze towarzyszyli liczni przyjaciele, koledzy i byli uczniowie.



Na jeziorze Drawsko

Na jeziorze Drawsko
Powoli kajak płynie po fali
Przede mną zielono – błękitna toń
I wyspę z bukiem widać z oddali
I łódź szarą zmierzającą doń.
 Na tle nadbrzeżnych drzew zieleni
 Widnieje pochyły, biały pień
 Brzozy, której „kosy” sięgają do ziemi,
 A w wodzie odbija się dziwny cień.
Do horyzontu słoneczko się zbliża
I cały świat tonie już w czerwieni,
Purpurowa kula zniża się i zniża
Aż zniknie gdzieś w lasów zieleni.

Jest cisza i zmrok już zapada,
Jezioro jak martwe, zdaje się, że śpi...
Melodię tęskną ktoś zanucił w dali
Pewnie czyjeś serce o szczęściu śni.

I moja dusza teraz ulatuje
W świat marzeń, wspomnień i czarownych snów,
Umysł przyszłości piękne plany snuje,
Czarem przyrody upajam się znów.

Czaplinek maj 1957 r.



W pięćdziesiątą rocznicę powrotu do Macierzy

Flagi narodowe miasto ubarwiły
Kompania honorowa wojska przybyła
Mieszkańcy złożą hołd tym, co wyzwolili,
Znicze zapłoną na żołnierskich mogiłach...

Wolność od wieków wkraczała Wałęką
 Sięgając do czasów „potopu szwedzkiego”
 Kiedy do Czaplinka wiódł wojska Czarniecki
 Aż po 3 marca czterdziestego piątego.
 W czterdziestym piątym wolność znów wróciła
 Gdy Trzecia Traugutta w czapli gród wkroczyła
 Biało – czerwoną wysoko zatknęła
 I nową epokę dziejów rozpoczęła.
 Czaplinek – to maleńki w polskiej ziemi znak,
 Lecz w Polsce i świecie swą urodą słynie,
 Tu zakończyli swój bojowy szlak
 Ci spod Cassino i „Unten den Linden w Berlinie”...
 Miasto, co ma czapłę siwą w herbie swym
 Rozrosło się, wypiękniało, tętni nowym życiem,
 Pragnie stać się centrum turystycznym
 Obchodzi wolności pięćdziesięciolecie.
 Czaplinek, dnia 3 marca 1995 r.

Rozważania jubileuszowe o Czaplinku

Upłynęło już przeszło siedemset lat
 Gdy w czasach Przemysława
 Rycerz zwany Kynstel zmierzył ziemi szmat
 Obfitej w lasy, jeziora i bagna.
 Wytyczył miejsce gdzie ma powstać gród
 Zakonu Templariuszy
 Tam, gdzie słowiański żyje lud
 Na szlaku solnym w leśnej głuszy.
 Wkrótce Templariusze znikli jak kosmici
 Z ziemi czaplineckiej, którą to przejęli
 W długoletnią agencję cisi Joannici
 I nowy gród Drahim tutaj założyli.
 W historii Polski ważną spełniał rolę



Za Kazimierza, Jagiełły, najazdu szwedzkiego,
Przeżywał przeróżne dole i niedole
Bywał też tarczą wobec naporu germańskiego.
Pisał o nim Pasek w pamiętnikach swych,
A także Sienkiewicz w „Potopie”
I Alojzy Sroga – jak żołnierze szli
Na Kołobrzeg siejąc ziarno na okopie.
Chwałę go turyści z różnych świata stron
Znajdując tu relaks, uroki przyrody,
Przemierzając Drawskiego jeziora toń
Łowią „takie ryby”, przeżywają przygody.
Miasto, co ma czapłę siwą w herbie swym
Rozrosło się przez wieki, także wypiękniało
I w gospodarności kiedyś wiodło prym,
Dyplomy, nagrody bowiem otrzymało.
Powstały zakłady, osiedla i bloki,

Asfaltem pokryły ulice,
Do kraju i na eksport ślą w świat szeroki
Wytwory swych rąk dzielni czapliniacy.
 Piękna i żyzna czaplinecka ziemia
 Obfita w drewno, torf i sady,
 Kwitnie tu rolnictwo, rozwija hodowla,
 Odławia się ryby, węgorze i sielawę.
A o jej przeszłości szumi stary buk „Jagiełło” - na wyspie Bielawie
I cicho szemrzą fale modrych wód
O naszych przodków sławie.



Zima

Biały, puszysty, miękki śnieg
uczynił świat dziewiczym,
cichym i jasnym stał się on
i nieskalany niczym.

Otacza nas majestat drzew,
cisza panuje dookoła,
umilkł już bowiem ptasząt śpiew
i groźny szum jeziora.
Czasem za oknem gwizdże wiatr
sypiąc tam śnieżne góry,
czasem jasnością błyszczy świat
w słoneczny dzień bezchmurny.
Melodią całą – wiatru gwizd,
skrzyp śniegu pod nogami,
lub dzwoneczków rytmiczny dźwięk,
gdy mknie ktoś w dal sankami.
I w duszy cisza święta jest...
i serce leniwiej uderza
i stygnie dawnych uczuć żar,
bo zima wszystko uśmierza.

Legenda o siemczyńskiej zielarce

Dobrze się ludziom w Siemczynie żyło. Państwo z Pałacu ludźmi byli gołębiego serca, za pracę płacili uczciwie, grosza nie żalowali, a i wieś, i kościół w niej stojący wspomagali ofiarnie.

Dziewki ze wsi jako kuchenne sprawowały się, a chłopcy najmowali na parobków. Żywot upływał na pracy, odpoczynku i modlitwie. Szanowali ludzie swoich pracodawców, ochoczo do pracy się biorąc, szeptali jednak po kątach, że niesprawiedliwość to jaka, że Miłosierny Bóg doświadczył Państwo taką zakałą rodu, hultajem i utracjuszem – paniczem, który po karczmach jeno bywał i dziewczki na zatracenie wodził. W głowie jego wiatr hulał, a w sercu – pustka. Za dnia na polowania ziomków spraszał, w nocy biesiadował i trunki z pałacowej piwniczki spijał...

Żal i niemoc ścisnęły serca jego rodziców, co kształcić syna na medyka zamierzali, coby ludziom z okolicy niósł pomoc w cierpieniu, ich zdrowie ratował. Panicz jednak słuchać o tym nie zamierzał i swoje, choć na frasuńkę bliskim czynił. Msze ofiarne za opamiętanie panicza odprawiono, ale widać i to na nic się zdało, bo ten coraz swawolniej sobie poczynął.



Razu pewnego sprosił panicz bractwo swoje na polowanie, co to w tumanie kurzu i prochu, z południową jeno przerwą na posiłek moc ciała niosący, aż do zmierzchu trwało. Panicz trofea pozwoził, sukces nalewkami suto zapił i padł wyczerpany na łożo. Rano wstać jak zwykle zamierzał i dalejże, kolejny dzionek na rozrywkach spędzić!

Lecz oto wielka niemoc nań przyszła: oczy jakby mgłą spowite, przez co obrazy nakładają się na siebie, tracą wyrazistość, a nogi płaczą się, to i wstać trudno niemożebnie. Panicz chorobą oczną doświadczon, w komnacie swej teraz czas mnogi spędzał. Oczy mu doktor popłukał, odpoczywać zalecił.

Panicz przerażon wielce oczy czarnym suknem nakrywać począł, słońca unikał, a i od ludzi stronił. W samotności cichej pozostawion, w myśli, co napływały bez końca o życiu, które trwonіл i zdrowiu, którego nie szanował wsłuchiwać się począł.

Sen jeno ukojenie mu dawał, a w szczególności jeden, który powtarzał się często i jako żywy powracał. Widział w nim młodzieniec oczy niebieskie – dobre oczy, pełne ciepła i radości...

Kolejne dni mijały, kiedy siedział panicz w cieniu przed Pałacem, milczał i obserwował, co też wokół się dzieje. I wtedy to po raz pierwszy usłyszał śpiew skowronka, szum fali na jeziorze, poczuł zapach świeżo skoszonej trawy, dym z komina wędzarni. Zatrzymał się przy tych odczuciach, wsłuchał w siebie i usłyszał... swój bezmierny smutek i poczuł wtedy bolesną samotność...

Dostrzegł nagle dziewczę młode, z naręczem polnych kwiatów, które niczym spłoszona sarna przemknęło nieopodal. Panicz nie znał tej dziewczyny i nigdy wcześniej jej tu nie widział, ale nie myśląc dłużej o tym podążył na pokoje.

Jekież było jego zdziwienie, gdy na schodach przed Pałacem, nieomal nie potknąwszy się, zobaczył bukiet, który dopiero co niosła dziewczyna, a wszystkie kwiatki w nim były jednak niebieskie.

„Cóż kwiaty, nawet nie wiem, jak je zwą” – pomyślał panicz, westchnął z cicha, pomyślał chwilę i postanowił bez zwłoki paść do stóp swej rodzicielki, te niepozorne kwiatki jej ofiarować i o wybaczenie za swoje uczynki nieczne błagać.

Matka nie tylko synowi odpust dała, ale i sekret pewien powierzyła. Opowiedziała mu historię dziewczyny, która zielarką po babkach swoich była i na wszelkich kwiatach i roślinach zielnych, co je ziołami ludzie nazywają znała się wielce.

„Nie bez powodu ci ona synku te niebieskie kwiatki zostawiła”...

Panicz zastanawiać się począł: jak to – to ona, ta zielarka, zna tajemnice ziół? Czy i jemu pomóc potrafi? Bo choć medykiem sam zostać miał, teraz co czynić z tym nie wie, a wzrok wciąż słaby i poprawy nijakiej nie ma.

Panicz ciekaw zielarki i jej kwiatków czekał na nią nie raz przed Pałacem, jednak nie pojawiła się już więcej. Rozpytał panicz o nią wśród służby, powiadali mu, że ta po polach, łąkach bywa, zioła zbiera i potem suszy, a w chacie swej ludziom radzi, jak ich zażywać, aby zdrowie poratować.



Wyszedł panicz na spacer w pole, liczył, że tu dziewczynę spotka. Obaczył jeno kwiatki – te niebieskie właśnie, całe ich morze ogromne! Pole jak morze niebieskie płynęło, aż paniczowi zakręciło się w głowie.

„Jako chwast w polu rośnie, a siła w nim drzemie widać mi nieznana, skoro zielarka ten kwiatek dla mnie wybrała” – pomyślał i do chaty zielarki się udał.

Zastał ją przy robocie, która dziwną mu się zdała, a że ciekawość jego silniejsza była, to i spytał, co też takiego ona robi.

Dziewczyna podniosła głowę w górę, pracę swą przerwała, wstała i uprzejmie powitała panicza. Kiedy oczy tych dwojga spotkały się, panicz zobaczył znane sobie ze snów oczy niebieskie i już wiedział, do kogo one należą. Zakochał się panicz w tych oczach dawno, jeszcze gdy śniły mu się po nocach, a teraz z podziwem patrzył na dziewczynę. Ta pokazała mu ziół swoich zbiór najświeższy, każde nazwać umiała i o nim długo rozpowiadać, miło było jej gawęd zielarskich posłuchać.

Dostał panicz zawiniątko od zielarki, która kwiatki niebieskie – modraki, chabrami też, bądź bławatkami zwane zaparzać i pić jak herbatę mu poleciła, a i płynem naparzonym kwiatkowym oczy chore często przemywać.

Mijały tygodnie, aż panicz do zdrowia pełnego powrócił. Świat znowu był mu miły, ale do dawnych swych poczynań nie wrócił. Wkrótce, życzenie rodzicielskie spełniwszy, przy tym w sobie chęć pomagania ludziom rozbudziwszy, medykiem znanym został, a i o ziołach nie zapomniał nigdy.

Niebieskie oczy zielarki sercową chorobą go powaliły, ale chorobę tę miłością zwą i chorują na nią powszechnie z przyjemnością wielką i biedni, i bogaci, bo jednych i drugich czyni ona w życiu największymi bogaczami.

Po skończonych studiach panicz do Siemczyna wrócił, praktykę medyczną uprawiał, z ukochaną zielarką pośród pól, na łące, albo w grabowej alei przy Pałacu czas spędzał. Rozprowiał tedy medyk z zielarką o tym, czego na studiach się nauczył, ona w zamian opowiadała mu o ziołach i pokazywała, gdzie rosną. Panicz nauczył ją nazw łacińskich tych roślin, które znała, bo wiedział już więcej - także i to, że niebieski kwiatek, chaber bławatek to *Centaurea cyanus*. Szczęśliwi byli ci młodzi ze sobą i szczęście to z drugimi dzielili. Z czasem ożenił się panicz z dziewczyną, co oczy mu raz uratowała, a miłością swą - uratowała mu całe życie. Uprawiali przy Pałacu ogród ziołowy, a w nim rzadkie zioła, ludziom pomocne i dostępne powszechnie, bo od leków tańsze. W szczęściu i zdrowiu długich lat wspólnie w Siemczynie dożyli. Mroczny żniwiarz jednak i o tych dwoje w swoim czasie upomniął się, a że razem spoczęli na niedalekim wzgórzu, wzgórze to na ich pamiątkę nazywają dotąd Górką Kwietną.

Czasem we wsi powiadają starzy ludzie, że i dziś można spotkać zielarkę - zbiera zioła przy Pałacu, albo siedzi z naręczem kwiatów. Mówią też, że czarować potrafi: gdy zobaczycie jej niebieskie jak bławatki oczy, przepadniecie bez reszty! Będziecie odtąd wachać trawę, słuchać śpiewu ptaków, zobaczycie na nowo całe piękno otaczającej przyrody, której zielone serce bije w Was od zawsze...

RECENZJE

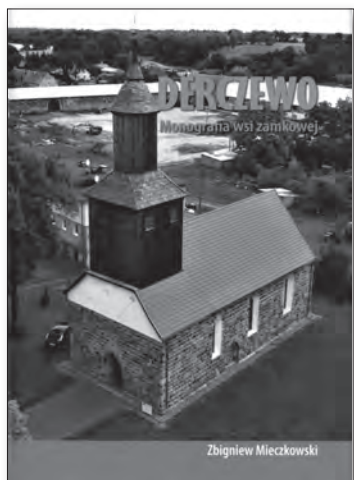
Bogdan Andziak

Redaktor Naczelny poleca

W tym roku ukazały się 2 kolejne książki naszego byłego kolegi redakcyjnego, historyka – pasjonata regionalisty Zbigniewa Mieczkowskiego. Tak jak wszystkie poprzednie jego książki i te są perełkami wydawniczymi. Opracowane z wielką starannością i dokładnością, a także miłością do opisywanych miejscowości i ich mieszkańców.



Dr Zbigniew Mieczkowski



Pierwsza z nich to *DERCZEWO. Monografia wsi zamkowej*. To 310 stron formatu A4 i prawie 400 zdjęć, map, fotokopii dokumentów. Książka powstała z okazji Jubileuszu 700-lecia Derczewa oraz 75. rocznicy polskiego w nim osadnictwa. W miejscowości tej autor mieszkał w latach 1961–1964, kiedy to jego ojciec Mieczysław, był dyrektorem miejscowego PGR. Toteż jemu oraz profesorowi Edwardowi Rymarowi dedykuje swe wspaniałe opracowanie.

W przygotowanym na dzień prezentacji książki „Kazaniu” w derczewskim kościele autor mówi o swoim osobistym związku z wsią: „... *Jest to moja sentymentalna podróż po 55 latach do miejscowości,*

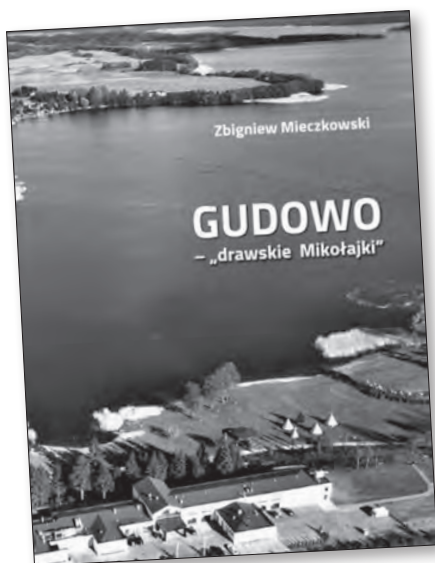
gdzie mieszkałem i chodziłem do szkoły w latach 1961–1964, gdy mój ojciec był dyrektorem tutejszego Państwowego Gospodarstwa Rolnego. W tym kościele siadałem z reguły w pierwszej ławce, a na religii w zakrystii. W trakcie przygotowań do I Komunii Świętej zdarzały się pokuty, gdy za rozpraszanie klęczałem przed tutejszym ołtarzem, odmawiając modlitwę do ówczesnego wizerunku Matki Bożej.

Dziś po latach wracam do wsi mojej młodości z ofiarą. Jest to książka pt. „DERCZEWO. Monografia wsi zamkowej”. Bo Derczewo zasługuje na spisanie jego dziejów – o tym mowa będzie w świetlicy. Uczęszczając do tutejszej szkoły nic nie wiedzieliśmy o łużyckiej osadzie, derczewskim zamku Brederlowów oraz innych zacnych rodach szlacheckich, metrykach kościoła i wsi oraz jej tragicznych losach w okresie wojny 30-letniej. Nie znałem też wówczas, tak jak dzisiaj, derczewskich osadników...

...Jako autor książki i wojskowy, chciałbym derczewskim osadnikom powiedzieć – Cześć Waszej pamięci – a potomnym dedykować przesłanie z mojej książki:

Wszystko przemija,
tak chciało Przeznaczenie,
jedno co zostaje,
to tylko wspomnienie.”

Polecam tę piękną książkę. Osobiste zaangażowanie autora oraz przytoczone dramatyczne losy ludzi zamieszkujących przez wieki Derczewo, a szczególnie losy polskich powojennych osadników czynią iż jej lektura wzbudza u czytelnika żywe emocje.



Drugą z publikacji jest książka **GUDOWO – drawskie Mikołajki**. Ta monografia liczy ponad 350 stron formatu A4, 520 zdjęć (w tym z drona), planów, dawnych map, fotokopii dokumentów. Książka ukazała się w roku obchodzenia jubileuszu 700-lecia ukazania się pierwszej wzmianki historycznej o wsi w zachowanych źródłach pisanych. Był to akt nadania w dniu 3 lutego 1320 roku przez księcia Wacława IV klasztorowi augustianek z Pyrzyc wsi wokół jeziora Lubie, w tym Gudowa.

Głównymi bohaterami książki jest wioska z jej mieszkańcami oraz wyjątkowo piękną przyrodą otaczającą miejscowość.

Oprócz dokumentów źródłowych i wspaniałych fotografii można w niej znaleźć wiele ciekawostek, o których nawet sami mieszkańcy wiedzą niewiele lub wcale.

Książka o Gudowie jest kontynuacją wcześniejszych publikacji dr Zbigniewa Mieczkowskiego o miejscowościach położonych nad pięknym jeziorem Lubie. Są to „*Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie*”, oraz „*Wczoraj Woltersdorf dzisiaj Linowo. Przystanek na resztę życia*”. Stanowią te książki jakby lokalną trylogię, którą uzupełniają trzy inne publikacje autora: „*Poligon Drawski w trzech odsłonach*”, „*Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni w Borowie*” oraz „*Łączy nas Drawa. Monografia rzeki*”.

Autor odkrywa wiele tajemnic z historii wsi. Bowiem nawet ten najbardziej polski wymiar historii, a więc to, co działo się tu po 1945 r., już jest nieznany. A co dopiero wieki wcześniejsze.

Mimo iż książka „*GUDOWO – drawskie Mikołajki*” ma podtekst naukowy czyta się ją z żywym zainteresowaniem. Bowiem przez wieki Gudowo leżało na burzliwym pograniczu polsko-niemieckim. Liczne przemarsze wojsk pustoszyły wieś i stwarzały u jej mieszkańców stałe poczucie zagrożenia, a losy ich były nieraz dramatyczne. Tak też stało się w wyniku II wojny światowej, kiedy nastąpiła całkowita wymiana ludności. Duża część książki poświęcona jest losom pierwotnych mieszkańców wsi i polskim pionierom którzy ją zasiedlili po 1945 roku, a także ich potomkom – nadal tu mieszkającym.

Jej znaczenie dla mieszkańców wsi, a i naszego regionu celnie podsumował prof. Edward Rymar w *SŁOWIE WSTĘPNYM* do książki:

„To książka przystępna, popularna nie stroniąca od naukowego dokumentowania źródeł pochodzenia wiadomości, zwłaszcza w odniesieniu do dziejów nowożytnych i najnowszych, zwykle publikowanych po raz pierwszy. 700-lecie Gudowa zbiega się w tym roku z 75-leciem polskiego zasiedlenia, dlatego dr Mieczkowski dobrze sobie zasłużył na wdzięczność mieszkańców tej wsi i regionu po wsze czasy. Uratowano pamięć o wielu dotąd nieznanych ludziach i wydarzeniach, o przełomowych latach po II wojnie światowej, gdy Baumgarten, wraz z wysiedleniem za Odrę niemieckojęzycznych mieszkańców, zmieniał się za sprawą polskich osadników i tworzonej w Drawsku administracji samorządowej najpierw w tłumaczeniowy Ogrodzieniec, a następnie w wprowadzone w trybie urzędowym – przewidzianym dla nabytków polski na zachodzie i północy – Gudowo.

Dr Mieczkowski kolejny raz dobrze się zapisuje jako historyk-pasjonat, regionalista, z którego region drawski winien być dumny.”

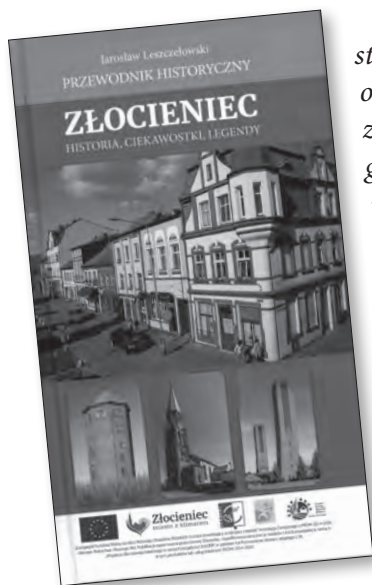
Obydwie wymienione książki dr Zbigniewa Mieczkowskiego P.T. Czytelnikom gorąco polecam. Wzbogacą one ich wiedzę o naszym regionie, o ciekawej i skomplikowanej historii i o dramatycznych losach mieszkańców tych ziem na przestrzeni wieków. Te piękne książki stanowić będą zapewne bardzo wartościowe pozycje w ich księgozbiorach.



Gorąco także polecam Państwu książkę naszego redakcyjnego kolegi Jarosława Leszczelowskiego. Jest on niestrudzonym badaczem i znawcą dziejów naszego regionu, a szczególnie miasta w którym po wojnie osiedlili się jego dziadkowie i w którym on się urodził – Złocienica, którego jest Honorowym Obywatelem.

Otóż ta książka to przewodnik historyczny „ZŁOCIENIEC Historia, ciekawostki, legendy”. To ponad 215 stron z setkami zdjęć, map, opisów i legend. To już 29 książka Jarosława Leszczelowskiego,

Na przewodnik składa się siedem spacerów tematycznych, czyli przenosin w przeszłość miasta, jest bogato ilustrowana zdjęciami i grafikami.



Jak pisze autor celem przewodnika jest: „...przedstawienie w zwartej i atrakcyjnej formie informacji o ważnych zdarzeniach z historii miasta, intrygujących zabytkach i pamiątkach przeszłości oraz dawnych legendach. Najważniejszą część publikacji stanowią opisy wycieczek po mieście. Dla ułatwienia orientacji każda z wędrówek została oznakowana innym kolorem, który widoczny jest na marginesach stron. Los sprawił, że liczba cennych zabytków jest stosunkowo niewielka, jednak kiedy uzbroimy się w wiedzę o ludziach i zdarzeniach związanych z miastem i uruchomimy wyobraźnię wtedy wiele na pozór skromnych obiektów wyda się nam niezwykle interesującymi. Mamy nadzieję, że niniejszy przewodnik pomoże Czytelnikom w taki właśnie sposób postrzegać Złocieniec.”

Przewodnik otwiera SŁOWO BURMISTRZA w którym Krzysztof Zacharzewski mówi: „Duma mnie rozpira, gdy nadchodzi chwila, w ręce czytelników oddać perełkę wydawniczą, jaką jest przewodnik historyczny „ZŁOCIENIEC. Historia, ciekawostki legendy”. Jest ona wynikiem połączenia nieocenionej pasji i poszukiwań autora oraz chęci pogłębiania wiedzy i zainteresowania ludzi historią miejsc, w których mieszkamy.”

Książkę wydał Urząd Miejski w Złocienicy w nakładzie 2500 egz i jest ona dostępna nieodpłatnie w Centrum Informacji Turystycznej w Złocienicy.

INFORMACJE

W następnym tomie

ZAWARTOŚĆ TOMU XV

1. Bogdan Andziak – *Słowo wstępne*
2. Zdzisław Andziak – *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie*
3. Robert A. Dyduła – *Henrykowskie spotkania kulturalne. Sezon VI*
4. Marcin Kuchto – *Czarniecki*
5. Marcin Kuchto – *Wojska Napoleońskie na Ziemi Drawskiej i Czaplineckiej*
6. Adam Kośmider – *Sylwetki honorowych obywateli Czaplinka*
7. Wiesław Krzywicki – *Pietrzeja – Czaplinecki kronikarz Piotr Kasprowicz*
8. Zbigniew Januszaniec – *Kronika Piotra Kasprowicza*
9. Poezja Piotra Kasprowicz
10. W następnym tomie

Robert A. Dyduła

Spis treści Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich. Tomy I–XIII oraz specjalne I i II

Tom I

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- List gratulacyjny Wojciecha Drożdża – Wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego – s. 7
- List gratulacyjny Adama Kośmidra – Burmistrz Czaplinka – s. 8
- Przedmowa Zdzisława Andziaka – Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie – s. 9
- Świadectwo powołania „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” – s. 11
- *Pałac w Siemczynie prestiżową placówką kultury w Polsce i Europie* – z Bogdanem Andziakiem, redaktorem naczelnym „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” rozmawia Marian Romaniuk – s. 12



HISTORIA:

- Zbigniew Januszaniec – *Tu działa się historia* – s. 18
- Mathias von Bredow – *Historia rodziny von Bredow* – s. 26
- Mathias von Bredow – *Geschichte der Familie von Bredow in Heinrichsdorf* – s. 36
- Jarosław Leszczełowski – *Starostowie i raubritterzy* – s. 44

KONFERENCJE:

- Europejskie Dni Dziedzictwa. Konferencja naukowo-dydaktyczna – „*W trosce o nasze dzieci*” – s. 53
- Prof. Andrzej Malinowski – *Niektóre problemy etniczne Europy w aspekcie antropologii* – s. 54
- Prof. Andrzej Malinowski – *Stan biologiczny i ortogeneza Polaków w perspektywie historycznej i środowiskowej* – s. 61
- Dr Stanisław Nowak – *Zdrowie i radość drogowskazem dla wychowania fizycznego* – s. 72

- Dr Stanisław Tuzinek – *Znaczenie pływania i ćwiczeń w wodzie w profilaktyce i leczeniu wad postawy ciała* – s. 79

REFLEKSJE:

- Arch. Marek Jankowski – *Magiczne miejsce – Siemczyno* – s. 86
- Robert A. Dyduła – *Siemczyno zagościło w moim życiu przypadkiem...* – s. 89

POEZJA:

- Wiesław Krzywicki – *Poezja to coś więcej niż wiersze, to dusza przelana na papier* – s. 93
- Ola Turowska – *Pałac w Siemczynie* – s. 95
- Irena Gałązkiewicz – *Taki świat* – s. 95
- Elżbieta Nowik – *Wspomnienie* – s. 95
- Wanda Połetek – *A jednak mi szkoda* – s. 96
- Helena Mirowicz – *Gdzie jest to miejsce?* – s. 96
- Janina Stępińska – *Czaplinecka ballada* – s. 97

RECENZJE:

- Marian Romaniuk – Recenzja książki: *Dzieje I Liceum Ogólnokształcącego im. Księżnej Elżbiety w Szczecinku* – s. 98

Tom II

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bp. Paweł Cieślík, biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, *Słowo wstępne* – s. 7
- Bp. Paweł Cieślík, *Siemczyno to miejsce wyjątkowe na Pomorzu Zachodnim. Homilia wygłoszona na zakończenie Henrykowskich Dni w Siemczynie 8 VII 2012 r.* – s. 9
- Bogdan Andziak, *Artykuł wstępny* – s. 11
- Bogdan i Zdzisław Andziakowie, *Sprawozdanie z działalności Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* – s. 12

HISTORIA:

- Magdalena Bekier, *Europejska moda damska w XVIII stuleciu* – s. 19
- Zbigniew Januszaniec, *Tajemnice codzienności a historia* – s. 25
- Jarosław Leszczelowski, *Rozważania o początkach wsi Heinrichsdorf* – s. 41
- Andrzej Malinowski, *Ciało człowieka – przedmiotem czci czy lekceważenia* – s. 53
- Andrzej Malinowski, *Rodzina Conrada von Wangenheimana na Ziemi Drawskiej* – s. 62
- Kamil Połec, *Powojenne losy pałacu w Siemczynie* – s. 68



ROZMOWY ZESZYTÓW:

- *Stroje to moja pasja. One pochłaniają mnie bez reszty...* Z Magdaleną Bekier, stylistką, wizażystką i właścicielką pracowni krawieckiej rekonstrukcji strojów historycznych rozmawia Marian P. Romaniuk – s. 80

KONFERENCJE:

- Stanisław Tuzinek, *Stan postawy ciała dzieci miasta i gminy Czaplinek* – s. 86
- II Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie – 17 maja 2013 – Bogdan Andziak, *Relacja organizatora i uczestnika konferencji* – s. 96
- Andrzej Jakubowski, *Energetyka odnawialna w województwie zachodniopomorskim* – s. 99
- Jakub Guzdek, *Energia solarna – energią przyszłości* – s. 104
- Janusz Teneta, *Mikroinstalacje fotowoltaiczne* – s. 113
- Wojciech Łukaszek, Marek Kurtyka, *Samowystarczalność energetyczna gmin gwarantując bezpieczeństwo energetycznego Polski* – s. 127

REFLEKSJE:

- Robert A. Dyduła, *Siemczyno zagościło w moim życiu przypadkiem (2)* – s. 134

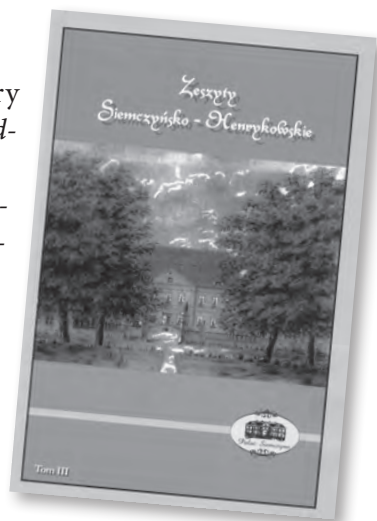
WIERSZEM PISANE:

- Wiesław Krzywicki, *Prezentacja wierszy czterech autorów z Czaplinka* – s. 139
- Jadwiga Badiągowska, [bez tytułu] – s. 140
- Wanda Połetek, *Przeszło szczęście* – s. 140
- Bożena Dobaczewska, *Twarze na fotografii* – s. 141
- Irena Danczewska, *Perswazje* – s. 142
- Irena Danczewska, [bez tytułu] – s. 143

Tom III

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, *Słowo przedmowy* – s. 7
- Bogdan Andziak, Redaktor Naczelny wydawnictwa „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, *Słowo wstępne* – s. 10
- Wywiad z Piotrem Żuchowskim, Wiceministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego: „Europejskie Dni Dziedzictwa to wspólna inicjatywa Rady Europy i Komisji Europejskiej” – rozmawia red. Marian P. Romaniuk – s. 11



WYDARZENIA:

- Zdzisław Andziak, Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, „Dzieśiątka” czyli Henrykowskie Dni w Siemczynie 2013 – s. 14
- Wiesław Krzywicki, „*Nie od razu Polskę zbudowano*. Inauguracja wojewódzka Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie – s. 21
- ks. Andrzej Naporowski, Kamil Połec, *Czterdziestolecie Parafii pw. Matki Boskiej Różańcowej w Siemczynie* – s. 26

HISTORIA:

- Magdalena Bekier, *Moda męska w XVIII wieku* – s. 37
- Tomasz Choroba, *Między historyzmem a modernizmem. Pomorskie projekty Martina (1824–1880) i Waltera Gropiusa (1883–1969)* – s. 44
- Zbigniew Januszaniec, *Lustratorzy, Golczowie i granice* – s. 56
- Jarosław Leszczelowski, *Z Siemczyna do Cieszyna – wędrówka w pięciu wymiarach* – s. 66
- Zbigniew Mieczkowski, *W tym jest pies pogrzebany* – s. 86
- Zbigniew Mieczkowski, *Ochrona dóbr kultury na wypadek konfliktu zbrojnego* – s. 90
- Jan Jerzy Nałęcz, *Herb w przestrzeni samorządowej na ziemi drawskiej w przeszłości i współcześnie* – s. 102
- Radosław Walkiewicz, *Szlacheckie dwory i pałace na Pomorzu Zachodnim w okresie renesansu i baroku* – s. 108
- Maryla Witek, Waldemar Witek, *Budownictwo ryglowe w powiecie drawskim* – s. 123

ROZMOWY ZESZYTÓW:

- *Zainteresowanie dziejami Czaplinka i okolic sprzyjało dalszym poszukiwaniom śladów przeszłości*. Z Romualdem Czapskim pracownikiem Izby Muzealnej w Czaplinku rozmawia Łukasz Koremba – s. 140

WIERSZEM PISANE:

- Magdalena Badocha, *Pałac w Siemczynie* – s. 145
- Robert A. Dyduła, *Siemczyńska ballada* – s. 146
- Grażyna Piekarewicz, *Tym dla których Siemczyno całym życiem jest i było* – s. 147

Tom IV

CZEŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Janusz Piechociński, Wicepremier i Minister Gospodarki, *Słowo wstępne* – s. 7
- Bogdan Andziak, Redaktor Naczelny „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich”, *Przedmowa* – s. 9
- Zdzisław Andziak, *W drodze do celu. Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* – s. 10

WYDARZENIA – Siemczyno 2014:

- Bogdan Andziak, *Zawiedzione nadzieje...*
III edycja Europejskich Słonecznych Dni
w Siemczynie – s. 22
- Teksty wystąpień:
- Jacek Chrzanowski, *Rozwój energetyki pro-
sumenckiej w zachodniopomorskim* – s. 29
- Radosław Grzegorzczak, *Nowe plany zadań
ochronnych dla obszarów Natura 2000 w wo-
jewództwie zachodniopomorskim* – s. 35
- Dr Zbigniew Mieczkowski, *Z historii OZE
w Powiecie Drawskim. Elektrownia wodna
w Borowie* – s. 42
- Waldemar Witek, *Młyny wodne i wiatraki
w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego –
(Płyn wodo, wiej wietrze)* – s. 55



HISTORIA:

- Juliusz Sienkiewicz, Sienkiewiczowski „Potop” wobec historii – s. 71
- Jarosław Leszczełowski, *Von Arnimowie z Siemczyna (cz. 1)* – s. 76
- Zbigniew Januszaniec, *O drahimskim zamku* – s. 86
- Magdalena Bekier, *Dzieci i moda w XVIII stuleciu* – s. 117

KULTURA I WYCHOWANIE:

- Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski, *Nieco uwag antropologicznych o współ-
czesnej kulturze i wychowaniu* – s. 122

ZDROWIE:

- Dr Stanisław Tuzinek, *Miejsce gimnastyki kompensacyjno-korekcyjnej w treningu
zdrowotnym* – s. 129

REDAKTOR NACZELNY POLECA:

- Jarosław Leszczełowski, *Henrykowsy Golczowie* – s. 144
- Jarosław Leszczełowski, *Między Drawskiem Pomorskim a Złocińcem* – s. 144
- Jarosław Leszczełowski, *Złocieniec – miasto dobrego sukna* – s. 145
- Maria Witek i Cezary Nowakowski, *Między słupem i rygłem* – s. 146
- Zbigniew Mieczkowski, *Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie* – s. 147
- Maria Witek, Cezary Nowakowski, *Tajemnice codzienności* – s. 148

OBRAZEM MALOWANE:

- Wiesław Krzywicki, *Wystawa malarstwa Grażyny Osman* (przyp. red.: w Pałacu
Siemczyno) – s. 150

Tom V

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Sławomir Preiss, Senator RP, *Słowo wstępne* – s. 7
- Bogan Andziak, *Słowo wprowadzenia* – s. 9

WYDARZENIA:

- Bogdan Andziak, *III Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie* – s. 12
- Grzegorz Andziak, *Projekty Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie zrealizowane przy pałacu* – s. 17
- Wiesław Krzywicki, *XI Henrykowskie Dni w Siemczynie* – 2014 – s. 24

HISTORIA OBYCZAJÓW:

- Magdalena Bekier, *Codzienna toaleta i higiena osobista w wieku XVIII (a raczej jej brak)* – s. 33

HISTORIA KULTURY MATERIALNEJ:

- Dr Janina Kochanowska, *Skarby Pomorza Zachodniego – witraże herbowe i figuralne x XVI–XVII w.* – s. 39
- Maria i Waldemar Witkowie, *Budownictwo ryglowe, balast czy dobrodziejstwo* – s. 51
- Marcin Majewski, *Najstarsze dzwony na Pomorzu Zachodnim* – s. 60

HISTORIA:

- Jarosław Leszczełowski, *Von Arnimowie z Siemczyna (cz. 2)* – s. 69
- Jarosław Leszczełowski, *Z dziejów Ordensburga nad Krosinem* – s. 80
- Zbigniew Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (cz. 1)* – s. 100
- Dr Zbigniew Mieczkowski, *Gniazdo rodowe Güntersbergów nad Drawą 1299–1734. Od zabójstwa Przemysła II do wymarcia linii rodowej* – s. 110

WSPOMNIENIA:

- Wiesław Krzywicki, Antoni Tołłoczko, *Żeglarz wierny młodzieńczym ideałom* – s. 132

REDAK TOR NACZELNY POLECA:

- Publikacje Jarosława Leszczełowskiego i Mariana P. Romaniuka – s. 140

Tom VI:

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bogdan Borusewicz, Marszałek Senatu RP, *Słowo wstępne* – s. 5
- Bogan Andziak, Redaktor Naczelny „Zeszytów Siemczysko-Henrykowskich”
– Przedmowa – s. 9



- Zdzisław Andziak, *Wspólna praca to sukces*. Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie – s. 10

WYDARZENIA – Siemczyno 2014–2015:

- KONFERENCJA *Rewitalizacja środowisk popegeerowskich, odzyskanie uśpionego kapitału* (1–2 VII 2014)
- Wiesław Krzywicki, *Wprowadzenie* – s. 21
- Prof. Anna Giza-Poleszczuk, dr Witold Kościesza-Jaworski, *Społeczne aspekty likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych*. Raport socjologiczny z badań ilościowych i jakościowych. Opracowanie: Wiesław Krzywicki – s. 27
- *Spuścizna PGR-ów i co dalej?*
- Obserwatorium Integracji Społecznej – s. 66
- Dorota Rybarska-Jarosz, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie, *Podsumowanie konferencji* – s. 73

KONFERENCJA:

- *W trosce o nasze dzieci*. Odzyskanie uśpionego kapitału w regionach popegeerowskich poprzez zapewnienie optymalnego rozwoju dzieci w długofalowej perspektywie
- Wiesław Krzywicki, *Wprowadzenie* – s. 77
- Prof. Andrzej Malinowski, dr Stanisław Nowak, *Stan rozwoju fizycznego dzieci wiejskich ze środowisk postpegeerowskich* – s. 81
- Prof. Andrzej Jopkiewicz, *Uwagi o rozwoju fizycznym dzieci rozpoczynających naukę szkolną* – s. 89
- Agata i Andrzej Jopkiewiczowie, *Znaczenie aktywności fizycznej w rozwoju funkcji poznawczych dzieci i młodzieży* – s. 96
- Renata Orawiec, Stanisław Nowak, Stanisław Tuzinek, *Diagnoza składu ciała ważnym ogniwem w tworzeniu programów treningu zdrowotnego dzieci czaplineckich w wieku 6–9 lat* – s. 104
- Stanisław Tuzinek, Renata Orawiec, Stanisław Nowak, *Profilaktyka i leczenie wad postawy ciała w świetle współpracy ze szkołą i rodzicami* – s. 121
- Jan Grochocki, *Żeglarstwo śródlądowe z dziećmi niepełnosprawnymi. Korekcja wad postawy przez zabawę* – s. 131
- Jan Grochocki, *Żeglarstwo z dziećmi specjalnej troski* – s. 134
- Jan Grochocki, *Rudolf „Ruda” Krustschneider* – s. 136



IV EUROPEJSIE SŁONECZNE DNI W SIEMCZYNIE. Konferencja na temat odnawialnych źródeł energii (OZE):

- Wiesław Krzywicki, *Relacja z IV Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie* – s. 139
- Prof. dr hab. Aleksy Patryn, *Energia słoneczna. Aspekty historyczne, techniczne i społeczne* – s. 149
- Jarosław Rzepa, *W Regionalnym Programie Operacyjnym stawiamy na odnawialne źródła energii* – s. 164
- dr inż. Janusz Teneta, *Oplacalność instalacji fotowoltaicznych w świetle obowiązujących w Polsce przepisów prawnych* – s. 172
- Jacek Chrzanowski, *Rośnie liczba Prosumentów na Pomorzu Zachodnim* – s. 189

KULUTRA I WYCHOWANIE:

- Prof. Andrzej Malinowski, *Uwagi do dyskusyjnych problemów gender* – s. 192

REDAKTOR NACZELNY POLECA:

- Józef Zbigniew Polak, *Impresje o Żołnierzach Wyklętych* ze słowem wstępnym abp. Henryka Hosera i bp. Józefa Guzdkę i słowem wprowadzenia Łukasza Koremby – s. 198

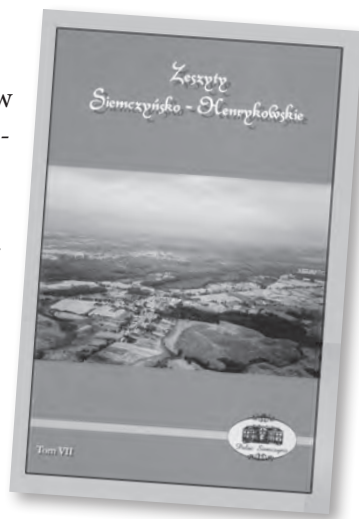
Tom VII

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bogan Andziak, Redaktor Naczeony „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” – *Słowo wprowadzenia* – s. 7

XII HENRYKOWSKIE DNI W SIEMCZYNIE:

- Radosław Gaziński, *Źródła archiwalne do dziejów Ziemi Drawskiej w Archiwum Państwowym w Szczecinie do 1945 roku* – s. 11
- Zbigniew Mieczkowski, *Przedwojenny poligon lotniczy w Lesznie 1935–1945 – od powstania do ewakuacji* – s. 19
- Maria Witek, *Człowiek i świątynia. Problemy opiekunów zabytku* – s. 61
- Waldemar Witek, *Kościół ryglowy powiatu drawskiego – charakterystyka* – s. 65
- Aleksandra Hamberg-Fedorowicz, *Kościół ryglowy powiatu drawskiego – struktura budowlana* – s. 76
- Beata Makowska, *Na marginesie projektu Kościół Ryglowy Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej* – s. 89



- Janina Kochanowska, *Ceramiczna rzeźba średniowieczna jako świadectwo działalności klasztorów na Pomorzu Zachodnim* – s. 98
- Zbigniew Sobisz, *Zabytkowe parki dworskie w Gminie Drawsko Pomorskie* – s. 112
- Marta Kłak-Ambrożkiewicz, *Jan Matejko – od działalności artystycznej po konserwację zabytków* – s. 133

HISTORIA REGIONU:

- Jarosław Leszczałowski, *Z dziejów Darskowa koło Złocieńca* – s. 141
- Zbigniew Januszaniec, *Przygraniczna wieś Siemczyno (Heinrichsdorf, Henrykowo)* – s. 158

WYDARZENIA W SIEMCZYNIE – ROK 2015:

- Wiesław Krzywicki, *Jak przygoda to tylko w Siemczynie* – s. 193
- Mathias von Bredow, *Drugie spotkanie potomków rodu von Bredow (krótkie sprawozdanie)* – s. 206
- Mathias von Bredow, *The Second Meeting of von Bredow Descendants and Friends (Shott Report)* – s. 209
- Wiesław Krzywicki, Robert A. Dyduła, *V Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie* – s. 212

V EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA W SIEMCZYNIE:

- dr Stanisław Nowak, *Jesień życia – zrozumieć świat, zrozumieć siebie, dbać o zdrowie i być aktywnym* – s. 223
- Stanisław Tuzinek, *Biomedyczne uwarunkowania aktywności ruchowej* – s. 234
- prof. dr hab. Andrzej Jopkiewicz, *Samoocena zdrowia, jakość życia i zaradności życiowej osób starszych* – s. 247

Tom VIII

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bogdan Andziak. Redaktor Naczelny „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” – *Słowo wprowadzenia* – s. 7

WYDARZENIA – SPRAWOZDANIA:

- Zdzisław Andziak, *Walne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* – s. 11
- Alina Karolewicz, Robert A. Dyduła, *Sprawozdanie z Henrykowskich Spotkań Kulturalnych (I–VIII)* – s. 21
- Wiesław Krzywicki, *Sprawozdanie z Europejskich Słonecznych Dni AD 2016* – s. 25



KONFERENCJA NAUKOWA „EUROPEJSKIE SŁONECZNE DNI W SIEMCZYNIE”:

- Jarosław Rzepa – Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego, *Strategia dla OZE w Województwie Zachodniopomorskim* – s. 33
- Patrycja Rogalska, *Możliwości i formy współfinansowania zadań ze środków WFOŚiGW w Szczecinie w 2016 r. z uwzględnieniem zagadnień programu PRO-SUMENT* – s. 43
- Arkadiusz Witowski, *Rewolucja energetyczna – jak wykorzystać szansę!* – s. 48
- Edward Orłowski, *Gminy samowystarczalne energetycznie – mrzonka czy rzeczywistość?* – s. 60

HISTORIA:

- Czesław Szawiel, *Historia jednego z najstarszych pomorskich rodów – von Borcke* – s. 67
- Jarosław Leszczelowski, *Golczowie we frydlandzkiej posiadłości* – s. 77
- Zbigniew Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (cz. II)* – s. 90
- Zbigniew Mieczkowski, *70 lat osadnictwa na Ziemi Drawskiej* – s. 100
- Wiesław Krzywicki, *Z kajaka na barkę piotrową* – s. 115
- Kamil Poleć, *Tropem pałacowych skarbów z Siemczyna* – s. 134

KULTURA:

- Alina Karolewicz, *Wylonione z siemczyńskiej mgły* – s. 144
- Alina Karolewicz, *Stary baron* – s. 147
- Alina Karolewicz, *Manuet w Pałacu Siemczyno* – s. 153

REDAKTOR NACZELNY POLECA:

- Zbigniew Mieczkowski, *Poligon Drawski w trzech odsłonach* – s. 158
- Jarosław Leszczelowski, *Frydlandzkie dzieje Mirosławca. Lata 1314–1772* – s. 161
- Jarosław Leszczelowski, *Wędrowki między Drawskim Pomorskim a Złocińcem* – s. 162

INFORMACJE:

- Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie na platformie Zachodniopomorskiego Porozumienia Pism Historycznych – s. 163

Tom IX

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bogdan Andziak, Redaktor Naczelny „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich” – *Słowo wstępne* – s. 7

WYDARZENIA, SPRAWOZDANIA:

XIII Henrykowskie Dni w Siemczynie

- Zbigniew Mieczkowski, *Sprawozdanie z konferencji naukowo-historycznej „Z dziejów ziemi drawskiej”* – s. 13

- Alina Karolewicz, *Pałacowe rozrywki* – s. 17
- Wiesław Krzywicki, *Festyn Żeglarski nad Zatoką Henrykowską* – s. 22
- Wiesław Krzywicki, *Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie* – s. 29
- Mathias von Bredow, *Zjazd rodziny von Bredow* – s. 37
- Michał Olejniczak, *Wieniec dożynkowy Siemczyno 2016* – s. 41



KONFERENCJE NAUKOWE: W CZASIE HENRYKOWSKICH DNI W SIEMCZYNIE

Referaty:

- Edward Rymar, *Drawa jako rzeka graniczna w XIII–XV wieku* – s. 49
- Zbigniew Mieczkowski, *Splawność i żeglowność Drawy przez wieki. Flisacy na Drawie* – s. 65
- Dariusz Czerniawski, *Z historii garnizonu Borne Sulinowo* – s. 91
- Lidia Sudakiewicz, *Pochodzenie, znaczenie i odmiana nazwiska Andziak* – s. 107
- Lidia Sudakiewicz, *Rodowody siemczyńskich nazwisk. Nazwiska powojennych sołtysów Siemczyna* – s. 112
- Ignacy Skrzypek, *Plany zagospodarowania wyspy Bielawy na jez. Drawsko w latach 60. XX wieku* – s. 121

W CZASIE EUROPEJSKICH DNI DZIEDZICTWA, Zachodniopomorskie Dni Dziedzictwa, „PAMIĘĆ MIEJSC I LUDZI”:

Referaty:

- Andrzej Malinowski, *Biokulturowe uwarunkowania starości* – s. 147
- Jan Dębicki, *Saga Rodu Dębickich* – s. 152
- Alina Karolewicz, *Pamięć miejsc i ludzi czyli Akademia Rysunku prof. Radosława Barka* – s. 188

HISTORIA:

- Andrzej Kuczkowski, *Nowe wczesnośredniowieczne stanowiska archeologiczne w rejonie Siemczyna* – s. 197
- Jarosław Leszczyłowski, *Frydlandzki Berlin* – s. 206
- Zbigniew Januszaniec, *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (cz. III)* – s. 232
- Krzysztof Reszta, *Bulgrin – Bolegorzyn. Z dziejów majątku ziemskiego od XIV do XX w.* – s. 251

KULTURA:

- Ireneusz Makowski, *Siemczyno we mgle* – s. 276

Tom X

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA:

- Bogdan Andziak – *Słowo wstępne* – s. 7

WYDARZENIA, SPRAWOZDANIA:

- Zdzisław Andziak – *Jasny cel Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* – XI Walne Zwyczajne Zgromadzenie HSS – s. 13
- Wiesław Krzywicki – *72 Rocznica wyzwolenia Czaplinka honorowy tytuł dla Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* – s. 27
- Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z II sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie – listopad 2016 – maj 2017 (spotkania IX–XVI)* – s. 33
- Jadwiga Adrianowska – *Sprawozdanie z wernisaży w pałacu Siemczyno – 2016–2017* – s. 44
- Robert A. Dyduła, Wiesław Krzywicki – *Sprawozdanie z XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie – 1–2 lipca 2017 r. – WROTA CZASU* – s. 53
- Wiesław Krzywicki – *Michał Olejniczak sołtysem roku 2016* – s. 85



HISTORIA, ARCHEOLOGIA:

- Mathias Freiherr von Bredow – *Z zapisów Hansa Dahlke* – s. 89
- Andrzej Szutowicz – *Serbowie w Czarnem* – s. 96
- Dariusz Czerniawski – *Z kart historii poligonu Gross Born (1934 – 1938)* – s. 115
- Zbigniew Januszaniec – *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (IV)* – s. 129
- Lidia Lalak-Szawiel – *Śladami profesora Otto Puchsteina* – s. 147
- Czesław Szawiel – *Profesor Otto Puchstein* – s. 158

KONFERENCJE:

VI EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA W SIEMCZYNIE – 17 września 2016 r.

- Andrzej Jopkiewicz – *Sprawność fizyczna ukierunkowana na zdrowie (H–RF) – uwagi ogólne i wskazania praktyczne* – s. 165
- Andrzej Malinowski – *Niektóre problemy z antropologii politycznej związane z historią Ukrainy* – s. 175

XIV HENRYKOWSKIE DNI W SIEMCZYNIE „WROTA CZASU” – 1 lipca 2017 r.

- Agnieszka Gawron-Kłosowska – *Stowarzyszenie Centrum Słowian i Wikingów* – s. 184
- Maciej Bejnarowicz – *Budzistowo Wawelem Pomorza* – s. 187
- Tomasz Zalewski – *Wrota czasu – średniowieczny Moryń* – s. 193
- Bogdan Andziak – *Muzeum baroku w pałacu w Siemczynie* – s. 200
- Katarzyna Misiak – *Ogród dendrologiczny w Przelewicach* – s. 208

- Paweł Pawłowski, Szymon Kral – *Park etnograficzny w Niechorzu* – s. 215
- Piotr Piwowarczyk – „Fort Gerharda – Muzeum Obrony Wybrzeża – historia, przygoda, zabawa” – s. 221

KULTURA:

- Ireneusz Makowski – *Pałac w Siemczynie jako performans totalny* – s. 229
- Ireneusz Makowski – *Biesy na wyspie Böcklin nawiedzają „Sweety Bar”* – s. 236
- Nikola Czerwińska – *Cztery pory roku* – s. 241

TURYSTYKA:

- Marek Andrzej Halter – *Jezioro Drawsko przewodnik dla wodniaków* – s. 245

Redaktor Naczelny poleca:

- Dr Zbigniew Mieczkowski – *Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie* – (Zamiast wstępu słów kilka – prof. Edward Rymar) – s. 293
- Jarosław Leszczelowski – *Golczowie z Ziemi Wałeckiej* – s. 296
- Jarosław Leszczelowski – *Historia Darskowa* – s. 296
- Jarosław Leszczelowski – *Wśród wzgórz, jezior, lindwurmów i świętych koni Wędrowki w pięciu wymiarach* – s. 297

LISTY OD CZYTELNIKÓW:

- Marek Andrzej Halter – *List do Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w*

Tom XI

Część I – Przewodnik po Siemczynie – stacje (s. 4–38):

1. Barokowy pałac
2. Park z aleją grabową i lipową
3. Grobowiec rodziny (dawnych właścicieli posiadłości)
4. Dawny komisariat MO
5. Sześciorodzinny budynek
6. Wiejska szkoła
7. Plebania
8. Dom z początku XX wieku
9. Siemczyńska świątynia
10. Wiejska kaplica w dawnej remizie
11. Głaz trzydziestolecia – ogródek
12. Dom folwarcznego kowala
13. Kino w gospodzie
14. Dom leśniczego, dawny dom ogrodnika
15. Najstarszy dom mieszkalny
16. Dom zamożnego gospodarza



17. Kuźnia
18. Leśniczówka
19. Papiernia nad jeziorem Wilczkowo
20. Historyczny trakt (między Brandenburgią a Rzeczpospolitą) i napoleońska legenda
21. Góry szubieniczne
22. Zagajnik
23. Jeziorko (staw)
24. Cmentarz komunalny
25. Tablica pamiątkowa na cmentarzu niemieckim (ewangelickim)
26. Przedwojenny spichlerz
27. Dom policjanta
28. Zatoka Henrykowska
29. Boisko
30. Osiedle spółdzielcze
31. Mleczarnia
32. Poczta
33. Budynki wielorodzinne pracowników folwarku (czworaki pani Mety)
34. Siodlarz
35. Biurowiec RSP Siemczyno
36. Sołtysówka
37. Gorzelnia
38. Gospoda Hugo Streeck'a
39. Budynki folwarczne
40. OSP Siemczyno
41. Kuźnia Ceramiczna

Część II – Rys historyczny (s. 39–58)

Część III – Kalendarium (s. 59–68)

Tom XII:

- Redaktor Naczelny Bogdan Andziak – *Słowo wstępne* – s. 5

HISTORIA:

- Edward Rymar – *Panowie na Siemczynie (Bieszkowie, Golczowie)* – s. 11
- Janina Kochanowska – *Koncepcja aranżacji poddasza barokowego pałacu w Siemczynie na przyszłe muzeum rzemiosła. Perspektywy i możliwości* – s. 29
- Małgorzata Haas-Nogal – *Ginące piękno. Parki barokowe w krajobrazie Pomorza Zachodniego* – s. 41
- Zbigniew Januszaniec – *Czaplinecki Kalejdoskop Historyczny (V)* – s. 59
- Marcin Tomasz Kuchto – *Czaplinek i okolice w latach 1945–1950 – część I* – s. 83

SYLWETKI:

- Wiesław Krzywicki – *Kazimierz Krupiński* – s. 95
- Kamil Połec – *Fotograf amator z Siemczyna – wspomnienie o Anatolu Mowczunie* – s. 99
- Jarosław Leszczelewski – *Józef Jacek Mazur – niepokorny as lotnictwa* – s. 107

POEZJA:

- Ireneusz Makowski – *Bruno pogrążony w ciemności* – s. 129

SPRAWOZDANIA:

- Zdzisław Andziak – *XII Walne Zwyczajne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* – s. 137
- Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z III sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie: wrzesień 2017 – maj 2018 (spotkania XVII–XXV)* – s. 147
- Robert A. Dyduła – *Henrykowskie Dni w Siemczynie – 7–8 lipca 2018* – s. 165
- Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z VIII Europejskich Dni Dziedzictwa i II Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie* – s. 171
- Redaktor Naczelny poleca – s. 175

Tom XIII:

- Redaktor Naczelny Bogdan Andziak – *Słowo wstępne* – s. 5

HISTORIA:

- Zbigniew Januszaniec – *O herbie Czaplinka* – s. 11
- Marcin Kuchto – *Czaplinek w latach 1945–50, cz. II* – s. 35
- Jarosław Leszczelewski – *O Golczańskim pałacu w Kłębowcu* – s. 59
- Maciej Słomiński – *Barokowe wyposażenia i wystroje zachodniopomorskich kościołów* – s. 73
- Waldemar Witek – *Budownictwo ryglowe doby baroku na Pomorzu Zachodnim* – s. 97

SPRAWOZDANIA:

- Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z IV Sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie: wrzesień 2018 – maj 2019 (spotkania XXVI–XXXIV)* – s. 125
- Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z IX Europejskich Dni Dziedzictwa i III Zachodniopomorskich Dni Dziedzictwa* – s. 141
- Wiesław Krzywicki, Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z XVI Henrykowskich Dni w Siemczynie* – s. 147
- Redaktor Naczelny poleca – s. 155



WYDANIE SPECJALNE I

„Henrykowscy Golczowie”, Jarosław Leszczelowski

- prof. Marian Marek Drozdowski, *Przedmowa* – s. 7
- Zdzisław Andziak – Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, *Słowo wstępne do czytelników* – s. 19
- Jarosław Leszczelowski – autor, *Wstęp* – s. 21
- *Zanim nad Zatokę Henrykowską przybyli Golczowie* – s. 25
- *Czy templariusze założyli Heinrichsdorf (Siemczyno)* – s. 31
- *Hipoteza o czternastowiecznym rodowodzie Siemczyna* – s. 39
- *Komplikacje własnościowe oraz pochodzenie nazwy wsi* – s. 43
- *Joannickie przywileje dla Golczów* – s. 49
- *Między Koroną Polską a zakonem krzyżackim* – s. 61
- *Kłopoty z białą i czarną linią rodu* – s. 69
- *Golczowie na Drahimiu* – s. 75
- *Na zbójeckiej ścieżce* – s. 83
- *W obronie posiadłości* – s. 95
- *Ważnie rodzinne* – s. 113
- *Druga kolonizacja* – s. 121
- *Reformacja* – s. 133
- *Białogłowa przeciwko okrutnikom* – s. 143
- *W służbie Rzeczypospolitej* – s. 151
- *Henrykowscy Golczowie w pierwszej połowie XVII stulecia* – s. 163
- *Kontrreformacja* – s. 173
- *Szwedzki najazd zwany potopem* – s. 181
- *O baronie, który lubił wygodne kwatery* – s. 189
- *Główna siedziba białej linii w polskiej enklawie* – s. 199
- *Kto spoczywa w barokowej krypcie?* – s. 205
- *Zaraza i nowy pałac w Siemczynie* – s. 213
- *Ostatnie pokolenia Goltzów w Siemczynie* – s. 221
- *Rozbiór* – s. 229
- *Zakończenie* – s. 233
- *Bibliografia* – s. 235



WYDANIE SPECJALNE II

„Heinrichsdorf–Henrykowo–Siemczyno – przez wieki”

- Bogdan Andziak, Redaktor Naczelny ZS–H, *Wstęp* – s. 7
- Kamil Połeć, *Burzliwe dzieje Siemczyna* – s. 12
- Wiesław Krzywicki, *Andziakowie w Siemczynie* – s. 41
- Ignacy Wyroba, *Zostałem na tej ziemi – wspomnienia robotnika przymusowego z Siemczyna* – s. 59
- Na podstawie „Polska naszych dni” Piotra Kasprowicza i Wiesława Krzywickiego, *1945–1947 – To były trudne lata* – s. 85
- Kamil Połeć, *Sołtysi Siemczyna od 1945 roku* – s. 103
- Henryk Leszczyński (zdjęcia i dokumenty Kamil Połeć), *Moje wspomnienia z pracy w pow. Szczecinek od roku 1945 do 1950 – wspomnienia wiejskiego nauczyciela* – s. 109
- Kamil Połeć, *Dyrektorzy Szkoły Podstawowej w Siemczynie* – s. 142
- Wiesław Krzywicki, *Piękna karta siemczyńskiej spółdzielczości. „Kłós” i jego ziarno* – s. 147
- Kamil Połeć, *Historia kościoła i Parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Siemczynie* – s. 168
- Kamil Połeć, *Spółeczność żydowska w Siemczynie* – s. 178
- Krystyna Rypniewska, *Opieka konserwatorska nad pałacem w Siemczynie* – s. 182
- dr Magdalena Iwanicka, *Adoracja ukrzyżowanego Chrystusa przez Henninga Berndta von der Goltz* – s. 196



FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO DZIAŁALNOŚĆ
Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie



Konsorcjum Andziak sp.j.
78-100 Kołobrzeg,
ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemyśl, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com



Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno,
Siemczyno 81

Henrykowskie Stowarzyszenie
w Siemczynie
hss@palacsiemczynno.pl
www.palacsiemczynno.pl



Gina Malinowski i Lucyna Schickedantz Prezes i Wiceprezes Stowarzyszenia „Stacja Kultura” w Bornym Sulnowie wręczają Zdzisławowi Andziakowi Prezesowi Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie obraz Mariusza Iljasiuka namalowany w czasie I Międzynarodowego Pleneru Artystycznego „Stacja Kultura” w Siemczynie



ISBN 978-83-952697-1-4